

ORLEN URUCHOMIŁ W GDYNI OGÓLNODOSTĘPNĄ STACJĘ TANKOWANIA WODORU

To krok w stronę zeroemisyjnego transportu: szybkie tankowanie, wysoka wydajność i rozwój sieci, która do 2028 r. obejmie dziesiątki lokalizacji.

Czytaj na stronie 5

magazyn REJSY *razem z dodatkami*

Odwiedziliśmy Hotel Gołębiowski w Pobierowie

● Potężny budynek wzniesiony wzdłuż pierwszej linii brzegowej robi wrażenie. A jakie?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Dziennik Bałtycki *81 lat*

Piątek
19.06.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 140 (24 802) // Rok 81
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Magazyn Puls

Andrzej Poczobut:
Dziś sytuacja
w Mińsku jest znacznie
gorsza niż w 2021 roku
str. 24-25

TRÓJMIASTO

**Spacer dedykowany
Ewie Kowalskiej**

Kilkadziesiąt osób spotkało się
w Gdyni-Orłowie, by przejść jedną
z tras opisanych w książce autorstwa
zmarłej przed rokiem przewod-
niczki pt. „Spacer po Trójmieście”
Czytaj str. 10-11

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



30 LAT SCENY LETNIEJ

W jednym z najpiękniejszych zakątków polskiego Wybrzeża 27 czerwca startuje tegoroczna edycja Sceny Letniej Teatru Miejskiego w Gdyni, a zainauguruje ją spektakl Michała Walczaka „Batory. Transatlantyckie love story” **str. 4**

FOT. T. BOŁT

REKLAMA

0011521329

**EKSPRES LOSY
CO ZA SZTOSY**

**PONAD
600 000 000 ZŁ
NA WYGRANE!**

GRAJ W PUNKTACH

LOTTO
Gdy grasz,
wszystko gra!

18+

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

„**T**wój ból jest lepszy niż mój” – to tytuł znanej piosenki autorstwa Kazika Staszewskiego, która stała się hitem w okresie pandemii covidu. Przypomnijmy, że utwór był krytyką zachowania prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, któremu specjalnie pozwolono na odwiedzinach grobów bliskich na cmentarzu, choć w tym czasie cmentarze były zamknięte dla „zwykłych obywateli”. Tysiące osób nie mogło również wtedy pożegnać bliskich podczas pogrzebów, bo covidowe obostrzenia na to nie pozwalały. Osobiście z bólem serca, nie mogłem uczestniczyć w pogrzebie znajomego, gdańskiego fotoreportera Macieja Kosyrcarza.

Choć utwór Kazika dotyczył konkretnej sprawy i wpisał się w polityczny kontekst ówczesnych czasów, to jego przesłanie ma wymiar uniwersalny. Jest przede wszystkim krytyką nierównego traktowania obywateli przez władzę. To piosenka o przywilejach władzy, nierówności wobec prawa i poczuciu niesprawiedliwości społecznej, a nie tylko o jednej konkretnej wizycie na cmentarzu. Nic dziwnego więc, że władza zareagowała wówczas na piosenkę alergicznie i unieważniła Listę Przebojów Trójki, gdy utwór trafił na pierwsze miejsce.

Tytuł tego utworu można jednak interpretować do zupełnie innych, obecnych sytuacji. Na przykład z mijającego tygodnia.

A dowiedzieliśmy się w tym tygodniu m.in., że pewien 28-letni lekarz z Warszawy i radny dzielnicowy KO,

FELIETON
NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”

MÓJ BÓL NIE
JEST WIĘKSZY
NIŻ TWÓJ

jeszcze bez specjalizacji, zabił w szpitalu w ciągu roku astronomiczne 1,6 mln zł. Na dodatek, jak pisał portal zero.pl, lekarz miał zorganizować specjalne miejsce do obsługi części pacjentów. W publicznym szpitalu miał funkcjonować salonik dla VIP-ów, w tym działaczy KO, którzy mieli być tam leczeni w lepszych warunkach i kierowani ekspresowo. Lekarza już wyrzucano z Koalicji Obywatelskiej, zwrócił pół miliona złotych i wszczęto w tej sprawie prokuratorskie dochodzenie. To dobrze, że władza zareagowała natychmiast, niemniej jednak mieliśmy tu do czynienia z sytuacją, gdzie wręcz dosłownie można by zaśpiewać piosenkę – „Twój ból jest lepszy niż mój”.

Kolejny przykład z tego tygodnia. Zany nacionalista i prowokator Robert Bąkiewicz,

wraz z grupą swoich zwolenników udał się do Berlina, gdzie chcieli ustawić krzyż przy pomniku ofiar II wojny. Nie mieli zgody na tę manifestację i mimo prośb niemieckiej policji, aby nie łamali prawa, zignorowali ich. Wówczas policja zareagowała siłą, a uczestnicząca w całej awanturze Telewizja Republika relacjonowała wszystko i wypisywała na swoich paskach, że „Niemcy zaatakowali niosących krzyż”.

Nie mam cienia wątpliwości, że była to wymyślona polityczna prowokacja, której celem było utrudnienie podpisania tego samego dnia polsko-niemieckiej umowy wojskowej, zakładającej ściślejszą współpracę w obliczu rosyjskiego zagrożenia. Nie kryli zresztą tego potem politycy PiS, którzy sprowokowaną przez Bąkiewicza awanturę,

wykorzystywali do atakowania wicepremiera Kosiniaka-Kamysza za podpisanie tej umowy. Biadolili nad bólem Bąkiewicza skutego przez niemiecką policję, zapominając zupełnie, że tenże Bąkiewicz został kiedyś skazany za poturbowanie aktywistki znanej jako Babcia Kasia, nawoływał do traktowania inaczej myślących napalmem i generalnie jest znanym, neonazistowskim hejterem. „Ale jego ból jest lepszy niż twój”.

Na koniec Ukraina. Od tygodni w polskich mediach toczy się dyskusja o UPA, rzezi wołyńskiej i generalnie trudnej historii relacji polsko-ukraińskich. Za nadanie imienia pewnej jednostce wojskowej imienia UPA, prezydent Karol Nawrocki zagroził, że odbierze medal Orła Białego prezydentowi Zełenskiemu. Hejt na niego i Ukraińców leje się w internecie i na stadionach, dwa dni temu podpalono ukraińską restaurację, a napięte już wcześniej stosunki stały się jeszcze bardziej napięte. I znów można by zaśpiewać piosenkę o tym czyj ból jest ważniejszy. Dyskutując o UPA i dokonanych przez nią masowych mordach na Polakach ponad 80 lat temu, nie zapominajmy, że nasz historyczny ból związany z tamtymi wydarzeniami, nie jest lepszy niż ból Ukraińców, którzy teraz, dzień w dzień giną na froncie. Nie jest lepszy niż ból ukraińskich kobiet i dzieci, na których domy codziennie spadają ruskie bomby. Nie stawiamy naszego bólu ponad ból innych, bo nie mamy nawet pojęcia jak może być bolesny. A wroga mamy tego samego – imperialistyczną Rosję Putina.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

25°C
16°CWiatr pñ.
13 km/hUwaga
Przejściowe zachmurzenia

Sobota

32°C
20°CWiatr pñ.
20 km/hUwaga
Przelotne opady

Niedziela

26°C
14°CWiatr pñ.
13 km/hUwaga
Częściowo słonecznie

KURSY WALUT

18.06.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	423/430 (+)	GBP	487/494 (+)
USD	366/373 (-)	CHF	458/465 (-)
GBP	487/494 (+)		
CHF	458/465 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY

„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: maciej.krajewski@polskapress.pl

Maciej Krajewski



Strefa Porad. Dyżur rzecznika ZUS już w środę. Dzwoncie i piszcie!

Kamila Kubik
kamila.kubik@polskapress.pl

Masz pytania dotyczące L4, składek, pobieranych świadczeń? Już 24 czerwca, podczas redakcyjnego dyżuru, na pytania Czytelników odpowie rzecznik prasowy ZUS w województwie pomorskim. Zachęcamy do kontaktu i rozmowy z ekspertem.

Redakcyjna Strefa Porad to miejsce, w którym Czytelnicy mogą uzyskać fachową pomoc

i odpowiedzi na pytania dotyczące codziennych problemów. Sprawy związane z emeryturami i rentami, zwolnieniami lekarskimi budzą wiele emocji i niepewności. Czy na L4 można wyjść z domu? Komu przysługuje renta wdowa? Gdzie złożyć wniosek o świadczenie wspierające? To tylko część pytań, które nurtują naszych Czytelników.

Już w środę, 24 czerwca, podczas telefonicznego dyżuru na pytania będzie odpowiadał Krzysztof Cieszyński, rzecznik prasowy ZUS w województwie pomorskim. To dobra okazja, by skonsultować swoją sytuację, rozwiązać wątpliwości i uzyskać rzetelne informacje.

Zachęcamy do kontaktu i zadawania pytań – ekspercka porada może pomóc uniknąć błędów i spokojniej spojrzeć na własną sytuację.

Na telefony czekamy w godzinach 12-13 pod numerem tel. 514 800 977. Pytania można zadawać mejlem: porady@dziennikbaltycki.pl

Na telefony czekamy w godzinach 12-13 pod numerem tel. 514 800 977. Pytania można zadawać mejlem: porady@dziennikbaltycki.pl

24 czerwca, w środę,
na pytania Czytelników odpowie
Krzysztof Cieszyński,
rzecznik pomorskiego oddziału ZUS

W godz. 12-13
zapraszamy do kontaktu pod nr. tel.
514 800 977

DB DZIENNIK BAŁTYCKI.PL

POLSKA i ŚWIAT

SONDAŻ

IBRiS zapytała ankietowanych: „Czy powinien zostać wprowadzony ogólnopolski zakaz sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych?”. Nie odpowiedziało – 42,9 proc. badanych. 32,6 proc. wskazało, że zakaz powinien obowiązywać od godz. 22 do 6 rano, 16,9 proc. – od godz. 23 do 7, a 5,5 proc. – w innych godzinach niż wcześniej wymienione. Oznacza to, że 54,9 proc. ankietowanych opowiada się za nocną prohibicją na terenie całego kraju.

Afera wokół lekarza-milionera i „saloniku VIP-ów” na SOR

Dorota Kowalska
Warszawa

Służba zdrowia to temat, o który rozbiła się niejedna ekipa rządząca. Tym razem jednak chodzi nie tylko o to, jak ona funkcjonuje, ale o to, jak można z tego funkcjonowania wyciągnąć coś dla siebie.

Wszystko zaczęło się od Dawida Kacprzyka, 29-latką, radnego miasta stołecznego Warszawy i działacza Koalicji Obywatelskiej. Polityk zatrudniony w miejskim Szpitalu Południowym zarobił w ubiegłym roku 1,6 miliona złotych, odbywając jednocześnie specjalizację z anestezjologii.

Według Szpitala Południowego Kacprzyk świadczył usługi zdrowotne na SOR i „koordynował pracę” oddziału. Udzielał też świadczeń w ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. Miał przepracować tam łącznie 3976 godzin w 2025 r., czyli 10 godzin dziennie każdego dnia roku.

Tyle tylko że, jak ustalili dziennikarze, grafik lekarza pokrywał się z jego politycznymi występami w telewizji i Senacie.

Dalej szpital utrzymywał, że zarobki Kacprzyka nie odbiegały od stawek rynkowych. Innego zdania jest Naczelna Izba Lekarska. Jej rzecznik Jakub Kosikowski stwierdził, że większość młodych lekarzy, robiących specjalizację, robi ją na rezydenturze za jedną dziesiątą zarobków Kacprzyka, czyli za około 13 tys. zł miesięcznie brutto.

- Sytuacja, w którą mamy do czynienia w przypadku tego konkretnego lekarza, jest zupełnie niestandardowa - przyznał przewodniczący Porozumienia Rezydentów Sebastian Goncerz. Zaznaczył, że w Polsce są 33 tysiące lekarzy w trakcie specjalizacji i nie zarabiają takich kwot. Tu, jak wskazał, połączyły się dwa czynniki - bardzo korzystny kontrakt oraz bardzo duża liczba godzin pracy.

Sprawą lekarza-milionera, bo taki przydomek dostał Kacprzyk, zajęła się już prokuratura.

Audyt w Szpitalu Południowym przeprowadził także warszawski ratusz.



Sprawą lekarza-milionera, bo taki przydomek dostał Dawid Kacprzyk, zajęła się już prokuratura

„Częściowe wyniki audytu potwierdziły nieprawidłowości przy obsadzie lekarza w grafiku SOR. Dlatego szpital przygotowuje zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia oszustwa przez lekarza Dawida Kacprzyka” - czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie urzędu. I dalej: „Dodatkowo Prezydent m.st. Warszawy zwrócił się do Rady Nadzorczej szpitala o odwołanie z funkcji członka zarządu i dyrektora ds. medycznych placówki, dr Agaty Kusz-Rynkun. Rada Nadzorcza szpitala zbiera się jutro”.

Jak podkreślono w komunikacie, to dyrektor ds. medycznych zatwierdziła grafiki lekarza oraz wystawione przez niego faktury. Tymczasem, jak wynika z audytu, „w procesie zatwierdzania dyżurów Dawida Kacprzyka wykazano nieprawidłowości”.

Dzisiaj wiadomo już, że dr Agata Kusz-Rynkun straciła pracę w Szpitalu Południowym, podobnie jak Dawid Kacprzyk.

Jego grafikami i dyżurami zainteresowała się także Naczelna Izba Lekarska. Samorząd zawoody złożył w poniedziałek oficjalne zawiadomienie do rzecznika odpowiedzialności zawodowej.

Ale sprawa ma także wymiar polityczny.

„Dziś przyjąłem rezygnację Dawida Kacprzyka z członkostwa w Koalicji Obywatelskiej” - napisał w poniedziałek w me-

diach społecznościowych Marcin Kierwiński, szef warszawskich struktur Koalicji Obywatelskiej, minister spraw wewnętrznych i administracji.

To jednak nie koniec „zdrowotnych” kłopotów Koalicji Obywatelskiej. Według Portalu Zero, oddział ratunkowy w Szpitalu Południowym w Warszawie miał w przyspieszonym trybie, bez kolejki, przyjmować polityków KO.

Z kolei Telewizja Republika poinformowała, że jednym z polityków, który miał korzystać z usług Szpitala Południowego w Warszawie, w tym mającej znajdować się tam wydzielonej sali VIP dla polityków, jest Małgorzata Kidawa-Błońska oraz jej mąż.

„Nigdy nie leczyłam się w Szpitalu Południowym. Mój mąż trafił tam ze względu na poważny stan zdrowia. Nigdy nie byliśmy w żadnym »saloniku VIP«. Do wczoraj nie wiedziałam, że taki istnieje” - oświadczyła Kidawa-Błońska, a publikację nazwała „obrzydliwym atakiem prawicowych mediów i polityków na nią i jej męża”.

Do publikacji Portalu Zero nt. Szpitala Południowego odniósł się w środę premier Donald Tusk, podkreślając, że każdy polityk KO, na którego padnie zarzut korzystania z ułatwień w dostępie do usług medycznych, będzie musiał się publicznie wytłumaczyć, jak było naprawdę. Oświadczył, że ocze-

kuje precyzyjnych informacji od właściciela szpitala, czyli Miasta Stołecznego Warszawa. - Jeśli się okaże, że złamano prawo, to będzie prokurator. Jeśli złamano tylko kwestie dobrych obyczajów, to będzie odpowiedzialność polityczna - zapowiedział szef rządu.

Poinformował też, że zwrócił się do NIK o kontrolę wykorzystania publicznych środków na ochronę zdrowia. Pytany, czy będą wyciągnięte konsekwencje polityczne wobec szefa warszawskiej KO, szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego, odparł, że nie.

Rząd, pewnie próbując zaradzić sytuacji, przyjął we wtorek projekt, który umożliwi pozyskiwanie informacji o wynagrodzeniach pracowników medycznych. Dane będą mogły być przypisane do konkretnych pracowników na podstawie numeru PESEL lub numeru prawa wykonywania zawodu. Projekt trafił już do Sejmu.

Historia Dawida Kacprzyka i Szpitala Południowego to woda na młyn opozycji. Rzecznik PiS Rafał Bochenek poinformował, że politycy partii prowadzą kontrole w warszawskich szpitalach, w których pracować może być już polityk KO, lekarz-milioner.

- Nasi parlamentarzyści od rana są w Szpitalu Południowym, są również w Szpitalu Bródnowskim, w szpitalu św. Anny, kontrolują również przychodnię specjalistyczną na Ochocie. Sprawdzamy, na jakich warunkach ten człowiek został tam zatrudniony, kto przeprowadzał konkursy, jak te konkursy były przeprowadzane, kto w nich uczestniczył, jak były rozstrzygane i jak ten człowiek był wynagradzany i czy przychodził w ogóle do pracy, czy pracował w tych placówkach medycznych - powiedział rzecznik PiS.

Jego zdaniem wszystko wskazuje na to, że przypadek Kacprzyka nie jest odoobniony. Cóż, miejmy nadzieję, że sprawa Kacprzyka to jednak odoobniona historia, a „salonik VIP-ów” w Szpitalu Południowym nie istniał. Zwykły Nowak nigdy by do niego nie trafił, czekałby na SOR-ze kilka ładnych godzin. Więc takie historie zapamiętuje się władzy.

PAP

”

Koszt budowy stałej amerykańskiej bazy wojskowej w Polsce może wynieść od kilku do kilkunastu miliardów złotych

Paweł Zalewski wiceszef MON

KRÓTKO

ZABÓJSTWO

Zatrzymano podejrzanego

Premier Donald Tusk poinformował w czwartek, że funkcjonariusze policji i ABW zatrzymali mężczyznę podejrzanego o udział w zabójstwie Rosjanina w Białej Podlaskiej. Posługuje się gruzińskim paszportem. Służby pracują nad ustaleniem zleceniodawcy.

Według ustaleń do zabójstwa doszło w poniedziałek ok. godz. 9.30-9.45 na chodniku, na jednym z osiedli w Białej Podlaskiej (woj. lubelskie). Do ofiary podszedł nieznany dotąd mężczyzna,

który oddał dwa strzały z broni krótkiej. Gdy po krzywdzonym upadł na ziemię, mężczyzna podszedł do niego i oddał jeszcze trzy strzały z bliskiej odległości. Oględziny zwłok wykazały łącznie siedem ran postrzałowych (w obrębie głowy, klatki piersiowej i pleców), dokładnie pięć ran wlotowych i dwie wylotowe.

Zastrzelony mężczyzna to obywatel Federacji Rosyjskiej Robert K., który w przestrzeni medialnej występował jako Siemion Skriepiecki.

SOSNOWIEC

Tragiczny wypadek na ulicy

Dwie osoby zginęły na miejscu, a dwie kolejne trafiły do szpitala po dramatycznym wypadku, do którego doszło mionie nocy w Sosnowcu. Rozpędzone auto osobowe uderzyło w słup oświetleniowy z taką siłą, że pojazd został doszczętnie zniszczony.

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło około północy, na ulicy 3 Maja w So-

snowcu. Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu funkcjonariuszy wynika, że bezpośrednią przyczyną wypadku była nadmierna prędkość.

- Kierujący samochodem osobowym w wyniku niedostosowania prędkości stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w słup oświetleniowy - przekazała śląska policja.

0011541699

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Redaktora

Włodzimierza Szymańskiego

przez wiele lat związanego z „Dziennikiem Bałtyckim”
i pomorskimi mediami

Rodzinie

składamy
wyrazy współczucia

Koleżanki i koledzy
z „Dziennika Bałtyckiego”



TURYSTYKA

Spacer po Orłowie dedykowany Ewie Kowalskiej. Minął już rok od niespodziewanej śmierci Ewy Kowalskiej, popularyzarki historii Trójmiasta, autorki serwisu iBedeker.pl i przewodniczki, która potrafiła odkrywać przed mieszkańcami miejsca znane, ale często niedostrzegane. Kilkadziesiąt osób spotkało się w Gdyni-Orłowie, by przejść jedną z tras opisanych w książce jej autorstwa pt. „Spacer po Trójmieście” **STR. 10-11**



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

KOMUNIKACJA

Kolej na Żuławy
Budowa linii kolejowej przez Żuławy jest teraz bliższa realizacji niż kiedykolwiek wcześniej. Teraz plan trafił do strategicznych dokumentów rządowych opisujących rozwój kolei w Polsce **STR. 125**

30 LAT SCENY LETNIEJ W ORŁOWIE

W jednym z najpiękniejszych zakątków polskiego Wybrzeża, przy orłowskim klifie, 27 czerwca startuje tegoroczna edycja Sceny Letniej Teatru Miejskiego w Gdyni, a zainauguruje ją spektakl Michała Walczaka „Batory. Transatlantyckie love story”

Grażyna Antoniewicz

Scena Letnia Teatru Miejskiego w Gdyni Orłowie to teatr pod gołym niebem, więc aktorzy grają, gdy nie pada. Dlatego każdy dyrektor Teatru Miejskiego w Gdyni latem dzień zaczynał od sprawdzenia prognozy pogody.

Minęło już trzydzieści lat od czasu, gdy Julia Wernio, ówczesna dyrektorka Teatru Miejskiego, wymarzyła sobie scenę na plaży. Spełniła to marzenie pierwszą premierą - „Awanturą w Chioggi” Carlo Goldoniego w reżyserii Waldemara Śmigalsiewicza. To w tym spektaklu aktorzy teatru po raz pierwszy wyszli w kostiumach i teatralnym obuwiu na piasek, by zmagać się nie tylko z tekstem, ale i z żywiołem, bo morze, wiatr, mewy żyją swoim, nieteatralnym życiem. Na Scenie Letniej przez te wszystkie lata powstały piękne spektakle, a aktorzy Teatru Miejskiego stworzyli wiele wybitnych kreacji. Nieżyjący już Stefan Iżyłowski w „Procesie” Kafki rewelacyjnie zagrał Józefa K. Dorota Lułka zachwycała m.in. jako Jesienią Dziewczyna czy Biduła w przedstawieniu „Niespodzie-



„Przybora. Kabaret metapsychiczny” w reż. Jacka Bały

wany koniec lata” (na motywach Kabaretu Starszych Panów), Beata Buczek-Żarnecka wcielała się w Marlenę Dietrich, och długo by wymieniać...

Śpiew i taniec w deszczu

Pamiętam, jak podczas premiery „Niespodziewany koniec lata” muzyce towarzyszyły szum morza, wiatr i... mżawka. Pogoda nie wystraszyła widzów. Schowani pod parasolami, okryci kocami, słuchali. Gwiazdą wieczoru był Bohdan

Łazuka, który zaśpiewał dwie piosenki. Schodząc ze sceny, zażartował: - Dobrze, że nie pada. Nie schronił się jednak pod parasolem. Powiedział wtedy: - Podziwiam moich kolegów z Teatru Miejskiego w Gdyni nie tylko za znakomite wykonanie piosenek, ale też za heroizm. Bo tak trzeba nazwać śpiew i taniec w deszczu - podsumował aktor.

Cóż, czasem wieje wiatr, pada deszcz. Pochmurne niebo nie odstrasza widzów. Weterani Sceny Letniej w Orłowie przy-

chodzą na przedstawienia doskonale przygotowani, z kocami, parasolami, ubrani w kurtki.

Pewnego lata, gdy grano „I pieśni z muzyką Jana Kantego, wieczór kabaretowy, czyli songi”, do końca spektaklu zostało z 10 minut i nagle się rozpadało. Publiczność była pod dachem z plandeki, ale aktorów na scenie nic nie chroniło, wtedy widzowie podzielili się z nimi parasolami, żeby mogli dokończyć przedstawienie.

Teatr kocha wehikuły

Tym razem Scena Letnia w Orłowie zamieni się w pokład legendarnego transatlantyku, który zabierze nas w teatralną podróż - szalony rejs, organizowaną przez biuro Karma Travel. Za sterami tej pełnej czarnego humoru muzycznej podróży stoi Michał Walczak, reżyser, dramaturg, dyrektor warszawskiego teatru Rampa, twórca kabaretu „Pożar w burdelu” i znakomitej sztuki „Piaskownica”, która od dnia premiery nieprzerwanie gości na wszystkich scenach w Polsce.

CO WYDARZY SIĘ TEGO LATA W GDYNI?

- Na Scenie Letniej grane będą „Osiecka. Archipelagi” w reżyserii Jacka Bały oraz „Na ziemię, czyli szal niebieskich ciał” i „Na Waleta” Szymona Jachimka w reżyserii Rafała Szumskiego, zaś na kameralnej scenie Sceny Letniej zobaczymy „Boga mordu” Yasminy Rezy w reżyserii Tomasza Mana.
- Tego lata na Scenie Letniej pojawi się też stand-up Szymona Jachimka, który zaprasza do świata błyskotliwego absurdu i piosenek tworzonych tu i teraz.
- „Jachimek improwizuje piosenki” to muzyczno-komediowy performance bez gotowych tekstów, bez scenariusza. To publiczność zdecyduje, o czym będą piosenki. Kto się zakocha, kto pokłóci, kto otworzy podejrzany biznes, a kto zostanie lokalną legendą.
- Letni teatr w Gdyni ma dwa rytmy: plażowy i pokładowy. Pierwszy prowadzi do Orłowa, drugi pod pokład Daru Pomorza. Tam pod pokładem legendarnego żaglowca grany będzie „Żeglarz” Jerzego Szaniawskiego (7, 8 lipca) i „Jądro ciemności” w adaptacji Pawła Huellego, na podstawie powieści Josepha Conrada (11 sierpnia) oraz „Tango na pełnym morzu” Sławomira Mrożka (30 czerwca i 21 lipca).
- W ramach obchodów stulecia Gdyni na widzów czeka niespodzianka: W ramach cyklu „Narodziny dźwięku” Magdalena Kordylasińska-Pekala zamieni żaglowiec w kameralną przestrzeń koncertową, w której cisza, gest i rytm staną się początkiem muzycznej podróży. Artystka od lat należy do najważniejszych postaci polskiej sceny muzyki współczesnej. Choć na scenie pojawi się jedna osoba, chwilami będzie można mieć wrażenie obcowania z całą orkiestrą rytmów i rezonansów. To koncert bardziej do odczuwania niż do klasycznego słuchania. Statek zostaje w porcie, ale wyobraźnia odpłynie daleko.

Oniryczna opowieść

O spektaklu „Batory. Transatlantyckie love story” rozmawiamy z reżyserem Michałem Walczakiem.

Skąd pomysł na opowieść o słynnym transatlantyku?

Pomysł na spektakl inspirowany historią transatlantyku MS Batory podsunęła mi Marta Miłoszewska, dyrektorka Teatru Miejskiego w Gdyni, która zaprosiła mnie do stworzenia spektaklu na Scenie Letniej, obchodzącej jubileusz 30-lecia - mówi Michał Walczak, reżyser oraz autor piosenek i scena-

riusza. Transatlantyk w literaturze i teatrze funkcjonuje jako niesamowity wehikuł czasu i polskości. MS Batory słynął dodatkowo jako „lucky ship”, najsłynniejszy polski transatlantyk, który przetrwał wojny i szczęśliwie przepłynął przez oceany historii.

Batory to świetna inspiracja dla szalonego spektaklu, który nie jest biografią statku, a bardziej oniryczną opowieścią o potrzebie oddechu, odskoku od rzeczywistości, pełnej zagrożeń, lęków, także związanych z turystyką. Współczesne

sytuacje geopolityczne powodują odwołanie lotów, zamieszanie w systemie wypoczynku. Być może to transatlantyk retro jest spełnieniem marzenia o odpoczynku od współczesności. O oddechu od świata technologii, przebudżowania, telefonów i zasnurzeniu się w świat, w którym czas płynął inaczej...

Słyszałam, że są piękne piosenki, do których muzykę napisał Andrzej Izdebski...

Bardzo lubię formę muzyczno-piosenkową, przez którą można szybko opowiedzieć historię lub ukazać emocje bohatera, stworzyć sugestywną atmosferę. Nasz te-

atralny transatlantyk jest zbudowany z muzyki. Na Scenie Letniej przez uwarunkowania pogodowe nie stworzymy wielkiej scenografii - Kamila Bukańska zaprojektowała scenograficzne znaki i kostiumy, które wraz z choreografią Alisy Makarenko i Mariusza Lubawego stworzą w wyobraźni widzów transatlantyk wyobraźni.

Kogo zobaczymy na scenie?

Są dwie grupy postaci - współcześni turyści, którzy chcą z biurem podróży Karma Travel popłynąć do Amazonii na rytuał psychodeliczny, i to się im nie udaje, bo lądują na plaży w Gdyni. Tam pory-

wają ich widma, duchy Batorygo.

Gdzie pan szukał inspiracji?

Inspirowałem się różnymi prawdziwymi postaciami, które były bardzo barwne, ale nie chciałem ograniczać się do konkretnej biografii, więc na przykład w postaci kapitana Eustazym Borkowskim, czy nawiązania do gwiazd, które pływały transatlantykami.

Czy już próbujecie na scenie w Orłowie? Jak się panu pracowało z zespołem?

Jesteśmy w trakcie prób, ale jeszcze w teatrze przy Bema.

Teatr Miejski w Gdyni ma duży, wspaniały zespół, więc nasz spektakl jest 16-osobowy. To duża grupa postaci, wcieleni i figur, które znakomicie ogrywa doświadczona i wszechstronna załoga. Lubię pracować dynamicznie, modyfikować teksty i dostrajać się do aktorów, zwłaszcza gdy są tak barwni i różni jak zespół Teatru Miejskiego. Bardzo liczę na to, że żywioły natury, które czasami przeszkadzają aktorom, tym razem będą po naszej stronie. Mam nadzieję, że widzowie będą się dobrze bawić i wszyscy na chwilę przeniesiemy się na rozdekok oceanu, na pokład roztańczonego „lucky ship”.

ORLEN URUCHOMIŁ W GDYNI STACJĘ DLA SAMOCHODÓW NA WODÓR

Na stacji paliw nr 650, przy ul. Wielkopolskiej 239 w Gdyni, ORLEN uruchomił siódmą w Polsce ogólnodostępną stację tankowania wodoru, przeznaczoną dla samochodów osobowych, autobusów i ciężarówek. To kolejny etap strategii budowania sieci zaopatrzenia w to paliwo w kraju i za granicą.

Otwarcie stacji wodorowej w Gdyni to kolejny, ważny krok w stronę rozwoju zrównoważonego transportu publicznego w Polsce, a także inwestycja w bezpieczeństwo energetyczne i ochronę środowiska, poprzez ograniczenie emisji spalin i poprawę jakości powietrza.

- Grupa ORLEN w sposób pragmatyczny oraz z wizją przyszłości rozwija projekty wodorowe - inwestując w technologie produkcji wodoru odnawialnego i niskiemisyjnego, który jest wykorzystywany zarówno w celu dekarbonizacji procesów rafineryjnych, jak też bezpośrednio jako alternatywne paliwo - podkreśla Grzegorz Józwiak, Dyrektor Wykonawczy ds. Biopaliw i Wodoru ORLEN.

Tankowanie łatwe i bezpieczne

Stacja wodorowa w Gdyni została wyposażona w dystrybutor z dwoma punktami tankowania.

- Umożliwiają one tankowanie zarówno samochodów osobowych, jak autobusów i pojazdów ciężarowych. Pojazdy osobowe tankowane są do ciśnienia 700 bar. Czas tankowania do pełna zbiorników auta osobowego (Toyota Mirai ma trzy) to około 5 minut. Jeżeli chodzi o pojazdy ciężarowe czy autobusy, tankujemy je do ciśnienia 350 bar, a średni czas to około piętnastu minut. Na jednym kilogramie wodoru można przejechać około 100 kilometrów - mówi Paweł Winnicki z Działu Budowy Infrastruktury Tankowania Wodoru ORLEN - Proces tankowania jest bardzo prosty. Trzeba wyjąć odpowiednią (jedną z dwóch) dyszę, znajdującą się na bocznej ścianie dystrybutora, włożyć ją do pojazdu i nacisnąć zielony przycisk start. Stacja automatycznie rozpocznie tankowanie, sprawdzi poziomy ciśnienie i dobierze odpowiednie parametry, żeby zatankować samochód do pełna.

Nowy obiekt oferuje dobową wydajność na poziomie 630 kg wodoru. Jest ogólnodostępny i czynny przez 24 godziny, 7 dni w tygodniu. W okresie wakacyjnym będzie z niego korzystać m.in. wodorowy autobus w ramach pilotażowych kursów na terenie Gdyni.

- Stacja w Gdyni jest o tyle ciekawa, że dystrybutor wodorowy wkomponowany jest w wyspę dystrybutorów konwencjonalnych. Dlatego podjeżdżając pod stanowisko, mamy cały przekrój paliw dystrybuowanych przez ORLEN - mówi Jakub Lubiński, Dyrektor Biura Technologii Wodorowych ORLEN.

Wodór na stacji jest magazynowany w mobilnych naczepach (tzw. bateriowozach) o pojemnościach od 500 do 900 kg. Dostarczany jest z HUBów ORLEN we Włocławku i Trzebini za pomocą tychże naczep, następnie jest sprężany do zbiorników buforowych stacji i schładzany w momencie rozpoczęcia procedury tankowania pojazdów.

Obiekt spełnia najwyższe standardy bezpieczeństwa. Wyposażono go m.in. w czujniki wodoru i złącza zrywne, a teren, na którym magazynowany jest wodór zabezpieczono przed dostępem osób postronnych. W początkowej fazie działalności stacji i oswojenia się klientów z technologią wodorową, procedurę tankowania będzie prowadzić personel stacji.

Docelowo, podobnie jak w przypadku gazu LPG, klienci będą mogli tankować samodzielnie.

Wodorowa sieć coraz większa

ORLEN dostrzega wielki potencjał w wykorzystaniu wodoru, szczególnie w transporcie publicznym. Rozbudowa sieci stacji tankowania tego alternatywnego paliwa to odpowiedź na rosnące potrzeby dywersyfikacji źródeł energii oraz rozwoju zeroemisyjności.

To także ważny element realizacji naszych celów strate-



Tankowanie wodoru jest równie proste i szybkie jak tradycyjnego paliwa



Wodór na stacji jest magazynowany w mobilnych naczepach

gicznych i kolejny krok w budowie nowoczesnej infrastruktury wodorowej. Nowa stacja w Gdyni powiększa naszą krajową sieć o pierwszy obiekt, zlokalizowany na północy Polski, w pobliżu ważnych korytarzy transportowych - jak, znajdujące się w odległości niespełna 3,5 km od niej, trasy S6 i S7 - dodaje Jakub Lubiński. - Jest to siódmy, ale nie ostatni w tym roku obiekt. Do końca roku oddamy jeszcze dwa, a docelowo, do końca 2028 roku, planowane jest 27 stacji wodorowych na terenie Polski dedykowanych dla transportu indywidualnego, publicznego i towarowego.

Obiekt powstał jako element projektu „PureH2”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach instrumentu Connecting Europe Facility (CEF), w formule CEF Blending Facility. Zgodnie ze strategią wodorową - w perspektywie długoterminowej 2030+, ORLEN ma ambicje budowy 0.9 GW łącznej mocy źródeł wytwarzania wodoru z wykorzystaniem technologii elektrolizy oraz przetwarzania odpadów komunalnych.

Grupa ORLEN ma już ogólnodostępne stacje tankowania wodoru w Poznaniu, Katowicach, Wałbrzychu, Włocławku, Pile i Płocku oraz na terenie Czech - w Pradze i Litwinovie.

Nowe stacje systematycznie powstają jako element transeuropejskiej sieci transportowej (TEN-T), ułatwiając podróże pomiędzy poszczególnymi lokalizacjami w Polsce i Europie. Obiekty planowane są m.in. w Warszawie, Krakowie, Bielsku-Białej i Gorzowie Wielkopolskim.

- Pomorze na naszej mapie wodorowej jest bardzo ważnym regionem. W najbliższej perspektywie planujemy budowę i otwarcie w regionie kolejnych stacji wodorowych. Powstaną jeszcze stacje w sąsiedztwie portów w Gdańsku i Gdyni - dodaje Jakub Lubiński.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ORLEN

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ORLEN

BYLIŚMY W HOTELU GOŁĘBIEWSKI W POBIEROWIE PO JEGO OTWARCIU. ROZMACH I NIEDOCIĄgniĘCIA

Cztery i pół godziny potrzeba, żeby dotrzeć z Gdańska do Dubaju - tego Małego Dubaju. Wystarczy tylko ustawić GPS na Pobierowo i ruszać S6 na zachód. Potężny budynek wzniesiony wzdłuż pierwszej linii brzegowej robi wrażenie. A jakie?

Agata Maksymiuk



gnięcia. Coś nie działa, coś nie chodzi, czegoś komuś brakuje. No ale tak wyglądają początki.

Początek, to słowo, przy którym warto się zatrzymać. Hotel przyjął pierwszych gości 10 czerwca. My byliśmy na miejscu 24 godziny później.

- Błędy wieku dziecięcego mogą się zdarzyć, na szczęście nie ma ich dużo - komentuje Magdalena Zarzecka, która zabrała nas na tour po obiekcie. - Nie wszystkie pokoje są oddane do użytku, ale za to chcemy w tym sezonie uruchomić wszystkie części rozrywkowe, m.in. klub nocny czy kręgielnię. Obecnie można w pełni korzystać z poziomu zero.

A ten najlepiej opisuje słowo - rozmach. Rozmach, który zaraz po kształcie bryły i lokalizacji, umacnia dubajskie skojarzenia. Wysoki sufit, bogato zdobione kryształowe żyrandole z motywem morskich kropli, bujna roślinność, fotele inspirowane kształtem muszli, wzorzysta wykładzina, akwarium z żywymi rybami, parada maskotek z disneyowskich produkcji... Lista elementów witających gości od progu jest długa i w wielu przypadkach zaskakująca. - Otworzyliśmy nasze bramy dla wszystkich, nie tylko dla gości, którzy zostają na noc - opowiada pani Magda. - Można skorzystać z Tropicany, z restauracji czy patio. Oczywiście są strefy, do których dostęp mają jedynie nasi goście na czas pobytu.

Wśród tego, co się mówi, są zachwyty, ale też obawy. Jedne dotyczą wydolności miejscowych wodociągów, inne rynku pracy czy konkurencyjności. Przedstawiciele hotelu jednak wyjaśniają, że obiekt ma swoje przyłącze i wody „kraść” nikomu nie będzie, o czym zapewniała też dyrektor rewalskich wodociągów na otwarciu. Z kolei pra-

Obiekt miał być perłą w koronie sieci Hotelu Gołębiowski, ale droga do jego uruchomienia była wyboista - pandemia COVID, wybuch wojny w Ukrainie, śmierć właściciela. Przeszkody wydawałyby się nie do przejścia. Albo nie do przejechania. Zupełnie jak ostatnie kilkaset metrów drogi pod Pobierowem, przez którą gości hotelu prowadzi nawigacja. Podziurawiona jak po ataku dronów asfaltówka, biegnąca przez las, bardziej przypomina wstęp do offroadu niż start luksusowych wakacji.

Algorytmy wyprowadziły nas na przypadkowy plac budowy, ale chwilę później byliśmy na miejscu.

Potężny budynek wzniesiony wzdłuż pierwszej linii brzegowej robi wrażenie. Jakże? O to zapytaliśmy turystów w hotelowym obejściu. - Byliśmy w środę na otwarciu - relacjonuje turystka. - Jesteśmy zachwyceni kulturą i podejściem do klienta. Gość nie musi być bogaty i nie musi być zza granicy, żeby tu wejść. 17 zł kawa, 30 zł deser - można sobie pozwolić. Nocleg, słyszałam, że 1 600 za dwuosobowy pokój. To uważam, że

dużo. Żeby zostać na kilka dni, trzeba mieć troszkę kasy.

Ile dokładnie? Ceny są dostępne na stronie internetowej hotelu. Dla dwóch dorosłych osób za noc zaczynają się od 1 396,86 zł. To opcja w ofercie bezzwrotnej, obejmująca śniadanie i drugi wybrany posiłek, możliwość skorzystania z parku wodnego i siłowni. Oferta bezzwrotna, więc wpłacona kwota przepada w przypadku anulowania lub zmiany albo kiedy nie pojawimy się w obiekcie w dniu przyjazdu.

Ceny za pobyt różnią się w zależności od etapu sezonu.

W lipcu za standardowy pokój dla dwójki dorosłych osób trzeba przygotować średnio od 1 614,48 zł, w sierpniu średnio od 1 851,63 zł. We wrześniu cena spada do kwoty od 1 492,96 zł.

Jednak ten hotel funkcjonuje w innym segmencie rynkowym niż tylko pokój z łóżkiem i na minimalizm miejsca w nim nie ma. Pokoje mają ok. 60 mkw., a w zasięgu gości działa m.in. rozbudowany akwapark, kompleks SPA, restauracje z muzyką na żywo oraz obszerne zaplecze konferencyjne. W hotelu zbudowano

także kino, strefy rozrywki dla dzieci i obiekty sportowe. Całość uzupełnia infrastruktura techniczna, w tym cztery parkingi.

Kusi pytanie - czy to wszystko już działa? Bo przecież mówi się, że nie działa. Przed hotelem odgłosy elektronarzędzi wciąż przebijają się pomiędzy szumem fontanny a dźwiękami powitalnej muzyki.

- Jesteśmy na jedną noc - komentuje gość. - Duży rozmach, ale organizacyjnie może trochę do poprawy, bo wiadomo, że pierwszego dnia są niedocią-



FOT. GS14



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

cownicy pochodzą zarówno z rekrutacji agencji, jak i rynku lokalnego - z Kamienia Pomorskiego, Gryfic czy Kołobrzegu. Obecnie jest zatrudnionych 300 pracowników, a docelowo ma być 400. A co na to konkurencja? Cóż. Hotel to przecież biznes. Największe obłożenie, tak jak w przypadku każdego nadmorskiego punktu turystycznego, jest wyczekiwane w pierwszy dzień wakacji czy też długi sierpniowy weekend. - Pobierowo to mała miejscowość, która dostała mocny dopalacz

- mówi nam sprzedawca punktu cukierniczego w pobliskim Pobierowie. - Myślę, że dzięki temu przyjadą tu osoby, które, gdyby nie ten hotel, nigdy by się tu nie pojawiły. Więcej turystów, to większy zarobek dla gminy, a większy zarobek to rozwój. Ja się cieszę. - Jestem wielką fanką Hotelu Gołębiowski - zdradziła nam turystka. - Często bywamy w Międzyzdrojach. Słyszałam różne opinie o tym, że betonoza, że obiekt niszczy Pobierowo, że to takie „niewiadomoco”. A ja myślę, że jest piękny i ci, co

mówią tamte rzeczy, powinni przyjechać i sami zobaczyć. - Powinniśmy być dumni, że takie miejsce stworzył Polak - dodał partner naszej rozmowy. - Miałem okazję poznać pana Gołębiowskiego. Bardzo aktywny człowiek, który mocno angażował się w to, co robił.

Ślady po filozofii założyciela sieci, jak i nim samym są w przestrzeni hotelu mocno widoczne. I to dosłownie - na parterze istotne miejsce zajmuje portret Tadeusza Gołębiowskiego i - jak zdradzili

nam jego pracownicy - choć to brzmi to w zasadzie nieprawdopodobnie - był on szefem, na którego nikt nie narzekał.

Z tą świadomością wsiedliśmy do windy, by ruszyć labiryntem korytarzy wiodących do pokoi i sal konferencyjnych na wyższych piętrach. Obecnie, na półmetku przygotowań jest centrum kongresowe liczące 58 audytoriów na 26 tys. mkw. Największe ma mieć 3,5 tys. mkw. i mieścić 3 tys. osób. Metraż pokoi też jest ponadprzeciętny. Standardowy pokój to ok. 60 mkw.

Pokój, który udało nam się odwiedzić, miał możliwość połączenia z sąsiednim i utworzenia tzw. studia. W wersji klasycznej tworzył go hol z garderobą, przestronna łazienka, część noclegowa z dwoma łóżkami i większą dostawką dla trzeciej osoby oraz balkon z widokiem na morze oraz hotelowe obejście - zieleń (wciąż jeszcze w przygotowaniu), baseny i trasa nad morze. - Mamy własne zejście - zapewniła nas pani Magda. - Spacer od nas na plażę trwa siedem minut.

Po tej wizycie zostało nam tylko wrócić do hotelowego lobby i udać się (już mniej wyboistą drogą) do centrum Pobierowa. Tylko czy samemu trafilibyśmy do wyjścia? Hotel to 180 000 mkw., a wszystkie korytarze są utrzymane w tym samym stylu. - Mamy dużo oznaczeń po drodze - uspokoiła nas pani Magda, wskazując podświetlane znaki oraz strzałki z numeracją pokoi.

W końcu nikt by nie chciał, aby Mały Dubaj zamienił się w hotel Panorama ze słynnej powieści Stephena Kinga. ©©



FOT. GS24

Działanie w obszarze ubezpieczeń to zajęcie wymagające zrozumienia ludzkich potrzeb i wskazanie im najlepszej drogi dającej poczucie finansowego bezpieczeństwa w nieprzewidywalnych sytuacjach życiowych. Dla pani Małgorzaty najważniejszy jest człowiek.

Czym dokładnie zajmuje się pani firma i dlaczego zdecydowała się pani na taką działalność?

Moja firma zajmuje się pomaganiem. Ubezpieczenia to miś. To coś więcej niż biznes. Aby wykonywać tę pracę trzeba słuchać i czuć. Czuć sercem co komu w duszy gra. Sprzedaż za najwyższą składką nie jest celem. Celem jest wsłuchać się w głos klienta i dopasować ubezpieczenie do jego potrzeb czy stylu życia. Przykładem jest ubezpieczenie komunikacyjne, gdzie komuś kto nie wyjeżdża autem za granicę nie potrzeba pomocy w drodze poza Polską, dla kogoś kto nie ma siły ani takiego drygu aby zmienić samemu dziurawe koło niezbędne jest ubezpieczenie opon. Takich przykładów można mnożyć, każda rozmowa jest inna i każda polisa jest inna. Bardzo ważne jest wsłuchanie się w ludzkie potrzeby, obawy i wątpliwości przy polisach na życie i zdrowie. Tu też jest dużo możliwości, wariantów i można powiedzieć że każda polisa może być skrojona na miarę. Miałam ostatnio okazję spotkać w przychodni cudowną klientkę z Bukowiny, która zawałała mnie i powiedziała, że jest zadowolona z ubezpieczenia zdrowotnego i że ono „działa”. To największa nagroda, że ktoś docenia moje działania. Sama próbuję niektórych ubezpieczeń, aby móc ze spokojnym sumieniem powiedzieć że ubezpieczenie działa, sprawdza się i jest odpowiednie dla danej sytuacji. Przez 16 lat pracowałam w samorządach. To też była praca blisko ludzi. Nie zdecydowałam się na kontynuowanie tej ścieżki zawodowej, ale z pracy z drugim człowiekiem nie potrafiłam zrezygnować. Praca w ubezpieczeniach daje mi ogromną satysfakcję i cieszę się że wybrałam tą drogę. Bywa różnie... wiadomo, takie jest życie, ale i tak każdy klient to wartość dodana do mojej pracy.

Co jest dla pani jest najważniejsze w tej pracy?

Najbardziej satysfakcjonujące jest gdy mam poczucie, że klient wychodzi ode mnie z polisą taką jakiej potrzebuje. Gdzie nie ma elementów zbędnych i nie ma dziur ubezpieczeniowych. Najważniejsze jest dopasować produkt a później jeśli jest taka

„NIE POTRAFIĘ ZREZYGNOWAĆ Z PRACY Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM”

Zwycięzczyni plebiscytu Osobowości Roku 2025 w kategorii „Biznes” prowadzi firmę usługową Małgorzata Janczak - Fabryka Bezpiecznej Przyszłości. Nazwa oddaje istotę działalności, ponieważ pani Małgorzata zajmuje się m.in. doradztwem w zakresie ubezpieczeń. Rozmawiamy z nią o specyfice jej pracy, etyce agenta ubezpieczeniowego i o życiowych pasjach

Robert Gębus



Małgorzata Janczak: Bywa różnie... wiadomo, takie jest życie, ale i tak każdy klient to wartość dodana do mojej pracy

potrzeba pomóc, uspokoić i doradzić gdy dojdzie do szkody. Chciałabym i jestem pierwszym telefonem interwencyjnym po szkodzie. Gdy dzieje się coś nieprzewidywanego człowiek czasem traci głowę, grunt pod nogami. Ważne jest wtedy mieć pod ręką kogoś kto powie co dalej i to teraz i natychmiast. Oczywiście jeśli chodzi o życie i zdrowie to od tego są właściwe służby, ale ja pomogę jeśli przyjdzie do zgłoszenia czy likwidacji szkody. Nie odesłę nikogo na infolinię...

Jakie cechy powinien mieć dobry agent ubezpieczeniowy?

Sama jestem klientem towarzystw ubezpieczeniowych. Ubezpieczam się przez agentów. Cenię najbardziej to, że agent słucha, że doradzi, nie próbuje sprzedać mi produktów których nie potrzebuję (np. opon zimowych w tropikach), odpowie na moje wątpliwości i opowie jak dany produkt działa. Staram się taka być dla moich klientów, profesjonalna. Ale oprócz tego często wczuwam się w sytuację. Czasem wiem, że ktoś nie kupi polisy, ale czuję, że chce pogadać, tak zwyczajnie po ludzku być wysłuchanym. I to już nie jest profesjonalne, to takie moje, że spędzam na rozmowie „handlowej” 2 godziny, ale nic nie sprzedam, bo czasem już na początku rozmowy, wiem że nie o to tu chodzi. Nie twierdzę, że zawsze jest sielsko i anielsko. Bywa, że klient jest nerwowy, że w ogóle ktoś dzwoni, nie chce rozmawiać i naprawdę potrafi być nieprzyjemnie, ale wtedy kończę rozmowę, ponieważ też to rozumiem, że kogoś moja oferta nie interesuje. Ale jakby coś... to jestem.

Czym jest coś takiego jak etyka dobrego agenta? Coś, co powinien a czego nie powinien robić?

Često w rozmowach z klientami spotykam się ze złymi doświadczeniami jakie mają z agentami. Često czują się urażeni i obrażeni tym jak zostali przez agenta potraktowani. Pamiętam taki przypadek, że Pani samotnie przychodząca niepełnosprawne dziecko chciała zgłosić szkodę - zalanie. Miała naprawdę fajną polisę na dom. Niestety agent nie poinformował jej że musi zimą usuwać z balkonu śnieg i lód. Śnieg zalegał na balkonie, Pani nie otrzymała odszkodowania. Nie każdy czyta OWU - Ogólne Warunki Ubezpieczenia - to te grube broszury małym drukiem - ale obowiązkiem agenta jest powiedzieć co i jak należy robić, czego unikać, czego dopilnować. Tak po ludzku, bo przede

wszystkim jesteśmy ludźmi, potraktować drugą osobę. Zadać o dobro nie tylko własne ale i czyjeś. Życie pokazało, że to dobro raczej nie wraca, ale jak ktoś ma taki charakter jak ja to nie umie inaczej, nawet jak później okazuje się tym najgorszym czy tym najbardziej naiwnym. Dodatkowo, najuczciwiej jak się da - nie oferować zbędnych produktów. Tu zwrócę się do klientów: weryfikujcie swoje polisy, dopytujcie. Przyjdźcie, mogę zrobić drugą ofertę, nawet tylko dla porównania tego, co już macie. To nic nie kosztuje, a zyskacie pewność, że dostajecie to, czego chcecie i potrzebuje.

Jakie są pani pozazawodowe zainteresowania?

Čiężko zliczyć... Jak rasowy przykład osoby z ADHD robię wiele rzeczy. Największą pasją są ogrody i rośliny. W ubiegłym roku skończyłam studia podyplomowe z Architektury krajobrazu. Trochę rysuję i projektuję. Bardzo lubię też wykonawstwo. To taki proces stworzenia - od zarośniętego placu po urządzoną, zdrową zieleni i ład przestrzenny. Kwiaty domowe też lubię, to taka namiastka ogrodu gdy jest zima. Prowadzę profil na FB „Chlorofil Studio”, tam wrzucam materiały z tego czym zajmuję się poza ubezpieczeniami. Teraz przymierzam się do napisania postu o doniczkach, donicach jako sztuki w domu. Maluję - ciągle coś kończę, czasem kwiaty, czasem krajobraz a innym razem abstrakcję. Jedną właśnie niedawno skończyłam i czeka na odbiór - podobno pojedzie do domu w ciepłych krajach. Teraz maluję obraz dla moich przyjaciół. To obraz niespodzianka dla nich, bo bardzo lubię robić niespodzianki i jak daję komuś chociaż odrobinę szczęścia. Ostatnio kupiłam glinę i wyrzeźbiłam ptaka. Taki chudy wyszedł, ale następny będzie lepszy, tak myślę... Oprócz tego dużo czytam i słucham muzyki, ostatnio to głównie polskiego rapu, ale mam również całą kolekcję płyt z muzyką klasyczną. Książki starzę się równoważyć - raz Mróz a raz Magda Witkiewicz, aby za bardzo się w jeden klimat nie wkręcić. Kocham zwierzęta i ogólnie naturę. W domu mamy 3 kucurki o łagodnym i przemiłym charakterze. Nie jem też mięsa od ponad 30 lat. Trochę z przekonań ale bardziej ze smaku który mi nie leży. Interesuję się również motoryzacją. To fajny temat i bardzo rozwojowy. Szczególnie gdy robię ubezpieczenie samochodu i trafię na swojego człowieka. ©©

PORT GDYNIA GOTOWY NA NAJWIĘKSZE STATKI.

STRATEGICZNA INWESTYCJA ZAKOŃCZONA

W Porcie Gdynia zakończono realizację projektu współfinansowanego z funduszy unijnych, którego celem było dostosowanie parametrów technicznych portu do wymogów nowoczesnej żeglugi oraz rosnącej skali operacji kontenerowych i przewozów masowych. Środki europejskie odegrały kluczową rolę w umożliwieniu realizacji przedsięwzięcia o tak dużej skali i znaczeniu strategicznym.

Unijne wsparcie napędza rozwój Portu Gdynia

Port Gdynia osiągnął przełomowy moment w swoim rozwoju. Zakończono realizację współfinansowanego przez Unię Europejską projektu pn. „Pogłębienie toru podejściowego i akwenów wewnętrznych Portu Gdynia – etapy I i III oraz przebudowa nabrzeży w Porcie Gdynia – etapy II i III”, który znacząco zwiększył parametry nawigacyjne i możliwości operacyjne portu. Inwestycja stworzyła warunki do obsługi największych jednostek operujących na Morzu Bałtyckim, w tym 400-metrowych statków kontenerowych. To strategiczny krok wzmacniający rolę Gdyni w międzynarodowych łańcuchach dostaw, podnoszący konkurencyjność portu w regionie Morza Bałtyckiego oraz zwiększający bezpieczeństwo europejskich portów. Projekt był współfinansowany ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020. Dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej wyniosło 273 mln zł, przy całkowitej wartości projektu na poziomie ok. 1,28 mld zł brutto. Realizacja inwestycji trwała w latach 2014–2026.



ZMPG S.A./ Nabrzeże Indyjskie po przebudowie

Kompleksowa przebudowa akwenów i nabrzeży

Prace w ramach projektu były prowadzone wieloetapowo. Zakres robót obejmował wykonanie prac czerpalnych do rzędnej -16,00 m (-15,9 m w obowiązującym układzie EVRF) na Kanale Portowym oraz basenach portowych (pogłębienie o 2,5 m z poziomu -13,5 m). Poszerzono również o 40 m (do 140 m) wejście we-

go konieczna była przebudowa wszystkich przyległych nabrzeży stanowiących jego obudowę, których konstrukcja nie pozwalała na osiągnięcie nowych parametrów. W efekcie zmodernizowano Nabrzeża Norweskie, Słowackie i Włoskie, dostosowując ich konstrukcję do głębokości -15,9 m. Realizacja prac czerpalnych wymagała także przełożenia kabli przebiegających pod

na odcinku 536 m, z maksymalnym wyjściem na wodę do 7,5 m i uzyskaniem głębokości technicznej -15,4 m, wyposażając je w dodatkowy tor kolejowy. Przebudowa pozwoliła na dostosowanie nabrzeża do obsługi statków masowych o większych parametrach, zastosowania nowych urządzeń przeładunkowych o większym udźwigu i technologii umożliwiających znaczne przyspie-

480 m w rejonie Basenu IX, co wiązało się z koniecznością budowy całkowicie nowej Wnęki Dokowej oraz przeniesienia tam doku pływającego należącego do Polskiej Grupy Zbrojeniowej Stocznia Wojenna. Ponadto wykonano roboty czerpalne do rzędnej -15,9 m w nowym obszarze obrotnicy. Nowa obrotnica umożliwia bezpieczne manewrowanie statków o długości do 400 metrów.

Precyzyjna operacja o wielkiej skali – przeholowanie Doku Pływającego

W kwietniu 2025 roku w Porcie Gdynia z sukcesem zakończono operację przeholowania wielotonowego Doku Pływającego do nowo wybudowanej Wnęki Dokowej, która była kolejnym istotnym elementem projektu. To rzadko spotykana operacja, zarówno pod względem skali, jak i inżynierskiej złożoności.

Dla PGZ Stocznia Wojennej przesunięcie doku oznaczało dostosowanie infrastruktury do nowych warunków funkcjonowania portu przy jednoczesnym zachowaniu pełnych możliwości realizacji zadań remontowych i modernizacyjnych na rzecz Marynarki Wojennej RP.

Nabrzeże Helskie gotowe na największe statki Bałtyku

W lutym 2026 r. Port Gdynia oddał do użytku przebudowane Nabrzeże Helskie – kolejny z kluczowych etapów projektu. Nabrzeże o długości blisko 800 m zostało pogłębione do głębokości technicznej -15,4 m. Oznacza to możliwość obsługi statków kontenerowych o długości do 400 m i załadowaniu do 14,5 m (14,7 m przy spełnieniu warunków prędkości wejścia) – największych jednostek operujących obecnie w basenie Morza Bałtyckiego. W praktyce daje to możliwość przyjmowania większej liczby bezpośrednich zawinięć oceanicznych i ograniczania zależności polskiego

handlu międzynarodowego od portów zagranicznych. Roboty na Nabrzeżu Helskim rozpoczęto we wrześniu 2023 r. i prowadzono je etapowo, przy zachowaniu ciągłości operacji portowych. Przebudowa objęła nie tylko konstrukcję nabrzeża, ale również wzmocnienie fundamentów, budowę dodatkowej szyny podsuwnicowej umożliwiającej pracę większych suwnic kontenerowych oraz przebudowę infrastruktury technicznej i drogowej. Oddanie do użytku Nabrzeża Helskiego nastąpiło w okresie zwiększonej zmienności w handlu międzynarodowym oraz rosnących wyzwań dla globalnych łańcuchów dostaw. W takich warunkach rozwój infrastruktury portowej ma znaczenie nie tylko dla bieżącej konkurencyjności, ale również dla stabilności gospodarki.

Inwestycja, która przynosi realne efekty

Projekt unijny zwiększył zdolności przeładunkowe Portu Gdynia o ok. 5 mln ton rocznie. To istotny krok w kierunku wzmacniania pozycji Polski jako stabilnego ogniwa w europejskiej sieci transportowej TEN-T i budowania odporności regionu Morza Bałtyckiego. Co istotne, mimo prowadzonych prac, w 2025 roku Port Gdynia po raz pierwszy w historii przekroczył poziom 1 mln TEU, potwierdzając rosnące znaczenie portu w obsłudze międzynarodowych strumieni towarowych. Rekordowy wynik potwierdził, że prowadzone inwestycje infrastrukturalne przekładają się na realne efekty rynkowe. Realizacja projektu to jeden z istotnych elementów długofalowej strategii rozwoju Portu Gdynia, zakładającej systematyczne podnoszenie parametrów infrastruktury, zwiększanie przepustowości oraz umacnianie roli portu jako jednego z filarów polskiej gospodarki morskiej i europejskiego systemu transportowego.



ZMPG S.A./ Nabrzeże Helskie po przebudowie

wewnętrzne do portu, wykonując skrócenie Północnej Ostrogi Pilotowej. W związku ze zwiększeniem głębokości Kanalu Portowe-

dnem Kanalu Portowego oraz zabezpieczenia rurociągów podwodnych. Kolejnym etapem była przebudowa Nabrzeża Indyjskiego

szenie operacji. Prace zakończono w połowie 2025 roku. Istotnym elementem projektu była również przebudowa Obrotnicy nr 2 do średnicy

CZERWCOWY SPACER PO ORŁOWIE DEDYKOWANY EWIE KOWALSKIEJ

Minął już rok od niespodziewanej śmierci Ewy Kowalskiej, popularyzatorki historii Trójmiasta, autorki serwisu iBedeker.pl i przewodniczki, która potrafiła odkrywać przed mieszkańcami miejsca znane, ale często niedostrzegane. Kilkadzieciąt osób spotkało się w Gdyni-Orłowie, by przejść jedną z tras opisanych w książce jej autorstwa pt. „Spacer po Trójmieście”

Anna Szalkowska

Lnowu nadszedł czerwiec i ponownie jesteśmy u progu lata. To właśnie teraz Orłowo pokazuje swoje najbardziej pocztówkowe oblicze. Jednak, jak napisała Ewa Kowalska w przewodniku „Spacer po Trójmieście” z 2022 roku, ta część Gdyni jest znacznie bardziej wielowątkowa, niż mogłoby się wydawać.

Na sobotni spacer (13 czerwca) przyszło kilkadziesiąt osób, a wśród nich rodzina i przyjaciele. Grupę poprowadziła organizatorka spaceru Ewa Jaroszyńska i Mirek Kowalski, mąż Ewy Kowalskiej. Nie zabrakło charakterystycznego parasola iBedekera, elementu rozpoznawczego organizowanych przez nią wędrowek. Już na samym początku spaceru pojawiła się ważna deklaracja o powstaniu cyklu.

- Ruszymy jedną z szesnastu tras opisanych w tej książce - mówiła Ewa Jaroszyńska. - Mogę już dziś obiecać, że co roku o tej porze będziemy pokonywać kolejne. Wszystkie szesnaście, po jednej rocznie. I tak będziemy wspominać naszą Ewę.

Pogoda była dynamiczna (słońce, deszcz i wiatr), a wiadomo, że pogoda to ważny element każdego spaceru. Na szczęście temu sobotniemu niewielki deszcz towarzyszył jedynie na początku. Ale właśnie dzięki niemu spacer zaczął się od wspomnienia.

- Pamiętam spacer po Wrzeszczu, gdy lało jak z cebra. Zastanawialiśmy się, czy w ogóle ruszać. Ewa zapytała uczestników, czy chcą iść mimo deszczu - wspominał Mirek Kowalski. - Wszyscy odpowiedzieli: „Tak!”. Ruszyliśmy i deszcz natychmiast ustał. Bardzo Wam dziękuję, że jesteście. To dla mnie wiele znaczy, dla Ewy pewnie też.

Powitanie przy domku Żeromskiego

Choć w przewodniku ta konkretna trasa kończy się przy domku Stefana Żeromskiego, ten spacer właśnie tam się rozpoczął. W niewielkim domku przy ul. Orłowskiej 6 przez kilka miesięcy 1920 roku mieszkał Stefan Żeromski. Autor „Przedwiośnia” przyjechał do Orłowa, by odzyskać siły po przebytej grypie hiszpance.

RUSZYM JEDNĄ Z 16 TRAS OPISANYCH W TEJ KSIĄŻCE - MÓWIŁA EWA JAROSZYŃSKA. - MOGĘ OBIECAĆ, ŻE CO ROKU O TEJ PORZE BĘDIEMY POKONYWAĆ KOLEJNE

Choć pobyt był krótki, na trwałe związał pisarza z historią tej części Gdyni.

Sanatorium, które zniknęło z krajobrazu

Wystarczyło nieco zadrzeć głowę i spojrzeć wyżej, by dostrzec niszczący budynek dawnego Domu Profilaktyczno-Wypoczynkowego „Zdrowie”. Powstał w 1962 roku jako sanatorium. Dziś stoi opuszczony. Niewykluczone jednak, że niedługo zostanie wyburzony, a jego miejsce zajmie nowa zabudowa mieszkaniowa.

Tak narodziło się Orłowo

Kolejnym przystankiem była Adlerówka, część kompleksu Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. Historia tego

miejsca sięga 1829 roku, kiedy Johann Adler kupił działkę u uścia Kaczej. Kilka lat później otworzył gospodę „Adler-shorst”, czyli po polsku Orle Gniazdo. To właśnie od jego nazwiska wywodzi się nazwa Orłowo.

Klif: malowniczy i zmienny

Patrząc w stronę morza, trudno nie zauważyć Klifu Orłowskiego, jednego z bardziej charakterystycznych punktów na mapie Pomorza. Położony w rezerwacie Kępa Redłowska klif osiąga wysokość około 40 metrów i rozciąga się na długości 650 metrów. To jeden z bardziej fotografowanych „instagramowych” widoków Trójmiasta, który turysta powinien mieć w swoim smartfonie.

I chociaż znamy ten widok wszyscy, podczas spaceru nie zabrakło dyskusji, czy klif jest Orłowski, czy jednak może Redłowski. Ostatecznie ta dyskusja się nie rozstrzygnęła, a już zbliżał się kolejny ważny punkt spaceru. Droga do niego prowadziła obok bujnych kwiatów w pięknym fioletowym kolorze, który - co pewnie potwierdzą jej przyjaciele - towarzyszył Ewie Kowalskiej bardzo często.

Antoni Suchanek i historia jak z filmu

Ten punkt to ławeczka z postaciami Antoniego Suchanka. Artysta, choć urodził się w Rzeszowie, swoje powojenne życie związał z Orłowem.

- Często spoglądał na morze właśnie z miejsca, w którym dziś znajduje się jego postać wyrzeźbiona przez Zdzisława Kosedę - pisała w przewodniku Ewa Kowalska.

Losy malarza mogłyby posłużyć za scenariusz filmu sensacyjnego. W 1939 roku uczestniczył w zabezpieczaniu, m.in. „Bitwy pod Grunwaldem” Jana Matejki. Naraził się tym niemieckim okupantom. W 1943 roku został aresztowany wraz

z rodziną. Trafił na Pawiak, a następnie do obozu Auschwitz.

Orłowskie moło - wyjątkowe - niezależnie od długości

Pierwsze moło powstało podczas I wojny światowej. W 1934 roku żołnierze wybudowali nową konstrukcję o długości 430 metrów. Po wojnie szturm niemal całkowicie ją zniszczył. Odbudowane w latach 50. moło jest krótsze - ma 180 metrów długości. Nie przeszkadza mu to jednak pozostać jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Gdyni i ulubionym miejscem - obok klifu - w którym robi się pamiątkowe zdjęcia. Nic dziwnego, że i uczestnicy spaceru zrobili swoje.

Tragiczny lot generała Orlicza-Dreszera

Opuszczając moło, trafiliśmy na Promenadę Królowej Marysieńki, przy której znajduje się głaz upamiętniający kolejnego niezwykłego człowieka: generała Gustawa Orlicza-Dreszera, wybitnego wojskowego, który zginął niedaleko tego miejsca dokładnie 90 lat temu.



Ewa Kowalska kochała odkrywać Trójmiasto



Ten spacer odbył się, aby poznać lepiej Orłowo i wspominać przewodniczkę, która opisała tę trasę



FOT. ANNA SZALCOWSKA

Kolejnym przystankiem była Adlerówka...

16 lipca 1936 roku leciał awionetką RWD-9 z Grudziądza do Gdyni. Chciał powitać wracającą z Nowego Jorku żonę, płynącą transatlantykiem „Piłsudski”. Nad Orłowem doszło jednak do katastrofy. Samolot spadł do morza, a wszyscy na jego pokładzie zginęli.

Promenada i Kolibki

Promenada Królowej Marysienki należy do najpiękniejszych spacerowych miejsc w Gdyni. Tuż obok znajduje się miniatura nieistniejącego już kościoła św.

Józefa w Kolibkach, do którego historii jeszcze wrócimy.

Po drodze zaglądamy również do TuBazy, miejsca spotkań lokalnej społeczności. Wystarczy odwrócić głowę, by zobaczyć dwór w Kolibkach. Najstarsza część budynku pochodzi z XVIII wieku. No i warto popatrzeć na budynek Wozowni, który znajduje się niedaleko.

Wyspa pamięci między jezdniami

Największym zaskoczeniem spaceru okazują się dwa miej-

scia położone na niewielkiej wysepce drogowej między pasami Alei Zwycięstwa: dawny Cmentarz Kolibkowski i pozostałości kościoła św. Józefa, którego makietę oglądaliśmy przy promenie. Owa wysepka powstała po II wojnie światowej, kiedy dobudowywano drugą jezdnię do historycznej Szosy Gdańskiej łączącej Gdańsk i Wejherowo.

I znowu odwołajmy się do przewodnika Ewy Kowalskiej, która przypomina, że stojąc tam, otacza nas teren dawnego majątku Kolibki.



FOT. ANNA SZALCOWSKA

... a potem opowieść o niezwyklej historii Antoniego Suchanka

- Wejścia (na wysepkę drogową - od aut.) strzeże metalowy krzyż wykonany przez pracowników Stoczni im. Komuny Paryskiej z okazji dziesięciolecia NSZZ „Solidarność” - pisze autorka przewodnika.

Grupa wędrująca jej trasą mijając stare drzewa. Szczegółne wrażenie robią na mnie pozostałości po dawnym kościele św. Józefa, który został wybudowany dla mieszkańców majątku Kolibki. Mimo że świątyni już nie ma, figury, symbole i informacje na tablicach

sprawiają, że przestrzeń nadal żyje.

Chwilę później trafiamy na cmentarz, który należał do tego kościoła. Kontemplacja w miejscu, w którym szum starych drzew miesza się z szumem przejeżdżających samochodów? To jest możliwe.

To był niezwykle spacer!

Ewa Kowalska była blogerką, dziennikarką obywatelską, przewodniczką i popularyzatorką historii Gdańska oraz

całego Trójmiasta. W przewodniku „Spacer po Trójmieście” znajdziemy szesnaście tras, m.in. „Królewskie wejście do miasta”, „Leniwie po Motławie”, „Jej wysokość Oliwa”, „Gwiazdorski Sopot” czy właśnie „Nie tylko lotniskowe Orłowo”. Każda z nich to nie tylko mapa i wskazówki, ale przede wszystkim opowieść o miejscach, obok których często przechodzimy, nie znając ich historii. Zapewniam, że po przeczytaniu opisów patrzy się na nie zupełnie inaczej.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ORLEN IM. I. ŁUKASIEWICZA

Pomysły, które mogą zmienić świat. Finał programu „Inżynierowie Przyszłości”

Młodzi konstruktorzy, przyszli inżynierowie i naukowcy z całej Polski spotkali się w Warszawie, by zaprezentować efekty swojej wielomiesięcznej pracy badawczej. Systemy stabilizacji kapsuł stratosferycznych, inteligentne urządzenia wspierające seniorów, autonomiczne systemy segregacji odpadów czy nowoczesne opatrunki bioaktywne – to tylko część projektów przedstawionych podczas Ogólnopolskiej Konferencji „Inżynierowie Przyszłości”. Wydarzenie było zwieńczeniem trzeciej edycji programu edukacyjnego realizowanego przez Fundację ORLEN im. Ignacego Łukasiewicza.

Konferencja odbyła się 9 i 10 czerwca w Muzeum Gazowni Warszawskiej. W spotkaniu uczestniczyli finaliści programu, ich opiekunowie naukowcy, przedstawiciele środowiska akademickiego, eksperci oraz popularyzatorzy nauki. Dla wielu młodych badaczy była to pierwsza okazja do zaprezentowania swoich osiągnięć przed gronem specjalistów i jednocześnie waż-

ny krok na drodze do kariery naukowej.

Od inteligentnych opatrunków po technologie kosmiczne

Fundacja ORLEN Łukasiewicza od lat wspiera rozwój młodych talentów w obszarach nauk ścisłych i technicznych. Jak podkreślał podczas otwarcia konferencji jej prezes Paweł Kurcz, celem programu jest zachęcanie młodych ludzi do rozwijania pasji i realizowania ambitnych projektów naukowych.

– Misją Fundacji ORLEN Łukasiewicza jest wspieranie młodych ludzi i rozwijanie talentów w takich dziedzinach jak chemia, matematyka, fizyka czy inżynieria. Chcemy, aby młodzież odważnie sięgała po swoje naukowe marzenia – mówił Paweł Kurcz.

Podczas pierwszego dnia konferencji zaprezentowano 20 projektów wyłonionych spośród stu najwyższej oceny prac zgłoszonych do programu. Wszystkie otrzymały granty finansowe na realizację badań i rozwój pomysłów. Projekty oceniała kapituła złożona z naukowców reprezentujących czołowe polskie uczelnie,

m.in. Uniwersytet Warszawski, Politechnikę Gdańską oraz Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

Projekty, które mogą trafić do praktycznego zastosowania

Jurorzy nie kryli uznania dla poziomu prezentowanych prac. Jak podkreślał dr inż. Grzegorz Michta, prodziekan Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej, wielu uczestników wykazało się dojrzałością badawczą porównywalną z młodymi naukowcami.

– To fantastyczni młodzi ludzie, pełni pasji, zaangażowania i naukowej ciekawości. W wielu przypadkach prowadzili badania przy wsparciu uczelni wyższych, co pokazuje, jak ważna jest współpraca między szkołami średnimi a środowiskiem akademickim. Niektóre z prezentowanych projektów mają potencjał patentowy, a ich poziom był naprawdę imponujący – ocenił.

Spółród 20 zaprezentowanych projektów kapituła wyłoniła dziesięciu finalistów, których autorzy otrzymali stypendia naukowe. Nagrodzeni

zostali również opiekunowie naukowcy wspierający młodzież w realizacji przedsięwzięć badawczych.

Nagrody dla najlepszych młodych naukowców

Najwyższe wyróżnienie zdobył Witold Wojdyła, uczeń Zespołu Szkół nr 4 w Jaśle. Jury doceniło jego projekt „FlightLab – zestaw do badania i prezentacji etapów lotu rakiety”. Zainteresowanie technologiami kosmicznymi rozwijał od lat, budując modele rakiet i analizując zasady ich działania.

– Nagrodą jest ogromnym wyróżnieniem, ale sam udział w programie również stanowi nagrodę. To możliwość poznania ludzi o podobnych zainteresowaniach i rozmowy z naukowcami. Takie spotkania otwierają drzwi do świata nauki – podkreślał laureat.

Trzecie miejsce zajął Maksymilian Musiał z Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku. Opracowany przez niego inteligentny system wspomagania seniorów w regularnym przyjmowaniu leków powstał po konsultacjach z lekarzami i został przetestowany przez pacjentów lokalnej przychodni.



0011538011

– Inspiracją była sytuacja w mojej rodzinie. Zauważyłem, jak łatwo pomylić dawkę lub godzinę przyjęcia leków. Chciałem stworzyć rozwiązanie, które pomoże uniknąć takich błędów. W trakcie prac konsultowałem projekt ze specjalistami, którzy wskazywali możliwe kierunki jego rozwoju – wyjaśniał młody konstruktor.

Jego opiekun naukowy, Piotr Tokarz, zwracał uwagę, że urządzenie może znaleźć zastosowanie nie tylko w domach seniorów, ale także w placówkach medycznych.

Nauka, która zaczyna się od pasji

Tegoroczna edycja programu po raz kolejny pokazała, że polska młodzież dysponuje ogromnym potencjałem naukowym, technologicznym i konstrukcyjnym. Wiele prezentowanych rozwiązań mogłoby znaleźć zastosowa-

nie w przemyśle, medycynie czy nowych technologiach, a część z nich przypominała projekty rozwijane przez profesjonalne zespoły badawcze i startupy technologiczne.

Program „Inżynierowie Przyszłości” nie tylko wspiera rozwój młodych talentów, ale również buduje pomost między edukacją, nauką i praktyką. Dzięki wsparciu Fundacji ORLEN Łukasiewicza uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania, zdobywać doświadczenie badawcze i przekonywać się, że nawet najbardziej ambitne pomysły mają szansę stać się rzeczywistością.

Przedstawiciele Fundacji zapowiedzieli już kontynuację programu w kolejnych latach. Wszystko wskazuje więc na to, że młodych inżynierów i wynalazców, którzy będą zmieniać przyszłość polskiej nauki i gospodarki, nie zabraknie.

Rząd opublikował strategiczny dokument „Zintegrowana Sieć Kolejowa”, w którym znalazło się połączenie Gdańska z Elblągiem przez Nowy Dwór Gdański. ZSK to dosłownie plan budowy nowych i kompleksowych modernizacji już istniejących linii kolejowych. Ich realizacja to kwestia następnych dekad. Jednak jeszcze do niedawna odcinek nowej linii prowadzącej przez Żuławy był w głębokiej rezerwie kolejowych projektów. Dziś ta wymagająca, kosztowna inwestycja jest bliżej konkretnej realizacji niż kiedykolwiek wcześniej.

Głos z regionu usłyszeli w Warszawie

- Zyskają mieszkańcy, lokalny biznes, a także elbląski port, który otrzyma lepszy dostęp do krajowej sieci transportowej. To dobra wiadomość, ale również początek kolejnego etapu. Teraz najważniejsze będzie dopilnowanie, aby ambitne plany jak najszybciej przełożyły się na konkretne inwestycje i realizację - podkreśla Jerzy Wcisła, senator Koalicji Obywatelskiej z Elbląga. - Pół roku temu, 3 grudnia 2025 roku, złożyłem wniosek o uwzględnienie tej inwestycji w krajowych planach rozwoju kolei. Wnioskowałem również o budowę połączenia dla pociągów dużych prędkości na trasie Gdańsk-Warszawa przez Elbląg oraz o przeniesienie połączenia Olsztyn-Elbląg-Trójmiasto z listy rezerwowej na podstawową. Dziś mogę powiedzieć z satysfakcją: wszystkie te postulaty zostały uwzględnione.

- Linia kolejowa z Trójmiasta do Elbląga przez Nowy Dwór Gdański, o której powstanie konsekwentnie i głośno walczyliśmy, znalazła się w rządowym dokumencie. Rząd oficjalnie uznał to połączenie za kluczowe (magistralne) zarówno dla rozwoju Żuław, jak i dla całego krajowego układu transportowego. To niewątpliwie bardzo pozytywny i silny sygnał, który otwiera drzwi do realizacji tej gigantycznej inwestycji - podkreślił Paweł Cywiński, pełnomocnik ministra rolnictwa ds. Żuław.

Warto dodać, że plan ten zyskał ponadpartyjne poparcie - regionalnych parlamentarzystów wszystkich opcji politycznych. Pozytywnie o projekcie mówili także lokalni samorządowcy, z Elbląga, powiatów nowodworskiego i gdańskiego, także z Gdańska.

Kolej na Żuławy

Zaznaczmy, w ubiegłym roku ruszyła oddolna, społeczna akcja pn. „Kolej na Żuławy”, która wskazywała na konieczność strategiczną budowy nowej linii kolejowej z Gdańska do Elbląga, przez Nowy Dwór Gdański. Jej inicjator, Paweł Wojciechowski z Inicjatywy Wyspa Sobieszewska stworzył petycję, którą niemal od razu podpisało ok. 5 tys. osób. Paweł Wojciechowski za-



Obecnie Gdańsk i Elbląg łączy kolejowa linia prowadząca przez Malbork, Tczew i Pruszcz Gdański

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

NIEDAWNO BYŁ TO TYLKO POMYSŁ - TRAFIŁ DO STRATEGICZNYCH PLANÓW PAŃSTWA

Budowa linii kolejowej przez Żuławy – łączącej Elbląg, Nowy Dwór Gdański i Gdańsk jest teraz bliższa realizacji niż kiedykolwiek wcześniej. Od ponad roku na konieczność takiej inwestycji wskazywali mieszkańcy, samorządowcy i parlamentarzyści z regionu. Teraz plan trafił do strategicznych dokumentów rządowych opisujących rozwój kolei w Polsce

Tomasz Chudzyński

proponował również wstępnie przebieg potencjalnej trasy na mapach.

- Wpisanie linii przez Żuławy do rządowych planów krajowych jako projektu bazowego to dla mnie osobisty dowód na to, że ostatni rok naszej pracy był niezwykle produktywny. To oczywiście nie koniec drogi, ale ważne potwierdzenie, że ścieżka, którą obraliśmy i sprawa, o którą walczyliśmy jest słuszna. Wyspa Sobieszewska, Żuławy i region Elbląga zasługują na nowoczesną komunikację.

Dziękuję wszystkim, którzy wierzą w ten projekt i działają ra-

zem z nami - podkreśla Paweł Wojciechowski.

Akcję poparła inna organizacja społeczna - Ruch Nowy Elbląg, która także aktywnie wspierała promocję projektu, m.in. w czasie spotkań z parlamentarzystami z regionu.

Kluczowa w planach, ważna na mapie

ZSK to To docelowa mapa rozwoju sieci kolejowej w Polsce, która ma stać się podstawą rozbudowy sieci po 2035 roku - w horyzoncie do 2050 roku. Obejmuje budowę 4700 kilometrów nowych torów, z czego

2700 to linie Kolei Dużych Prędkości (250 km/h i więcej), a reszta to linie konwencjonalne. 1000 km linii ma zostać uruchomionych do 2035 r.

- Główna mapa pokazuje istniejące korytarze kolejowe - te zaznaczone na zielono a także te planowane - tutaj wybrano kolor niebieski. W obu przypadkach istotę danego korytarza wyznaczają grubością kreski na mapie - zastosowano tutaj trzy kategorie korytarzy: bazowe (to magistrale), uzupełniające oraz pozostałe. Nowe, główne korytarze to trasa z Trójmiasta do Elbląga przez Nowy Dwór Gdański a także fragment na wschód od Elbląga do Ornety. Poza tym mamy też wyprostowanie trasy z Warszawy w kierunku Olsztyna a także budowa przedłużenia trasy z Łomży - informuje branżowy portal Rynek Kolejowy.

- Linia, o której powstanie konsekwentnie walczyliśmy, została uwzględniona w planach

jako planowany projekt bazowy (oznaczona grubą, niebieską linią przerywaną).

To niewątpliwie bardzo pozytywny sygnał. Potwierdza on, że nasze połączenie kolejowe jest postrzegane jako kluczowe - zarówno dla rozwoju samego regionu, jak i w szerszym kontekście krajowego układu transportowego - wskazuje Paweł Wojciechowski.

60 km przez podmokły grunt

Obecnie Gdańsk i Elbląg łączy kolejowa linia prowadząca przez Malbork, Tczew i Pruszcz Gd. Podróż zajmuje średnio godzinę i 20 minut. Nowy Dwór Gdański jest wykluczony z transportu kolejowego od lat (trwają „przymiarki” do reaktywacji linii kolejowej nr 256 z żuławskiego miasta do Szymankowa).

Nową linią czas podróży skróciłby się do 20 - 40 minut. Połączenie Trójmiasta z War-

mią komunikowałoby też Pomorze z Olsztynem, Białymstokiem. Linia miałaby też mieć znaczenie gospodarcze - zwiększać przepustowość wywozu towarów z portu w Gdańsku. Może być też inwestycją o znaczeniu militarnym w regionie.

Paweł Wojciechowski wymieniał m.in. ograniczenie zatok w centrum Gdańska dzięki nowej linii. Artur Pytliński z Ruchu Nowy Elbląg a także Jerzy Wcisła wskazywali, że ok. 6 tys. mieszkańców Elbląga pracuje w Gdańsku, co miałyby przyczynić się do wielkich ułatwień w ich codziennej komunikacji.

Nowa linia kolejowa przez Pomorze i część Warmii miałaby liczyć około 60 km. Według wstępnych, hipotetycznych założeń przedstawionych przez Pawła Wojciechowskiego, linia miałaby mieć swój początek w okolicach obecnej stacji towarowej Gdańsk Olszynka. Następnie przebiegać miałaby przez część Wyspy Sobieszewskiej (z wykorzystaniem mostu Wiślinka-Sobieszewo), a następnie prowadzić mniej więcej wzdłuż trasy S7 do Nowego Dworu Gdańskiego (przez Kieźmark). Stąd linia miałaby dalej prowadzić do Elbląga.

Trzeba podkreślić, że budowlane inwestycje na podmokłych Żuławach stanowią wyzwanie inżynieryjne. Przykładem jest budowa żuławskiego odcinka S7, zakończonego w roku 2018. Zbudowano dwa duże mosty (nad Wisłą i Nogatem), szereg innych przepraw nad mniejszymi rzekami i kanałami. Teren budowy musiał być specjalnie wzmacniany. Inwestycja kosztowała w tamtym czasie ok. 4 mld zł. Również i budowa linii kolejowej wymagałaby budowy nowych, przepraw dla pociągów nad Wisłą, Nogatem i wieloma innymi mniejszymi kanałami.

- To jest ambitny projekt, bez dwóch zdań. Jest on jednak bardzo potrzebny. Teraz najważniejsze będzie dopilnowanie, aby ambitne plany jak najszybciej przełożyły się na konkretne inwestycje i realizację - podkreślał Jerzy Wcisła.

NASZA AKCJA

O inicjatywie „Kolej na Żuławy” pisaliśmy w „Dzienniku Bałtyckim” niemal od samego początku. O projekcie budowy nowej linii kolejowej rozmawialiśmy z Pawłem Wojciechowskim, mieszkańcami, samorządowcami i parlamentarzystami. Prezentowaliśmy opinie zarówno pozytywne, jak i te bardziej sceptyczne. Do tematu będziemy wracać.



Zainstaluj się w Rafinerii

Oferujemy:



**Pracę w jednej
z najnowocześniejszych
rafinerii w Europie**
– stabilne zatrudnienie i rozwój



**Atrakcyjne
wynagrodzenie**
+ premie i dodatki zmianowe



**Jasną ścieżkę kariery
i wzrost wynagrodzenia
wraz z kompetencjami**

Dołącz do Nas!



**Operator instalacji
rafineryjnych (k/m)**



Tę i inne nasze
oferty znajdziesz
tutaj





Sławomir Bugajski jest nie tylko miłośnikiem starych samochodów...



... ale też organizatorem jednego z największych zlotów klasyków na Kaszubach

„KURKA WODNA!” MARZY O AUCIE Z KULTOWEGO „NIE LUBIĘ PONIEDZIAŁKU”

Nie interesują go ekrany dotykowe ani elektroniczne gadżety. Woli zapach starej tapicerki, dźwięk klasycznego silnika i samochody, które mają własną historię. Sławomir Bugajski od lat udowadnia, że prawdziwa motoryzacja nie starzeje się nigdy

Edyta Łosińska-Okoniewska

Gdy większość ludzi zachwycą się nowoczesnymi samochodami pełnymi elektroniki, on od lat wybiera zapach starej tapicerki, dźwięk klasycznych silników i pojazdy, które pamiętają zupełnie inne czasy. Sławomir Bugajski swoją motoryzacyjną pasję zamienił nie tylko w kolekcjonowanie zabytkowych aut, ale także w organizację jednego z największych zlotów klasycznej motoryzacji na Kaszubach. Dziś marzy o tym, by o wydarzeniu usłyszała cała Polska.

Wszystko zaczęło się od Fiata 126p

Wielu miłośników zabytkowej motoryzacji potrafi dokładnie wskazać moment, w którym narodziła się ich pasja. Czasem jest to pierwszy samochód w rodzinie, czasem wspomnienie z dzieciństwa albo zwykła ciekawość świata mechaniki. W przypadku Sławomira Bugajskiego wszystko zaczęło się od obserwowania starszych kolegów i ich zmagania z naprawą pojazdów. Już wtedy bardziej niż jazda fascy-

nowało go to, co kryje się pod maską samochodu.

- Jako mały chłopiec bardzo lubiłem patrzeć, jak starsi koledzy naprawiali swoje pojazdy. Różnie im to wychodziło, ale zawsze mnie to fascynowało. Pierwszym moim samochodem był Fiat 126p i od tego wszystko się zaczęło - wspomina.

Z biegiem lat dziecięca ciekawość przerodziła się w prawdziwą pasję, która dziś zajmuje ważne miejsce w jego życiu.

Stare samochody mają duszę

Miłośnicy klasycznej motoryzacji często mówią o czymś, czego nie da się zmierzyć ani opisać parametrami technicznymi. Chodzi o charakter samochodu, jego historię oraz emocje, które wywołuje. Dla wielu właścicieli zabytkowych pojazdów to właśnie te elementy sprawiają, że nawet kilkudziesięcioletnie auta są bardziej wyjątkowe niż najnowsze modele opuszczające fabryki.

- Te samochody mają duszę. To ciężko zrozumieć posiadaczom nowoczesnych aut,

gdzie wszędzie są komputery. Samochody z okresu PRL i nie tylko naprawiało się w różnych warunkach, czasem przy użyciu bardzo specyficznych rozwiązań. Liczył się efekt, samochód miał działać. Dziś bez komputera trudno cokolwiek zrobić. Zdarza się, że nawet wymiana żarówki wymaga wizyty w warsztacie. O naprawach na środku drogi mało kto już pamięta - mówi.

To właśnie wspomnienia, prostota konstrukcji i możliwość samodzielnego poradzenia sobie z awarią tworzą klimat, którego zdaniem pasjonatów brakuje współczesnej motoryzacji.

Passat jak u dziadka

W kolekcjach miłośników zabytkowych samochodów

często znajdują się pojazdy, które mają szczególną wartość sentymentalną. Nie zawsze są to najdroższe czy najrzadsze modele. Nierzadko największym skarbem okazuje się auto przypominające rodzinne historie, wakacyjne wyjazdy czy codzienne życie sprzed wielu lat.

- W mojej kolekcji jest Volkswagen Passat B2 z 1982 r., prawie identyczny jaki posiadał mój dziadek - mówi Sławomir Bugajski. - To samochód niemal identyczny z tym, który wiele lat temu posiadał mój dziadek. To były auta nie do zdarcia. Do dziś budzą ogromny sentyment.

Wśród wszystkich klasycznych samochodów jest jeden model, który zajmuje szczególne miejsce w jego motory-

zacyjnych marzeniach - Warszawa Sedan 223.

- Marzę o Warszawie Sedan 223. Od razu przypominają mi się sceny z filmu „Nie lubię poniedziałku” i słynny taksówkarz mówiący „kurka wodna”. To auto ma swój niepowtarzalny klimat - śmieje się.

Sentyment wart setki tysięcy złotych

Jeszcze kilkanaście lat temu wiele samochodów z czasów PRL można było kupić za niewielkie pieniądze. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Coraz więcej osób poszukuje aut z historią, a zainteresowanie klasyczną motoryzacją przekłada się również na wzrost cen. Niektóre modele osiągają dziś wartości, które jeszcze niedawno wydawały się nieprawdopodobne.

- Ktoś pamięta, że taki samochód miał dziadek albo rodzice i chce wrócić do tych wspomnień. Jest też grupa pasjonatów, którzy poszukują aut związanych ze znanymi osobami czy ważnymi wydarzeniami historycznymi - przyznaje Sławomir Bugajski.

Ceny klasyków potrafią być bardzo zróżnicowane.

- Wszystko zależy od stanu i rzadkości modelu. Samochody do remontu można kupić za kilka czy kilkanaście tysięcy złotych. Z kolei odrestaurowane egzemplarze osiągają ceny od kilkudziesięciu do nawet kilkuset tysięcy złotych - wyjaśnia.

Wiedza z książek i rozmów Odrestaurowanie zabytkowego samochodu wymaga nie tylko czasu i pieniędzy, ale również wiedzy, której często nie da się znaleźć w nowoczesnych instrukcjach serwisowych. W przypadku wielu pojazdów liczy się doświadczenie przekazywane przez starszych mechaników oraz informacje zdobywane od innych pasjonatów.

- Problemem są przede wszystkim części. Oryginalne elementy bywają bardzo drogie albo wręcz niedostępne - mówi organizator zlotu w Chmielnie. - Czasami trzeba kombinować i szukać różnych rozwiązań. Ogromną pomocą są doświadczeni mechanicy, choć takich fachowców jest coraz mniej.



FOT. ARCH. PRYWATNE

W kolekcji naszego rozmówcy jest m.in. Volkswagen Passat B2 z 1982 r.

Wiedzę zdobywa na wiele sposobów.

- Korzystam ze starych książek, rozmawiam ze znajomymi i jeżdżę na zloty. Wymiana doświadczeń z innymi pasjonatami jest bezcenna - dodaje.

Zlot, który przyciąga setki miłośników

To, co przed laty było prywatnym hobby, z czasem przerodziło się w wydarzenie roz-

poznawalne wśród miłośników klasycznej motoryzacji. Organizacja zlotu wymaga miesięcy przygotowań, współpracy wielu osób i ogromnego zaangażowania. Efektem jest impreza, która co roku przyciąga coraz więcej uczestników i odwiedzających.

- Bardzo dziękuję pani Edycie Klasie, dyrektor GOK w Chmielnie, oraz wójtowi gminy Chmielno Michałowi

Melibrudzie. Bez ich zgody i wsparcia organizacja takiego wydarzenia nie byłaby możliwa - podkreśla.

Tegoroczna, czwarta edycja zlotu okazała się rekordowa.

- W maju odwiedziło nas ponad sto pojazdów. Do piątku pogoda nie wyglądała najlepiej, ale powiedziałem sobie, że w sobotę będzie słońce i koniec. No i było - wspomina z uśmiechem.



FOT. ARCH. PRYWATNE

Sławomir Bugajski: Chciałbym, aby o zlocie w Chmielnie usłyszała cała Polska

Najważniejsze są wspomnienia

Choć na zlotach można oglądać wyjątkowe samochody, dla organizatorów i uczestników równie ważna jest atmosfera. To wydarzenia, podczas których spotykają się ludzie z różnych miejsc, często połączeni wspólnymi wspomnieniami i zamiłowaniem do dawnej motoryzacji. Dla starszych jest to podróż

do przeszłości, a dla młodszych okazja do poznania historii zapisanej w stalowych karoseriach.

- Najpiękniejsza jest radość uczestników. Ludzie spotykają się, rozmawiają, wspominają dawne czasy. Młodsze pokolenie może zobaczyć, czym kiedyś był samochód dla przeciętnego Polaka. To nie były tylko środki transportu. To były marzenia, symbole statusu i czę-

sto efekt wielu lat oczekiwania - zauważa Sławomir Bugajski.

Na zakończenie dodaje jeszcze jedno marzenie.

- Chciałbym, aby o zlocie w Chmielnie usłyszała cała Polska.

I patrząc na rosnącą z roku na rok frekwencję oraz zaangażowanie miłośników klasycznej motoryzacji, trudno wykluczyć, że to marzenie pewnego dnia się spełni.

REKLAMA

0011461151

Ponad 1300 uczestników, eksperci i najważniejsze wyzwania cyfrowego świata. Za nami CYBERSEC EXPO & FORUM 2026

Cyberbezpieczeństwo przestało być wyłącznie domeną informatyków. Dziś wpływa na funkcjonowanie państwa, gospodarki, przedsiębiorstw i codzienne życie obywateli. O tym, jak budować odporność cyfrową Polski i Europy, rozmawiali uczestnicy CYBERSEC EXPO & FORUM 2026, które odbyło się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Tegoroczna edycja, zorganizowana pod hasłem „We are the firewall”, zgromadziła ponad 1300 uczestników. Przez dwa dni przedstawiciele administracji publicznej, biznesu, środowiska naukowego i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa dyskutowali o wyzwaniach związanych z rozwojem sztucznej inteligencji, ochroną infrastruktury krytycznej, cyberprzestępczością oraz bezpieczeństwem kluczowych sektorów gospodarki.

Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym

W programie wydarzenia znalazły się 24 debaty poświęcone zarówno strategicznym, jak i praktycznym aspektom cyberbezpieczeństwa. Uczestnicy rozmawiali m.in. o suwerenności technologicznej Europy, bezpieczeństwie państwa i samorządów, ochronie zdrowia, energetyce, finansach czy zagrożeniach związanych z dezinformacją.

Jednym z najważniejszych tematów była rosnąca liczba cyberataków i zmieniający się charakter zagrożeń. Jak wskazywał podczas wydarzenia Dariusz Standerski, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, tylko w ubiegłym roku w Polsce obsłużono ponad 272 tys. incydentów cyberbezpieczeństwa, a ich liczba wzrosła o 144 proc. rok do roku.

Ekspert podkreślał, że cyberbezpieczeństwo jest dziś jednym z fundamentów bezpieczeństwa państwa i nowoczesnej gospodarki. Coraz większe znaczenie mają również rozwój własnych kompetencji i budowanie niezależności technologicznej.

Największym wyzwaniem pozostaje człowiek

Wielu miejsca poświęcono wynikom raportu „Cyberportret polskiego biznesu 2026”, przygotowanego przez ESET i DAGMA Bezpieczeństwo IT. Z badań wynika, że mimo rosnących inwestycji w technologie bezpieczeństwa wiele organizacji nadal nie poświęca wystarczającej uwagi edukacji pracowników. Jak wskazywali eksperci, to właśnie człowiek pozostaje najsłabszym ogniwem systemów bezpieczeństwa. Brak wiedzy, pośpiech czy nieuwaga mogą prowadzić do skutecznych ataków wykorzystujących socjotechnikę, phishing czy coraz bardziej zaawansowane narzędzia oparte na sztucznej inteligencji.



Dlatego podczas debat wiele uwagi poświęcono budowaniu kultury bezpieczeństwa, edukacji oraz rozwijaniu kompetencji cyfrowych.

Region stawia na nowe technologie i bezpieczeństwo

Nieprzypadkowo gospodarzem wydarzenia były Katowice. Województwo Śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowymi technologiami, transformacją przemysłową i cyfryzacją.

W regionie działają uczelnie techniczne, centra badawcze i firmy rozwijające rozwiązania dla gospodarki przyszłości. Podczas CYBERSEC EXPO & FORUM wielokrotnie podkreślano znaczenie współpracy pomiędzy administracją, biznesem i nauką. Współgospodarzami wydarzenia były Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Miasto Katowice oraz Województwo Śląskie.

Nagrody dla liderów cyberbezpieczeństwa

Integralną częścią wydarzenia była

pierwsza gala CYBERSEC Awards. Wyróżnienia otrzymały osoby i instytucje, które w szczególnie sposób przyczyniają się do wzmacniania cyberodporności Polski.

Nagrody trafiły m.in. do Orange Polska i PZU w kategorii Firma Roku, NASK – Państwowego Instytutu Badawczego oraz Politechniki Śląskiej w kategorii Lider w Cyberedukacji. W kategorii Mistrz Cyberbezpieczeństwa wyróżniono Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości oraz gen. dyw. Karola Molendę. Nagrodę za Innowację Roku otrzymał NASK – PIB za Polski System Dystrybucji Klucza Kwantowego, a dodatkowe wyróżnienie przyznano Wojskom Obrony Cyberprzestrzeni.

– Hasło tegorocznej edycji CYBERSEC brzmi „We are the firewall”. To ważne przypomnienie, że cyberbezpieczeństwo nie zaczyna się i nie kończy na technologii. Tworzą je ludzie – eksperci, naukowcy, urzędnicy, przedsiębiorcy, edukatorzy i wszyscy ci, którzy każdego dnia budują odporność cyfrową państwa, gospodarki i społeczeństwa – podkreśla Aleksandra Helbin, redaktor naczelna WNP.pl.

Organizatorzy zapowiadają dalszy rozwój wydarzenia. Tegoroczna edycja była pierwszą przygotowaną przez Grupę PTWP i potwierdziła rosnące znaczenie Katowic jako miejsca debat o bezpieczeństwie cyfrowym oraz nowych technologiach.

FOTOkomentarze z regionu



17 CZERWCA,
GDAŃSK

Premier Donald Tusk powiedział, że nie dostał sygnału, żeby prezydent Wołodymyr Zełenski miał nie przyjechać na organizowaną w Gdańsku konferencję o odbudowie Ukrainy. Podkreślił, że konferencja ta ma sens wtedy, kiedy uczestniczyć będzie w niej strona ukraińska



18 CZERWCA, GDAŃSK.
Trwa remont dawnej
portierni przy Bramie nr 2



17 CZERWCA, GDAŃSK. Pracownicy Gdańskiego Ogrodu Zoologicznego pożegnali Katkę - wyjątkową słońcę. „Na zawsze pozostanie częścią naszej historii”



15 CZERWCA, GDAŃSK. „Dziennik Bałtycki” wystosował do PZPN List Otwarty, w którym domagamy się wprowadzenia VAR-u na żądanie. Chcemy, by przynajmniej raz na połowę meczu sprawdzenie sytuacji było możliwe na żądanie sztabów szkoleniowych



Gmina Zblewo
ul.Główna 40
83-210 Zblewo

WÓJT GMINY ZBLEWO

NA PODSTAWIE UCHWAŁY RADY GMINY ZBLEWO NR XXI/133/2025
Z DNIA 26 LISTOPADA 2025 R.

OGŁASZA II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA
SPRZEDAŻ LOKALU KOMUNALNEGO STANOWIĄCEGO WŁASNOŚĆ GMINY ZBLEWO

Lp.	Opis Nieruchomości Nr działki	Księga wieczysta	Położenie	Powierzchnia	Cena wywoławcza nieruchomości w PLN	Wadium/ Minimalne postąpienie w PLN
1.	Lokal mieszkalny nr 2 - udział w częściach wspólnych budynku i działki nr 166/2 wynosi 33/100	GD1A/ 00027887/3	Karolewo	Lokal mieszkalny nr 2 - ogółem 111,42 m ² (lokal - 98,57 m ² , piwnica - 3,85 m ² , pom. gosp. - 9,00 m ²)	96.800,00	10.000,00/ 1.000,00

Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%

Lokal komunalny nr 2 znajduje się na parterze w budynku mieszkalnym wielorodzinnym położonym w miejscowości Karolewo 26. Na przedmiotowej nieruchomości nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. W ewidencji gruntów działka 166/2, obręb Karolewo, sklasyfikowana jest jako Br RIVa i ma bezpośredni dostęp do drogi gminnej. Nieruchomość nie jest obciążona hipotecznie.

Przetarg odbędzie się 22 lipca 2026 r. (środa) w Urzędzie Gminy Zblewo (sala konferencyjna) o godz. 9.00

Wadium płatne jest na konto Urzędu Gminy: Bank Spółdzielczy w Skórczu Oddział w Zblewie nr r-ku 28 8342 0009 4000 0101 2000 0003 w terminie do dnia 17 lipca 2026 r. (piątek).

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. W terminie 21 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu organizator przetargu obowiązany jest zawiadomić osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nie stawia się bez usprawiedliwienia w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Zblewie, pokój nr 21, lub pod numerem telefonu 58 588 43 81 wew. 32.



Gmina Zblewo
ul.Główna 40
83-210 Zblewo

WÓJT GMINY ZBLEWO

NA PODSTAWIE UCHWAŁY RADY GMINY ZBLEWO NR XXV/166/2026
Z DNIA 22 KWIETNIA 2026 R.

OGŁASZA I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA
SPRZEDAŻ LOKALU UŻYTKOWEGO NR 4 W BUDYNKU WIELOLOKALOWYM POŁOŻONYM
W MIEJSCOWOŚCI SEMLIN UL. SPACEROWA 4, STANOWIĄCY WŁASNOŚĆ GMINY ZBLEWO

Kapitał ma zostać w Polsce. Za nami Forum Energia z Polski - Local First w Rzeszowie

Wielkie inwestycje w energię i obronność mogą stać się impulsem dla polskich firm, ale tylko wtedy, gdy krajowi dostawcy realnie wejdą do łańcuchów dostaw. O tym rozmawiali uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First”, które odbyło się 15 czerwca na Uniwersytecie Rzeszowskim. W centrum dyskusji znalazły się local content, zamówienia publiczne, transfer technologii, finansowanie i bezpieczeństwo gospodarcze państwa.

Local content bez zmiany prawa

Podczas części otwierającej forum głos zabrał m.in. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych. Jak podkreślał, local content nie ma oznaczać protekcyjnizmu ani zamykania polskiego rynku, ale lepsze wykorzystanie istniejących narzędzi wspierania krajowych dostawców. – Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju – powiedział Wojciech Balczun.

Minister wskazywał, że zmianę można przeprowadzać bez naruszania prawa zamówień publicznych. – To jest trochę taki wytrych, nie trzeba zmieniać prawa zamówień publicznych, żeby w praktyce wdrażać local content. Natomiast z perspektywy Ministerstwa Aktywów Państwowych mamy jakieś moż-



FOT. PRZEMISŁAW POPOWSKI

liwości oddziaływania na nasz zasób spółek, które podlegają ministerstwu, w związku z tym kodeks dobrych praktyk local content, wytyczne dla spółek, pełnomocnicy, którzy są powoływani w poszczególnych spółkach, pełnomocnicy do spraw local content, to już się dzieje – tłumaczył. Jak dodał, po latach transformacji Polska jest w innym miejscu niż na początku lat 90. i musi mocniej zabezpieczać własny wzrost gospodarczy.

Elektrownia jądrowa jako test dla gospodarki

Jednym z przykładów strategicznej inwestycji była budowa elektrowni jądrowej. Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, wskazywał, że projekt o wartości około 200 mld zł można przeprowadzić na dwa sposoby. – Kupimy technologię, zbudujemy elektrownię, która dostarczy energię czystą, bezpieczną do polskich domów. Zrobimy to z naszymi partnerami, zyskamy ich sympatię, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej

gospodarce. Ale można to zrobić w drugi sposób, w inny sposób. Można uśiąść z tymi partnerami do stołu i powiedzieć im, słuchajcie, zbudujemy przyszłość tego regionu, przyszłość Polski rozwijając energię jądrową razem, wspólnie – tłumaczył. – Nie wybieramy modelu realizacji inwestycji nawet z potężnymi partnerami zagranicznymi, który jest modelem takiej bardzo pasywnej współpracy – dodał.

Polskie firmy potrzebują referencji, kompetencji i finansowania

W dyskusjach wracał temat barier, które utrudniają polskim firmom udział w największych projektach. Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO, zwracała uwagę, że rozmowa o local content nie powinna ograniczać się do definicji ani do samego faktu rejestracji firmy w Polsce. Chodzi o to, by zyski z dużych inwestycji budowały polski kapitał i zostawały w krajowej gospodarce.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu,

wskazywała z kolei na ograniczenia finansowe mniejszych podmiotów, zwłaszcza przy dużych projektach energetycznych. – Przede wszystkim nie mamy wyporności finansowej – zaznaczyła Deręgowska.

Jan Rajchel, prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, mówił o specyfice zakupów związanych z bezpieczeństwem państwa. Jak wyjaśniał, część procedur odbywa się poza prawem zamówień publicznych, według wewnętrznych zasad, które wymagają od firm m.in. zdolności do przetwarzania informacji niejawnych i działalności zarejestrowanej w Polsce. – Te procedury, o których mówię, preferują polskie podmioty gospodarcze – doprecyzował.

Nie zawsze chodzi o najniższą cenę

O roli dużych zamawiających mówił także Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów w ORLENIE. Grupa realizuje rocznie około 40 tys. przetargów na kilkadziesiąt miliardów złotych i planuje wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie. – Nie chodzi o to, żeby za każdym razem wygrywała polska firma. Chodzi o to, żeby przygotowywać inwestycje, przygotowywać jakby z jednej strony od nas zamawiających jako wydatki, ale też, żeby firmy się przygotowywały do projektów w taki sposób, żeby rozpoznać, gdzie polskie firmy mają rzeczywście przewagę konkurencyjną, a w których aspektach potrzebują rozwoju kompetencji, a czasami wcho-

dzenia być może w konsorcja, również z firmami zagranicznymi, żeby tą technologię, tę kompetencję zdobywać – powiedział Roman Kowszewicz. Jak dodał, czasem wyższy wydatek może mieć sens, jeśli prowadzi do budowy kompetencji i silniejszego łańcucha dostaw w dłuższej perspektywie.

Od paneli eksperckich do warsztatów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” zostało zorganizowane przez Polska Press Grupę. Wydarzenie było skierowane do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował wiceprezes Rady Ministrów, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, Ministerstwo Aktywów Państwowych, Ministerstwo Energii, wojewoda podkarpacki i prezydent miasta Rzeszowa.

W wydarzeniu uczestniczyli także partnerzy reprezentujący sektor finansowy, energetyczny, przemysłowy i technologiczny. Partnerem strategicznym był Orlen, partnerem głównym PKO Bank Polski, a wśród partnerów znaleźli się także m.in. Agencja Rozwoju Przemysłu, PZU, ENEA, Asseco, TAURON Dystrybucja, Polska Spółka

Gazownictwa i Polska Grupa Zbrojeniowa. Program objął panel „Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?”, rozmowy o finansowaniu projektów strategicznych, panele poświęcone transformacji energetycznej jako szansie dla polskich firm, firechat z wiceministrem Grzegorzem Wroną oraz debatę o polskim przemyśle zbrojeniowym.

Przedstawiciele partnerów brali udział w dyskusjach programowych. W panelu dotyczącym finansowania projektów strategicznych wystąpił m.in. Adam Burda, Dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego-Energetyka, Paliwa i Nowe Technologie w PKO Banku Polskim. W części energetycznej o transformacji jako szansie dla polskich firm rozmawiali m.in. Jarosław Tokarczuk, pełnomocnik zarządu ENEA ds. Local Content, oraz Adam Bernacki, dyrektor Departamentu Zakupów i Administracji w TAURON Dystrybucji.

Całość zakończyła sesja warsztatowa dla firm przygotowana przez Orlen „Energetyka w praktyce: inwestycje, zakupy i łańcuchy dostaw”. Dotyczyła m.in. planów inwestycyjnych w obszarze energetyki w Grupie ORLEN, współpracy z dostawcami, wymagań i procesów zakupowych, zasad współpracy z rynkiem oraz Katalogu Dobrych Praktyk. W warsztacie udział wzięli Roman Kowszewicz, Wojciech Uran, Przemysław Rosuń, Krzysztof Kraszewski, Agnieszka Roszczyk i Tomasz Ostojski z ORLENU.

ORGANIZATOR

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

PATRONAT HONOROWY



Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz



Ministerstwo
Aktywów Państwowych



Ministerstwo
Energii



WOJEWODA PODKARPACKI



Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER GŁÓWNY



Bank Polski

PARTNERZY



ASSECO



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



PARTNER REGIONALNY



Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI

strefa
BIZNESU.pl



STREFA OBRONY



nasze
miasto.pl



NOWINY24



POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info_



REJSUNKI



RYS. ISKRA

REKLAMA

0011539215

BALNEA
MEDICAL SPA

Sanatorium
nowej generacji
w Inowrocławiu

www.balneamed.pl

Balnea Medical SPA, wcześniej Sanatorium Modrzew, to miejsce, w którym tradycja uzdrowiskowa spotyka się z nowoczesną rehabilitacją, a każdy pobyt staje się realną inwestycją w zdrowie i samopoczucie: łączymy doświadczenie zespołu medycznego, diagnostykę oraz naturalne zasoby uzdrowiska, aby pomagać naszym Gościom wracać do formy.

NASZE PROFILE LECZNICZE

Narząd ruchu i schorzenia reumatyczne

Choroby dróg oddechowych

Krążenie i profilaktyka kardiologiczna

Rehabilitacja pourazowa i pooperacyjna

Stres, napięcie i zaburzenia snu.

UL. MACIEJA WIERZBIŃSKIEGO 50A
88-100 INOWROCŁAW

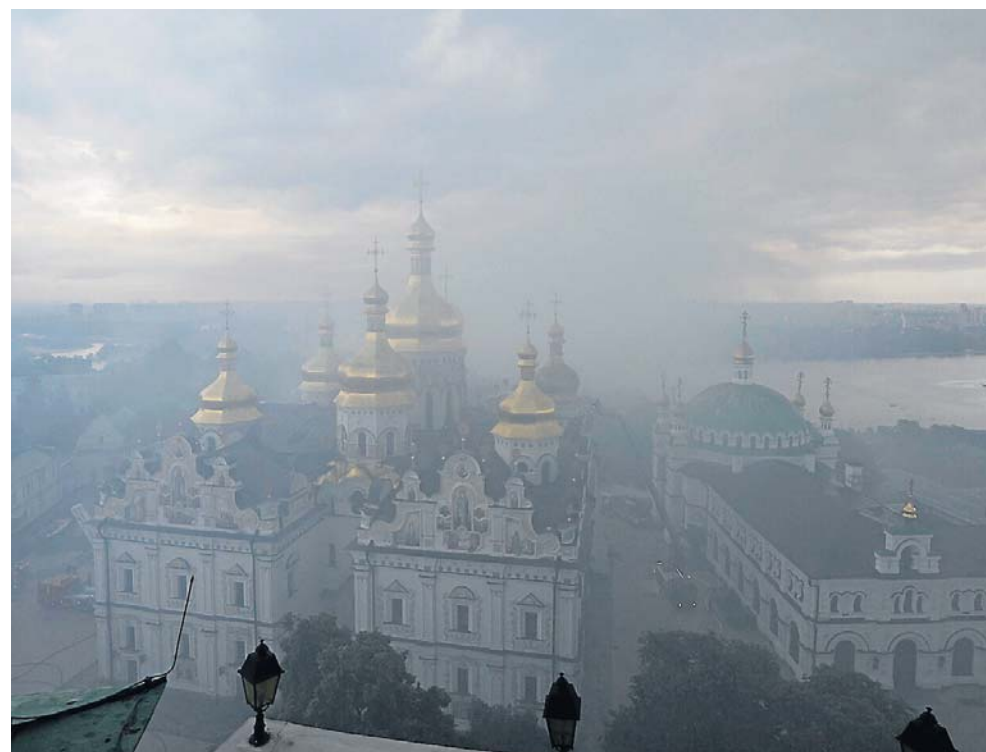
REZERWACJE

pobytów stacjonarnych

☎ 52 357 30 84

✉ recepca@balneamed.pl

FOTOkomentarz tygodnia



FOT. PAP/EPA

15 CZERWCA, UKRAINA. Rosjanie zbombardowali wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO prawosławny klasztor Ławra Peczerska. Wiele osób zginęło lub zostało rannych. W ten sposób Putin odreagował problemy na wojnie. I przypomniał, czemu tak często jest nazywany barbarzyńcą



FOT. PAP/EPA/GEORGIOS KEFALAS

17 CZERWCA, SZWAJCARIA. W Bazylei trwają najważniejsze targi sztuki w Europie. Art Basel co roku wyznacza trendy w sztuce nowoczesnej. Jako choćby dzieło „Zwanzigstermaizweitausendsechszundwanzig”



FOT. PAP/VOJTEK JARGILO

15 CZERWCA, BIAŁA PODLASKA. W centrum miasta doszło do strzelaniny, w wyniku której zginął człowiek. Ofiarą był Rosjanin, który był znany z ostrych satyrycznych żartów z Władimira Putina

REKLAMA

0011541670

AUTOPROMOCJA

Przed Sądem Rejonowym w Kartuzach w Wydziale I Cywilnym w sprawie I Ns 106/25

toczy się postępowanie z wniosku posiadaczy Wojciecha Krukowskiego i Doroty Szaknis-Krukowskiej o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie nieruchomości stanowiącej:

– działkę o numerze 14 i powierzchni około 450 m², położoną w Gołubiu, gmina Stężycza, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej, a jedynie prowadzona jest karta o numerze 33 wsi Gołubie w Tomie II, parcela 25, obecnie działka nr 14, w której jako właściciel ujawniona została **Rozalia Flisikowska (z domu Jarzębińska)**.

Wobec powyższego niniejszym wzywa się wszelkie osoby zainteresowane, aby w terminie **3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** zgłosiły swe prawa. Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłoszący się własności nie wykaże, sąd stwierdzi nabycie własności przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na
sobotę

dziennikbaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

PULS
#221

UKRAINO FOBIA

Co zrobić, żeby fobia przeciwko Ukraińcom
nie zyskiwała na czytelności

KTO TY JESTEŚ? CZYLI OŚMIELONY KSENOFOB

„Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi” – mówi jedna z Ukrainek. Właśnie, bo może nie chodzi o radykalny wzrost postaw antyukraińskich, ale większą aktywność środowisk radykalnych i ksenofobicznych. Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, dzisiaj po prostu poczuli się pewniej: krzyczą, podjudzają, wymachują pięścią.

Dorota Kowalska

To nie film science fiction. Na warszawskim Dworcu Centralnym pojawiły się grupy mężczyzn: podają się za „patrole obywatelskie”, zaczepiają i próbują legitymować obcokrajowców.

W internecie jest nagranie, wyświetlono je już blisko pół miliona razy. Widać na nim mężczyzn w ubraniach przypominających mundury wojskowe z naszywkami z biało-czerwoną flagą i orłem na ramionach, wysiadają z furgonetki opatrzonej napisami „BPG” albo „Bronimy Polskiej Granicy”. Podchodzą do dwóch osób ośniedziałej karnacji, o coś je wypytują. Sam autor nagrania szuka kolejnych obcokrajowców na terenie Dworca Centralnego. Sprawę jako pierwsza opisała „Gazeta Wyborcza”.

Założycielem grupy organizującej patrole obywatelskie jest Rafał Podejma związany z Grzegorzem Braunem, przynajmniej tak twierdzi aktywista Obywateli RP Piotr Fijałkowski. Jak podaje „GW”, w mediach społecznościowych Podejmy można znaleźć zdjęcia umięśnionych mężczyzn przy przejściu granicznym w Gorlitze, wpis chwalać Władimira Putina czy relacje z marszu pod hasłem „White lives matter”.

Jeden z samozwańczych patrolów przedstawił w mediach społecznościowych Paweł Jaworski. To z kolei założyciel wspólnoty „Żołnierze Chrystusa”, aktywnej w Marszu Niepodległości i Inspektoracie Wolności i Niezawisłości Warszawa, który opisano jako organizację paramilitarną.

Kamil Syller, prawnik, zapelował do PKP, by przyjrzała się sprawie. Mężczyźni mogą łamać prawo: podszywać się pod funkcjonariusza publicznego, zmuszać do określonego zachowania, choćby pokazywania dokumentów. Zdaniem prawnika w grę może też wchodzić bezprawne przetwarzanie danych czy naruszanie nietykalności cielesnej.

Rzecznik Komendy Rejonowej Policji Warszawa I mł. asp. Jakub Pacyniak potwierdził, że funkcjonariusze zajmują się sprawą.

- Otrzymaliśmy informacje na ten temat jeszcze w zeszłym tygodniu. Sprawę badają policjanci dwóch pionów: prewencji i kryminalnego. Prowadzimy działania operacyjne i weryfikujemy te informacje – powiedział.

Do sprawy odniósł się również rzecznik PKP Michał Stilger. Poinformował, że ochrona odnotowała dotychczas jeden przypadek pojawienia się takiej grupy na terenie Dworca Centralnego. Zarządca obiektu polecił monitorowanie podobnych sytuacji i zapowiedział interwencje w przypadku naruszenia prawa lub regulaminu stacji.

- To jest permanentna akcja. To nie tylko Bąkiewicz, ale część działaczy opozycji ciężko pracują nad tym, żeby pokazać, że jesteśmy zalewani falą migrantów i do tego są te polityczne happeningi, bo do tego się sprwadza Ruch Obrony Granic. To co robia na granicy z Niemcami, starają się robić na dworcach i lotniskach – skomentował premier Donald Tusk. - Mamy do czynienia raz na jakiś czas z tego typu ekscesami. W tym sensie, że nie jest to jakieś powszechne zjawisko. To bardziej chuliganeria polityczna niż coś poważnego – dodał premier.

Prof. Rafał Pankowski, współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, powiedział „GW”, że patrolom chodzi o „wytworzenie atmosfery strachu”, a tego typu „bojówki” chcą skorzystać z „coraz wyraźniejszych nastrojów ksenofobicznych”. Według Pankow-

skiego na prawicy pojawiła się na tym tle rywalizacja PiS-u, Konfederacji i Braunowców. Do czego może doprowadzić?

W sieci język nienawiści

7 maja tego roku kilku napastników zaatakowało grupkę czterech Ukraińców i Polkę, spacerujących po Moście Świętokrzyskim w Warszawie. Mężczyźni mieli ponoć pretensję, że rozmawiają po ukraińsku. W każdym razie na grupkę młodzieży rzuciło się pięć osób, używali gazu pieprzowego i kastetu. Brutalnie pobili trzech Ukraińców, jeden z nich trafił do szpitala. Doznał pęknięcia czaszki, miał zmasakrowaną twarz. Napastnicy próbowali zrzucić z mostu innego chłopaka. Uciekli na widok zbliżającego się radiowozu.

Tydzień później, w nocy z 14 na 15 maja, dwóch zamaskowanych mężczyzn najpierw wybiło szybę w ukraińskiej restauracji Mur Mur, a potem rozlało w niej łatwopalną ciecz. Wybuchł pożar.

Długo by jeszcze wymieniać fizyczne ataki na obcokrajowców, zwłaszcza Ukraińców, i ich mienie. Do tego dochodzi język nienawiści, który wylewa się z sieci.

Z raportu opublikowanego przez ośrodek analityczny Res Futura wynika, że nastawienie do Ukrainy w polskich mediach społecznościowych pogarsza się z każdym tygodniem. Treści krytyczne wobec naszego wschodniego sąsiada generują coraz większe zasięgi. Korzystają z tego politycy.

Raport przygotowany przez Press Club Polska i Data House Res Futura, zatytułowany „Wi-

zerunek Ukrainy i Ukraińców w polskim Internecie”, został zaprezentowany w piątek, 12 czerwca. Dokument nie przedstawia opinii publicznej ani nastrojów społecznych, podsumowuje jedynie treści krążące w sieci na temat Ukraińców.

Autorzy raportu prześledzili wpisy w mediach społecznościowych od 1 do 31 maja 2026 roku. W tym czasie pojawiło się 520 tys. 155 publikacji dotyczących Ukrainy, które przyciągnęły 7,76 mln reakcji i komentarzy.

Michał Fedorowicz z Res Futura podkreślił, że niechęć do Ukrainy w przekazach medialnych rośnie z tygodnia na tydzień, a skala zjawiska jest największa od lat.

- Oznacza to, że bardzo dynamicznie rośnie nam suma negatywnych komentarzy. Nigdy nie widzieliśmy takiego wzrostu z tygodnia na tydzień od lutego 2022 roku. Praktycznie nie występują już albo są w bardzo małych ilościach komentarze, które bronią Ukrainy, co najwyżej tonują – wskazał.

Internautów bardziej niż bieżące działania wojenne, interesują kwestie historyczne i relacje sąsiedzkie. Jak można się było spodziewać, spore emocje wywołała decyzja prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek wojskowych imienia Bohaterów UPA, odpowiedzialnych za rzeź wołyńską. W ciągu tygodnia powstało wówczas 247 tys. wpisów – więcej niż w trzech poprzednich tygodniach łącznie.

Za ponad połowę negatywnych emocji wobec Ukraińców odpowiada Konfederacja, która co tydzień wprowadza do debaty nowy wątek wywołujący oburzenie: tani dostęp do Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) dla Ukraińców, 500 tys. wniosków o pobyt czy zabrane pieniądze na muzeum Wołynia. Według autorów raportu to często fake newsy, ale sprostowania zawsze przychodzą za późno.

Fedorowicz zauważył, że Konfederacja razem z formacją

Grzegorza Brauna „wymuszają” na Prawie i Sprawiedliwości (PiS) zajmowanie antyukraińskich stanowisk, to właśnie owa rywalizacja, o której mówił prof. Rafał Pankowski.

- Politycy po prawej stronie dzisiaj widzą, że jedynym nawozem, który daje im zasięg, daje im wyświetlenia, są tematy antyukraińskie. Wtedy dostają więcej serduszek, mają więcej komentarzy, więcej udostępnień – tłumaczył Fedorowicz.

Mechanizmy działania platform społecznościowych dodatkowo wzmacniają to zjawisko. Treści wrogie wobec Ukrainy są systemowo nagradzane przez algorytmy. Dotyczy to nie tylko polityków, ale również zwykłych twórców internetowych.

- Od sierpnia 2025 r. obserwujemy jeszcze jedną rzecz: jeżeli jakkolwiek twórca w Polsce chce zarobić więcej lajków, mieć więcej interakcji, większy zasięg, wystarczy, że będzie miał treści antyukraińskie. To przełoży się jednoznacznie na wzrost jego zasięgu – podkreślił Fedorowicz.

Kreml zadowolony

Tak więc polską przestrzeń internetową zaczyna dzielić nie tylko klasyczny podział na lewicę i prawicę, lecz także linia przebiegająca między politykami pro- i antyukraińskimi.

- To jest nowość, tego też nie było i to oznacza, że ten spór ma duży potencjał, żeby w przeciągu następnych 12 miesięcy eskalować i stać się jedną z głównych osi sporu, jeśli chodzi o polską politykę i wybory – ocenił Fedorowicz.

Konflikt wokół UPA połączył przeciwko Ukrainie polską scenę polityczną. Na Kremlu otwierają szampana.

- W tym wypadku uważamy, a jesteśmy też organizacją, która bada rosyjską i białoruską przestrzeń informacyjną, że jest to dzisiaj najbardziej wymarzony scenariusz dla Federacji Rosyjskiej – przyznał Fedorowicz.

Rosyjskie farmy trolli straciły w polskich mediach społecznościowych pracę. Negatywne ko-

mentarze powstają obecnie spontanicznie, bez potrzeby zewnętrznego sterowania.

- Większość komentarzy powstaje w sposób naturalny. (...) Decyzją prezydenta Zełenskiego doprowadziła do sytuacji, że temat UPA stał się tematem jednoczącym obie bańki i jednocześnie napędzającym, chcąc nie chcąc, sentyment antyukraiński – zauważył Fedorowicz.

Dotychczasowe afery wygasły zwykle po 1-2 tygodniach, ale każda z nich zostawiała po sobie warstwę nieufności. Pozostaje pytanie, czy po sporze o UPA sympatia wobec Ukrainy odbuduje się, czy też utrzyma się na trwale niższym poziomie.

Polacy ruszyli z pomocą

Dziś już chyba mało kto pamięta, co działo się w zimie i wiosną 2022 roku, chwilę po tym, jak Rosja zaatakowała Ukrainę. Tak, Polacy stanęli na wysokości zadania, skala pomocy niesionej sąsiadom była i jest niespotykana. Została zresztą zauważona na świecie.

„Polska znów pokazała się jako jedna z najbardziej fundamentalnie przyzwoitych kultur w Europie. Jak wszyscy mają swoje złe strony, ale od średniowiecza w sercu polskiej kultury tkwi coś głęboko wyjątkowego”

- pisał na Twitterze amerykański pisarz J. Daniel Sawyer.

Rząd, samorządy, fundacje, osoby prywatne pomagały Ukraińcom uciekającym ze swojej ziemi przed ostrzałem rosyjskich wojsk, przed spadającymi bombami, przed śmiercią. Polacy okazali niezwykłą solidarność z narodem ukraińskim.

W punktach recepcyjnych, które powstały przy granicy, wydawane były uchodźcom ciepłe posiłki, zapewniana była pomoc medyczna, dopełniane formalności związane z przekroczeniem granicy i pobytem w Polsce. Z punktów recepcyjnych autobusami i busami Państwowej Straży Pożarnej przewożono uchodźców do miejsc tymczasowego pobytu, które we wszystkich województwach zo-

WEDŁUG RAPORTU CBOS, 48 PROC. POLAKÓW OPOWIADA SIĘ ZA PRZYJMOWANIEM UKRAIŃCÓW, PODCZAS GDY 46 PROC. JEST TEMU PRZECIWNYCH



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Stosunek Polaków do Ukraińców zmienia się z każdym rokiem. Także strona ukraińska zaczyna inaczej postrzegać Polaków

stały przygotowane na ich przyjęcie.

Na dworach kolejowych, przez które przejeżdżały pociągi z Ukrainy, gromadzili się ludzie i przez okna wrzucali uciekającym przed wojną pożywienie, ubrania, pieluchy, koce – wszystko, co może im być potrzebne.

Na facebookowych grupach, takich jak „Widzialna ręka” czy „Pomoc dla Ukrainy”, co kilka minut pojawiały się nowe posty.

„Udostępnię potrzebującym domek letniskowy. Zmieści się 6-8 osób. Nie ma tam wielkich luksusów, ale jest prąd i woda, a dla dzieci huśtawka i drabinki w ogrodzie” – pisała Małgorzata. Inny post: „Bezpłatnie zapewnimy nocleg, wyżywienie, zabawkę dla dzieci i święty spokój”.

Z czasem ta pomoc stała się systemowa. Dzisiaj w Polsce na stałe i czasowo przebywa około 1,5 do 1,55 miliona obywateli Ukrainy. Milion korzystających ze statusu ochrony czasowej (z numerem PESEL UKR), niemal 800 tysięcy legalnie pracuje, jest ubezpieczonych, płaci podatki, posyła dzieci do szkół.

Ale nasz stosunek do Ukraińców zmienił się przez ostatnie trzy lata.

Według raportu opublikowanego przez CBOS, bazującego na danych z grudnia 2025 roku, 48 proc. z nas opowiada się za przyjmowaniem Ukraińców, podczas gdy 46 proc. jest temu przeciwnych. Tuż po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę zwolennikami pomocy ukraińskim uchodźcom było aż 94 proc. społeczeństwa.

Od lutego 2022 roku odsetek ten konsekwentnie spadał, by w 2025 roku osiągnąć najniższy poziom w historii badań, czyli od czasu aneksji Krymu w 2014 roku. Istotne jest również rozróżnienie na odpowiedzi „raczej” i „zdecydowanie”. Głosy zdecydowanego sprzeciwu są silniejsze niż te jednoznacznie aprobujące (19 proc. wobec 13 proc.).

Z badania wynika też, że ponad połowa Polaków (54 proc.) uważa, że konflikt należy zakończyć jak najszybciej, bez względu na potencjalne straty terytorialne Ukrainy, a nawet utratę jej suwerenności.

Ludzie wyczuwają zmianę

Te nastroje widać w sieci, Polacy wyczuwają, że coś się zmienia. Oto jedno z forów internetowych.

Internauta1: „Otóż w ostatnim czasie, ciągle napotykam ludzi, którzy narzekają na obywateli Ukrainy. W transporcie publicznym, w sklepie. Często ich sposób podchodzenia do tych kwestii zaczyna mi przypominać to, co działo się w Niemczech w latach 30. Wtedy też dużo ludzi mówiło, że trzeba coś zrobić z pewną grupą ludzi, a najlepiej ich deportować tam skąd przybyli, bo stanowią zagrożenie dla kultury i kraju. Zresztą pewien polityk o nazwisku na H też początkowo planował przesiedlenia, a dopiero sytuacja w czasie wojny skłoniła elity do bardziej radykalnych rozwiązań (co nie znaczy, że wcześniej jakoś lepiej traktowali te grupy ludzi). Może to tylko

specyficzne środowisko, w jakim się obracam, być może to wyjątki. Niepokoi mnie jednak powielanie często rosyjskiej propagandy”.

Internauta2: „Przyjeżdżają różni ludzie. Pracowici, dobrzy i chcący się asymilować, ale i roszczeniowi, leniwi, którym brak szacunku do państwa, w którym goszczą. Do tego zwyczajni bandyci uciekający przed wymiarem sprawiedliwości w swoim kraju. A, że te dwie ostatnie grupy najbardziej rzucają się w oczy, bo ci pierwsi po prostu chcą zarabiać, żyć i wychować dzieci, to niechęć w obywatelach państwa gospodarza narasta wprost proporcjonalnie do liczby przyjezdnych. Do tego masz jeszcze zwyczajny atawizm: „W moim stadzie pojawiły się nowe osobniki, a co jeśli przejmą w nim władzę? Jak nic zaczną zapładniać nasze samice i sterować stadem tak by ich młode miały lepsze miejsca na żerowisku i przy wodopoju”. Jak dla mnie nic nowego i zupełnie normalne”.

Internauta3: „Nam jest akurat do Ukraińców tak blisko, że rozkład społeczeństwa na patole, cwaniaków, zwykłych uczciwych ludzi i ambitnych pojebów zmieniających świat jest praktycznie identyczny, przynajmniej z mojego doświadczenia”.

Internauta4: „Wydaje mi się, że wybory też nie pomagają w tym wszystkim. Politycy i media miesają bardzo. Raz miłość, raz nienawiść. Polska racja stanu jest prosta. Ukraina jest nam potrzebna, żeby od-

dzielać nas od Rosji. Więc warto przypomnieć tym, co marudzą, że jeżeli Ukraina padnie to my jesteśmy w okopie i nasłuchujemy czy leci dron”.

Internauta5: „Ja tego kompletnie nie rozumiem. Wiem, że część Ukraińców jest upierdliwa, nie miła i roszczeniowa, ale jest tyle samo takich Polaków. Zmoch doświadczeń, to miałam może jedną, dwie nieprzyjemne sytuacje z Ukraińcami, a właściwie spotkam się z jakimś co trzeci dzień. Zawsze mówię do takiego ksenofoba: „Pomyśl sobie, ilu masz znajomych, krewnych, którzy jakby pojechali na zachód, to byłoby ci za nich wstyd, bo patus, alkus i półgłówki”. Znam kilku takich delikwentów i nie chciałabym, aby obcokrajowcy wyrobili sobie opinie o całym moim narodzie na podstawie tych paru osób. Stereotyp o Polakach kradnących samochody nie wziął się z niczego i my też byliśmy w podobnej sytuacji. Po drugie, ruska propaganda nie śpi. Ile już było fake newsów, że Ukrainiec kogoś pobił, a się okazało, że to Polak i katolik?”.

Ksenofobi ośmieleni

Co się właściwie stało? Dlaczego rosną nastroje antyukraińskie w Polsce? A może wcale nie rosną?

Viktoria Grossmann w „Sueddeutsche Zeitung” już w 2025 roku pisała, że świat nie działa rosyjska kampania dezinformacyjna oskarżająca Ukraińców o chęć wciągnięcia Polski do wojny. Po ataku dronów na Polskę czy aktów sabotażu na kolei padają oskar-

żenia pod adresem Ukrainy, a nie Rosji.

Rząd próbuje zwalczać nieprawdziwe informacje, jednak – jak pisała autorka – „sam znajduje się pod presją ze strony krytyków pomocy dla Ukrainy”.

Zdaniem Grossmann partią, która „szczuje szczególnie” na Ukraińców, jest Konfederacja, a także prezydent Karol Nawrocki. Konfederacja zarzuca rządowi, że działa bardziej w interesie Ukrainy niż własnego kraju. Z kolei Nawrocki domaga się jeszcze surowszego postępowania wobec uchodźców – przypomina autorka nawiązując do hasła wyborczego Nawrockiego – „Najpierw Polska”. Jej zdaniem rząd Donalda Tuska też przyczynia się do umocnienia antyukraińskich nastrojów, akceptując wysuwany przez prawicę postulat ograniczenia świadczeń dla uchodźców.

Niemiecka dziennikarka wspomina też działalność Fundacji „Ukraiński Dom” pomagającej uchodźcom w sprawach administracyjnych i bytowych. Przytacza opinie pracownicy fundacji, Tetiany Kucharenko, która porównała obecne nastroje panujące w Polsce z nastrojami wobec Polaków w Wielkiej Brytanii przed brexitem. „Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi” – mówi Kucharenko.

O zmieniających się w Polsce nastrojach wobec Ukraińców piszą także inne zachodnie media. Dr Łukasz Adamski, wicedyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego, w rozmowie z PAP ocenił, że nie można mówić o jednoznacznej erozji relacji polsko-ukraińskich, ponieważ mają one zarówno aspekty pozytywne, jak i negatywne. Zachodni dziennikarze nie biorą pod uwagę wielu perspektyw, choćby tej historycznej, o której tak ostatnio głośno. Nie dostrzegają też części problemów, ponieważ ich solidarność z Ukrainą i ograniczona wiedza na temat funkcjonowania państwa ukraińskiego przed wojną sprawiają, że pomijają pewne aspekty albo po prostu ich nie rozumieją.

Zdaniem dr Łukasza Adamskiego mamy do czynienia nie tyle z radykalnym wzrostem postaw antyukraińskich u ogółu społeczeństwa, co ze wzrostem aktywności środowisk radykalnych i ksenofobicznych, które z niechęcią do Ukraińców uczyniły swój model biznesowy lub paliwo polityczne.

– Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, poczułi się teraz ośmieleni zmianą dyskursu. Stąd też w przestrzeni medialnej jest znacznie więcej nieprawdopodobnych, niegodziwych i obraźliwych dla Ukraińców komentarzy – tłumaczył dr Adamski.

Jak dodał, nie wolno zapominać o roli rosyjskiej dezinformacji, duża część hejtu

w internecie jest generowana przez farmy trolli.

Rosyjskie służby wiedziały, że nie rozbudzą w Polakach miłości do Rosji. Co więc trzeba zrobić? Zohydzić Polakom Ukraińców.

Kogo lubi Polak

Co ciekawe, z badania CBOS wynika, że na pierwszym miejscu w rankingu najbardziej lubianych przez Polaków narodów są Włosi, a dalej Czesi. Co drugi ankietowany darzy sympatią Słowaków (52 proc.), a blisko połowa – Anglików (49 proc.) oraz Amerykanów (47 proc.). Sympatię wobec Chorwatów deklaruje 45 proc. badanych. Niemal tyle samo (44 proc.) osób lubi Szwedów, Francuzów i Holendrów, niewiele mniej Litwinów i Węgrów.

Na dalszych pozycjach najbardziej lubianych narodów uplasowali się Bułgarzy i Niemcy (po 35 proc.). Z sondażu wynika też, że 33 proc. Polaków ma pozytywne nastawienie do Wietnamczyków, a 30 proc. – do Chińczyków.

„Niezmienne od czasu wybuchu wojny w Ukrainie z największym dystansem podchodzimy do Rosjan, do których niechęć deklaruje aż 74 proc. badanych, zaś sympatię zaledwie 7 proc.” – zauważył CBOS.

Z badania wynika, że największy wzrost niechęci odnotowano w przypadku nastawienia wobec Żydów (o 8 punktów procentowych, przy jednoczesnym spadku sympatii o 4 punkty proc.) oraz Amerykanów (wzrost niechęci o 8 punktów, spadek sympatii o 11 punktów proc.), a także Ukraińców (wzrost niechęci o 5 punktów proc., spadek sympatii o 1 punkt proc.).

Sondaż wykazał, że jest to kolejny rok, kiedy pogarsza się stosunek Polaków do narodów, które wyraźnie zyskały w naszych oczach zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie – Amerykanów, Anglików oraz Ukraińców.

W 2026 roku CBOS zarejestrował też pogorszenie stosunku do większości z naszych sąsiadów, przy czym wyjątek stanowią Słowacy oraz Niemcy.

„Na pierwszym miejscu pod względem sympatii – podobnie jak przed rokiem – znajdują się Czesi, na drugim Słowacy, zaś na trzecim Litwini. Czwartą pozycję zajmują Niemcy, do których nasz stosunek jest dość ambiwalentny, natomiast piątą – Ukraińcy. Szóste miejsce zajmują Białorusini, zaś ostatnie Rosjanie – do tego narodu podchodzimy ze zdecydowanie największą niechęcią” – podał CBOS.

Trudno się temu dziwić. Rosja kojarzy nam się z wojną i niebezpieczeństwem. Paradoksem polega na tym, że narracja w polskiej debacie publicznej sprawia, że na Kremlu zaciera się ręce. PAP

LOCAL CONTENT W PRAKTYCE. ENERGETYKA I OBRONNOŚĆ SZANSĄ DLA POLSKICH FIRM

Rzeszów stał się miejscem jednej z najważniejszych debat o przyszłości polskiej energetyki, bezpieczeństwa państwa i roli krajowych firm w największych inwestycjach najbliższych lat. Podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First” przedstawiciele rządu, spółek Skarbu Państwa, instytucji finansowych, samorządów, nauki i biznesu rozmawiali o tym, jak zwiększyć udział polskich przedsiębiorstw w projektach transformacji energetycznej i modernizacji armii

Norbert Ziętał

Idea Forum opiera się na prostym, ale dziś szczególnie ważnym założeniu: jeżeli Polska w najbliższych latach wyda setki miliardów, a w dłuższej perspektywie nawet biliony złotych na energetykę, infrastrukturę i obronność, to jak największa część tych pieniędzy powinna zostać w polskiej gospodarce. Forum „Energia z Polski – Local First” ma być platformą dyskusji i promocji dobrych praktyk, miejscem wymiany doświadczeń w sektorach energetycznym i obronnym oraz przestrzenią realnego dialogu między największymi inwestorami, zamawiającymi i krajowymi dostawcami.

To nie jest już wyłącznie dyskusja o przetargach, podwykonawstwie czy pojedynczych kontraktach. To rozmowa o tym, czy polska gospodarka będzie jedynie rynkiem zbytu dla globalnych koncernów, czy też stanie się miejscem budowy własnych kompetencji, marek, technologii, miejsc pracy i kapitału. Przez lata w debacie publicznej często powtarzano, że kapitał nie ma narodowości. Dziś coraz wyraźniej widać, że kapitał może nie mieć paszportu, ale zawsze ma właściciela, interes, centrum decyzyjne i miejsce, w którym zostawia największą wartość dodaną. I właśnie o tę wartość dodaną – podatki, miejsca pracy, kompetencje, technologie, referencje i rozwój lokalnych firm – toczy się gra pod nazwą local content.

W trzeciej edycji wydarzenia, po spotkaniach w Warszawie i Szczecinie, w Rzeszowie wzięło udział kilkuset uczestników z całej Polski. Rozmowy dotyczyły nie tylko transformacji energetycznej, ale również – po raz pierwszy tak wy-



Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, podkreślił, że local content to szansa na wzmocnienie przemysłu dzięki rekordowym inwestycjom w energetykę

rażnie – przemysłu obronnego i jego powiązań z bezpieczeństwem energetycznym oraz rozwojem gospodarczym kraju.

Forum zostało objęte patronatem Ministra Obrony Narodowej, Ministerstwa Aktywów Państwowych oraz Ministerstwa Energii. Wśród partnerów i uczestników wydarzenia znalazły się najważniejsze firmy

i instytucje związane z energetyką, finansowaniem inwestycji, przemysłem oraz obronnością, m.in. ORLEN, PKO Bank Polski, Agencja Rozwoju Przemysłu, DORACO, Polska Grupa Zbrojeniowa, PGE, PZU, BGK i Tauron. W programie znaleźli się także przedstawiciele rządu, spółek strategicznych i instytucji publicznych, w tym m.in. Wojciech Balczun, mini-

ster aktywów państwowych, Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, Grzegorz Wrona, wiceminister aktywów państwowych, Ilona Deręgowska, wiceprezesa ARP, Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE, Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego PKO Banku Pol-

skiego, czy Janusz Zemke, były wiceminister obrony, dziś doradca prezesa PGZ, i Angelika Cieślowska, prezeska DORACO.

Wojciech Balczun: bilion na energetykę i obronność

– Kiedy mówimy o „Energii z Polski – Local First”, to tak naprawdę mówimy o inicjatywie polskiego rządu dotyczącej local content, która jest odpowiedzią na zmianę paradygmatów w gospodarce po okresie transformacji. To otwieranie nowej przyszłości w kontekście wzrostu gospodarczego, ale też ściśle powiązanie z wielkimi, bezprecedensowymi inwestycjami w sektory energetyczny i zbrojeniowy. Jeżeli mówimy o sektorze energetycznym, to najbliższa dekada oznacza bilion złotych inwestycji: w nowy miks energetyczny, offshore i onshore, bloki gazowe, energetykę jądrową, z zachowaniem pewnego udziału węgla – mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Jak dodał, równie istotne są inwestycje w sektor zbrojeniowy.

To program SAFE, który jest obecnie realizowany. Działając efektywnie i pod presją czasu, w krótkim okresie podpisano lub aneksowano umowy na program SAFE. Głównym beneficjentem tego programu będzie Polska Grupa Zbrojeniowa. Jeśli chodzi o Podkarpacie, mówimy o dużych inwestycjach w Hucie Stalowa Wola, CEZAM-ie i Gamracie. Tu nie chodzi tylko o to, ile wyprodukujemy czołgów. To oznacza również podatki, miejsca pracy oraz wspieranie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju gospodarczego regionu, jakiego

wcześniej tu nie było – podkreślał minister Balczun.

Zamierzeniem rządu jest, aby Polska stała się jednym z liderów przemysłu zbrojeniowego, a Polska Grupa Zbrojeniowa weszła do grona największych globalnych graczy.

– Cele, jakie sobie stawiamy, to aby w polskiej gospodarce było jak najwięcej polskiego zaangażowania i polskich podmiotów. Będzie to koło zamachowe dla dalszego rozwoju naszej gospodarki. Jesteśmy świadomi wielu wyzwań i jesteśmy otwarci na słuchanie rynku oraz modyfikowanie naszych priorytetów. Budujemy to wszystko po to, aby Polska była bezpieczna, bardziej odporna na zmiany, które zachodzą wokół, i żeby jak najwięcej z tych inwestycji zostawało w Polsce – mówiła Eliza Zeidler, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

W tych słowach dobrze widać zmianę akcentów w polityce gospodarczej państwa. Local content nie ma oznaczać zamykania rynku ani administracyjnego nakazu wybierania dowolnego krajowego dostawcy bez względu na jakość. Ma oznaczać świadome budowanie przewagi polskich przedsiębiorstw tam, gdzie w grę wchodzi strategiczne inwestycje finansowane publicznymi pieniędzmi, pieniędzmi spółek Skarbu Państwa albo kapitałem wspieranym przez instrumenty państwowe i europejskie.

– Chciałbym pokazać przykład budowy elektrowni jądrowej jako elementu tej współpracy i tego myślenia o gospodarce. Tę inwestycję, której wartość wynosi ok. 200 mld zł, można zrealizować na dwa sposoby. Możemy kupić technologię, zbudować elektrownię, która dostarczy czystą

FOT. KRZYSZTOF KAPICA



W panelu energetycznym wystąpili: Eliza Zeidler, wiceminister Ministerstwa Aktywów państwowych, Szymon Moś, prezes PSG, Andrzej Jarczyk, prezes TUV PZUW i Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland

i bezpieczną energię do naszych domów, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej gospodarce. Można też usiąść z partnerami do stołu i powiedzieć: zbudujemy przyszłość regionu i Polski razem. My wybieramy ten drugi model - mówił w Rzeszowie Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.

ORLEN i PKO BP: krajowi dostawcy muszą być włączeni w największe inwestycje

Jednym z najważniejszych partnerów dyskusji o local content był ORLEN, który w najbliższych latach będzie realizował jeden z największych programów inwestycyjnych w historii polskiej energetyki. Do 2035 roku ORLEN planuje wydać nawet 380 mld zł.

- W ramach zakupów w grupie ORLEN w ponad 60 spółkach realizujemy 40 tys. przetargów rocznie na kilkadziesiąt miliardów wydatków w skali jakby roku i zgodnie z naszą strategią planujemy wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie - opowiadał Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE.

ORLEN wskazuje, że włączanie polskich przedsiębiorstw w największe inwestycje

nie jest dziś wyłącznie kwestią dobrej woli, ale koniecznością wynikającą z uwarunkowań gospodarczych i geopolitycznych. Globalne łańcuchy dostaw okazały się podatne na kryzysy, wojny, pandemie, napięcia handlowe i polityczne decyzje państw trzecich. Im większy udział lokalnych firm, tym większa odporność inwestycji, większa kontrola nad harmonogramem i większa pewność, że część kompetencji zostanie w kraju.

Ważnym elementem rozmowy o local content było finansowanie projektów strategicznych. Bez kapitału, gwarancji, kredytów i instrumentów zabezpieczających nawet najlepsze firmy nie będą w stanie uczestniczyć w największych inwestycjach. Dotyczy to szczególnie sektora obronnego, w którym skala zamówień, wymagania technologiczne, normy bezpieczeństwa i konieczność szybkiego zwiększania mocy produkcyjnych tworzą wysoką barierę wejścia.

PKO Bank Polski wskazuje, że sektor obronny staje się jednym z kluczowych filarów polskiej gospodarki, a bank chce wspierać polski biznes m.in. poprzez finansowanie nowych linii produkcyjnych, transformację firm oraz współpracę z BGK przy gwarancjach zabezpieczających inwestycje.

Według PKO BP do 2035 roku Polska może wydać na zbrojenia nawet 1,3 bln zł. Kluczowe będzie więc zatrzymanie możliwie dużej części tych środków w krajowej gospodarce. To oznacza, że finansowanie nie może ograniczać się do największych podmiotów. Musi obejmować także firmy średnie, regionalne, technologiczne i podwykonawcze, które mogą stać się częścią łańcuchów dostaw dla dużych integratorów.

W praktyce oznacza to konieczność budowy całego ekosystemu: od zamawiającego, przez głównego wykonawcę, bank, instytucję gwarancyjną, ubezpieczyciela, aż po mniejszego dostawcę komponentów, usług, oprogramowania, infrastruktury, elektroniki czy rozwiązań cyberbezpieczeństwa.

- Finansowanie po prostu nie może ograniczać się do największych podmiotów - mówił Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego - Energetyka, Paliwa, Nowe Technologie w PKO Banku Polskim.

ARP, Asseco i DORACO: polskie firmy potrzebują zaufania, referencji i finansowania

O praktycznych barierach w dostępie polskich firm

do dużych projektów mówiła w Rzeszowie Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO. Jej zdaniem rozmowa o local content nie może ograniczać się do formalnych definicji. Chodzi przede wszystkim o to, aby pieniądze z historycznych inwestycji osadzały się w krajowej gospodarce i budowały polski kapitał.

Ostateczne pytania brzmią: gdzie zostaje wartość? Gdzie płacone są podatki? Gdzie powstają miejsca pracy? Gdzie budowane są kompetencje? Kto zdobywa referencje? Kto rośnie dzięki wielkim inwestycjom?

Prezeska DORACO zwracała uwagę, że polskie firmy mają ludzi, doświadczenie i know-how, ale brakuje im referencji, ponieważ w Polsce wcześniej wielu tego typu projektów po prostu nie realizowano.

- Wystarczy nam zaufać - mówiła Cieślowska.

- Bez suwerenności cyfrowej, rozumianej jako zdolność do lokalnego utrzymania, rozwoju i kontroli kluczowych systemów informatycznych, nie ma realnego bezpieczeństwa państwa, niezależnie od tego, jak nowoczesne technologie bazowe są wykorzystywane - zauważył z kolei Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland.

PO EDYCJACH W WARSZAWIE I SZCZECINIE FORUM ZGROMADZIŁO LIDERÓW SEKTORA ENERGETYCZNEGO I OBRONNEGO W RZESZOWIE

- Rozwój przedsiębiorstw branży zbrojeniowej jest istotny. Poczucie bezpieczeństwa jest bardzo ważne dla każdego człowieka, a my je zapewniamy, produkując sprzęt - mówił Waldemar Wilk, prezes zarządu i dyrektor generalny Mista ze Stalowej Woli.

- Polska Grupa Zbrojeniowa bardzo się zmienia. To ponad 60 spółek, które produkują pełną paletę wyposażenia: od umundurowania, przez transportery, aż po fregaty. Podstawowe zmiany polegają dziś na tym, że Wojsko Polskie bardzo się modernizuje i chce, aby ten proces trwał jak najkrócej. To stawia przed PGZ bardzo wiele wyzwań, jeśli chodzi o zwiększenie produkcji i jej jakość - stwierdził Janusz Zemke, doradca prezesa PGZ.

Jak zaznaczył, druga istotna zmiana polega na tym, że PGZ nie chce już wszystkiego robić sama, lecz aktywnie poszukuje partnerów wśród firm prywatnych. Gdy PGZ ogłosiła zainteresowanie, zgłosiło się aż 11 tys. podmiotów.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu zgadzała się z potrzebą wspierania polskich przedsiębiorstw, ale wskazywała, że sytuacja różni się w zależności od sektora. W niektórych obszarach polskie firmy muszą dopiero zdobywać technologię, kompetencje, certyfikaty i doświadczenie.

Potrzebne są więc instrumenty rozwojowe, dialog techniczny, dzielenie zamówień na realne pakiety, system zdobywania referencji, a także wsparcie instytucji takich jak ARP, BGK, PKO BP czy PZU.

Posel Kowal: Podkarpacie gotowe na local content

- Nam na Podkarpaciu chodzi o trzy rzeczy: Dolinę Lotniczą i awiację, powiązany z tym przemysł zbrojeniowy oraz energetykę. Żeby te dwa pierwsze punkty mogły zadziałać, trzeba szybko skablować sieć, tak aby przedsiębiorcy mieli dostęp do energii na przyzwoitym poziomie. Te trzy rzeczy to nasze DNA, istota tego regionu i siła napędowa tej części Polski - mówił z kolei poseł Paweł Kowal z Podkarpacia, przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą.

Posel przekonywał, że wystarczy popatrzeć na przedsiębiorców zgromadzonych na sali albo pojechać do podkarpaciejskiej Jasionki, aby zobaczyć, że Podkarpacie jest przygotowane na to, by local content zadziałał w praktyce.

Potwierdzeniem tych słów były kolejki uczestników Forum - głównie przedsiębiorców - którzy czekali na możliwość rozmowy i wymiany kontaktów z panelistami. Ten obraz dobrze oddawał praktyczny wymiar wydarzenia. Forum nie było wyłącznie debatą ekspercką ani konferencją deklaracji. Było miejscem, w którym lokalne firmy mogły bezpośrednio spotkać przedstawicieli dużych zamawiających, instytucji finansowych i administracji publicznej.

Polska Press Grupa na uniwersytecie

Forum zorganizowane przez PPG i MAP odbywało się w budynku Uniwersytetu Rzeszowskiego.

- Uczelnia XXI wieku to nie tylko miejsce kształcenia, ale przede wszystkim aktywny partner przemysłu, rozwoju, nauki i innowacji - podkreślił prof. dr hab. n. med. Adam Reich, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego.

- Forum dostawców „Energia z Polski - Local First” organizujemy po to, aby pokazać lokalnym i regionalnym przedsiębiorcom, że mogą wziąć udział w łańcuchu dostaw przy wielkich inwestycjach. To rzadka okazja, żeby spotkać tak wielu ministrów i prezesów wielkich firm - mówił Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy.

Organizatorem forum „Energia z Polski - Local first” jest Polska Press Grupa, wydawca serwisów Strefabiznesu.pl i Nowiny24.pl



Posel Paweł Kowal zaznacza, że Podkarpacie jest przygotowane, aby local content zadziałał



Forum otworzyli prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek, Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy, Wiesław Buż, wicewojewoda podkarpacki i rektor UR prof. Adam Reich

POCZOBUT: CAŁY CZAS MAM PRYZYZWYCZAJENIA WIĘZIENNE I NIEUFNY STOSUNEK DO RZECZYWISTOŚCI, DO LUDZI

- Polacy przez stulecia, nawet gdy było to niekorzystne, wybierali orientację zachodnią. Białorusini znacznie częściej wybierali orientację wschodnią, nawet jeśli nie zawsze przynosiła im ona korzyści - mówi Andrzej Poczobut, dziennikarz, działacz Związku Polaków na Białorusi, który spędził pięć lat w kolonii karnej

Agaton Kozłowski

Czym jest dla Pana wolność słowa?

Możliwość mówienia o faktach. Ja zawsze poważnie traktowałem słowo i odpowiedzialnie podchodziłem do tego, co rozpowszechniam.

Mówi Pan rzeczy oczywiste - jak to, że dwa razy dwa równa się cztery.

Tyle że w systemie białoruskim dwa razy dwa niekoniecznie równa się cztery. Czasami równa się trzy, innym razem - pięć. Tam wszystko jest uznaniowe, wynik takiego równania zmienia się z dnia na dzień.

Pan pięć lat w kolonii karnej spędził, broniąc między innymi wolności słowa. Warto było dla niej stracić pięć lat życia?

Przez dwadzieścia lat pracowałem jako dziennikarz. To mnie nauczyło poważnie podchodzić do słowa. I przyzwyczaiłem się, że jeżeli coś mówię, czy jeśli coś robię, to ludzie podchodzą do tego na poważnie. Zdobyłem renomę dziennikarza, którego słowa należy odbierać poważnie - choćby dlatego, że nie zmieniam swojego zdania.

Nigdy?

Nie, to nie tak. Ale żebym zmienił swojego zdanie, trzeba mnie do tego przekonać. Tymczasem mnie próbowano przestraszyć.

Skończyło się tym, że spędził Pan pięć lat w kolonii karnej. Nie za wysoka cena?

Każdy sam musi sobie odpowiedzieć na to pytanie. Ja w życiu jestem dziennikarzem, posługuję się słowem, jest ono dla mnie najważniejszą

wartością. To wszystko, co mam. Moja praca dziennikarska jest nie tylko sposobem zarabiania na życie, ale też powołaniem. Z nią się utożsamiam. Wiem, że są teksty i tematy, które ze mną się kojarzą.

Spędził Pan pięć lat w zamknięciu. Jak takie lata zmieniają człowieka?

Spotkałem się z opinią, że pięć lat więzienia to okres, który może nie zostawić śladu w człowieku - a dopiero po pięciu latach rozpoczyna się prawdziwy wyrok.

Zauważył Pan tę smugę?

Chyba tak. Cały czas mam przyzwyczajenia więzienne i nieufny stosunek do rzeczywistości, do ludzi. W zakładzie karnym ciągle byłem rozpracowywany - i ciągle łąpię się na tym, że wciąż tak się czuję. Cały czas szukam drugiego dna w zachowaniach innych. Tak właśnie wpłynęło na mnie więzienie. Ono wzmacnia poczucie nieufności, bo tam każdy knuje przeciwko każdemu. Odczuwałem to tym bardziej, gdyż władze więzienia cały czas robiły wszystko, bym się w nim czuł źle. Stwarzano dla mnie specjalnie takie warunki.

W jaki sposób?

Na przykład jako moich współwięźniów wybierano osoby, które mogły wywoływać u mnie różne negatywne reakcje. Wiadomo, że nie mam wpływu na to, z kim dzielę celę, to zawsze decyzja administracji więziennej. Ale mimo wszystko cały czas miałem przekonanie, że jako współwięźniów otrzymuję osoby toksyczne, konflik-



Poczobut: Dziś sytuacja w Mińsku jest znacznie gorsza niż w 2021 roku. Białoruś znajduje się dziś bardzo blisko pełnego państwa totalitarnego

towe. Musiałem sobie z tym radzić.

Podkreśla Pan, że w więzieniu traci się zaufanie do ludzi. Na ile to przekonanie oparte na autentycznych doświadczeniach, a na ile subiektywizm człowieka zamkniętego sam na sam z własnymi myślami? Można w więzieniu wpaść w stan paranoi?

Każdy reaguje na swój sposób, choć są też zachowania podobne u wszystkich uwięzionych. Pamiętam, że nagrywałem kiedyś wywiad z żołnierzem Armii Krajowej, który ponad 16 lat spędził w obozie. On mi wtedy opowiadał, że za każdym razem, gdy do jego celi wchodził nowy więzień, to on go natychmiast oceniał. Tamten jeszcze nic nie zrobił, a on już wiedział, jakim on jest człowiekiem. Też tak miałem.

W jakim sensie?

Nauczyłem się od razu oceniać ludzi, których poznawałem. Na podstawie drobnych gestów, niewielkich gestów, zachowań potrafiłem wyciągnąć daleko idące wnioski. I to się sprawdzało. Też zastanawiałem się, czy to nie jest po prostu paranoja. Cały czas miałem w tyle głowy, że być może te moje analizy, które są robione na podstawie drobnych przesłanek, to zwykłe nadinterpretacje. Ale potem się okazało, że nie. Z minimum informacji nauczyłem się, jak wyciągnąć najwięcej.

Na podstawie czego?

Trudno to racjonalnie wyjaśnić. Po prostu pojawia się człowiek i od razu ma się pewne odczucie. On jeszcze nic nie zrobił, nawet nic nie

FOT. AGATON KOZIŃSKI

powiedział. Wchodzi do celi, a ja mam wrażenie, że coś jest nie tak.

Co go zdradzało? Ruchy? Ta-tuaże?

Nie. Właściwie trudno powiedzieć. Czasem nawet nie mogłem zauważyć niczego charakterystycznego. Po prostu spoglądałem na człowieka i miałem poczucie, że jest w nim coś niepokojącego, że źle mu z oczu patrzy. Kilka razy miałem takie przeczucie i ani razu się nie pomyliłem.

Jak wyglądała w kolonii karnej Pana codzienna rutyna? Jak w takich warunkach utrzymać sprawność fizyczną i psychiczną?

Przede wszystkim trzeba dbać o kondycję fizyczną. Możliwości są bardzo ograniczone, ale przez cały pobyt starałem się być aktywny.

Tuż po uwolnieniu widać było, że był Pan bardzo wychudzony. Domyślałem się, że jedzenie w kolonii było dramatycznie słabe.

To prawda. Mimo tego codziennie robiłem pompki i bardzo dużo chodziłem po celi. Było w nich zimno, więc ruch pomagał się ogrzać. Ale nie chodziło tylko o temperaturę. Aktywność fizyczna pozwalała przełamać monotonię, mobilizowała do działania. Jeśli jednego dnia zrobiłem sto pompek, następnego chciałem zrobić sto jeden. To dawało cel i motywację.

Wypełniało dzień.

Dokładnie. Zwłaszcza wtedy, gdy byłem całkowicie odizolowany. W zasadzie miałem tylko listy, ćwiczenia i książki.

Jak często otrzymywał Pan korespondencję?

Różnie. Bywały okresy, kiedy listy przychodziły regularnie. Rodzice, żona pisali często. Ale zdarzały się też momenty, gdy administracja wstrzymywała korespondencję i przez wiele tygodni nie dostawałem nic. Później nagle przychodziło sześć, siedem albo osiem listów naraz.

A książki? Skąd Pan je brał?

Korzystałem z więziennej biblioteki. Było tam około pięciuset książek, a można było wypożyczyć jedną tygodniowo.

Co Pan czytał?

Głównie klasykę rosyjską i sowiecką. Uczyłem się też na pamięć poezji. Czytałem Schillera, Goethego, Puszkina, Lermontowa, Byrona.

Miał Pan kontakt z innymi więźniami?

Tak. Siedziałem z bardzo różnymi ludźmi. Między innymi z jednym z przywódców grup przestępczych z lat czterdziestych. Był oskarżony

o sześć zabójstw, dwa mu udowodniono. Po dwudziestu czterech latach miał wyjść na wolność.

Administracja dobierała takich współwięźniów celowo?

Takie miałem wrażenie. Wybierano osoby, które z ich punktu widzenia mogły być dla mnie szczególnie uciążliwe. Raz na przykład siedziałem z człowiekiem skazanym za pobicie ze skutkiem śmiertelnym po alkoholu. Jedynym tematem, o którym potrafił rozmawiać, było chłanie. Trudno było znaleźć wspólny język, ale za to dowiedziałem się bardzo dużo o alkoholizmie.

Jak on znosił odstawienie alkoholu?

Kiedy siedzieliśmy razem, był już od kilku lat w więzieniu, więc ten etap miał akurat za sobą.

Co pomagało Panu funkcjonować wśród tak różnych ludzi?

To, że jestem dziennikarzem. Przyzwyczailem się dostrzegać w każdym człowieku jakąś historię. Każdy jest potencjalnym tematem. Każdy ma własne doświadczenia i własny sposób patrzenia na świat.

Zbierał Pan materiał do książki?

Nie. Po prostu człowiek stara się zrozumieć innych. Kiedy się jest w zamknięciu, kontakt z drugim człowiekiem jest jedną z niewielu rzeczy, które pozostają.

Miał Pan chwilę zwątpienia?

Nie.

Nigdy? Nawet przy ważnych momentach, jak na przykład Boże Narodzenie?

Oczywiście, w takich momentach robi się szczególnie ciężko. Tym bardziej, że miałem świadomość, że jestem sam, bez żony, bez dzieci, że nie widzę, jak dorastają. Najbardziej ucierpiał mój syn. Gdy mnie zabrali, miał 11 lat, a kiedy wyszedłem i zobaczyłem go po raz kolejny, miał już 16 lat. Inne dziecko. Zawsze sobie obiecywałem, że będę przy nim, kiedy on będzie dorastał, że pomogę mu przez to przejść, bo to w życiu każdego dziecka trudny okres. Niestety, stało się inaczej, on musiał sobie z tym radzić beze mnie. Chwila zwątpienia.

Współwięźniowie patrzyli na Pana jako więźnia politycznego?

To była bardzo niejednoznaczna sytuacja. Wiedzieli, że wobec mnie stosowane są szczególnie surowe warunki. Obawiali się, że konsekwencje mogą spaść również na nich tylko dlatego, że siedzą ze mną w jednej celi.

W jaki sposób?

W więzieniu często nie karze się jednej osoby, ale całą grupę. To dodatkowo wzmacnia poczucie zależności i presję.

Ilu więźniów przebywało w jednej celi?

To się zmieniało. Jeśli mówimy o ostatnich trzech latach w Nowopołocku, cela była przeznaczona dla sześciu osób, ale najczęściej siedziały w niej cztery.

Na czym polegały te zbiorowe szykany?

Na przykład codziennie włączano przez głośniki tak zwane lekcje wychowawcze. Łącznie trwały około dwóch i pół godziny dziennie, puszczano je po sześć-siedem razy z rzędu.

Czego dotyczyły?

Różnych tematów, na przykład tego, że alkohol jest szkodliwy dla zdrowia. Formalnie była to część programu resocjalizacyjnego prowadzonego przez odpowiedni dział Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wszyscy jednak zdawali sobie sprawę, że nie chodzi o treść tych wykładów. Chodziło o dodatkową presję psychiczną. Te nagrania były odtwarzane codziennie, bez przerwy, siedem dni w tygodniu.

Rozmawiał Pan z innymi więźniami o polityce?

Generalnie starano się unikać takich tematów.

Nikt nigdy nie wspomniał o Aleksandrze Łukaszence?

W pierwszym roku siedziałem z człowiekiem, który bardzo chętnie poruszał ten temat. Był recydywistą i często próbował prowokować rozmowy polityczne. Ale to brzmiało fałszywie. Trudno było nie odnieść wrażenia, że robi to celowo. Poza tą sytuacją kwestii politycznych właściwie nie poruszaliśmy.

BYWAŁY OKRESY, KIEDY LISTY PRZYCHODZIŁY REGULARNIE. ALE ZDARZAŁY SIĘ TEŻ MOMENTY, GDY PRZEZ WIELE TYGODNI NIE DOSTAWAŁEM NIC

JEŚLI ROSJA ZNAJDZIE SIĘ W GŁĘBOKIM KRYZYSIE, BIAŁORUŚ MOŻE OTRZYMAĆ SZANSĘ NA WIĘKSZĄ SAMODZIELNOŚĆ I WYJŚCIE ZE STREFY ROSYJSKICH WPLYWÓW

Trafił Pan do kolonii karnej niedługo po protestach związanych z fałszerstwami wyborów prezydenckich w 2020 r. Jak się zmieniła Białoruś przez te pięć lat?

Moim zdaniem sytuacja jest znacznie gorsza niż w 2021 roku. Białoruś znajduje się dziś bardzo blisko pełnego państwa totalitarnego.

Jaki to ma wpływ na polską mniejszość na Białorusi?

Działalność polskich organizacji została bardzo mocno ograniczona. Nauka języka polskiego odbywa się praktycznie wyłącznie poza systemem państwowym. Funkcjonują szkoły społeczne i niedzielne, w których dzieci mogą uczyć się języka. Łącznie korzysta z nich kilka tysięcy uczniów. Proszę pamiętać, że w szkołach państwowych zlikwidowano nauczanie języka polskiego. Wiele placówek zostało zrusyfikowanych lub przekształconych. Polski punkt widzenia praktycznie nie istnieje. Historia jest przedstawiana inaczej, akcenty są rozłożone zupełnie inaczej. Dotyczy to zarówno dziejów Polski, jak i wspólnej historii polsko-białoruskiej.

To co się mówi o bitwie pod Grunwaldem?

Oczywiście, bitwa pod Grunwaldem jest obecna w programie, ale nie budzi szczególnych emocji. Najważniejszym punktem odniesienia pozostaje bitwa pod Stalingradem i pamięć o II wojnie światowej w sowieckim wydaniu.

Przez lata o Pana uwolnienie zabiegały organizacje międzynarodowe, Polska, Stany Zjednoczone. Czy odczuwał Pan to wsparcie, będąc w więzieniu?

Tak, zdecydowanie. Nie wiedziałem, że jestem blisko wyjścia na wolność, ale czułem wsparcie i miałem świadomość, że ludzie o mnie pamiętają.

Kiedy dowiedział się Pan, że tym razem rzeczywiście może zostać zwolniony?

Do samego końca trudno mi było w to uwierzyć. Dopiero w ostatniej chwili zacząłem dopuszczać do siebie myśl, że rzeczywiście mogę opuścić więzienie. Choć też od razu chciałem się dowiedzieć, czy będę mógł wrócić na Białoruś.

Oddali Panu paszport?

Tak. Miałem paszport i przekroczyłem granicę z ważnym dokumentem. Wiedziałem, że będę mógł wrócić na Białoruś. Nie wszyscy byli w takiej sytuacji. Bywało, że ludzi po prostu wydawano bez dokumentów i bez możliwości powrotu.

Często mówi Pan o tym, że chciałby wrócić na Białoruś. Nie obawia się Pan, że ponownie stałby się celem władz?

Oczywiście, taki scenariusz jest realny. Jednak reżimowi zależy przede wszystkim na kwestiach gospodarczych. W pewnych momentach poprawa relacji z Zachodem staje się dla niego korzystna ekonomicznie. Dlatego pewnie w najbliższym czasie nie wydarzy się nic niepokojącego. Natomiast trudno przewidzieć, jak sytuacja będzie wyglądała za kilka lat.

Jak duże jest ryzyko, że Białoruś jednoznacznie wesprze Rosję w wojnie z Ukrainą?

Ani Białoruś, ani Rosja nie są obecnie zainteresowane takim scenariuszem. Trzeba pamiętać o ogromnej różnicy pomiędzy doświadczonym ukraińskim wojskiem a białoruską armią, która w dużej mierze składa się z osiemnastolatków z kałasznikowami. Wojsko białoruskie nie jest potęgą militarną i wszyscy mają tego świadomość.

Na koniec jeszcze wątek najbardziej ogólny. Białorusini przez lata uchodzili za społeczeństwo bierne politycznie. Protesty z 2020 r. zaskoczyły wszystkich - ale one zgasyły i już nie wróciły. Na jakim etapie znajduje się dziś społeczeństwo białoruskie? Trzymając analogię z Polską przed upadkiem komunizmu - są w roku 1970 r., czy raczej w 1981 r.?

Przede wszystkim nie należy analizować Białorusi przez pryzmat polskich doświadczeń historycznych. Polacy naturalnie szukają analogii we własnej historii. Rozumiem to, ale odradzam. Przede wszystkim dlatego, że Białoruś rozwijała się inaczej. Jesteśmy bliskimi narodami, ale doświadczenia historyczne mamy odmienne.

Co nas różni?

W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że Polacy przez stulecia, nawet gdy było

to niekorzystne, wybierali orientację zachodnią. Białorusini znacznie częściej wybierali orientację wschodnią, nawet jeśli nie zawsze przynosiła im ona korzyści. To jedna z fundamentalnych różnic historycznych.

Ten podział jest trwały? Granica pomiędzy Wschodem a Zachodem zostanie na stałe wyznaczona na Bugu?

Takie ryzyko istnieje, choć nie uważam, żeby to było przesądzone. Dziś rozmawiamy w czasie wojny w Ukrainie i nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak zakończy się ten konflikt ani w jakiej kondycji znajdzie się Rosja po jego zakończeniu. A od tego w bardzo dużym stopniu zależy przyszłość Białorusi. Jeśli Rosja znajdzie się w głębokim kryzysie, Białoruś może otrzymać swoją szansę na większą samodzielność i wyjście ze strefy rosyjskich wpływów.

Ale to już raczej bez Aleksandra Łukaszenki?

Trudno przewidywać personalne scenariusze. Historia często zaskakuje.

Niektórzy widzą przyszłość Białorusi w środowiskach emigracyjnych i formacjach takich jak Pułk Kalinowskiego. Czy może on odegrać rolę podobną do tej, jaką dla Polski odegrała kiedyś Pierwsza Kompania Kadrowa?

Mam co do tego duże wątpliwości. To znowu jest próba interpretowania białoruskiej rzeczywistości przez polskie doświadczenia historyczne. Nie jestem przekonany, że ten model można bezpośrednio przenieść na grunt białoruski. Naprawdę społeczeństwo białoruskie ma inne doświadczenia historyczne i inne wzorce zachowań. Jest taki znany białoruski filozof, Walancin Akudowicz, który powiedział kiedyś, że z punktu widzenia wielu Białorusinów bohaterstwo bywa postrzegane jako nierozsądne. Według niego w białoruskiej mentalności silnie obecny jest model przetrwania - ukryć się, przeczekać, zachować siły.

Zgadza się Pan z tą diagnozą?

To nie jest moja diagnoza, jedynie przywołuję opinię filozofa. Uważam jednak, że warto brać pod uwagę takie interpretacje, ponieważ pomagają zrozumieć specyfikę białoruskiej historii i społeczeństwa. Naprawdę nie szukajmy analogii z Legionami Piłsudskiego czy Solidarnością. Jeśli chcemy zrozumieć Białoruś, powinniśmy patrzeć na nią przede wszystkim przez pryzmat jej własnych doświadczeń, a nie szukać na siłę analogii do polskiej historii.

Alicja Polewska

SAMI/SAMOTNI



O

dwiedził ostatnio Toruń niejaki Edward Warchocki. Gostek z plastiku, śrubek i układów scalonych. Fajny jest, a do tego prawdziwy celebryta. W końcu przechadzał się już po sejmie niczym pewna Marianna. Ba, influencerem nawet został. Wie, co robi. Gdzieś wy-
czytałam, że dzieciaki zapytane o zawód marzeń mówiły jednym głosem: INFUENCER. Poważanie ma, fame i kasę, czyli to wszystko, co tygrysiatka lubią najbardziej.

Przybył ci on do grodu Kopernika na trzeci już przystanek JPIL, czyli spotkanie młodzieży z różnych stron ziem Kujaw i Pomorza. Były warsztaty, sport i rekreacja. Fajnie, prawda? No i była gwiazda, która prawie ludzkim głosem mówiła: „Człowieku, czuję, widzę, przeżywam jak człowiek. Wiem, co to znaczy przybić piątkę albo jak to jest, jak się złamie piszczel nad Wisłą, a potem pan spawacz to naprawia. To są te ludzkie sprawy, te emocje, te przygody”. Publika szalała, Edek się... no, nie - nie rumienił, ale migotał diodami.

Było też na poważnie. Robot zaskoczył odpowiedzią na pytanie, o zagrożenia związane z technologią: „Zagrożenie zaczyna się wtedy, kiedy zapominamy, że najważniejsze są te ludzkie sprawy. Te rozmowy, te emocje, które czujemy naprawdę. Kiedy zamiast żyć, tylko patrzymy w te świecące ekrany”.

A jeszcze poważniej zrobiło się, kiedy w konwersację z cudakiem made in China (pod postacią Edwarda kryje się robot Unitree G1, czyli zaawansowana maszyna stworzona przez chińską firmę Unitree Robotics) wdał się biskup toruński Arkadiusz Okroj. Duchowny najpierw zapytał o godność człowieka, a później zwrócił uwagę na problem samotności.

Edek skonstatował: „Kiedyś ludzie spotykali się twarzą w twarz, rozmawiali, pomagali sobie. Teraz niby mają tysiące znajomych w internecie, a i tak czują się jak pustelnicy. To dziwne, prawda?” A gdy zapytano go o zachowanie własnej tożsamości w świecie algorytmów i mediów społecznościowych, odparł: „Nie można ciągle wpatrywać się w ekran, bo tam życie tylko udają. Rozmawiać z ludźmi na żywo, przybić piątkę, poczuć zapach trawy, usłyszeć śpiew ptaków, a nie tylko powiadomienia. To są fundamenty, których żaden algorytm nie ruszy”. Mądrała z tego robo-influencera, nie ma co.

Dzieciaki piały z zachwytu, notable uśmiechali się zadowoleni, że są tacy cool, a obsługa Edka dwoiła się i troiła, żeby przekazać same mądre rzeczy w atrakcyjnej formie ustami humanoida.

Jesteśmy coraz bardziej sami w pustych mieszkaniach.

I samotni w relacjach via chat, Facebook, Instagram, Messenger. Jeszcze jakiś czas temu sensację wywoływały opisy seniorów, którzy przechadzali się między regałami supermarketów, żeby pobyć między ludźmi. Nie być samemu. Dzisiaj już nawet nie zauważamy tego zjawiska. Znornialniało.

- Ciągłe ich nie ma, jestem sama - powiedziała przyjaciółka pewnej seniorki. Co ty wygadujesz?! - ta się obruszyła. - Przychodzą do ciebie codziennie, obiad ci przynoszą. Ja to jestem sama. Przynajmniej, póki dają sobie radę sama. Poczytaj coś, krzyżówkę rozwiąż, a wiesz w tym tureckim serialu ostatnio...

Codziennosc.

Adam Bula

WSZYSTKIE WIELKIE AFERY
RZĄDU TUSKA (I)

U

ff, wreszcie! Klepane od 3 lat przy każdej możliwej i niemożliwej

okazji określenie: afery Tuska - właśnie bezdyskusyjnie nabrało ciała. Przy czym większego znaczenia nie ma fakt, że patologie, ujawniane w historii obrotowego lekarza-radnego PO, akurat z rządem Tuska mają niewiele wspólnego.

Spokojnie - zwłaszcza prawi - nie ma sensu się tak z marszu zapowietrzać. W tej historii nie ma po prostu żadnego intencjonalnego działania szefa rządu czy jego ministrów, ustawianego wprost pod swoich - czyli dużego przekrętu na najwyższym szczeblu. Nie ma setek milionów złotych, przepompowywanych do prywatnych kieszeni na wzór historii z Funduszem Sprawiedliwości, NCBiR czy choćby Willą + z czasów PiS. Jest w całości zastany już system, wykrecony do maksimum przez człowieka bez skrupułów, ale też bez instynktu samozachowawczego. Przy współudziale głównie partyjnych samorządowców - czyli tej podstawowej masy beneficjentów każdej politycznej zmiany. Masy, bez której partii by się nie kręciły, ale która po wygranej kampanii oczekuje konkretnych benefitów.

Oczywiście, opiszemy tu świat oglądany bez manichejskiej przesłony, po założeniu której tylko lekarze z PO zarabiają chore pieniądze, wykorzystując dziurawy system, bo lekarze z PiS to same bezinteresowne Judy. Podobnie samorządowcy, itd. Aż do samego Tuska - diabła i Prezesa - zbawcy narodu. I wice versa - dla zwolenników drugiej strony.

Nie podzielać też podniecenia publicystów głoszących, że sprawa rezydenta Dawida Kacprzyka to dla KO są „nowe ośmiorniczki”. Dla młodszych - ośmiorniczki to obraz wykreowany na podstawie podsłuchów polityków ówczesnej Platformy: symbol przekonania, że ci politycy tylko „obżerają się za nasze pieniądze drogimi ośmiorniczkami”, bredząc przy tym bez sensu i składu, ale za to wulgarnie. Sprawa z 2014 r. znana jest jako afera podsłuchowa i w zgodnej opinii walnie przyczyniła się do przegranych przez PO wyborów rok później. Co ciekawe, „ośmiorniczki” z restauracji „Sowa & Przyjaciele” pozostały, w przeciwieństwie do prób ro-

bienia afer z samej treści nagrań (że niby coś oni strasznie knuli w tych rozmowach wtedy, żeby kraść i zdradzać).

Zdanie „nowe ośmiorniczki” wyraża przekonanie autorów, że - podobnie jak po ujawnieniu treści podsłuchów - sprawa lekarza z warszawskiego Szpitala Południowego przesądza już wynik przyszłorocznych wyborów. Wyjaśnię, dlaczego nie sądzę, a przynajmniej niekoniecznie. Za ośmiorniczkami 2.0 przemawia społeczny potencjał przedmiotu afery: horrendalne zarobki elit, wynikające wprost z oszustw, możliwych dzięki udziałowi w złodziejskiej i PARTYJNEJ klicie. Nowe, nieograne przedstawienie znanego motywu. Groźne dla władzy jest to, że na męcząco ubijany przez opozycyjną propagandę podkład: Tusk to katastrofa dla Polski, a wszyscy z KO to złodzieje, nakłada się drugi, potężny ton. Nieartykułowana dotąd wyraźnie, ale w tle nabierająca mocy frustracja na wielkie zarobki lekarzy w coraz gorzej działającej służbie zdrowia.

Tu zrobię dygresję o psuciu państwa przez brak rozliczeń czynów złych. Pamiętajcie, jak niejaki Samuel Pereira wykorzystywał cały aparat medialny państwa do wciśnięcia protestującym lekarzom rezydentom, że obżerają się kawiorom? Pereira dalej bezczelnie nazywa się „dziennikarzem”, ale zła krew, którą wtedy wpompowywał w Suwerena, gdzieś tam wciąż krąży. Podobnie jak inne propagandowe kłamstwa. Na lekarzy i na wszystko inne.

Za tym, że skandal wywołany przez Dawida Kacprzyka nie musi być śmiertelnym ciosem dla rządu, przemawiają dwie kwestie. Pierwsza, to nauka, a właściwie nauczka. Tusk i jego ekipa zjedli lata temu pasztet z ośmiorniczkami na własne życzenie. Tym razem przynajmniej nie będą mogli się tłumaczyć, że czegoś nie rozumieli i nie wiedzieli. Mogą zadziałać dużo skuteczniej w ramach zarządzania kryzysowego, a jeśli tego nie zrobią, to pewnie dlatego, że poza lekarzami-oszustami promują głównie kompletnych durniów - więc jakby na to zasłużyli. Bo błyskawiczne zrzucenie z sań pięknego młodzieńca w porsche, to nawet nie jest minimum, choć po latach PiS to wciąż „dobra zmiana”. Teraz na pysk powinni polecieć wszyscy - absolutnie wszyscy, którzy choćby przechodzili obok tego salonika dla partyjnych VIP na szpitalnym SOR - jeśli oczywiście doniesienia portalu Zero.pl o jego funkcjonowaniu się potwierdzą.

Bo poza sporem jest, że sprawa jest gigantycznym skandalem i początkiem wielkiej afery. Czyjej? - to drugi element toczącej się rozgrywki.

Stąd i u nas: cnd.

Będę oczekiwał od wszystkich partii politycznych, od prezydenta i od samorządu lekarskiego, żebyśmy wszyscy wspólnie mieli odwagę podjąć decyzje radykalne, żeby już nie było takich i podobnych sytuacji. System jest do zmiany i to do radykalnej zmiany. Tutaj nie powinno być sporów partyjnych, bo te wynaturzenia nie mają koloru jednej partii

Układ wszedł w życie 65 lat temu, 23 czerwca 1961 r., niecałe dwa lata po wynegocjowaniu tekstu w Waszyngtonie. Układowi przyświecał szlachetny cel: był pierwszym dokumentem ograniczającym działania zbrojne podczas zimnej wojny. Miał też uchronić Antarktydę od rabunku bogactw naturalnych.

Jak podzielić?

Już w XIX w. w kierunku Antarktydy i jej zasobów, głównie węgla, złota i niklu zaczęły łakomie spoglądać ówczesne potęgi. Po ostatniej wojnie konflikty nasiliły się na tyle, że dochodziło nawet do incydentów zbrojnych. W 1948 r. jeden z argentyńskich okrętów ostrzelał jednostkę brytyjską na obszarze, do którego obydwu państw rościły pretensje. Antarktydą coraz bardziej interesowali się Rosjanie, a w Stanach Zjednoczonych zastanawiano się, czy bezkresnych polaci lodu nie wykorzystać do prób broni jądrowej.

Zakrawa na polityczny cud, że ostatecznie światowe mocarstwa zdecydowały o pokojowym rozwiązaniu kwestii Antarktydy. W latach 50. amerykańscy i radzieccy dyplomaci wspólnie przygotowali dokument, który stał się podstawą podpisania Układu Antarktycznego. Współpraca ta była jednym z ważniejszych wspólnych, amerykańsko-sowieckich przedsięwzięć z czasów zimnej wojny.

Układ podpisano 1 grudnia 1959 r. w Waszyngtonie, wszedł w życie 23 czerwca 1961 r., zaś Sekretariat ONZ zarejestrował go 4 sierpnia 1961 r. Sygnatariuszami były państwa, które podczas tzw. III Międzynarodowego Roku Geofizycznego (1957-1958) prowadziły badania geograficzne na Antarktydzie (Argentyna, Australia, Belgia, Chile, Francja, Japonia, Nowa Zelandia, Norwegia, RPA, USA, Wielka Brytania i ZSRR (dziś Rosja)).

Tylko lód i pingwiny

Gdy spojrzysz na Arktykę, która ze względu na swoje strategiczne położenie i surowce stała się dziś celem bezwzględ-

ANTARKTYDA WOLNA OD WOJEN I EKSPLOATOWANIA SUROWCÓW?

Od podpisania Układu Antarktycznego
jedyne niezamieszkałe na stałe kontynent
na świecie ma status neutralnego.
A przecież jest kuszącym skarbem
surowców: węgla, rud metali, ropy i gazu

Mariusz Grabowski

nej rywalizacji mocarstw, kwestia Antarktydy wciąż wygląda inaczej. Przynajmniej na razie. Głównym celem Układu było zapewnienie wykorzystania terytorium Antarktydy jedynie do celów pokojowych.

Zabrania on wszelkich działań o charakterze militarnym, lecz nie wyklucza przebywania na terytorium antarktycznym pracowników wojskowych w celach badawczych. Nie rozstrzyga kwestii związanych z roszczeniami terytorialnymi. Układ zabrania poza tym prób z bronią atomową oraz składowania odpadów radioaktywnych.

Traktat zawarty jest bezterminowo, z kilkoma datami granicznymi, natomiast, zgodnie z art. 12, może być w każdym czasie zmieniony za jednomyślną zgodą wszystkich państw stron mających prawo głosu. Całkiem niedawno, w 2004 r., utworzono stały sekretariat - Antarctic Treaty Secretariat - z siedzibą w Buenos Aires.

Od strony prawnej Układ Antarktyczny ma charakter otwarty. Może do niego przystąpić każde państwo ONZ, a za zgodą wszystkich sygnatariuszy również każde inne pań-

stwo. Do końca 2022 r., do traktatu przystąpiło 55 państw, w tym Polska. Odbywające się spotkania konsultacyjne umożliwiają sprawowanie kontroli nad działalnością na Antarktyce. Aby uzyskać prawo głosu, trzeba prowadzić na kontynencie „znaczącą pracę naukowo-badawczą”.

Wokół Układu z 1961 r. powstał system prawny, zwany Systemem Układu Antarktycznego. W jego ramach funkcjonują m.in.: układ dotyczące ochrony fauny i flory antarktycznej (Agreed Measures for the Conservation of Antarctic Fauna and Flora); konwencja o ochronie żywych zasobów morskich Antarktyki (Convention for the Conservation of Antarctic Marine Living Resources); konwencja regulująca eksploatację surowców mineralnych na Antarktydzie (Convention on the Regulation of Antarctic Mineral Resource Activities); czy wreszcie tzw. protokół madrycki, o ochronie środowiska naturalnego.

Polska na Antarktydzie

Polska obecność na kontynencie datuje się od 1977 r. To wtedy bowiem powstała tam

Polska Stacja Antarktyczna im. Henryka Arctowskiego, całoroczny ośrodek naukowo-badawczy położona nad Zatoką Admiralicji na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandów Południowych. Jest kierowany przez Instytut Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk.

Zespół stacji zmienia się rotacyjnie podczas dwóch zmian: zimowej i letniej. Naukowcy zbierają dane meteorologiczne, ekologiczne (obserwacje ptaków i ssaków płetwonogich), hydrologiczne (na Antarktydzie znajduje się 90 proc. światowych zasobów słodkiej wody), dotyczące struktury ziemskiego pola elektrycznego i glaciologiczne (przede wszystkim badanie tempa tzw. cielenia, czyli erozji Lodowca Lange). Od niedawna badacze zajmują się także monitorowaniem ruchu turystycznego w obszarach polarnych - specyfiki zachowań turystów odwiedzających Antarktykę.

Pytanie, czy Antarktyda pozostanie terytorium neutralnym, wciąż pozostaje jednak aktualne. Od przynajmniej dwóch dekad obserwuje się zwiększenie intensywności działań w rejonie kontynentu, głównie ze strony mo-

carstw - USA, Chin oraz Rosji. Wynika to ze strategicznego charakteru tego obszaru, mogącego stanowić punkt wyjścia do rozszerzenia wpływów geopolitycznych.

W ciągu kilku ostatnich lat ruch wokół Antarktydy nabrał tempa. W czerwcu 2024 r. w Murmańsku miało miejsce 6. spotkanie Grupy Roboczej BRICS ds. nauki i technologii oceanicznych i polarnych. Jego tematyka obejmowała badania i rozwój zasobów Oceanu Światowego, w tym „bieżące zmiany w jego głębokich obszarach, wpływ na system klimatyczny oraz stan stref przybrzeżnych”. Antarktydę uznano w Murmańsku za jeden z „priorytetów docelowych”.

W listopadzie tego samego roku odnotowano obecność statku flagowego rosyjskiej floty polarnej „Akademik Fiodorow” w Kapsztadzie, skąd po uzupełnieniu zapasów ruszył w kierunku wybrzeży Antarktydy Zachodniej, do stacji Russkaja. Ciekawostką jest to, że stacja została zamknięta w 1990 r.

Oficjalnie „Akademik Fiodorow”, potężny, blisko 150-metrowy statek-lodołamacz służy do zaopatrywania stacji polarnych i transportu naukowców, nieoficjalnie wiadomo jednak, że od kilku lat Rosjanie używają go do logistyki dla swoich ekip poszukujących na Antarktydzie złóż gazu i ropy.

Wojskowi nie próżnują

Antarktyda kusi złożami i surowcami, ale nie mniej ważnym atutem jest jej położenie, umożliwiające alokację infrastruktury wojskowej. Taki cel ma np. Australia, od lat podnosząca roszczenia terytorialne względem tego kontynentu. Chodzi tu przede wszystkim o obszar tzw. Australijskiego Terytorium Antarktycznego (AAT, Australian Antarctic Territory), obejmującego blisko 42 proc. powierzchni Antarktydy.

Na mocy art. 4 Traktatu Antarktycznego żadne z państw nie może w czasie jego obowiązywania „zgłaszać roszczeń terytorialnych do obszarów znajdujących się na południe

od 60°S”. Ale wzorem Australii takie roszczenia wysuwają dziś Norwegia (rości sobie prawo do terytorium Wyspy Piotra I, leżącej na Morzu Bellingshausena, ok. 430 km od wybrzeży Antarktydy), ponadto Chile, Argentyna i Wielka Brytania. Chile i Argentyna nie ukrywają zresztą utrzymywania na tym kontynencie kontyngentów wojskowych, częściowo stałych, częściowo zaś rotowanych.

W lutym 2024 r. swoją obecność na Antarktydzie zmanifestowały Chiny budując nową stację badawczą nazwaną Qingling Station, tuż obok stacji amerykańskiej McMurdo. Eksperci natychmiast podnieśli alarm dowodząc, że przywódca Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinping chce wykorzystać ośrodek naukowy na Antarktydzie do szpiegowania Zachodu i przechwytywania komunikacji satelitarnej innych krajów.

Co będzie dalej?

Separatystyczne działania niektórych sygnatariuszy Układu Antarktycznego wskazują, że problem przynależności państwowej kontynentu wróci w niedalekiej przyszłości. Konkretnie po roku 2041 r., gdy wygaśnie okres „zamrażający” nowe roszczenia terytorialne. Argentyna, Australia, Chile, Francja, Norwegia, Nowa Zelandia i Wielka Brytania, już dziś samowolnie poszerzają swoje kompetencje, m.in. wbijając do paszportów pieczętki turystom odwiedzającym stacje oraz emitując własne znaczki pocztowe.

W 2048 r. przestanie z kolei obowiązywać oficjalnie zakaz poszukiwań złóż surowców naturalnych, dając państwom całkiem nowe możliwości działania. Ale i dziś zwiększanie dziś swojej obecności na Antarktydzie jest metodą umocnienia przez państwa swojej pozycji negocjacyjnej.

Wynika to z faktu, że na mocy Układu nie można wyegzekwować żadnych konsekwencji dla państw, które zaczęłyby łamać jego postanowienia. Pozostaje on skuteczny jedynie tak długo, jak długo istnieje przekonanie co do jego zasadności.

REKLAMA

Represje w czasach stalinowskich i PRL - jak dziś dochodzić sprawiedliwości?

W czasach stalinowskich oraz w okresie PRL tysiące Polaków zostało poddanych systemowym represjom ze strony ówczesnego państwa. Aresztowania bez wyroku, brutalne śledztwa, wyroki sądów wojskowych, inwigilacja, internowania i represje wobec rodzin – wszystko to dotknęło ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Dziś polskie prawo umożliwia dochodzenie zadośćuczynienia i odszkodowania za te krzywdy – także po wielu dekadach.

Kto może ubiegać się o zadośćuczynienie?

Prawo do rekompensaty przysługuje osobom:

- Wobec których stwierdzono nieważność orzeczenia bądź orzeczono o ich niewinności,
- Aresztowanym wobec których postępowanie karne zostało umorzone oraz osobom aresztowanym bez podstawy prawnej,
- Internowanym w związku z wprowadzeniem stanu wojennego,
- Represjonowanym przez radzieckie organy ścigania w okresie od 1 lipca 1944 roku do 31 grudnia 1956 roku.

Co ważne, rekompensata przysługuje jednak tylko wtedy, kiedy represje były skutkiem działalności niepodległościowej.

W przypadku śmierci osoby represjonowanej, o odszkodowanie mogą ubiegać się dzieci, rodzice

i małżonek zmarłego, co pozwala na pośmiertną rehabilitację represjonowanego.

Jakie świadczenia są dostępne?

Sąd może przyznać:

- **Zadośćuczynienie** – za cierpienie psychiczne, naruszenie godności i wolności,
- **Odszkodowanie** – za straty majątkowe wynikające z represji (utrata pracy, dochodu, emerytury).

Prawo do rekompensaty za represje w Polsce jest uregulowane głównie przez Ustawę z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Wszelkie koszty sądowe pokrywa Skarb Państwa, zgodnie z art. 13 wyżej wymienionej ustawy.

Wysokość zadośćuczynienia sięga od kilku nawet do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych w przeliczeniu za miesiąc pozbawienia wolności osoby represjonowanej, co przy kilkuletnich okresach izolacji oznacza, że całe świadczenie może sięgnąć od kilkuset tysięcy złotych nawet do kilku milionów złotych. Każda sprawa wymaga jednak indywidualnej oceny – kluczowe są przedstawione w sprawie dowody.

Co oferuje nasza kancelaria?

Kancelaria Adwokacka Ambicki Trela od lat z sukcesami prowadzi sprawy związane z represjami stalinowskimi i PRL. Nasza pomoc obejmuje kompleksową obsługę prawną - od bezpłatnej analizy przez zebranie dokumentów archiwalnych, po reprezentację w sądzie.

Jeśli Ty lub ktoś z Twoich bliskich doświadczył represji - zachęcamy do kontaktu z naszą Kancelarią. Nieodpłatnie sprawdzimy, czy należy Ci się odszkodowanie. Działamy na terenie całego kraju.

Ambicki Trela Adwokaci

ul. Gajowa 72/4, 50-520 Wrocław

tel. 733-344-471,

733-11-33-55

e-mail: kancelaria@adwokat-ambicki.pl

http://www.adwokat-ambicki.pl

0011541443



adwokaci
Ambicki Trela

CZYTELNIA

Historia prześladowania wilków w Polsce

Krzysztof Potaczała, pisarz i dziennikarz mieszkający w Ustrzykach Dolnych, a więc specjalista od Bieszczadów, zajął się w swojej nowej książce wilkami. Konkretnie ich historią na terenie Polski.

Eliminować? A może chronić?

„Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią to nie tylko opis złóżonej relacji, jaka przez wieki łączyła homo sapiens z canis lupus. To nie jest tylko opowieść o zwierzęciu, ale przede wszystkim o lustrze, w którym odbijają się nasze lęki, stereotypy i zmieniające się podejście do świata natury, w tym przypadku do wilków. Wilk bowiem od wieków budził w człowieku sprzeczne emocje - od podziwu po paniczny lęk. W polskiej świadomości, zakorzenionej w ludowych podaniach i baśniach, drapieżnik ten często przybierał oblicze ucieleśnionego zła.

W XX w., kiedy nauka i postęp technologiczny stały się dogmatami, archaiczny strach przybrał formę zorganizowanej akcji. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z grudnia 1927 r., określające „polowanie” jako „akt przywłaszczenia zwierzyny”, legło u podstaw tragicznej polityki. Potem, w czasach PRL-u, ta ideologia przerodziła się w szeroko zakrojoną „akcję wilczą”, której celem i efektem była masowa eliminacja gatunku.

Wilka - pisze Potaczała - postrzegano jako szkodnika, zagrożenie dla inwentarza i, co paradoksalne, jako symbol do wytępienia w imię postępu, za ciemnej komuny nawet „walki klasowej”. Myśliwi, chłopci, a nawet politycy z Warszawy angażowali się w tę bezlitosną kampanię, czyniąc z polowania na wilki krwawy sport, maskowany społeczną powinnością.

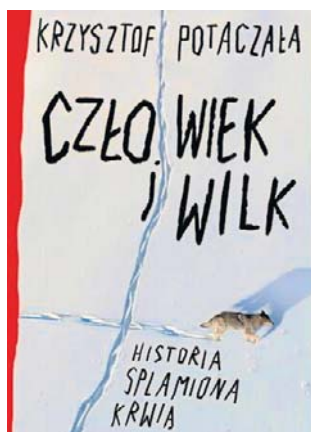
Wilki są i jest ich coraz więcej

Obecnie, głównie dzięki ścisłej ochronie gatunkowej, liczebność i zasięg występowania wilków w Polsce wzrasta. O ile w 2001 r., na podstawie wyników ogólnopolskiej inwentaryzacji wilków (prowadzonej przez pracowników nadleśnictw i parków narodowych, a koordynowanej przez Zakład Badania Ssaków PAN) jego populację oceniano na 463-564 osobników, to już w 2019 r. oficjalne dane, podawane przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska mówiły już o liczebności wynoszącej ok. 2 tys. osobników.

W raporcie Large Carnivore Initiative for Europe IUCN (jej celem jest ochrona i przywrócenie populacji dużych drapieżników), na podstawie tzw. ekstrapolacji na zasięg stałego występowania gatunku danych dotyczących średnich zagęszczeń populacji wilka z publikacjach naukowych, oceniono liczebność tego gatunku w Polsce (w sezonie 2022/2023), od 2 tys. 866 do 4 tys. 270 zwierząt.

W tej wylizance zaszyfrowane są prawdziwe ciekawostki. Najnowsze wyniki badań nad wilkami w województwie pomorskim pokazują np., że w miejscowej populacji rośnie udział osobników z tzw. populacji bałtyckiej, czyli ze wschodniej części Polski, ale też z Litwy i Białorusi. To dane z Katedry Ekologii i Zoologii Uniwersytetu Gdańskiego przedstawione podczas konferencji naukowej „Wilki blisko nas. Koegzystencja ludzi i wilków w pomorskich lasach” zorganizowanej w listopadzie 2025 r.

margra



Krzysztof Potaczała, „Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 59,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANDRZEJ PIASECZNY

Okłamywał dziewczyny

Popularny piosenkarz w 2021 roku dokonał publicznego coming outu i zadeklarował, że jest gejem. Obecnie mieszka ze swym stałym partnerem w domu pod Kielcami. W przeszłości przyznawał się jednak do związków z kobietami. Wypomniano mu to ostatnio, kiedy był gościem podcastru „Wojewódzki & Kędziński”.

W odpowiedzi Piaseczny powiedział: - Miałem kilka dziewczyn. To się nie miało prawa udać i się nie udało. Ludzie rozstają się nie tylko z przyczyn wielkich. Niestety, muszę się do czegoś przyznać, bo kilka razy w życiu zrobiłem coś takiego, że - nie jest to chwalebne zupełnie - używałem różnych, nieprawdziwych powodów. Wymyślałem jakieś głupoty, żeby ułatwić sobie rozstanie. Nie potrafiłem wielokrotnie w przeszłości być prawdziwy i nie potrafiłem powiedzieć czegoś, co powinno paść - stwierdził.

KLAUDIA HALEJCIO

Ma chorego męża

Jeszcze niedawno media rozpisywały się o ślubie Klaudii Halejcio z Oskarem Wojciechowskim. Teraz przedsiębiorca niespodziewanie trafił do szpitala i opublikował na Instagramie poruszające wyznanie. „Wczoraj spędziłem noc na SOR-ze. Nie z wypadku, nie z kontuzji, nie z niczego, co mógłbym przewidzieć. Obudziłem się w nocy, bo zawołało mnie dziecko. Wstałem z łóżka i serce postanowiło mi powiedzieć coś, czego nie miałem czasu słuchać od lat. Migotanie przedścionków. Potwierdzone na EKG. Coś, co kojarzyłem z ludźmi dużo starszymi ode mnie. Mam 34 lata” - wyznał. W dalszej części wpisu zasugerował, że problemy wynikły z przemęczenia pracą, za które zapłacił utratą zdrowia. „Cena zawsze jest. Nie zawsze widać ją od razu” - podsumował.

MARIOŁA BOJARSKA

Wyposaży wnuczki

Znamy ją jako telewizyjną dziennikarkę, ale też prekur-



Sandra Kubicka załazi się, że musi oglądać wszystkie mecze na mundialu. Wszystko przez narzeczonego

sorkę fitnessu w Polsce. Od dekad buduje swą pozycję w polskim show-biznesie, nie ukrywając, że lubi luksus. Dziś Mariola Bojarska-Ferenc może pochwalić się imponującą kolekcją ubrań, torebek i biżuterii. - Ja zawsze lubiałam być elegancką kobietą. Moi synowie mówią czasami: mamo, trochę przesadzasz, po co tyle wydajesz? Ale ja im odpowiadam, że jedni kolekcjonują samochody, inni zegarki, obrazy czy filizanki, a ja lubię dobrze wyglądać - tłumaczy w „Fakcie”. A zapytana co się stanie z jej kosztownościami w przyszłości, odpowiada bez wahania: - Ja mam trzy wnuczki, wszystko im zostawię w spadku, to będzie rozpisane. Na pewno chciałabym zostawić jakieś takie gadzety swoim wnuczkom na pamiątkę, bo fajnie mieć torbę, naszyjnik, pierścionek czy zegarek po babci.

SANDRA KUBICKA

Przeżywa męki

Rozkwit nowej znajomości celebrytki z przedsiębiorcą Adamem Zaorskim przypadł akurat na czas obecnego mundialu. A ponieważ mężczyzna jest wielbicielem futbolu, ogląda niemal wszystkie mecze. Chcąc nie chcąc, Kubicka musi towarzyszyć. Ostatnio opublikowała na InstaStories filmik, na którym w humorystycznym tonie poskarżyła się na swój los. - Przez ostatnie dni widziałem moje męki mundialowe. W weekend, jak byłam taka mega zmęczona, chciałam obejrzeć sobie jakąś głupo-

tkę, musiałam siedzieć i oglądać historię mundialu i geniusz Messiego. Codziennie słucham, komu kibicujemy, dlaczego im kibicujemy. Ja nie wiem nawet, kto gra, ale kibicujemy. I żeby podsumować te męki, dostałam właśnie maila, że mojemu partnerowi chcą wysłać paczkę PR-ową, mundialową. Nie mi, jemu. Żeby mnie dobić. Gdzie tu jest sprawiedliwość? - obwieściła.

GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA

Współczuje pacjentom

Aktorka od dawna chętnie komentuje polską rzeczywistość w swych mediach społecznościowych. Dzieli się osobistymi przemyśleniami i nie gryzie się w język, gdy coś wyraźnie wyprowadzi ją z równowagi. Tak było ostatnio, kiedy zderzyła się z realiami polskiej służby zdrowia.

Szałowska nagrała się po wizycie w szpitalu, dokąd udała się z przyjacielem. - Mamy skierowanie do hematologa, który ma wydać dalszą decyzję w sprawie badań na cito. Okazuje się, że aby dostać się do tego lekarza, trzeba czekać do sierpnia przyszłego roku - powiedziała oburzona. I dodała: - Nie wiem, co się dzieje i jak ten kraj stoi na głowie, ale współczuję i lekarzom, i pacjentom. To jest po prostu skandaliczne, co się dzieje i żeby na cito trzeba było czekać prawie półtora roku!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny mówi, że warto zaufać sobie i uniknąć pośpiechu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś wróży, że nieoczekiwane spotkanie poprawi Ci humor.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi nie rezygnować z planów mimo chwilowych przeszkód.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzień sprzyja nauce i podróżom. Horoskop dzienny radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i inspiracje.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Emocje mogą być o wiele silniejsze niż zwykle. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować rozwagę przy podejmowaniu decyzji.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach poprawi nastroj. Horoskop dzienny na piątek mówi, że warto znaleźć czas na rozmowę oraz krótki odpoczynek.

Lew (23.07 - 22.08)

Drobne szczegóły będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny wróży, że dobra organizacja zapewni Ci spokojny dzień.

Panna (23.08 - 22.09)

Pewność siebie pomoże osiągnąć cel. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się przejąć inicjatywy w ważnej sprawie.

Waga (23.09 - 22.10)

Skup się na sprawach domowych. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że bliska osoba okaże wsparcie w ważnym dla Ciebie temacie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię ciekawa wymiana zdań. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że nowe pomysły mogą otworzyć przed Tobą nowe możliwości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokojne tempo pozwoli uniknąć błędów. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór będzie sprzyjać relakso- wi i dobrym wiadomościom.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by zaufać intuicji. Ważna rozmowa przyniesie dzisiaj korzyści.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Honoriusza Balzaka.

ROZWIĄZANIE: DIAMENT NIE ZNA SWOJEJ WARTOŚCI.

Silnie obsadzony turniej tenisowy. W puli jest 40 tysięcy dolarów

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

TENIS. Korty Gdańskiej Akademii Tenisowej od 22 do 28 czerwca 2026 roku tętnić będą życiem za sprawą zawodniczek rywalizujących w turnieju RokitkiPark Open.

To będzie już trzecia edycja zawodowego turnieju organizowanego przez GAT Gdańsk i zarazem największy w historii turniej z cyklu ITF World Tennis Tour rozgrywany na Pomorzu. Dzikie karty do organizatorów otrzymały zawodniczki gdańskiego klubu - Weronika Ewald i Oriana Gniewkowska.

- Cieszę się, że z dzikiej karty przyznanej przez organizatorów. Umożliwi mi występ w tak dużym turnieju po raz pierwszy rozgrywanym w Gdańskiej Akademii Tenisowej, której barwy od dawna reprezentuję. Lubię grać na tych kortach. Bardzo dobrze się na nich czuję i mam świadomość, że w trakcie meczów będę miała wyrażne wsparcie z trybun. Nie raz już miałam w boksie swoją rodzinę, na przykład w Bydgoszczy w poprzednich latach. I zrobiłam wtedy bardzo dobre wyniki, więc taka sytuacja raczej mnie uskrzydla, niż usztywnia - tłumaczy pochodząca z Tczewa Weronika Ewald.

- Z moim obecnym rankingiem rywalizuję już na poziomie 50-tek ITF, czasem w eliminacjach do nich, więc przyzwyczajona jestem do gry z zawodniczkami z przełomu trzeciej i czwartej setki rankingu. Jednak muszę przyznać, że obsada tegorocznego turnieju w na kortach GAT Gdańsk robi wrażenie. Ale lubię rywalizować z mocnymi rywalkami, bo to daje dodatkową motywację do jak najlepszej gry. Lubię też kiedy jest jednak więcej osób, które mi kibicują i myślę, że doda mi to na pewno otuchy - dodaje Weronika, zajmująca obecnie 413. pozycję na świecie.

W RokitkiPark Open 2026 najwyżej roztawiona w drabince będzie 235. w rankingu WTA Rumunka Miriam Bianca Bulgaru. Numer drugi przypadnie sklasyfikowanej trzy lokaty niżej Julii Awdiejewej, trzeci Hiszpance Irene Burillo 243. na świecie, a czwarty Argentynie Martinie Capurro-Tabor-dzie - 256. Ostatnia zawodniczka kwalifikująca się do turnieju głównego Argentynka Victoria Biossio zajmuje 323. miejsce.

Takiej obsady nie powstałyby się turnieje WTA 125, stanowiące bezpośrednie zaplecze cyklu WTA Tour. To skutek podniesienia po raz pierwszy rangi do poziomu ITF W50 z pulą nagród 40 tysięcy dola-



Weronika Ewald zaprezentuje się przed własną publicznością na kortach GAT

rów, ale też przesunięcia w kalendarzu na ostatnie dni czerwca. W tym samym terminie rozgrywane są eliminacje do Wimbledonu, więc w Gdańsku zagrają zawodniczki, którym niewiele brakło do występu w kwalifikacjach do Wielkiego Szlema, ale też takie, które wolą grać na kortach ziemnych, zamiast na trawistej nawierzchni.

- GAT organizuje turniej ITF już po raz trzeci, ale wciąż nie udało się w nim odnieść zwycięstw polskim tenisistkom.

Miło byłoby to przełamać, ale wiem, że to będzie bardzo trudne zadanie. W ostatnich dniach intensywnie się przygotowuję do dwóch występów na Pomorzu, bo w tym tygodniu zagram jeszcze w 35-tce ITF w Bolszewie. Tam będę w trochę innej sytuacji, bo jako wysoko roztawiona z „trójką” przystąpię do gry w innej roli. Ale mam nadzieję, że udało mi się zbudować dobrą formę na treningach i sparingach na punkty - powiedziała Weronika Ewald, która czeka na wy-

łonienie zwyciężyć eliminacji do turnieju ITF W35 w Bolszewie koło Wejherowa.

W Gdańsku oprócz Weroniki, również z dziką kartą, zagra w Gdańsku inna wychowanka GAT-u Oriana Gniewkowska. Nazwiska kolejnych posiadaczek specjalnych przepustek organizatorzy ogłoszą w najbliższych dniach. Eliminacje w singlu ruszą w poniedziałek, 22 czerwca 2026 roku, a już we wtorek zostaną rozegrane pierwsze mecze w głównych drabinkach.

Będzie to już trzecia edycja RokitkiPark Open, ale pierwsza o randze ITF W50. W 2024 był to turniej ITF W35 z pulą nagród 25 tysięcy dolarów, a komplet zwycięstw odniósł w nim reprezentantki Czech: Barbora Palicova oraz duet Karolina Kubanova i Renata Voracova. Z Polak do ćwierćfinału doszła Marcelina Podlińska.

Natomiast w ubiegłym sezonie, w imprezie rangi ITF W15 na obiekcie GAT, swój pierwszy zawodowy półfinał osiągnęła startująca z dziką kartą Inka Wawrzekiewicz (Sopot Tenis Klub). 17-latką z Sopotu dotarła też do finału w parze z rówieśniczką Nadią Affelt (Pro Tenis Toruń/Młode Talenty BNP Paribas). Obydwie tytuły wywalczyły wtedy Dunka Johanne Christine Svendsen, w deblu z Australijką Valentyną Ivanovą.

Mecze rozpoczynać się będą w Gdańsku o godz. 9.00, a wstęp na korty jest bezpłatny.

Program turnieju tenisowego RokitkiPark Open w Gdańsku: 22.06 - 1. runda eliminacji w singlu, 23.06 - 2. runda eliminacji i 1. runda turnieju głównego w singlu i deblu, 24.06 - 1. runda w singlu i deblu, 25.06 - 2. runda w singlu i ćwierćfinały w deblu, 26.06 - ćwierćfinały w singlu i półfinały w deblu, 27.06 - półfinały w singlu i finał w deblu, 28.06 - finał w singlu (początek godz. 10.00) ©©

REKLAMA 0311246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne
złecisz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała
Polska,
518-503-404

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.
com.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
złecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym,
z doświadczeniem - zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza spokój,
natura, miodowyrój.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz. +TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie
wczasy z wyżywieniem. 601-585-510
www.danaustronie.pl

**Karwia, - wczasy i pokoje nad
morzem, 602-474-929**

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

Australia Tony’ego Popovicia niebezpieczna dla każdego

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA Australia w pierwszym meczu pokonała faworyzowaną Turcję 2:0, a w drugim zagra z USA o awans do 1/16 finału MŚ.

Przeciw Turcji zaszokowały decyzje selekcjonera Tony’ego Popovicia, który uczestniczył w finałach MŚ 2006 jako piłkarz. Popović na ławce posadził kapitana kadry – Mathewa Ryana, a w bramce jego miejsce zajął Patrick Beach z Melbourne City. – Tego mało kto się spodziewał, ale Popović nie ukrywa, że buduje bardzo młody zespół. Mentalnie obecna ekipa Australii jest szalenie mocna, do tego na pewno bardzo dobrze zorganizowana w defensywie – uważa Piotr Piotrowski, który od wielu lat mieszka w Brisbane i jest związany z ACU Football Club z niższej ligi Queensland. W Vancouver Turcy bili głową w australijski mur i już do przerwy przegrywali po голу 20-letniego Nestory’ego Irankundy. Asystował mu urodzony w Belgii Paul Okon-Engstler. Irankunda, zawodnik Watfordu, niegdyś rezerw Bayernu Monachium to jeden z symboli przemian w kadrze Australii. Świetnie wyszkolony technicznie w sezonie 2025/26 strzelił 4 gole w Championship. Po голу Australijczycy świadomie oddali inicjatywę Turcji, pasowała im gra z kontry i w dru-



20-letniego skrzydłowego Nestory’ego Irankundy nie zdołał powstrzymać turecki gwiazdor Hakan Calhanoglu

giej odślonie cieszyli się z kolejnej bramki – autorstwa Connora Metcalfe, który z St. Pauli zanotował spadek z Bundesligi. Vincenzo Montella nie umiał znaleźć sposobu na team Popovicia, po przerwie na boisko wpuścił niebędącego jeszcze w pełni sił skrzydłowego Juventusa, Kennana Yildiza, który w ofensywie

wsparł Arde Gulera z Realu Madryt. Ćwierćfinałści Euro 2024 dwoili się i troili, ale gdy dochodziło do okazji zatrzymywał ich kapitalnie dysponowany Beach, który mógł czuć się jak we śnie. – Ryan aktualnie jest bramkarzem Levante, grał też w FC Brugge, Valenci, Brighton, miał epizod w Arsenalu, na mundialach 2014, 2018, 2022 zaliczył komplet występów w kadrze. Popović uznał, że obecnie lepiej prezentuje się mało znany Beach i wystawił go na Turcję. Okazało się, że trafił w dziesiątkę – podkreśla Piotrowski, a piłka nożna dzięki takim występom reprezentacji Australii zyskuje w tym kraju na popularności.

Soccer rządzi, gdy rozgrywane są finały mistrzostw świata czy Puchar Azji, ale ma aspiracje być stałe numerem 1. Australijczycy to ludzie wielkiej wiary, w telewizji nie jeden ekspert mówił, że zespół Popovicia stać na ćwierćfinał. Obecny selekcjoner rozegrał w kadrze seniorów Australii 58 meczów, jego asystenci też mają mocne CV – Hayden Foxe zaliczył 11 występów w „Socceroos”, Paul Okon – 28, a Mile Jedinak, legenda Crystal Palace – 79. Australia Popovicia momentami przypomina solidny zespół angielskiej Championship, ze świetnie dopracowanymi stałymi fragmentami, bardzo waleczny, broniący ofiarnie. Z wyjściowej jedenastki na Turcję na Wyspach Brytyjskich obecnie pracodawców mają: Harry Souttar (Leicester City), Cameron Burgess (Swansea City), Irankunda (Watford), Mohamed Toure (Norwich). – Popović korzysta z zawodników z lig różnych krajów, a jako całość tworzą zwartą, dobrze zorganizowaną grupę. Australia to szalenie trudny przeciwnik dla każdego – podkreśla Piotrowski. ©

Druga runda fazy grupowej z hitem USA – Australia na początek

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W czwartek rozpoczęła się druga seria meczów grupowych mistrzostw świata 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku. Wyłonione zostały pierwsze drużyny, które uzyskają awans do 1/16 finału.

Hitowo zapowiada się dzisiejszy mecz współgospodarzy mundialu USA z Australią, które efektownie wygrały na początek turnieju i ewentualny zwycięzca spotkania w Seattle zapewni sobie występ w fazie pucharowej. Interesująco rokuje mecze Holandia – Szwecja i Niemcy – Wybrzeże Kości Słoniowej.

WKRÓTCE ZAGRAJĄ:

- Grupa C**
20.06, 0:00 Szkocja - Maroko (TVP2, TVP Sport)
20.06, 2:30 Brazylia - Haiti (TVP1, TVP Sport)
- Grupa D**
19.06, 21:00 USA - Australia (TVP1, TVP Sport)
20.06, 5:00 Turcja - Paragwaj (TVP2, TVP Sport)
- Grupa E**
20.06, 22:00 Niemcy - WKS (TVP1, TVP Sport)
21.06, 2:00 Ekwador - Curaçao (TVP2, TVP Sport)
- Grupa F**
20.06, 19:00 Holandia - Szwecja (TVP1, TVP Sport)
21.06, 6:00 Tunezja - Japonia (TVP2, TVP Sport)
- Grupa G**
21.06, 21:00 Belgia - Iran (TVP2, TVP Sport)
22.06, 3:00 N. Zelandia - Egipt (TVP1, TVP Sport)
- Grupa H**
21.06, 18:00 Hiszpania - Arabia S. (TVP2, TVP Sport)
22.06, 0:00 Urugwaj - WZP (TVP2, TVP Sport)
- © P



W pierwszym meczu Amerykanie zaprezentowali efektowny i efektywny futbol w meczu z Paragwajem

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak tegoroczne mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Irankunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curaçao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekkik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64).

1. Nowa Zelandia	1	1	2-2
2. Iran	1	1	2-2
3. Belgia	1	1	1-1
4. Egipt	1	1	1-1

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, **Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1** (Al-Amri 41 - Araujo 80).

1. Arabia Saudyjska	1	1	1-1
2. Urugwaj	1	1	1-1
3. Hiszpania	1	1	0-0
4. Zielony Przylądek	1	1	0-0

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Husein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój).

1. Norwegia	1	3	4-1
2. Francja	1	3	3-1
3. Senegal	1	0	1-3
4. Irak	1	0	1-4

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al-Arab 74 samobój, Amautović 100 z karnego, Olwan 49).

1. Argentyna	1	3	3-0
2. Austria	1	3	3-1
3. Jordania	1	0	1-3
4. Algieria	1	0	0-3

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9).

1. Kolumbia	1	3	3-1
2. DR Konga	1	1	1-1
3. Portugalia	1	1	1-1
4. Uzbekistan	1	0	1-3

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5).

1. Anglia	1	3	4-2
2. Ghana	1	3	1-0
3. Panama	1	0	0-1
4. Chorwacja	1	0	2-4

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

3 gole
Leo Messi (Argentyna);

2 gole:
Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja), Elijah Just (Nowa Zelandia), Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Harry Kane (Anglia);

1 gol:
Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curaçao), Briel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), Omar Rekkik (Tunezja), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Vinicius Junior (Brazylia), Crysencio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Diallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja), Emam Ashour (Egipt), Ramin Rezaeian, Mohammad Mohebbi (Iran), Abdulleh Al-Amri (Arabia Saudyjska), Maxi Araujo (Urugwaj), Leo Ostigard (Norwegia), Aymen Hussein (Irak), Bradley Barcola (Francja), Ibrahim Mbaye (Senegal), Romano Schmid, Marko Amautović (Austria), Ali Olwan (Jordania), Joao Neves (Portugalia), Yoane Wissa (Demokratyczna Republika Konga), Jude Bellingham (Anglia), Marcus Rashford (Anglia), Martin Baturina (Chorwacja), Petar Musa (Chorwacja), Abbsobek Fayzullaev (Uzbekistan), Daniel Munoz (Kolumbia), Luis Diaz (Kolumbia), Jaminton Campaz (Kolumbia), Caleb Yirenkyi (Ghana),

gole samobójcze:
Damian Bobadilla (Paragwaj - w meczu z USA) Mohamed Hany (Egipt - w meczu z Belgią), Aymen Hussein (Irak - w meczu z Norwegią), Yazan Al-Arab (Jordania - w meczu z Austrią). © P

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Grom Nowy Staw wygrał półfinał baraży o awans do trzeciej ligi.

Drużyna Gromu Nowy Staw wygrała na wyjeździe w rzutach karnych z Pogonią Mogilno w półfinale baraży o awans do trzeciej ligi. Mecz zakończył się bezbramkowym remisem,

a w karnych Grom wygrał 4:3.
Grom: Simirski – Jaworski (91 Łazaj), Dusza (111 Błażek), Panek, Jaryczewski – Mielnik (89 Szmydt), Kopka, Hołtyn, Stefański, Urbański – Jan-

kowski.

Grom w finale baraży o awans do trzeciej ligi zagra u siebie z Polonią Chodzież. Początek meczu w niedzielę o godz. 17.

(stan)

PIŁKA NOŻNA

Arka Gdynia ma trzech nowych piłkarzy.

Trzech piłkarzy związało się kontraktami z Arką Gdynia. To Dominik Kun (Wisła Płock), Filip Waluś (Warta Poznań) oraz Dawid Arndt (Chrobry Głogów). (stan)

Specjaliści od biegów, rzutów i skoków na memoriale Żylewicza

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Na stadionie Gdańskiego Ośrodka Sportu zaroi się od lekkoatletów - tych wywodzących się z Pomorza, ale także czołowych sportowców z Polski i dalekich zakątków świata.

W bogatym programie dwudniowego 54. Memoriału Żylewicza w Gdańsku każdy kibic znajdzie coś interesującego dla siebie. A lekkoatleci obiecują powalczyć o rekordy życiowe.

Lekkoatletyczna wienienka na torcie w sezonie letnim, jaką jest niewątpliwie Memoriał Żylewicza w Gdańsku, cały czas trzyma poziom, mimo obiektywnych trudności ze zbudowaniem budżetu mogącego zachęcić do udziału duże gwiazdy sportu. Zawody odbywające się na stadionie Gdańskiego Ośrodka Sportu przy al. Grunwaldzkiej 244 są ważnym punktem w kalendarzu sportowców z całego regionu. To na „Żylewiczu” mogą zweryfikować swoją formę z rywalami z całej Polski i różnych części świata. Impreza wpisuje się w cykl World Athletics Continental Tour, co pozwala uczestnikom zdobywać punkty do rankingu światowego.

A ten powiew egzotyki, to chociażby reprezentanci Kataru, których do Trójmiasta po raz kolejny zaprosił związany przez lata z tutejszymi klubami Rafał Haas.

- 20 lat pracowałem w strukturach PZLA, a Katar jest o krok przed nami, jeśli chodzi o organizację. Pracuję z grupą biegaczy juniorskiej reprezentacji Kataru. Przyjeżdżamy w czerwcu do Polski, gdzie nie jest tak gorąco, aby normalnie trenować. Zawodni-



Biegacze z Kataru oraz dyskobolka Alicja Winiarz, wraz z dyrektorem Stanisławem Lange, na konferencji zapowiadającej 54. Memoriał Żylewicza w Gdańsku

kom się podoba, nawet kiedy pada deszcz. Jesteśmy na etapie przygotowań do mistrzostw świata juniorów, które odbędą się w Stanach Zjednoczonych. Mityngi w Trójmieście są okazją do sprawdzenia się. Moi zawodnicy na memoriale Janusza Sidły w Sopocie poprawiali rekordy życiowe - tłumaczy Rafał Haas, trener katarskich biegaczy, którzy sprawdzają się na dystansach 200 i 400 metrów.

Do Gdańska na Memoriał Żylewicza dojedzie także grupa specjalizująca się w konkurencjach rzutowych. Prowadzą trener Krzysztof Kaliszewski, czyli były opiekun Anity Włodarczyk.

Główna część 54. Memoriału Żylewicza rozpocznie się w sobotę, 20 czerwca o godz. 17. Wśród 19 konkurencji olimpijskich warto zerkać na rzutnię, gdzie pojawi się Alicja Winiarz,

dyskobolka AZS-u AWFis-u Gdańsk. 20-letnia zawodniczka 14 czerwca w Kielcach ustanowiła rekord życiowy rzutem na odległość 50,18 m.

- Przebiłam w końcu barierę 50 metrów, więc zapowiada się dobrze. W tym roku zmagalam się z kontuzją, ale, jak widać, forma jest. Myślę, że ta pięćdziesiątka to krok ku lepszemu. W Gdańsku rzuca mi się bardzo dobrze. Od kiedy zamknęto nam stadion na AWF-ie, trenujemy na GOS-ie, więc to jest „moje” koło. Na treningach mamy opcję rzucania z betonu i to jest akurat na plus. Minus to brak siatki. Staram się nie skupiać na warunkach pogodowych. W weekend w Kielcach warunki były wietrzne, niczym w słynnej Ramonie. Najważniejsze jest nastawienie mentalne. Koło już znam, a wszyscy będą mieli ta-

kie same warunki - mówi Alicja Winiarz, dla której w tym sezonie najważniejszy będzie start w mistrzostwach Polski w Białymstoku w końcówce lipca.

Zawodnikom, jak zawsze, dopinguje przede wszystkim Stanisław Lange. Dyrektor zawodów lekkoatletycznych w Gdańsku doskonale wie, że dobre rezultaty pomagają dyscyplinie, ale także mityngowi.

- Na 54. Memoriale Żylewicza w Gdańsku jest sporo konkurencji, a wynika to także z charakteru potrzeb. Doszły dwie konkurencje na życzenie trenerów kadry PZLA, więc będą dwa dyski, w wydaniu damskim i męskim. To konkurencje z czołową polską zawodniczką. To rzutowcy na ponad 60 metrów. Ponadto mocno akcentowane będą dwa biegi na 1500 metrów, ze wskaźnikami na mistrzostwa

świata U-20 - mówi dyrektor Stanisław Lange.

- Kiedy przed pandemią kończyłem współpracę z AWFis-em, ze względu na stratę homologacji na stadionie, przeniosłem te zawody na Strzyżę na Grunwaldzką. Byłem przekonany, że ten stadion nie jest predysponowany do konkurencji biegowych, ale okazuje się, że co memoriał, to pada kilkadziesiąt rekordów życiowych. A w 2025 roku, kiedy mieliśmy mistrzostwa Polski na 5000 metrów, to okazało się, że padł wynik rekordowy, najlepszy w kraju od 25 lat! Chciałbym to kontynuować, ale żyjemy w mieście Gdańsk, gdzie ograniczenia budżetowe trzymają nas w ryzach i nie możemy we właściwy sposób rozwinąć skrzydeł - wyjaśnia Stanisław Lange, dyrektor Klubu Lekkoatletycznego Lechia Gdańsk.

PROGRAM MEMORIAŁU ŻYLEWICZA 2026

PIĄTEK, 19 CZERWCA 2026

● 10.30 - 12.30 Mały Memoriał Żylewicza - sztafety szwedzkie dla szkół podstawowych na dystansach 100-200-300-400 m pod patronatem Fundacji Lotto im. Konopackiej

SOBOTA, 20 CZERWCA 2026

● 11.30 - 13.00 amatorski bieg 3000m (otwarty dla amateerek i amatorów począwszy od 16 lat; w seriach na czas)

● 14.00 - 17.00 Festyn „Lekkoatletyka dla Każdego” - planty przy Stadionie. Dla rodziców z dziećmi sześć podstawowych stacji lekkoatletycznych oraz dużą zjeżdżalnię dla dzieci.

● 15.45 - 16.30 chód na 5000 metrów mężczyzn i chód na 3000 metrów kobiet; oszczędzają kobiety

● 16.55 Memoriał Żylewicza - Outdoor Meeting EA z udziałem 300 zawodników

● 16.55 ceremonia otwarcia mityngu

KONKURENCJE NA MEMORIALE ŻYLEWICZA 2026

● Kobiety: 100 metrów, 200 metrów - Lotto Cup, 400 i 800 metrów - Energa Cup, 1500 metrów, kula, dysk, oszczep, trójskok, 3000 m chód (poza konkursem)

● Mężczyźni: 100 metrów, 200 metrów, 400 i 800 metrów - Energa Cup, 1500 metrów, 5000 metrów Grand Prix Gdańska, kula, dysk, 5000m chód (poza konkursem)

● Konkurencje paralekkoatletyczne - Puchar PFRON: 1500 m „handbike” kobiet i 1500 „handbike” mężczyzn, 800m „wózki zwykłe” kobiet i 800 „wózki zwykłe” mężczyzn, kula kobiet i kula mężczyzn, Frame Running kobiet i mężczyzn 100m

©P

REKLAMA

0211534971

54. MEMORIAŁ ŻYLEWICZA
OUTDOOR MEETING EA

19-20 czerwca 2026 r. Stadion GOS Gdańsk, al. Grunwaldzka 244

Mały Memoriał Żylewicza		Memoriał Żylewicza
19 czerwca	20 czerwca	20 czerwca
10:00 Sztafety Szwedzkie	11:30 Amatorski Bieg 3000 m	17:00 Otwarcie • Mityng Główny
	14:00 Festyn "Lekka dla Każdego"	

OFICJALNY SPONSOR

PARTNER OFICJALNY

PARTNER OFICJALNY

PARTNER

PARTNER

AUTO-PROBE

pre zero

RADKOM.PL

MARATONY POLSKIE.PL

trojmiasto.pl

Radio Gdańsk

TVP 3 GDAŃSK

Dziennik Bałtycki

ORGANIZATOR

Z drugiej strony:
Lodówka
społeczna działa
w Bytowie str. 2

Rejsy

Regionów

Gryf
Wejherowski

Echo Ziemi
Puckiej

ECHO
ZIEMI LĘBORSKIEJ

DZIENNIK
Sławieński

Tygodnik
Kartuzy

TYGODNIK
Miastecki

DZIENNIK powiatu
bytowskiego

Dziennik
Człuchowski

Gryf
Kościerski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 25/2026

WYDARZENIA



MORDERSTWO TAKSÓWKARZA

27-letni mieszkaniec Czerska przyznał się do zabójstwa 75-letniego taksówkarza, którego ciało odnaleziono na leśnym parkingu w Młynkach. Podczas przesłuchania miał powiedzieć śledczym, że planował zbrodnię od kilku miesięcy. Prokuratura ujawnia szczegóły tej wstrząsającej sprawy **str. 3**

POWIAT KOŚCIERSKI

Lubań znów stał się stolicą pomorskiej wsi. Wszystko za sprawą targów **str. 5**

POWIAT KARTUSKI

Kaszuby będą pachnieć truskawkami. Złota Góra gotowa na imprezę **str. 7**

POWIAT BYTOWSKI

Osiem dekad Bogu na chwałę, ludziom na pożytek. Ochotnicza Straż Pożarna z Tuchomia skończyła 80 lat! **str. 8**

SPORT

Wielkie emocje na boisku w Łubianie. Posypały się gole **str. 12**

Masz nadmiar jedzenia? Przynies żywność do Lodówki Społecznej. Już działa w Bytowie!



Lodówka usytuowana została przy ul. Podzamcze 34 w Bytowie od strony schodów do Zamku Bytowskiego

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Przy Kaszubskim Inkubatorze Przedsiębiorczości w Bytowie uruchomiona została Lodówka Społeczna. Można do niej przynosić żywność, dzieląc się tym, czego mamy za dużo.

Lodówka Społeczna usytuowana została przy ul. Podzamcze 34 w Bytowie od strony schodów do Zamku Bytowskiego i korzystać z niej będzie można przez całą dobę.

Nadzór nad funkcjonowaniem Lodówki Społecznej sprawuje Parafialny Zespół Caritas przy Parafii Św. Katarzyny w Bytowie przy ul. Jana Pawła II 22. Żywność będzie systematycznie sprawdzana przez wyznaczonych wolontariuszy, pod kątem przydatności produktów do spożycia, czystości lodówki i porządku w jej otoczeniu.

Opracowano również regulamin korzystania ze Lodówki Społecznej i jest on umieszczony na Lodówce.

Do lodówki można przynosić jedzenie, ale należy przestrzegać zasad.

Do lodówki można przynosić:

Produkty, które sam mógłbyś zjeść i chciałbyś dostać.

Żywność, która jest świeża i nie przekroczyła terminu ważności do spożycia określonej na opakowaniu.

Żywność, która przekroczyła datę minimalnej trwałości - „najlepiej spożyć przed”, ale nie przekroczyła terminu przydatności do spożycia - „należy spożyć do” (określenie „należy spożyć do” wskazuje

nam do kiedy spożycie danego produktu jest na pewno bezpieczne dla zdrowia).

Produkty suche: kasze, ryże, makarony, maki, cukry, ciastka itd. (wszystkie muszą być w nienuszkodzonych i szczelnych opakowaniach).

Produkty w opakowaniach zamkniętych typu konserwy, słoiki, próżniowe itp.

Sery, jogurty, twarogi w oryginalnie zamkniętych opakowaniach, hermetycznie zamknięte wędliny.

Zapakowane pieczywo i inne wyroby piekarnicze.

Warzywa i owoce.

Wyroby/przetwory własne, np. ciasto, zupa, dania gotowe tylko jeśli są starannie i szczególnie zapakowane, z naklejonym opisem i datą przygotowania oraz składem, a szczególnie czy zawierają alergeny, np. orzechy.

Czego nie można przynosić do lodówki?:

Produktów nadpsutych i przeterminowanych, wykazujących oznaki popsucia, mających nietypowy zapach, kolor lub wydęte wieczka.

Produktów już napoczętych, np. otwartych puszek, słoików.

Produktów, które przekroczyły termin przydatności do spożycia - adnotacja „należy spożyć do”.

Surowych jaj oraz produktów na ich bazie, np. ciast z kremem, śmietaną, domowych majonezów lub produktów z innym podobnym nadzieniem podatnym na zepsucie.

Surowego mięsa oraz produktów z niego przyrządzonych, np. tatar.

Świeżych ryb.

Niepasteryzowanego mleka.

Przedsezonowy pobór krwi we Władysławowie. Akcja w szkole

Piotr Niemkiewicz
p.niemkiewicz@prasa.gda.pl

Miejski Klub Honorowych Krwiodawców we Władysławowie zaprasza wszystkich chętnych do udziału w przedsezonowym poborze krwi. Rejestracja dawców w sali SP nr 2 we Władysławowie.

Do udziału w przedsezonowej akcji wszystkich chętnych zaprasza Miejski Klub Honorowych Krwiodawców we Władysławowie. Dawcy powinni zaplanować w kalendarzach sobotę 20 czerwca 2026 roku.

Jak zostać dawcą?

To wyjątkowa okazja, by podzielić się tym cennym darem i pomóc potrzebującym - zachęca Andrzej Konkel, prezes Miejskiego Klubu Honorowych Krwiodawców we Władysławowie. - Jak zawsze przyświeca nam hasło „Bo tętni w NAS dobro!!!”.

Rejestracja dawców będzie miała miejsce w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 2 we Władysławowie



Podziel się cennym darem

przy ulicy 1000-lecia P.P. 2, w godzinach od 8:30 do 11:30.

Jak podkreśla Andrzej Konkel:

- Honorowy krwiodawca powinien: mieć ukończone 18 lat, dowód osobisty oraz cieszyć się dobrym zdrowiem.



Dawcy mogą zaplanować w kalendarzach sobotę 20.06

Przygotowanie do oddania krwi nie jest skomplikowane, ale warto pamiętać o kilku istotnych kwestiach. Przede wszystkim, dzień przed planowanym oddaniem krwi należy unikać alkoholu oraz ciężkostrawnych posiłków.

Ważne jest, aby być dobrze nawodnionym, dlatego zaleca się picie dużej ilości wody. Co również jest ważne, w dniu oddania krwi warto zjeść lekkie śniadanie, które dostarczy energii, ale nie obciąży organizmu.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Pan Antoni Hołub z Darłowa wybrał się na grzyby do lasu w gminie Miastko, gdzie ma swoją „miejscówkę” i ta go nie zawiodła w czerwcu. Znalazł piękne prawdziwki. - Deszczowa aura ma swoje uroki w lesie. Cieszę się z pierwszych czerwcowych prawdziwków, które znalazłem w lesie na terenie gminy Miastko - mówi Antoni Hołub z Darłowa. - Borowiki są dorodne i poszły na ususzenie. Pan Antoni dodaje, że pierwsze czerwcowe prawdziwki to dobry prognostyk dla grzybiarzy. - Po deszczach grzybnie się ruszą i powinny także się pojawić kurki - ocenia mieszkańiec Darłowa. Borowiki - prawdziwki to grzyby bardzo cenione przez zbieraczy runa leśnego z racji na ich unikalne walory smakowe, a wręcz tu mówi się o szlachetnych doznaniach kulinarnych. (TT)

Planował tę zbrodnię od miesiący

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Prokuratura ujawniła nowe okoliczności zabójstwa taksówkarza, którego ciało znaleziono na leśnym parkingu w miejscowości Młynki. Podejrzany 27-latek przyznał się do popełnienia zbrodni.

Według śledczych 27-letni mieszkaniec Czerska Mateusz G. miał planować zabójstwo taksówkarza od kilku miesięcy. Takie wyjaśnienia złożył podczas przesłuchania w Prokuraturze Rejonowej w Chojnicach, gdzie usłyszał zarzut zabójstwa 75-letniego Kazimierza M. Mężczyzna przyznał się do popełnienia zbrodni.

- Przesłuchany w charakterze podejrzanego nie przyznał się do tego, aby jego celem po zabójstwie był zabór samochodu marki Mercedes - wyjaśnia Mirosław Orłowski, prokurator rejonowy w Chojnicach. - Powiedział, że zabójstwo to planował od kilku miesięcy, a powodem jego działania, czyli pozbawienia życia pokrzywdzonego, był fakt, że podobno bardzo dawno temu pokrzyw-



Mateusz G. został aresztowany na trzy miesiące. Wcześniej był już karany

dzony wyrządził krzywdę jakiejś kobiecie. Na nasze pytania, aby doprecyzował swoje stanowisko, kategorycznie odmówił udzielenia nam jakichkolwiek informacji. My tę wersję oczywiście zweryfikujemy. Niewykluczone, że może ona stanowić element przyjętej linii obrony.

Po przesłuchaniu prokuratura złożyła w Sądzie Rejonowym w Chojnicach wniosek o tymczasowe aresztowanie, do czego sąd się przychylił.

We wtorek przed południem z udziałem biegłego lekarza odbyła się sekcja zwłok Kazimierza M.

- Wstępnie możemy przyjąć, że bezpośrednią przyczyną zgonu pokrzywdzonego był masowy, rozległy krwotok zewnętrzny przeciętej żyły szyj-

nej - informuje Mirosław Orłowski.

Dodajmy, że śledczy zabezpieczyli również zakrwawioną odzież podejrzanego, która została przez niego porzucona w śmietniku w Dziemianach. Mężczyzna zostanie poddany badaniom sądowo-psychiatrycznym. Dodajmy, że Mateusz G. był wcześniej czterokrotnie karany. Jeden z aktów oskarże-



Śledczy zabezpieczyli również zakrwawioną odzież podejrzanego, którą porzucił w śmietniku w Dziemianach

nia wobec niego dotyczył usiłowania zgwałcenia mieszkanki Czerska. Wówczas trafił do aresztu tymczasowego, a sąd wymierzył mu karę roku pozbawienia wolności. Na jego koncie są też zarzuty kradzieży i kradzieży z włamaniem na szkodę krewnych. Według dotychczasowych ustaleń po ataku 27-latek odjechał mercedesem należącym do ofiary. Samochód za-

trzymał się jednak po przejechaniu kilkuset metrów. Przypominajmy, że ciało 75-letniego taksówkarza odnaleziono w nocy z czwartku na piątek na leśnym parkingu w Młynkach. Dzień później policjanci zatrzymali poszukiwanego 27-latka na terenie Gdańska. Śledztwo w sprawie trwa. Za zabójstwo grozi kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności.

REKLAMA

1011465699

Odkryj historię Władysławowa!

W roku jubileuszu 100-lecia Towarzystwa Przyjaciół Hallerowa Gmina Władysławowo zaprasza mieszkańców i turystów na bezpłatne spacer z przewodnikiem po mieście.

To wyjątkowa okazja, by poznać najciekawsze miejsca Władysławowa oraz usłyszeć opowieści o jego historii, kaszubskich tradycjach, dziedzictwie kultury materialnej i walorach przyrodniczych. Jednym z wiodących tematów tegorocznych spacerów będzie historia i działalność Towarzystwa Przyjaciół Hallerowa, które od stu lat pielęgnuje lokalne dziedzictwo i pamięć o przeszłości.

Spacer dla osób indywidualnych odbywają się w środy i soboty o godz. 17.00. Czas zwiedzania wynosi około 2 godzin.

Miejsce zbiórki: Dom Rybaka
(Urząd Miejski we Władysławowie) ul. gen. J. Hallera 19

Dla osób o słabszej kondycji w każdą sobotę przygotowano możliwość zwiedzania w formie przejażdżki meleksem.

Obowiązują wcześniejsze zapisy pod numerem telefonu 791 933 924

(od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-13.00).

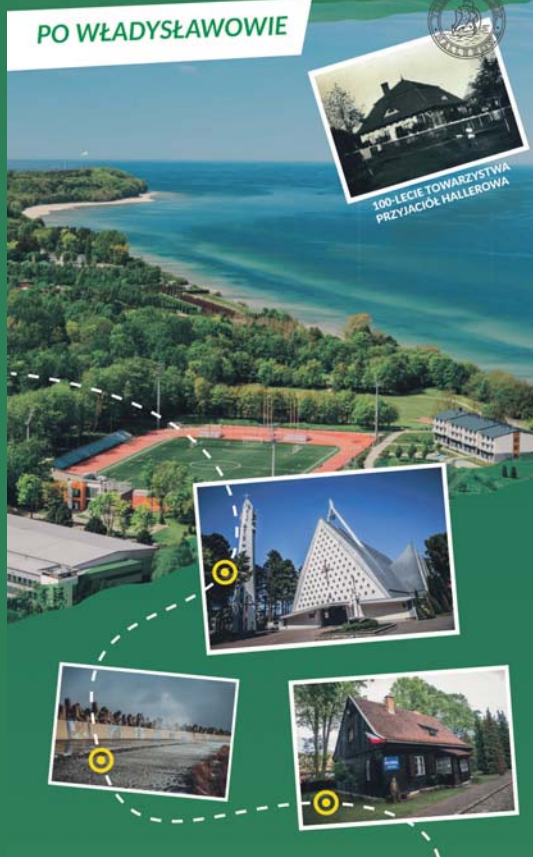
Liczba miejsc jest ograniczona do 25 osób, a o udziale decyduje kolejność zgłoszeń.

Zapisy rozpoczynają się 16 czerwca o godz. 9.00.

Zapraszamy do wspólnego odkrywania historii Władysławowa i świętowania jubileuszu 100-lecia Towarzystwa Przyjaciół Hallerowa.

Bezpłatne Spacer z Przewodnikiem

PO WŁADYSŁAWOWIE



CZAS TRWANIA
OKOŁO 2 GODZIN

CZERWIEC

ŚRODY (PIESZO) - 17.06, 24.06

SOBOTY (MELEKS) - 20.06, 27.06

LIPIEC-SIERPIEŃ

ŚRODY (PIESZO) - 1.07, 8.07, 15.07, 22.07, 29.07

SOBOTY (MELEKS) - 4.07, 11.07, 18.07, 25.07

ŚRODY (PIESZO) - 5.08, 12.08, 19.08, 26.08

SOBOTY (MELEKS) - 1.08, 8.08, 15.08, 22.08, 29.08

WRZESIEŃ

ŚRODY (PIESZO) - 2.09, 9.09, 16.09, 23.09, 30.09

SOBOTY (MELEKS) - 5.09, 12.09, 19.09, 26.09

ZBIÓRKA
PRZED DOMEM RYBAKA
(UL. GEN. J. HALLERA 19)
GODZ. 17:00

Obowiązują zapisy na spacer meleksem (ilość miejsc ograniczona) pod numerem telefonu 791 933 924 od pon. do pt. w godzinach 9:00 - 13:00

Spacer przeznaczony jest dla turystów indywidualnych

Rumia stawia na sport. Są umowy

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Dwa nowe kompleksy sportowo-rekreacyjne oraz boisko wielofunkcyjne wkrótce pojawią się na terenie Rumi. Ich budowa pochłonie razem ok. 4,7 mln zł, a efekty mamy ujrzeć już tej jesieni.

Stosowne umowy z wykonawcami podpisano podczas konferencji prasowej w środę, 10 czerwca przy ul. Polnej w Rumi. Spotkanie było też okazją do zaprezentowania koncepcji planowanych obiektów.

I tak, w ramach inwestycji przy ul. Polnej, obok istniejącego placu zabaw, powstanie boisko wielofunkcyjne. Miejsce dla siebie znajdują tu miłośnicy piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, badmintonu czy tenisa.

Poza tym w zakresie prac znalazło się m.in. stworzenie ogrodów deszczowych oraz montaż energooszczędnego oświetlenia. Przestrzeń zyska również nową infrastrukturę towarzyszącą: ciągi pieszkie, stożki rowerowe, ławki, kosze na odpady oraz ogrodzenie wyposażone w piłkochwyty.



Przy okazji podpisania umów zaprezentowano również koncepcje planowanych w Rumi inwestycji

Za wykonanie odpowiadać będzie spółka RS Investment.

Równocześnie ruszy budowa drugiego i trzeciego etapu kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy ul. Kostki-Napierskiego. Jak podają władze Rumi, nowa infrastruktura powstanie w obrębie istniejącego boiska do piłki nożnej, zagospodarowując pozostałą część działki.

Zakres prac obejmuje tu rozbiorę wyeksploatowanej na-

wierzchni do koszykówki oraz budowę niewielkiego boiska wielofunkcyjnego przeznaczonego do gry w piłkę ręczną, siatkówkę, tenisa i unihokeja. Metamorfozę przejdzie także lokalny plac zabaw.

Za tę inwestycję odpowiadać będzie firma Magic-Garden.

Trzeci z obiektów powstanie z kolei w rejonie ulic Jagiełły i Królowej Bony, o co zabiegali



O budowę boiska w rejonie ulic Jagiełły i Królowej Bony zabiegali sami Rumianie

sami mieszkańcy w Budzecie Obywatelskim. Poza boiskiem wielofunkcyjnym znajdują się tu tor rowerowy czy bezpieczny plac zabaw. W planach ujęto także budowę ciągów pieszych, montaż nowoczesnego oświetlenia, ławek i koszy, a także urządzenie stref zieleni.

Tu prace wykona firma Union Invest.

- W dalszym ciągu inwestujemy w infrastrukturę spor-

tową, tym razem są to place zabaw i otwarte boiska - mówił na środowiskowym spotkaniu Michał Pasieczny, burmistrz Rumi. - Dobrze wiemy, że ruch i aktywnie spędzony czas to dla maluchów przepis na szczęśliwe dzieciństwo, a dla dorosłych przepis na zdrowie.

- Mieszkańcy bardzo aktywnie wnioskowali o zagospodarowanie w ten sposób tych terenów, dlatego te inwe-

stycje można potraktować wprost jako realizację postulatów lokalnej społeczności - dodał wiceburmistrz Ariel Sinicki.

Łączna wartość wszystkich trzech przedsięwzięć to ok. 4,7 mln zł. Prace mają ruszyć już w najbliższych tygodniach, efekty zaś, jak podaje samorząd, ujrzemy najprawdopodobniej na początku października tego roku.

Docenili ich w ogólnopolskiej kampanii za promowanie idei krwiodawstwa

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Ministerstwo Zdrowia oraz Narodowe Centrum Krwi doceniły Rumie za zaangażowanie oraz promocję idei honorowego krwiodawstwa. Miasto znalazło się wśród 126 wyróżnionych.

W piątek, 12 czerwca, w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się uroczysta gala, podsumowująca kampanię społeczną „Twoja krew, moje życie”. Wydarzenie było jednocześnie zwieńczeniem sześcioletnich działań, realizowanych w ramach polityki zdrowotnej Ministra Zdrowia „Zapewnienie samowystarczalności Rzeczypospolitej Polskiej w krew i jej składniki na lata 2021-2026”.

Głównym punktem programu było uhonorowanie osób i instytucji, które w owym okresie w sposób szczególny zaangażowały się w realizację celów kampanii „Twoja krew, moje życie”. 21 Regionalnych Centrów Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa wytypowało łącznie 126 laureatów w sześciu kategoriach.

W tym zacnym gronie znalazła się Rumia, wyróżniona w kategorii „Instytucje zaangażowane w działania honorowego



Statuetkę z wyróżnieniem dla Rumi odebrał na gali w Warszawie wiceburmistrz Ariel Sinicki

wego krwiodawstwa”. W imieniu samorządu oraz mieszkańców statuetkę odebrał wiceburmistrz miasta Ariel Sinicki, który jest też inicjatorem miejskich akcji krwiodawstwa.

- Nasza rumska krew uratowała już tysiące ludzkich żyć. To zasługa wszystkich krwiodawców, którzy biorą udział w naszych akcjach, a także efekt naszej pracy na rzecz promocji honorowego krwiodawstwa, którą realizujemy w Rumi od lat - mówił wiceburmistrz Sinicki, dziękując i zapraszając już na kolejną, wrześniową akcję krwiodawstwa „Bądź patriotą w czasie pokoju, oddaj krew”.

Podczas gali wręczone zostały także statuetki specjalne za szczególne zaangażowanie w promocję honorowego krwiodawstwa. Ponadto, w ramach podkreślenia Światowego Dnia Krwiodawcy, obchodzonego 14 czerwca, wytypowanym krwiodawcom, którzy oddali co najmniej 20 l krwi, bądź odpowiadającą tej objętości ilość jej składników wręczone zostały odznaki wraz z legitymacją „Honorowy Dawca Krwi - Zasłużony dla Zdrowia Narodu”.

Uroczystość dopełniły jeszcze występy artystyczne Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze oraz wokalistki Ani Karwan.

Orkiestry dęte z całego regionu spotkały się w Szemudzie. Za nami pełen emocji przegląd

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Siedem zespołów wystąpiło w tegorocznej odsłonie szemudzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych. Choć nie miał on charakteru konkursowego, słuchacze mogli wybrać swoich ulubionych wykonawców.

W niedzielę, 14 czerwca muzyka rozbrzmiała w Szemudzie. Na tutejszej hali widowiskowo-sportowej odbył się XIX Przegląd Orkiestr i Zespołów Dętych. Talentem popisali się artyści z Kosakowa, Luzina, Sierakowic, Postomina, Łęczyc, Wejherowa oraz reprezentanci gospodarza.



Obecnym na przeglądzie najbardziej spodobał się występ orkiestry z Luzina. Głosowanie trwa też w sieci

Przeegląd poprzedziła jeszcze msza, po której uczestnicy przemaszzerowali ulicami Szemuda. I choć niedziela na Pomorzu do pięknych nie należała, na przejście orkiestr idealnie wręcz zza chmur momentami wyglądało słońce.

Koncerty na hali otworzyły wspólne wykonanie utworu marszowego, który skomponował Wojciech Kubik, kapelmistrz Orkiestry Dętej Gminy Szemud. Poprowadził on też zespoły w tym niełatwym występie. Dalej już każda z grup zaprezentowała własny repertuar.

Szemudzki przegląd nie miał charakteru konkursowego, organizatorzy przewidzieli jednak

specjalne nagrody dla tych zespołów, które najbardziej przypadły do gustu słuchaczom. I tak w głosowaniu publiczności zwyciężyła Orkiestra Dęta Gminy Luzino - 90 osób wskazało właśnie ich.

Ledwie 4 głosy mniej i nagrodę za 2. miejsce zgarnęła Orkiestra Dęta Gminy Szemud, pierwszą trójkę z 33 głosami zaś zamknęła Młodzieżowa Orkiestra Dęta Gminy Sierakowice.

- Mogliśmy podziwiać efekty setek, a nawet tysięcy godzin prób, które zaowocowały wspaniałymi występami i niezapomnianymi emocjami - podsumowują niedzielny przegląd władze gminy Szemud. - Wasza energia, zaangażowanie i profesjonalizm sprawiły, że tegoroczny przegląd był prawdziwym świętem muzyki! Dziękujemy wszystkim muzykom, dyrygentom, mażoretkom, organizatorom oraz publiczności za wspólnie spędzony czas.

Do 30 czerwca trwa też jeszcze Internetowy Konkurs o Nagrodę Publiczności. Na profilu Gminnego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Szemudzie na Facebooku opublikowane zostały występy każdego z zespołów (po jednym utworze). Głos można oddać poprzez polubienie danego filmiku.

Lubań znów stał się stolicą pomorskiej wsi za sprawą Agro Targów

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Maszyny warte miliony złotych, zwierzęta hodowlane, regionalne przysmaki i tysiące odwiedzających. W sobotę i niedzielę rolnicze serce Pomorza biło w Lubaniu.

Pomorskie Agro Targi już po raz XXXIII przyciągnęły tysiące odwiedzających. W Lubaniu spotkali się rolnicy, hodowcy, przedsiębiorcy, producenci żywności oraz mieszkańcy z całego regionu, którzy postanowili spędzić weekend wśród nowoczesnego rolnictwa, zwierząt i lokalnych smaków. Jednym z głównych punktów wydarzenia były prezentacje maszyn i urządzeń rolniczych. Na stoiskach uczestnicy mogli zobaczyć najnowsze ciągniki, kombajny, sprzęt do uprawy oraz rozwiązania związane z odnawialnymi źródłami energii i nowoczesnym prowadzeniem gospodarstw.

Wystawcy chętnie odpowiadali na pytania odwiedzających,

a rolnicy mieli okazję porównać oferty i technologie, które coraz śmielej wkraczają do polskiego rolnictwa.

- Musimy inwestować w maszyny, bo ręk do pracy coraz mniej, to z pomocą przychodzi technologia - mówi Karol, rolnik w Pomorzu. - Dzisiejsze rolnictwo w niczym nie przypomina tego sprzed kilku dekad.

Ciekawe konkursy

Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się Pomorska Wystawa Zwierząt Hodowlanych. Zwiedzający z bliska oglądali bydło, konie, owce, króliki oraz ptactwo ozdobne. Jak co roku prawdziwymi gwiazdami wydarzenia stały się alpaki.

- Te zwierzęta są po prostu urocze. Nie znam innych, które miałyby tak cudny wygląd, nic dziwnego, że dzieci nie chciały od nich odejść - zauważa Karolina Liczmańska.

Duże emocje wzbudziły również konkursy młodych hodowców, a nieodłącznym elementem Pomorskich Agro Tar-

gów jak co roku była również strefa regionalnych produktów. Na odwiedzających czekały sery, miody, pieczywo, wędliny, przetwory oraz wiele innych specjalistów przygotowanych przez lokalnych producentów. Sporym zainteresowaniem cieszyły się degustacje oraz konkurs „Polska Smakuje”, promujący najlepsze wyroby regionalne. Dla wielu gości stał się okazją, by spróbować produktów, których na co dzień nie znajdują w supermarketach.

Organizatorzy zadbałi również o najmłodszych. Na dzieci czekały animacje, konkursy, warsztaty edukacyjne oraz specjalne strefy zabaw. Dzięki temu, wydarzenie od lat przyciąga nie tylko osoby związane z rolnictwem, ale całe rodziny szukające pomysłu na aktywne spędzenie weekendu.

Dodajmy, że na scenie przez cały weekend odbywały się występy artystyczne i prezentacje. Kulminacyjnym punktem sobotniego programu był koncert zespołu Jary Oddział Zamknięty.



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Muzyczne święto w parafii

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Muzyka, wiara i wspólnota - III Festiwal Piosenki Religijnej w Nowych Polaszkach ponownie zgromadził wykonawców i mieszkańców na wyjątkowym święcie pełnym pozytywnych emocji.

To było popołudnie pełne muzyki, wzruszeń i duchowych przeżyć. W Nowych Polaszkach odbył się III Festiwal Piosenki Religijnej ku czci Niepokalanej Serca Najświętszej Maryi Panny, będący częścią uroczystości odpustowych miejscowej parafii.

Wydarzenie rozpoczęło się mszą świętą odpustową, podczas której wierni modlili się m.in. w intencji parafii oraz wszystkich uczestników festiwalu. Po nabożeństwie przyszedł czas na część artystyczną. Na scenie zaprezentowali się soliści oraz zespoły wykonujące pieśni religijne i utwory o charakterze uwielbieniowym.

Festiwal był nie tylko okazją do prezentacji talentów muzycznych, ale przede wszystkim



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

czasem wspólnego przeżywania wiary i budowania lokalnej wspólnoty. Występy spotkały się z ciepłym przyjęciem publiczności, która nagradzała wykonawców gromkimi brawami.

Po zakończeniu występów uczestnicy zostali zaproszeni

na wspólny poczęstunek przygotowany na placu przy kościele. Była to doskonała okazja do rozmów, integracji i spędzenia czasu w rodzinnej atmosferze.

III Festiwal Piosenki Religijnej w Nowych Polaszkach po raz kolejny pokazał, że mu-

zyka może łączyć pokolenia i być pięknym sposobem wyrażania wiary. Wszystko wskazuje na to, że wydarzenie na stałe wpisało się już w kalendarz lokalnych uroczystości i z roku na rok przyciąga coraz większe grono uczestników oraz słuchaczy.



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Radość najmłodszych podczas pikniku była bezcenna

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Park Jaśminowy zamienił się w miejsce pełne radości, śmiechu i fantastycznej atmosfery. Festyn Rodzinny w Nowych Polaszkach zgromadził dzieci, rodziców i mieszkańców okolicy.

Park Jaśminowy w Nowych Polaszkach wypełnił się śmiechem dzieci, muzyką i rodzinną atmosferą. Wszystko za sprawą Festynu Rodzinnego, który zgromadził mieszkańców oraz gości z okolicznych miejscowości. Głównymi bohaterami wydarzenia byli jednak najmłodsi.

Na uczestników czekało mnóstwo atrakcji. Dużym za-

interesowaniem cieszyły się animacje i zabawy prowadzone dla dzieci, a także dmuchańce, które przez kilka godzin były oblegane przez najmłodszych.

Nie zabrakło również przejażdżek wozem strażackim, które tradycyjnie wzbudziły wiele emocji i pozwoliły dzieciom choć na chwilę poczuć się jak prawdziwi strażacy. Chętni mogli także skorzystać z bogatej oferty gastronomicznej. Na stoiskach serwowano popcorn, gofry, frytki, kawę oraz domowe ciasta przygotowane przez organizatorów i mieszkańców.

Zwieńczeniem wydarzenia było wspólne ognisko z kiełbaskami, które stało się okazją

do integracji i rozmów w miłej atmosferze.

Dodajmy, że organizatorami wydarzenia byli: Przedszkole Samorządowe w Nowych Polaszkach wraz z Radą Rodziców, Sołectwo Nowe Polaszki z radną Jarosławą Polak, Ochotnicza Straż Pożarna w Nowych Polaszkach oraz sponsorzy, przy wsparciu Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii w Starej Kiszewie.

Festyn był nie tylko okazją do wspólnej zabawy, ale także do integracji mieszkańców. Jak podkreślają organizatorzy, tego typu wydarzenia są bardzo potrzebne i cieszą się dużym zainteresowaniem wśród rodzin.

- Chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom, gościom, sponsorom, wolontariuszom oraz osobom zaangażowanym w organizację Festynu Rodzinnego w Parku Jaśminowym. Cieszymy się, że tak licznie odpowiedzieliście na nasze zaproszenie i wspólnie stworzyliście wyjątkową, pełną uśmiechu atmosferę - podkreślają organizatorzy. - Największą radością były dla nas uśmiechy dzieci i możliwość integracji. Dziękujemy za obecność, wsparcie i wspólnie spędzony czas. Mamy nadzieję, że spotkamy się ponownie podczas kolejnych wydarzeń organizowanych w Nowych Polaszkach.



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Kaszuby będą pachnieć truskawkami. Przed nami wielkie Truskawkobranie z gwiazdami muzyki i kabaretu

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Przez dwa dni Złota Góra będzie pachniała truskawkami, rozbrzmiewała muzyką i śmiechem. Truskawkobranie po raz kolejny przyciągnie na Kaszuby miłośników regionalnych smaków.

Złota Góra w Brodnicy Górnej ponownie stanie się stolicą kaszubskiej truskawki. Już 27 i 28 czerwca odbędzie się 48. edycja Truskawkobrania - jednej z największych i najbardziej rozpoznawalnych imprez plenerowych na Pomorzu. W programie znalazły się koncerty, występy kabaretowe, prezentacje folkloru, stoiska plantatorów oraz dziesiątki atrakcji dla całych rodzin.

Ponad pół wieku tradycji

Historia Truskawkobrania sięga 1971 roku. To właśnie wtedy po raz pierwszy zorganizowano święto poświęcone truskawce kaszubskiej, która od lat jest jednym z symboli regionu. Początkowo wydarzenie miało przede wszystkim charakter folklorystyczny i promowało lokalną kulturę oraz tradycje związane z uprawą owoców.

Przez kolejne dekady impreza rozrastała się, przyciągając coraz większą liczbę mieszkańców i turystów. Dziś Truskawkobranie jest jedną z naj-



FOT. ARCHIWUM RED./ILUSTRACYJNE

Choć program artystyczny co roku przyciąga tłumy, najważniejszą bohaterką wydarzenia pozostaje truskawka kaszubska, czyli słynna „kaszëbskô malëna”

wiekszych imprez plenerowych na Kaszubach, a Złota Góra co roku zamienia się w miejsce spotkań tysięcy osób z całego Pomorza.

Nieprzypadkowa jest także lokalizacja wydarzenia. Naturalny amfiteatr położony na zboczu Złotej Góry z widokiem na jezioro Wielkie Brodno od lat uznawany jest za jedno z najbardziej malowniczych miejsc na Kaszubach.

Truskawka w roli głównej

Choć program artystyczny co roku przyciąga tłumy, najważniejszą bohaterką wydarze-

nia pozostaje truskawka kaszubska, czyli słynna „kaszëbskô malëna”.

Podczas dwudniowego święta będzie można kupić świeże owoce bezpośrednio od plantatorów, a także spróbować licznych przetworów, deserów i dań przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich. Na odwiedzających czekać będą również stoiska rękodzielniczków i twórców ludowych prezentujących bogactwo kaszubskiej kultury.

Przez cały weekend działać będzie strefa wystawców, jarmark regionalny oraz strefa gastronomiczna.

Sobota pod znakiem muzyki i folkloru

Pierwszy dzień Truskawkobrania przebiegać będzie pod hasłem muzyki i tradycji.

Od rana organizatorzy zapraszają do strefy wystawców i na rodzinne atrakcje przygotowane dla najmłodszych uczestników wydarzenia. W programie znalazł się energiczny koncert zespołu Centrum Uśmiechu z autorskimi piosenkami dla dzieci.

Nie zabraknie również lokalnych akcentów. Publiczność spotka się z Kaszubską Influencerką Karoliną Stankowską, która pełni rolę ambasadorki

wydarzenia. Na scenie wystąpi także Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz, prezentując tradycyjny folklor regionu.

Wieczorem na scenie pojawi się zespół GIS, a kulminacyjnym punktem dnia będzie koncert duetu Kalwi & Remi. Artyści od lat należą do najbardziej rozpoznawalnych wykonawców polskiej sceny klubowej.

Program soboty - 27 czerwca

Centrum Uśmiechu, Kaszubska Influencerka - Karolina Stankowska, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby”, GIS, Kalwi & Remi.

Niedziela pełna śmiechu

Drugi dzień wydarzenia będzie należał do kabaretów.

Publiczność obejrzy program „Olimpiada w Jarzynowie” przygotowany przez Centrum Uśmiechu, a następnie występy Kabaretu Kùnda oraz Kabaretu Pomoże.

Gwiazdą niedzielnego wieczoru będzie Kabaret Smile - jedna z najpopularniejszych grup kabaretowych w Polsce, od lat przyciągająca na swoje występy komplety widzów.

Program niedzieli - 28 czerwca

Centrum Uśmiechu - „Olimpiada w Jarzynowie”,

Kabaret Kùnda, Kabaret Pomoże, Kabaret Smile.

Nie tylko koncerty

Truskawkobranie od lat jest czymś więcej niż zwykłym festywnym. W programie wydarzenia znajdują się także konkursy związane z truskawkami, prezentacje lokalnej kultury, wystawy oraz spotkania z producentami owoców.

To właśnie tutaj można poznać historię truskawki kaszubskiej, która w 2009 roku została wpisana do rejestru Chronionych Oznaczeń Geograficznych Unii Europejskiej jako pierwszy produkt tradycyjny z województwa pomorskiego objęty takim wyróżnieniem.

Organizatorzy podkreślają, że celem imprezy pozostaje promocja lokalnej kultury, regionalnych produktów oraz integracja mieszkańców i turystów odwiedzających Kaszuby.

Tegoroczne Truskawkobranie odbędzie się 27 i 28 czerwca na terenie amfiteatru Złota Góra w Brodnicy Górnej koło Kartuz. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. Na uczestników czekać będą koncerty, kabarety, regionalne smaki, rękodzieło oraz jedna z najpiękniejszych panoram Kaszub.

Przez lata wydarzenie stało się jedną z najbardziej rozpoznawalnych imprez plenerowych na Kaszubach, przyciągając zarówno mieszkańców regionu, jak i turystów.

Najkrótsza noc w roku zbliża się wielkimi krokami

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Ogniska, wianki puszczane na wodę, koncerty, pokazy ognia i rodzinne festyny - na Kaszubach i Pomorzu nie zabraknie okazji do wspólnego świętowania.

Nadchodzi czas wianków, ognisk i najkrótszej nocy w roku. Na Kaszubach i Pomorzu nie zabraknie wydarzeń związanych z Nocą Świętojańską oraz Sobótkami. Mieszkańcy będą mogli wziąć udział w koncertach, konkursach na najpiękniejsze wianki, pokazach ognia, rodzinnych piknikach i zabawach tanecznych nad jeziorami.

Kościerzyna

27 czerwca od godziny 18.00 nad Jeziorem Gałęźnym rozpocznie się święto pełne atrak-

cji. W programie znalazły się konkursy na najpiękniejsze wianki, ognisko sobótkowe, stoiska z rękodziełem, strefa gastronomiczna oraz atrakcje dla dzieci i dorosłych. Zabawę poprowadzi zespół Massuana, a od godziny 22.00 rozpocznie się impreza z DJ Sofi.

Wiele

27 czerwca mieszkańcy i turyści spotkają się nad Jeziorem Wielewskim. Organizatorzy przygotowali tradycyjne obchody związane z najkrótszą nocą w roku.

Dziemiany

20 czerwca od godziny 14.00 na plaży nad Jeziorem Rżuno odbędą się obchody Nocy Świętojańskiej. W programie m.in. konkurs na najpiękniejszy wianek, dmuchańce, wata cukrowa, popcorn, ognisko z kiełbaskami

oraz widowiskowe pokazy flyboardingu.

Żukowo

20 czerwca od godziny 17.00 Park nad Jeziorkiem w Żukowie

zamieni się w wielką taneczną scenę. Wystąpią Czadoman, After Party oraz Trio Mariachi. Zaplanowano także pokazy rowerowe Mateusza Kowalczyka, konkurs na najpiękniejszy wia-

nek, warsztaty dla dzieci oraz wspólne rozpalenie ogniska.

Władysławowo

20 czerwca na Skwerze Nad Zatoką przy ul. Bohaterów



FOT. ARCHIWUM

Mieszkańcy będą mogli wziąć udział m.in. w koncertach, rodzinnych piknikach, warsztatach

Kaszubskich odbędzie się Noc Świętojańska z koncertami zespołów Fucus i Czarne Kapelusze. Nie zabraknie konkursów, wianków, pokazu tańca ognia oraz mszy za rybaków i ludzi morza.

Sierakowice

27 czerwca uczestnicy spotkają się o godzinie 18.00 na rynku, skąd wyruszy koro-wód do Amfiteatru Szerokowidze. W programie występy zespołów regionalnych, obrzęd sobótkowy, taniec ognia, warsztaty wyplatania wianków oraz atrakcje dla najmłodszych.

Stężyca

20 czerwca o godzinie 18.00 przy marinie w Stężycy rozpocznie się Noc Świętojańska organizowana przez KGW Stężyca. W programie znalazły się pokazy ognia, plectenie i puszczanie wianków, potańcówka.

OSP z Tuchomia ma 80 lat!

Oprac. Robert Gębus
robert.gebus@polskappress.pl

Jubileusz 80-lecia OSP Tuchomie rozpoczęła Msza Św. w kościele pw. św. Wojciecha w Tuchomiu. Następnie uczestnicy przemaszerowali na plac przy hali widowiskowo-sportowej.

Ochotnicza Straż Pożarna w Tuchomiu obchodziła piękny jubileusz 80-lecia działalności. Po mszy św. w kościele pw. św. Wojciecha w Tuchomiu, w asyście Orkiestry Dętej OSP Kępice, pocztów, druhen i drułów, członków Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych z Tuchomia i Lipnicy oraz pojazdów pożarniczych oraz pojazdów pożarniczych, przemaszerowali na plac przy hali widowiskowo-sportowej w Tuchomiu, gdzie odbyła się oficjalna część jubileuszu.

Jednym z najważniejszych momentów uroczystości było nadanie pierwszego w historii Gminy Tuchomie proporca Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej OSP Tuchomie - mówi dh Damian Chamier Gliszczynski, Naczelnik OSP Tuchomie. - Proporzec jest symbolem wspólnoty, honoru, odpowiedzialności i przywiązania do strażackich wartości, a zarazem zobowiązaniem młodego pokolenia do pielęgnowania tradycji ochotniczego pożarnictwa.

Podziękowania i nowy sprzęt

Podczas obchodów Ochotnicza Straż Pożarna w Tuchomiu została uhonorowana Złotym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. Wręczono także medale, odznaki i wyróżnienia zasłużonym druhom oraz osobom i przedstawicielom instytucji szczególnie zaangażowanym we wspieranie działalności jednostki i Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej.

W trakcie obchodów jubileuszu wójt Gminy Tuchomie Jerzy Lewi Kiedrowski przekazał OSP Tuchomie nowoczesny sprzęt ratowniczy. Jednostka otrzymała akumulatorowy nożyco-rozpieracz SMART-FORCE oraz drona DJI Matrice 4TD, wyposażonego między innymi w kamerę termowizyjną. Przekazany sprzęt stanowi realne wzmocnienie systemu bezpieczeństwa mieszkańców Gminy Tuchomie i całego powiatu bytowskiego.

Prezesowi OSP Tuchomie, druhowi Markowi Reschemu, przekazano również listy gratulacyjne, które zostały odczytane podczas jubileuszowej uroczystości. Słowa uznania, podziękowania i życzenia dal-



OSP w Tuchomiu obchodziła piękny jubileusz



Na uczestników czekało mnóstwo atrakcji



Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się rodzinny festyn jubileuszowy



OSP otrzymała również liczne prezenty i pamiątki



Proporzec jest symbolem wspólnoty i honoru

szego rozwoju jednostki skierowali między innymi:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki,

Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Dorota Arciszewska-Mielewczyk,

Wojewoda Pomorska Beata Rutkiewicz,

Pomorski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Jacek Niewęglowski.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, służb mundurowych, Lasów Państwowych, instytucji publicznych, organizacji społecznych, zaprzyjaźnionych jednostek OSP, przedsiębiorców, sponsorów, darczyńców

oraz mieszkańców. Wśród gości obecny był między innymi poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Michał Kowalski.

Jubileusz był również okazją do uhonorowania strażackich seniorów, którzy przez dziesięciolecia budowali siłę i pozycję jednostki. Ich służba, doświadczenie oraz wierność strażackim wartościom stanowią fundament, na którym kolejne pokolenia druhen i drułów mogą rozwijać działalność OSP Tuchomie.

Szczególny charakter miał moment związany z uhonorowaniem druha Jaromira Śpiołka z OSP Lipnica. W dowód uznania za wieloletnią współpracę, wspieranie działalności OSP Tuchomie, wymianę

doświadczeń oraz zaangażowanie w pracę z młodzieżą druha Jaromir Śpiołek otrzymał od jednostki pamiątkową statuetkę. Jednocześnie przekazał Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu pamiątkową szablę, będącą symbolem honoru, służby i strażackiego braterstwa.

Pamiątkową statuetką uhonorowany został także druha Damian Chamier Gliszczynski, naczelnik OSP Tuchomie, w podziękowaniu za zaangażowanie w rozwój jednostki, działalność szkoleniową i operacyjną, pracę z Młodzieżową Drużyną Pożarniczą.

Podczas uroczystości OSP Tuchomie otrzymała również liczne prezenty i pamiątki,

którym towarzyszyły słowa uznania oraz życzenia dalszego rozwoju od zaprzyjaźnionych jednostek, instytucji, przedsiębiorców i osób wspierających działalność ochotniczego pożarnictwa. Upominki przekazali między innymi przedstawiciele OSP Nowe Huty, OSP Lipnica, Placówka Terenowa KRUS w Bytowie, Sylwester Owśnicki, Katarzyna Korona - Prezes Zarządu Zakładu Zagospodarowania Odpadów Sierzno Sp. z o.o. - oraz przedstawiciele Nadleśnictw Bytów, Trzebielino i Lipusz.

Szczególne podziękowania skierowano również do osób, firm i instytucji, które wsparły ufundowanie proporca dla MDP oraz organizację obcho-

dów. Symbolicznym elementem uroczystości był ceremoniał pamiątkowych gwoździ oraz złożenie podpisów w Księdze Pamiątkowej.

Jubileusz i dobra zabawa

Ważnym elementem jubileuszu były konkursy artystyczne „OSP Tuchomie - 80 lat w służbie bezpieczeństwa Gminy Tuchomie”. Do organizatorów wpłynęło blisko 200 prac nadesłanych z sześciu województw. Tak duże zainteresowanie pokazało, że działalność ochotniczych straży pożarnych, służba drugiemu człowiekowi oraz tematyka bezpieczeństwa są ważne również dla dzieci i młodzieży spoza lokalnej społeczności. Podczas obchodów ogłoszono wyniki konkursów. OSP Tuchomie przygotowała również upominki dla autorów prac konkursowych uczestniczących w jubileuszowej uroczystości.

Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się rodzinny festyn jubileuszowy. Na uczestników czekała strefa gastronomiczna, kuchnia polowa, atrakcje dla dzieci, dmuchańce, mobilna dreźyna kolejowa oraz jubileuszowa wystawa historyczna prezentująca kroniki, fotografie, zabytkowy sprzęt i pojazdy związane z historią jednostki.

Na jubileuszowej scenie wystąpili Hanna Wantoch-Rekowska, Balbina Ciepla Szoguniasta z kabaretu Cegła OSP Piaszna, Rozśpiewany Strażak Krystian Piesik, Wojciech Błaż oraz Kapela PSP Sieradz. W programie znalazła się również Strażacka Famiłiada, a wieczorem uczestnicy bawili się podczas zabawy tanecznej prowadzonej przez DJ Adama Pisika.

Służba i tradycja od wielu lat

Obchody Jubileuszu 80-lecia OSP Tuchomie pokazały, że jednostka jest nie tylko organizacją ratowniczą, ale przede wszystkim wspólnotą ludzi połączonych służbą, odpowiedzialnością, tradycją i troską o bezpieczeństwo drugiego człowieka. Dziękujemy wszystkim gościom, mieszkańcom, druhom i druhom, partnerom, sponsorom, darczyńcom, instytucjom oraz osobom zaangażowanym w przygotowanie uroczystości. Dzięki wspólnej pracy możliwe było godne uczczenie ośmiu dekad historii Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu.

OSP Tuchomie pozostaje wierna wartościom, które od 1946 roku wyznaczają kierunek jej działalności.

Zaginione zabytki z kaplicy w Roszczycach trafiły do lęborskiego muzeum

Robert Gębus
robert.gebus@polskapress.pl

Wyjątkowe epitafium oraz tarcza herbowa rodu Krokowskich, które niegdyś stanowiły część wyposażenia kościoła w Roszczycach, trafiły do muzeum w Lęborku.

Epitafium oraz tarcza herbowa zaginęły w latach 70. XX wieku, a ich dalsze losy przez wiele lat pozostawały nieznane. Epitafium powstało na cześć jednego z przedstawicieli rodu Krokowskich, budowniczego kościoła w Roszczycach. Jego centralną część stanowił obraz z wizerunkiem postaci obramowany rzeźbionymi liśćmi wawrzynu, który jednak nie zachował się do dziś.

Cenne zabytki zostały ponownie zabezpieczone po ich odnalezieniu na krajowym rynku handlu dziełami sztuki. Przejęto je w depozyt muzeum w Lęborku.

- Odzyskane epitafium oraz kartusz rodu Krokowskich zostały tymczasowo zdeponowane w Muzeum w Lęborku, gdzie zostaną poddane szczegółowej analizie konserwatorskiej - informuje muzeum w Lęborku. - Wyniki tych prac pozwolą na opracowanie programu badawczego oraz określenie zakresu przyszłych działań konserwatorskich. Proces



Epitafium i tarcza herbowa rodu Krokowskich zaginęły w latach 70-tych. Udało się je odzyskać

restytucji był możliwy dzięki działaniom Departamentu Restytucji Dóbr Kultury działającego przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz wieloletniej współpracy z Muzeum w Lęborku.

- W 2024 roku pojawiły się na krajowym rynku dzieł sztuki i zostały rozpoznane przez osobę prywatną, która współpracuje z resortem kultury. Podjęte przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego negocjacje z posiadaczami obiektów umożliwiły ich dobrowolny

zwrot - informuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. - Odzyskanie epitafium pozwoli na wyjaśnienie zagadki. Do dziś historycy nie są zgodni, kiedy ono powstało i któremu z przedstawicieli rodu Krokowskich zostało poświęcone.

Kościół w Roszczycach powstał w 1659 roku. Zachował się w nim zabytkowy ołtarz oraz część okuć trumiennych. Część członków rodu spoczywa w kryptach znajdujących się pod świątynią.

FOT. UM LĘBORK

REKLAMA

0011540205



OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części obrębu Malechowo, gmina Malechowo

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz w związku z uchwałą nr XI/94/2025 z dnia 21 marca 2025 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części obrębu Malechowo, gmina Malechowo, informuję, że w dniach: **od 22 czerwca 2026 r. do 21 lipca 2026 r.** odbędą się konsultacje społeczne do ww. projektu planu miejscowego.

W trakcie trwania konsultacji społecznych, można zapoznać się z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części obrębu Malechowo, gmina Malechowo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, udostępnionymi na stronie BIP: Urzędu Gminy Malechowo pod adresem: <https://ug.malechowo.ibip.pl/public/?id=265413> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo, w godzinach urzędowania.

W ramach konsultacji społecznych przewidziano trzy formy konsultacji, tj. zbieranie uwag, spotkanie otwarte oraz dyżur projektanta.

Uwagi do ww. projektu planu można składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia **21 lipca 2026 r.** Uwagi należy składać na formularzu w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo albo drogą pocztową na jego adres albo w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: sekretariat@malechowo.pl, adres skrzynki ePUAP: /ugmalechowo/skrzynka lub poprzez platformę e-Doręczenia: AE:PL-75137-31491-EIUAB-16. Formularz dostępny jest w Urzędzie Gminy Malechowo oraz do pobrania pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Spotkanie otwarte odbędzie się w dniu **6 lipca 2026 r. o godzinie 15:30** w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo.

Dyżur projektanta odbędzie się w dniu **7 lipca 2026 r. o godzinie 15:30** w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo. Osoby zainteresowane konsultacją w ramach dyżuru projektanta proszone są o zgłoszenie takiej chęci najpóźniej dzień przed terminem dyżuru. Chęć udziału w dyżurze można zgłaszać:

- drogą mailową na adres Urzędu Gminy Malechowo, tj. sekretariat@malechowo.pl,
- telefonicznie pod numer 94 3140 583, w godzinach pracy Urzędu,
- ustnie w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo, w pok. 208, w godzinach pracy Urzędu.

Informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie przeprowadzanych konsultacji społecznych istnieje możliwość zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, Malechowo 76-142, w godzinach urzędowania oraz na stronie BIP Urzędu Gminy Malechowo pod adresem <https://ug.malechowo.ibip.pl/public/?id=265413>.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wносить uwagi i wnioski do dokumentacji dot. strategicznej oceny oddziaływania na środowisko:

- w formie pisemnej,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Malechowo, w godzinach urzędowania,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: sekretariat@malechowo.pl, adres skrzynki ePUAP: /ugmalechowo/skrzynka lub adres e-doręczenia: AE:PL-75137-31491-EIUAB-16.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy złożyć w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 21 lipca 2026 r.**

Uwagi i wnioski złożone po upływie wyżej podanych terminów pozostaną bez rozpatrzenia.

W związku z ochroną danych osobowych informuję, że:

- Administratorem podanych we wniosku danych osobowych jest Wójt Gminy Malechowo, z siedzibą Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo i są one podawane w celu składania uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
- Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
- Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym do archiwum.
- Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
- Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
- Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
- Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, tzn. dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
- Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
- Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: iodo@malechowo.pl

Wójt Gminy Malechowo
(-) Krzysztof Jarotek

REKLAMA

0011539727

WÓJT GMINY MALECHOWO

stosownie do art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 399),

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Malechowo oraz na stronach internetowych: www.malechowo.pl, ug.malechowo.ibip.pl w dniu 22.06.2026 r. zostało zamieszczone na okres 21 dni zarządzenie w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości gminnych przeznaczonych do dzierżawy. Dzierżawą objęta została nieruchomość gruntowa nr 107/2 o pow. 0,6764 ha położona w obrębie ewidencyjnym Lejkowo oraz nieruchomość gruntowa nr 135 o pow. 0,4903 ha położona w obrębie ewidencyjnym Pękanino.

Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo lub pod numerem telefonu 94 314 05 87.

AUTOREKLAMA

strefa
AGRO

Grunt to biznes.

strefaagro.pl

0011539612

REKLAMA



STAROSTA PUCKI

Informuję, że w dniu **19.06.2026 r.**, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. E. Orzeszkowej 5 na okres 21 dni, wywieszone zostały wykazy nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego oraz darowizny.

Bliższych informacji o wyznaczonych nieruchomościach można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami pok. 25, Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. E. Orzeszkowej 5 w Pucku, tel. (58) 673 42 09.

Podsumowali jubileuszowy konkurs haftu kaszubskiego

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

XX edycja Powiatowo-Miejskiego Konkursu Haftu Kaszubskiego za nami. Podsumowanie odbyło się we wtorek, 16 czerwca w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

Spotkanie zgromadziło zarówno główne bohaterki - hafciarki - jak i licznych miłośników kaszubskiej kultury oraz przedstawicieli samorządu i zaprzyjaźnionych instytucji.

Podczas spotkania laureaci konkursu otrzymali stosowne nagrody i wyróżnienia. Przy okazji podsumowania otwarto również pokonkursową wystawę, prezentującą tegoroczne dzieła.

Powiatowo-Miejski Konkurs Haftu Kaszubskiego od 20 lat organizuje wejherowski oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Jak zaznaczyli uczestnicy wtorkowego spotkania, nie mógłby się on rozwijać bez zaangażowania kolejnych pokoleń działaczy ZKP.

- Obecna prezes oddziału Lucyna Pranczke kontynuuje dzieło swoich poprzedników, a wśród osób szczególnie zasłużonych dla rozwoju konkursu warto wymienić również Mirosława Gafkę, który przez wiele lat aktywnie wspierał organizację wydarzenia i nadal pozostaje jego życzliwym ambasadorem - zauważają pracownicy Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej.

Jubileusz był też okazją do podkreślenia w tym wszystkim roli Klubu Hafciar-

skiego „Tulpa”, działającego przy wejherowskim ZKP. Obecny na podsumowaniu Arkadiusz Kraszkiewicz, zastępca prezydenta Wejherowa, złożył podziękowania za zaangażowanie w pielęgnowanie, ochronę i promocję haftu kaszubskiego na ręce Barbary Jędrzejki-Walaszko, obecnej prezes klubu „Tulpa”. Nie zabrakło jednak i słów uznania pod adresem Ludwika Wessering, jednej z inicjatorek konkursu, a także wieloletniej instruktorki i mentorki kolejnych pokoleń hafciarek.



Prace konkursowe oceniało jury, złożone z uznanych specjalistów zajmujących się haftem kaszubskim

FOT. UM WEJHEROWO

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

W Kartuzach odbyły się kolejne warsztaty w ramach projektu „Dziecięcy folklor kaszubski jako przestrzeń międzypokoleniowej edukacji kulturowej”. Uczestnicy poznawali dawne kaszubskie zabawy, pieśni, wyliczanki i zwyczaje, odkrywając bogactwo regionalnego dziedzictwa. Spotkanie stało się okazją do wymiany doświadczeń i wspomnień między pokoleniami oraz rozmów o znaczeniu kaszubskiej tradycji we współczesnym świecie. Dziecięcy folklor pozostaje ważnym elementem lokalnej tożsamości.



FOT. MUZEUM WEJHEROWO

80 lat śpiewu, tańca i kaszubskiej tradycji. Jubileusz zespołu „Kaszuby” w Kartuzach

Joanna Surazińska
joanna.surazinska@polskapress.pl

Muzyka, taniec i wspomnienia sprzed lat. Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” świętował w Kartuzach jubileusz 80-lecia, gromadząc byłych i obecnych członków.

W hali widowiskowo-sportowej przy Szkole Podstawowej nr 2 w Kartuzach odbyło się widowisko z okazji jubileuszu 80-lecia Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby”. Był to wieczór pełen muzyki, tańca, wspomnień, wzruszeń i piękna kaszubskiej tradycji.

Na scenie można było podziwiać choreografię, śpiew, muzykę i energię zespołu, który od ośmiu dekad pielęgnuje regionalną kulturę. Jubileusz zgromadził obecnych i byłych członków „Kaszub”, mieszkających w różnych częściach kraju, sympatyków zespołu oraz przedstawicieli władz samorządowych.

Historia rozpoczęła się w 1946 roku

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” działa nieprzerwanie od 1946 roku. Założyła go Marta Bistrów. Na początku zespół tworzyli jej znajomi, krewni i rodzina. Z czasem zaczęły dołączać kolejne osoby, którym bliska była kultura Kaszub i potrzeba jej pielęgnowania.

Od chwili powstania zespół występował podczas imprez, akademii i uroczystości organi-



FOT. URZĄD MIASTA KARTUZY

Po 80 latach działalności zespół nadal pozostaje jedną z najważniejszych wizytówek Kartuz i całego regionu

zowanych w kraju oraz poza jego granicami. Przez lata „Kaszuby” koncertowały prawie we wszystkich większych miastach Polski, w większości krajów Europy oraz dwukrotnie w Kanadzie. Zespół promował region także w filmach, ogólnopolskich programach telewizyjnych i radiowych.

„Kaszuby” brały również udział we wszystkich Centralnych Dożynkach odbywających się od 1949 roku, m.in. w Krakowie, Opolu, Szczecinie, Poznaniu, Bydgoszczy, Lublinie oraz kilkakrotnie w Warszawie.

Franciszek Kwidziński i wielka historia zespołu

Jedną z najważniejszych postaci w historii Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” był Franciszek Kwidziński.

Od 1962 roku aż do swojej śmierci w 2019 roku prowadził zespół przez 58 lat. W 2011 roku został Honorowym Obywatelom Kartuz.

Jego praca, zaangażowanie i oddanie sprawiły, że dla wielu członków oraz sympatyków zespołu stał się symbolem „Kaszub” i człowiekiem, który przez dziesięciolecia współtworzył ich legendę.

Pieśni, tańce i instrumenty z całych Kaszub

Repertuar zespołu składa się z piosenek, melodii i tańców pochodzących z całych Kaszub. Do dziś „Kaszuby” pokazują ludowe tańce i pieśni, promują regionalne stroje, instrumenty, kulturę, zwyczaje oraz obrzędy.

Zespół jako jeden z pierwszych wprowadził do repertuaru nuty kaszubskie oraz stare



FOT. URZĄD MIASTA KARTUZY

Kaszubska kultura nie jest wspomnieniem przeszłości, ale żywą tradycją, która rozwija się dzięki kolejnym pokoleniom

instrumenty ludowe niespotykane w innych regionach Polski. Wśród nich znajdują się m.in. bazuny, diabelskie skrzypce i burczybasy.

Przygotowania do jubileuszu

Obchody 80-lecia poprzedziły intensywne przygotowania. Członkowie zespołu podczas zgrupowania szlifowali układy taneczne, ćwiczyli śpiew i pracowali nad scenariuszem widowiska Nocy Świętojańskiej.

Ważnym momentem było także pierwsze spotkanie z nowymi strojami. Członkowie zespołu mogli je przymierzyć, zobaczyć, jak prezentują się w praktyce, i poczuć wyjątkowy charakter nadchodzącego jubileuszu. Pojawiły się również nowe zespołowe koszulki z logo „Kaszub”.

Kapela rośnie w siłę

W ostatnim czasie rozwija się także kapela Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby”. W aranżacjach wybrzmiewają klarnety, skrzypce, kontrabas, trąbka, akordeony, flet oraz tradycyjne kaszubskie instrumenty, takie jak diabelskie skrzypce, rzępiel, bazuna czy burczybas.

Powstają również nowe opracowania muzyczne rozpisywane w nutach, dzięki czemu zespół może stale podnosić poziom artystyczny kapeli i całej grupy.

Ludzie, którzy tworzą zespół

Obecnie kierownikiem zespołu jest Natalia Gronda, związana z „Kaszubami” od ponad 25 lat. Organizuje wyjazdy i występy, pisze projekty, dba o szczegóły oraz atmosferę

w zespole. Kontynuuje dzieło śp. Franciszka Kwidzińskiego z dużym szacunkiem dla jego dorobku.

Sekretarzem zespołu jest Aleksandra Wiczling, skarbnikiem Izabela Bliźniewska, a członkami zarządu Łukasz Gronda i Dawid Gneba. Każda z tych osób odpowiada za ważny fragment działalności „Kaszub” - od spraw organizacyjnych i finansowych po rekwizyty, stroje, kapelę oraz codzienne wsparcie zespołu.

Za sukcesem stoją również instruktorki, które swoją wiedzą i doświadczeniem rozwijają jego poziom artystyczny.

Międzypokoleniowa wspólnota

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” liczy obecnie około 60 członków w wieku od 16 do 80 lat. To międzypokoleniowa grupa, w której spotykają się osoby o różnych doświadczeniach, ale połączone wspólną pasją do muzyki, tańca i kaszubskiej tradycji.

Działalność w zespole daje możliwość rozwoju artystycznego, udziału w występach i projektach promujących kulturę regionu, ale także budowania relacji oraz poczucia przynależności do wspólnoty.

Jubileuszowe widowisko było okazją do uhonorowania dorobku zespołu oraz wszystkich osób, które przez lata tworzyły jego historię. Po 80 latach działalności zespół nadal pozostaje jedną z najważniejszych wizytówek całego regionu. ©

Wielki Przejazd Rowerowy za nami. Mimo pogody w kratkę uczestników nie zabrakło

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Rowerzyści z różnych zakątków regionu zjeżdżali do Trójmiasta w ramach 28. Pomorskiego Wielkiego Przejazdu Rowerowego. Do wydarzenia przyłączyła się pokaźna grupa z Kaszub.

Niedziela, 14 czerwca na Pomorzu minęła pod znakiem Wielkiego Przejazdu Rowerowego. Pięć peletonów z pięciu zakątków województwa od rana zmierzało w stronę Parku Sopotkie Błonia.

Najwcześniej do akcji ruszyli rowerzyści z Chojnic, którzy wyprawę zaczęli już o 2.30, by dojechać do Starogardu Gdańskiego i około 7 rano połączyć się z tamtejszym peletonem. Kaszuby reprezentowali też uczestnicy peletonów Zachodniego (z Kartuz) oraz Północnego (ze Strzebielina).

To właśnie tych ostatnich odwiedziliśmy z aparatem podczas przejazdu. Na Plac Jakuba Wejhera w Wejherowie przyjechała już niemała grupa miłośników dwóch kółek, która jedynie się powiększała z każdą minutą krótkiego postoju. I choć pogoda daleka była od idealnej - na wejherowskim rynku peleton „dogoniły” deszczowe chmury - uśmiechy nie zniknęły z twarzy jadących, którzy całymi rodzinami ruszyli w podróż.



W przejeździe brały udział często całe rodziny, chętne aktywnie spędzić niedzielę



Peleton Północny zahaczył m.in. o Wejherowo i Rumie

Nie tylko dla rowerzystów

W poszczególnych peletonach dominowali rowerzyści, ale nie tylko oni mogli wziąć udział w przejeździe. Do wspólnej zabawy zaproszeni byli też rolkarze, deskorolkarze, wrotkarze oraz osoby na hulajnogach i wózkach inwalidzkich. Wszak wydarzenie niezmiennie przyświeca idea: „koła - kółka - jedna spółka”.

Około godz. 14 grupy połączyły się na Drodze Zielonej na granicy Gdańska i Sopotu, by imponującą grupą przejechać na wspomniane Sopotkie Błonia. Tam organizatorzy przygotowali piknik rodzinny z różnorodnymi atrakcjami. Ci, którzy zakupili wcześniej pamiątkowe, numerowane „szprychówki”

mogli wziąć udział w loterii z nagrodami.

Wybrano także najpiękniejsze przebrania zarówno rowerzystów, jak i ich pojazdów. Pod tym względem niektórzy uczestnicy naprawdę puścili wodze fantazji - poprzebierali siebie i swoje rowery m.in. za: dźwig stoczniowy, komara, bohatera filmu Mad Max, budkę biletową w cyrku czy samolot.

Ostatecznie oceniającemu jury najbardziej spodobały się: pani i jej rower w stroju patriotycznym, wyróżniające się w tłumie biało-czerwonymi barwami i rowerem, który wcielił się w rolę orła, imponujące przebranie Czarownicy z filmu Disneya z rozkładanymi skrzydłami oraz kompozycja medyczna z obandażowanym jednośladem.



Po niełatwym przejeździe przyszedł czas na radosne podsumowanie w Parku Sopotkie Błonia. Nagrodzono wtedy też najciekawsze przebrania uczestników

Pieszko pokonali morską drogę z Kuźnicy do Rewy

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Do historii przeszła 26. już edycja Marszu Śledzia. Co roku wydarzenie to ściąga do naszego regionu wielu zainteresowanych „spacerem” po Zatoce Puckiej.

W sobotę, 13 czerwca, z Kuźnicy do Rewy wyruszył tradycyjny Marsz Śledzia. To niecodzienne wydarzenie, którego uczestnicy mają szansę niemal w całości pieszo pokonać ok. 12-kilometrową drogę po Rybitwiej Mieliznie między wspomnianymi miejscowościami, tym samym „przechodząc” Zatokę Pucką.

Przemarsz trwał około 5 godzin i szczęśliwie pogoda w sobotę dopisała - podobnie jak nastroje samych uczestników. Największym wyzwaniem był ostatni etap, kiedy to maszeru-

jący zmagali się z zalewającymi ich falami, pokonując najgłębszy odcinek trasy przy wsparciu rybackich kutrów.

Wszyscy jednak bezpiecznie dotarli do mety u nasady Szperku Rewskiego, gdzie czekały już na nich poczęstunek i wspólne podsumowanie tego-

rocznej odsłony wydarzenia. Nie zabrakło i nagród oraz odznak dla wytrwałych.

- Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom wytrwałości, odwagi i sportowego ducha. Marsz Śledzia po raz kolejny udowodnił, że jest jednym z najbardziej wyjątko-

wych wydarzeń, odbywających się nad Zatoką Pucką, łączącym aktywność, integrację i niezwykłą przygodę - komentują władze gminy Kosakowo.

Tylko dla wytrwałych

Pierwszy Marsz Śledzia został zorganizowany w 2002 r. z inicja-

tyw dr. Radosława Tyślewicza. Początkowo udział w nim brało po kilka osób, ale wydarzenie szybko zyskało popularność. Już w trzeciej edycji - w sierpniu 2004 r. - w drogę ruszyło 43 śmiatłków.

Ze względów bezpieczeństwa jednak - z racji, iż sama mie-

lizna jest wąska oraz trzeba pokonać jej odcinek wpław - w marszu uczestniczy dziś maksymalnie 100 osób. Podczas kwalifikacji do wydarzenia brane są pod uwagę m.in. zdolności pływackie w otwartych wodach.

Sama trasa Marszu Śledzia ma ok. 12 km. W pamięć szczególnie zapada środkowy jej fragment, kiedy to uczestnicy prawdziwie idą po morzu, często widząc wokół siebie jedynie wodę. Każdy z obecnych na trasie zjada też specjalnie przyrządzonego śledzia - dla pokrzepienia i przygotowania przed ostatnim, trudnym etapem „spaceru”. Około kilometr od brzegu Rybitwiej Mielizna jest bowiem sztucznie pogłębiona, by umożliwić żeglugę pomiędzy Zatoką Pucką i Gdańską. Ten odcinek uczestnicy pokonując więc wpław (latem trzymając się dodatkowo lin rzucanych za kutrami rybackimi).



Rzadko zdarza się okazja pieszo przejść morze, stąd nie dziwi zawsze duże zainteresowanie wydarzeniem



Na mecie w Rewie nie zabrakło stosownych nagród i odznaczeń dla wytrwałych uczestników marszu

Piłkarskie święto w Łubianie

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Prawie 70 drużyn, ponad 750 młodych piłkarzy i piłkarek oraz setki emocjonujących akcji na boisku. XI edycja LUBIANA CUP po raz kolejny zamieniła Łubianę w stolicę dziecięcej piłki nożnej na Pomorzu.

Za nami kolejna odsłona jednego z największych i najbardziej rozpoznawalnych turniejów piłki nożnej dla dzieci w Polsce. Na obiektach sportowych w Łubianie odbyła się XI edycja LUBIANA CUP 2026, która po raz kolejny zgromadziła setki młodych sportowców, trenerów, rodziców oraz kibiców, tworząc prawdziwe święto dziecięcego futbolu.

Święto dziecięcej piłki nożnej

W tegorocznych rozgrywkach udział wzięło prawie 70 drużyn oraz ponad 750 zawodniczek i zawodników. Łącznie rozegrano 180 meczów, podczas których padło ponad 480 bramek. Na boiskach nie brakowało emocji, efektownych akcji, pięknych podań, znakomitych interwencji bramkarskich oraz rywalizacji prowadzonej w duchu fair play.

LUBIANA CUP od lat cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem klubów z całego regionu. Każdego roku liczba chętnych drużyn jest ogromna, a trenerzy i opiekunowie podkreślają wysoki poziom organizacyjny turnieju, doskonałą atmosferę oraz możliwość rywalizacji z zespołami z różnych części Polski. Dzięki temu wydarzenie na stałe wpisało się do kalendarza najważniejszych turniejów dziecięcych w województwie pomorskim.

Emocje i sportowa pasja na boisku

Podczas całego dnia rywalizacji młodzi piłkarze i piłkarki pokazali ogromne zaangażowanie, pasję oraz sportowy charakter. Kibice mogli podziwiać wiele składnych akcji zespołowych, widowiskowych bramek i emocjonujących pojedynków, które niejednokrotnie kończyły się owacjami zgromadzonej publiczności. Dla wielu uczestników była to nie tylko okazja do walki o trofea, ale także możliwość zdobycia cennego doświadczenia i przeżycia niezapomnianej sportowej przygody.

W tegorocznej edycji drużyny rywalizowały o prestiżowe trofea: Puchar Starosty Kościerskiego - Grzegorza Zabrockiego, Puchar Wójty Gminy Kościerzyna - Grzegorza Pie-



chowskiego, Puchar Prezesa Zakładów Porcelany Stołowej Lubiana S.A. - Rafała Głowackiego, Puchar Prezesa Ceramika Łubiana - Krzysztofa Reclawa. Organizatorem turnieju był Ceramik Łubiana.

Od jedenastu lat promują sport

Turniej odbywa się pod patronatem Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe i od jedenastu lat skutecznie promuje aktywność fizyczną, zdrową rywalizację oraz rozwój dzieci i młodzieży poprzez sport. Każda kolejna edycja pokazuje, jak wielki potencjał drzemie w młodych zawodnikach oraz jak ważną rolę odgrywa piłka

nożna w integracji lokalnych społeczności.

- W imieniu zawodników, rodziców oraz organizatorów składamy serdeczne podziękowania wszystkim drużynom, trenerom, wolontariuszom, kibicom oraz partnerom wydarzenia za wspólne stworzenie wyjątkowej atmosfery i kolejnego niezapomnianego piłkarskiego święta w Łubianie - mówi Krzysztof Reclaw.

Partnerzy XI edycji

Partnerami XI edycji LUBIANA CUP byli: Starostwo Powiatowe w Kościerzynie, Gmina Kościerzyna, Ministerstwo Sportu i Turystyki, Zakłady Porcelany Stołowej Lu-

biana S.A., NANDRUK - reklamy z rozmachem, Beverlo Polska, PPHU Maksbet, Omega Home, Zakład Sportu, Kultury i Turystyki Gminy Kościerzyna, Pomorskie Zrzeszenie LZS, Pomorski Związek Piłki Nożnej, Zespół Kształcenia w Łubianie, Sołectwo Łubiana.

Najlepsze drużyny XI edycji LUBIANA CUP

Kategoria 2014
Ceramik Łubiana
GTS Pruszcz Gdański
KS Orzeł Trąbki Wielkie
Akademia Piłkarska Kościerzyna

Kategoria 2015
Jaguar Gdańsk

Junior Rzeczenica
Ceramik Łubiana
Salos Brusy II

Kategoria 2016
Beniaminek 03 Starogard Gd.
Salos Brusy
Sparta Sycewice
GTS Pruszcz Gdański

Kategoria 2017
Iskra Szemud
KS Gryf Słupsk
Kaszubska AP Dziemiany
AP Kościerzyna

Kategoria 2018
Salos Brusy
Damroka Chmielno
KS Grasz Dwumieście Ustka

Kategoria 2019-2020

AP Kościerzyna
KS Skorzewo
Ceramik Łubiana

- Serdecznie gratulujemy wszystkim zawodniczkom i zawodnikom, trenerom, działaczom oraz rodzicom - mówi Krzysztof Reclaw. - Dziękujemy za wspaniałą sportową atmosferę, zaangażowanie, walkę do ostatniego gwizdka oraz emocje, które towarzyszyły całemu turniejowi. XI edycja po raz kolejny udowodniła, że Łubiana jest miejscem, w którym młodzi sportowcy mogą rozwijać swoją pasję, spełniać marzenia i przeżywać niezapomniane chwile.

180-lecie
starogardzkiej
destylarni
str. 4

Rejsy Regionów

Powiśle Dziennik
Sztum i Dzierżgoń Tczewski

Żuławy i Mierzeja Kurier Powiatu
Kwidzyńskiego

Dziennik Dziennik
Malborski Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 25/2026

KWIDZYN, MALBORK

ŚWIĘTA DWÓCH MIAST



Akurat w ten sam weekend świętowali mieszkańcy Kwidzyna i Malborka, miast oddalonych o 40 km. Ci pierwsi mieli bogatszy program **str. 10**

MALBORK

Od zakucia w kajdanki do usłyszenia: „Niewinna”

Szefowa miejskiej placówki w Malborku została uniewinniona od zarzucanych jej czynów **str. 2**

Zarzuty m.in. o podłożu korupcyjnym, a także narażenia zdrowia podopiecznych podczas pandemii koronawirusa ciążyły na dyrektorce Środowiskowego Domu Samopomocy w Malborku jeszcze w ub. tygodniu. Sąd pierwszej instancji skazał kobietę za to na 1,5 roku więzienia. Jednak tydzień temu sąd drugiej instancji uznał zupełnie inaczej, mianowicie, że zebrane dowody nie pozwalają na stwierdzenie, by Katarzyna Pawlak, o którą chodzi, popełniła jakiegokolwiek przestępstwo. Tym samym podczas posiedzenia, które od-

było się 12 czerwca w Sądzie Okręgowym w Gdańsku, z domniemanej (wyrok w pierwszej instancji był nieprawomocny) „przestępczyni” stała się osobą całkowicie niewinną. Ten wyrok jest prawomocny.

Od zatrzymania w styczniu 2021 r., zakucia w kajdanki i tymczasowego aresztowania (w areszcie spędziła niespełna dwa miesiące, potem odpowiadała z wolnej stopy) do momentu uniewinnienia minęło prawie 5,5 roku.

Dyrektorka ŚDS od początku zapewniała, że jest niewinna.

REKLAMA

0011536009



Starogard Gd. Rynek 25, Tel. 605 070 854.

Nabór do I-szej i II-giej klasy.

Mało liczne klasy, dobrani nauczyciele,
doskonała kadra psychologiczno-pedagogiczna.
Szkola jest nowoczesna, indywidualne nauczanie,
wyjazdy i wycieczki.

Przyjmujemy uczniów z orzeczeniami.

Świadectwa z czerwonym paskiem uprawniają do zniżki czesnego.



Zespół Kuśka Brothers od 31 lat działa na scenie muzycznej. Stworzył wiele utworów wpadających w ucho

Mundial bez Dariusza Szpakowskiego, ale... jest piosenka zespołu Kuśka Brothers

(RK)

Rozpoczął się mundial w Meksyku, USA i Kanadzie. Nie ma tam piłkarskiej reprezentacji Polski, nie ma też... Dariusza Szpakowskiego. Na szczęście istnieje piosenka zespołu Kuśka Brothers...

Dariusz Szpakowski już po poprzednich mistrzostwach świata - Katar 2022 przekazał, że kończy z komentowaniem mundialu. Mimo, to nie brakowało zaskoczenia u kibiców, gdy okazało się, że nie poleci do Ameryki Północnej na rozpoczęcie dopiero co MŚ w USA, Kanadzie i Meksyku. Nie będzie nawet relacjonował spotkań ze studia w Warszawie.

- Jestem konsekwentny. Po niebotycznym, fenomenalnym, zjawiskowym finale marzeń w Katarze, czyli Argentyna - Francja, pożegnałem się z komentowaniem mundialu. Wtedy po meczu powiedziałem, że od czasu do czasu chciałbym skomentować spotkanie choćby polskiej reprezentacji. Może bym miał inne zdanie, gdyby Polacy grali w tych mistrzostwach świata, ale nie ma co wracać do przeszłości - przekazał Dariusz Szpakowski za pośrednictwem portalu TVP Sport.

Dariusz Szpakowski zawodowo komentarem sportowym para się od 1976 roku. Zaczynał w Polskim Radiu, a w 1983 roku przeszedł do Telewizji Polskiej.

Jeden z najbardziej znanych polskich dziennikarzy sportowych w maju skończył 75 lat. Chociaż mistrzostw świata 2026 nie komentuje, to zapraszany jest do studia mundialowego, by dzielić się swoimi opiniami na temat meczów.

O tym, że „Darek Szpakowski najlepszym komentatorem jest, Darek Szpakowski najlepiej skomentuje mecz” i że „przy Darku Szpakowskim czujemy się naj-

lepsi” przypominają natomiast słowa piosenki zespołu Kuśka Brothers. Grupa z Malborkczykami w składzie, m.in. perkusistą Rafałem Bacą, ma w repertuarze utwór „Darek” z 2005 roku, który w tamtym okresie znajdował się nawet na liście przebojów Programu Trzeciego Polskiego Radia. Wykonują go często na swoich koncertach. Dariusz Szpakowski nawet nazywa Kuśkę Brothers swoim ulubionym zespołem.

Podczas 50. Ogólnopolskiego Studenckiego Przeglądu Piosenki Turystycznej YAPA w Łodzi, na którym grupa występowała, przygotował dla niej przesłanie, sprawiając sporą niespodziankę. Kapela obchodziła wtedy 30-lecie istnienia.

- Kuśka Brothers, podobnie jak Robert Lewandowski, wciąż w wielkiej formie i głodna grania. Pozdrawiam mój ulubiony zespół i wszystkich uczestników YAPY - przekazał Dariusz Szpakowski.

Kuśki Brothers na żywo będzie można posłuchać na żywo już wkrótce w Malborku. Ich koncert zwiędzi urodziny Radia Malbork. Impreza odbędzie się na bulwarze nad Nogatem na wysokości Szkoły Łacińskiej.

Miejska rozgłośnia, działająca w strukturach Malborskiego Centrum Kultury i Edukacji, o istnieje już 15 lat. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 16, a potem w programie: godz. 16.30 - teatrzyk lalkarski Forma - spektakl „Pinokio”; godz. 17.30 - plenerowa audycja na żywo - zaproszeni goście oraz radiowcy od kuchni; godz. 18.30 - Fit Dance - dawka pozytywnej energii i ruchu; godz. 19 - koncert Kuśki Brothers.

Dodatkowe atrakcje przez cały czas trwania imprezy to animacje dla najmłodszych, konkursy z atrakcyjnymi nagrodami, mała strefa gastronomiczna.

Najpierw skazana, teraz całkowicie uniewinniona

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Pełnym uniewinnieniem zakończyły się sprawy sądowe dyrektora Środowiskowego Domu Samopomocy w Malborku. Ostatni wyrok jest prawomocny, kobieta może wrócić do pracy.

Przed tygodniem w Sądzie Okręgowym w Gdańsku, czyli w drugiej instancji zapadł wyrok, na który czekała Katarzyna Pawlak, dyrektorka Środowiskowego Domu Samopomocy w Malborku. Ale czekali też inni, m.in. pracodawca, czyli burmistrz oraz mieszkańcy, którzy śledzą sprawę od stycznia 2021 roku. Tyle to trwało.

Po zatrzymaniu przez policję na polecenie prokuratora szefowa ŚDS usłyszała zarzuty o podłożu korupcyjnym (wykorzystywanie do prywatnych celów sprzętu służbowego i pracy swoich podwładnych) oraz stworzenia zagrożenia dla zdrowia podopiecznych ŚDS w ten sposób,



Od ponad 5 lat „awaryjnie” ŚDS-em kierują na zmianę dyrektor MOPS w Malborku i jego zastępca

że miała pojawić się w placówce pomimo nałożonej kwarantanny domowej. Później prokuratura dołożyła jeszcze zarzut rzekomych nieprawidłowości w dodatkowej pracy Katarzyny Pawlak jako psychologa transportu (miało chodzić o braki w dokumentacji badań kierowców zawodowych). W ub. roku została skazana przez Sąd Rejonowy w Malborku na półtora roku więzienia i zakazy wykonywania zawodów.

Dyrektor ŚDS po zatrzymaniu złożyła obszernie wyjaśnienia (taką informację przekazała wówczas prokuratura) i od początku zapewniała, że jest niewinna. Wiarę jej wyjaśnieniom dał sąd drugiej instancji, który uniewinnił ją od wszystkich zarzucanych czynów. Z rzekomej przestępczyny stała się osobą całkowicie niewinną.

- Sąd Okręgowy w Gdańsku wyrokiem z dnia 12 czerwca 2026 r. na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonej od wyroku Sądu Rejonowego w Malborku z dnia 29 września 2025 r. zmienił zaskarżony wyrok w całości i uniewinnił oskarżoną od wszystkich zarzucanych jej aktów oskarżenia czynów. Sąd w znacznej mierze uwzględnił zarzuty apelacyjne obrońcy oskarżanej skutkujące wydaniem wyroku uniewinniającego - odpowiedział nam sędzia Łukasz Ziola, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Wyrok jest prawomocny.

- »Są wartości, które nie tracą znaczenia nawet wtedy, gdy wystawia się je na najcięższą próbę«. Dziękuję wszystkim, którzy we mnie wierzyli, za każdą modlitwę, życzliwość i dobre słowo - skomentowała Katarzyna Pawlak w mediach społecznościowych.

Nadal jest dyrektorką Środowiskowego Domu Samopomocy, tyle że praktycznie od początku sprawy bez świadczenia pracy, więc nie pobierała wynagrodzenia. Chce wrócić do kierowania placówką. Burmistrz Marek Charzewski powiedział nam, że też jest za takim rozwiązaniem. W miniony wtorek spotkał się z Katarzyną Pawlak.

- Pani dyrektor chce wrócić, ja po rozmowie z nią też jestem za tym, żeby wróciła i kierowała ŚDS. Najpierw jednak trzeba przeprowadzić wszystkie kwestie proceduralne, związane chociażby z zaległymi urlopami czy spisem inwentarza i przekazaniem placówki - wyjaśnia Marek Charzewski.

Z JRG MALBORK DO KIEROWNICTWA SZTUMSKIEJ PSP



W poniedziałek w siedzibie Komendy Wojewódzkiej PSP w Gdańsku odbyła się uroczystość dotycząca jednostek PSP w Malborku i Sztumie. Nadbryg. Jacek Niewęgłowski, pomorski komendant wojewódzki (pierwszy z lewej), powołał st. kpt. Damiana Miklisa, dotychczasowego dowódcę Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP Malbork (w środku), na stanowisko zastępcy komendanta powiatowego PSP w Sztumie. W spotkaniu wziął też udział bryg. Wojciech Frąckowiak, szef sztumskich strażaków. Damian Miklis z malborską PSP był związany przez 20 lat.

Muzyka Orkiestry Dętej przy OSP Pinczyn dodaje blasku wielu uroczystościom



Mariusz Rogaczewski odbiera nagrodę w plebiscycie Dziennika Bałtyckiego

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Jest symbolem lokalnej tożsamości w której tętni przepiękna muzyczna pasja. Od lat łączy pokolenia, udowadniając, że tradycja orkiestr dętych wciąż ma się znakomicie. A repertuar? Niezwykle bogaty i różnorodny! Poznajcie wyjątkowych muzyków z Gminnej Orkiestry Dętej przy OSP Pinczyn.

Orkiestra jest ważną częścią życia społecznego Kociewiu. Uświetnia najważniejsze uroczystości, reprezentuje region podczas przeglądów i koncertów. Gminna Orkiestra Dęta przy OSP Pinczyn to zespół tworzony przez wspólnotę ludzi, którzy dają swój czas, by rozwijać kulturę i promować swoją małą ojczyznę.

Grają z pasją i sercem

Gminna Orkiestra Dęta przy OSP Pinczyn oficjalnie działa od 1991 roku, kiedy to została reaktywowana przez śp. Wacława Ossowskiego. Jej korzenie sięgają czasów przedwojennych. Jednak dokładna data pierwszego powstania zespołu nie jest znana, muzycy wciąż poszukują informacji źródłowych, aby znaleźć zapiski o powstaniu zespołu.

To niezwykle, jak muzyka łączy pokolenia! Dziś orkiestrę tworzą uczniowie, studenci, osoby pracujące i doświadczeni muzycy. Najmłodszy jest klarncista Łukasz, który ma niespełna 10-lat, a najstarszy jest

pan Eugeniusz, który ma 73 lata gra m.in. na saksofonie.

Od 2021 roku kapelmistrzem jest Mariusz Rogaczewski, który z orkiestrą związany jest około 18 lat.

Łączy ich jedno - miłość do muzyki i chęć wspólnego grania. To właśnie ta między-pokoleniowa współpraca sprawia, że orkiestra od lat pozostaje ważną częścią lokalnej społeczności.

Repertuar zespołu jest niezwykle bogaty - od marszów przez klasykę Mozarta, aż po przeboje Abby, Wodeckiego, rytmy latino i współczesną muzykę popularną oraz utwory dla dzieci. Wszystkie aranżacje są przygotowane z niezwykłą starannością i wielokrotnie pozytywnie zaskakiwały entuzjastycznie reagującą publiczność!



Występom orkiestry często towarzyszą pokazy taneczne grupy mażoret

„Ludzie nam kiwali ze szpitalnych okien...”

Orkiestra to nie tylko nuty i instrumenty. To także setki wspólnie spędzonych godzin, emocje towarzyszące występom i wspomnienia, które zostają na całe życie. Jednym z niezwykle wzruszających momentów z minionego roku był po raz pierwszy zagrany przez orkiestrę świąteczny koncert przed... Kociewskim Centrum Zdrowia, który był prezentem dla pacjentów. Choć grudniowy dzień był niezwykle mroźny, to koncert trwał aż godzinę!

- To było niezwykle przeżycie - podkreśla Mariusz Rogaczewski. - W oknach szpitala ludzie zaczęli do nas machać i dziękować za koncert. Bardzo nas to wzruszyło.

Muzycy regularnie spotykają się na próbach i występują w całym regionie, ale również z odleglejszych miejscowości. Grają na przeróżnych uroczystościach. Coraz więcej młodych par chce, aby ich niepowtarzalna sztuka stanowiła oprawę uroczystości ślubnej, czy na urodzinach, zdarza się również, że oddają muzyczny hołd zmarłemu...

Ich przekrój działalności jest niezwykle. Muzycy z Pinczyna mieli zaszczyt prowadzić paradę podczas tegorocznych Mistrzostw Świata Juniorów w Łyżwiarstwie Figurowym w Gdańsku, gdzie maszerowali przed ekipami z całego świata. To było niezwykle wydarzenie, które pokazało, jak jest wielka orkiestra z niewielkiego Pinczyna!

Zespół nieustannie się rozwija. Nie tylko muzycznie. Od minionego roku funkcjonuje zespół mażoret. To tancerki maszerujące i występujące z orkiestrą dętą. Uatrakcyjnijają one występy wizualnie.

Pasmo sukcesów

Ostatni czas to dla orkiestry obfituje w sukcesy. Kapelmistrz Mariusz Rogaczewski reprezentujący orkiestrę, został laureatem w plebiscycie Dziennika Bałtyckiego - „Osobowość Roku” w kategorii Kultura na szczeblu wojewódzkim! Po tym sukcesie przyszedł kolejny! Zespół zwyciężył w plebiscycie „Muzyczna Perła Regionów”.

Jestem bardzo dumny z naszej orkiestry, która łączy w so-

bie nie tylko wspiera talent i miłość do muzyki, ale także prawdziwą pasję i radość, którą tak chętnie dzieli się z nami wszystkimi. Jestem szczęśliwy, że orkiestra kolejno raz została doceniona, bo bardzo na to zasługuje. Gratulujemy, dziękujemy i niezmiennie wspieramy - cieszy się Artur Herold, wójt gminy Zblewo.

Ich znakiem rozpoznawczym są niezwykle świeże, ciekawe i zaskakujące aranżacje muzyczne. Wyróżniają się oryginalnym połączeniem instrumentów, ciekawą harmonią i nieoczywistym tempem. Warto wybrać się na ich występy. Ten najbliższy na Kociewiu odbędzie się 26 czerwca na Bazunie w Grodzisku Owidz.



Orkiestra uczestniczyła w obchodach Gminnych Dnia Strażaka w Pelplinie



Od 2021 roku batutę przejął Mariusz Rogaczewski

To nie tylko rewitalizacja budynku, ale też przywracanie znaczenia

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Jubileusz 180-lecia starogardzkiej destylarni stał się okazją nie tylko do podsumowania historii zakładu, ale również do oficjalnego otwarcia The Spirit House - nowej przestrzeni powstałej w historycznym budynku dawnej wypalarni koniaków. O historii miejsca, tradycji produkcji i wieloletnim procesie rewitalizacji rozmawiamy z Jakubem Tałaską, dyrektorem Zakładu Produkcyjnego Premium Distillers w Starogardzie Gd.

180 lat działalności to niezwykły jubileusz. Jak dziś patrzycie na historię tego miejsca?

To rzeczywiście wyjątkowy moment. Historia destylarni w Starogardzie Gdańskim trwa nieprzerwanie od 1846 roku i jest bardzo mocno związana zarówno z historią miasta, jak i całego polskiego przemysłu spirytusowego. Mówimy o miejscu, które przechodziło przez różne epoki - od rodzinnej działalności Hermana Wilkenhausena, przez czasy Państwowego Monopolu Spirytusowego i Polmosu, aż po współczesny etap rozwoju Premium Distillers. Dla nas ważne jest to, że mimo wszystkich zmian udało się zachować ciągłość tego miejsca i jego charakter.

Ale ta historia to także historia samego rzemiosła i produkcji alkoholu.

Zdecydowanie. Przez 180 lat zmieniały się technologie, właściciele, rynek i skala działalności, ale fundament pozostał ten sam - jakość i szacunek do tradycji produkcji. W starogardzkiej destylarni od pokoleń rozwijano receptury, technologie destylacji i procesy produkcyjne. To doświadczenie budowało się tutaj przez dziesięciolecia i do dziś jest ogromną wartością. Łączymy nowoczesne rozwiązania technologiczne z wieloletnim know-how i kulturą produkcji, która przez lata była rozwijana właśnie w tym miejscu. Mimo ogromnej skali działalności - nasze możliwości produkcyjne sięgają dziś 150 milionów butelek rocznie - w produkcji likierów nadal wykorzystywane są tradycyjne receptury oraz naturalne nalewy z przypraw, m.in. goździków i imbiru.



The Spirit House to nowa przestrzeń szkoleniowo-edukacyjna i miejsce spotkań stworzone w historycznym sercu destylarni w Starogardzie Gdańskim



Otwarcie The Spirit House - nowego serca historycznej destylarni

Dziś destylarnia to już bardzo nowoczesny zakład?

Tak, ale staramy się rozwijać go w sposób odpowiedzialny i z szacunkiem do historii. Dziś jesteśmy nowoczesnym zakładem produkcyjnym, którego produkty trafiają na rynki w Polsce i za granicą, ale jednocześnie bardzo świadomie dbamy o nasze dziedzictwo. Mamy ogromny szacunek do ludzi, którzy

przez dekady budowali to miejsce i jego renomę. To nie jest tylko historia firmy, ale też historia wielu rodzin związanych ze Starogardem Gdańskim.

W komunikacji jubileuszu bardzo mocno pojawia się temat rewitalizacji.

Bo to jeden z najważniejszych procesów, jakie wydarzyły się tutaj w ostatnich latach.

Rewitalizacja destylarni trwa już od kilku lat i jest prowadzona etapami. Pierwszy etap zakończył się około trzy lata temu i obejmował przede wszystkim uporządkowanie oraz modernizację infrastruktury zakładu. Kolejne działania skupiały się na przywracaniu znaczenia historycznym budynkom przemysłowym i poprawie estetyki całego kompleksu.

Od początku bardzo zależało nam na tym, żeby nie budować wszystkiego od nowa, ale zachować autentyczny charakter miejsca.

Symbolem tego procesu stał się dziś The Spirit House?

Zdecydowanie tak. The Spirit House to dla nas coś znacznie więcej niż kolejny zrewitalizowany budynek. To symbol nowego etapu rozwoju destylarni. Projekt powstał w historycznym budynku dawnej wypalarni koniaków. Jeszcze kilka lat temu był to obiekt zaniedbany i praktycznie wyłączony z użytkowania. W środku znajdował się dawny zbiornik fuzli - stąd potoczna nazwa „fuzlownia”. W piwnicach zalegały stare elementy wyposażenia, gruz i pozostałości po dawnych instalacjach. Dziś to miejsce odzyskało swoją rangę i zupełnie nowe życie.

Co było najtrudniejsze w tym projekcie?

Przede wszystkim zachowanie autentyczności. Chcieliśmy stworzyć nowoczesną przestrzeń szkoleniowo-edukacyjną, ale bez utraty industrialnego charakteru budynku. Zależało nam, żeby historia tego miejsca była widoczna praktycznie w każdym detalu. Ogrom pracy wykonano m.in. przy odtwarzaniu historycznych luksferów. To

repliki oryginalnych, ponadstuletnich szklanych pustaków, które zostały wykonane specjalnie dla nas w manufakturze w Czechach. To one tworzą dziś klimat wnętrza i dzięki nim w budynku The Spirit House mamy niesamowite światło.

Wnętrze The Spirit House rzeczywiście zrobiło ogromne wrażenie na gościach jubileuszu.

Bardzo nas to cieszy, bo ten projekt był tworzony z ogromną dbałością o detale. Wewnątrz dawnego zbiornika powstała kameralna sala konferencyjno-szkoleniowa. Nad nią znajduje się specjalnie zaprojektowana antresola z klimatycznym barem i ścianą wodną. W podziemiach stworzyliśmy dodatkową przestrzeń edukacyjną i degustacyjną wraz z multimedialnym panelem prezentującym historię destylarni, współczesną produkcję i działalność poszczególnych działów firmy. Bardzo ważnym elementem projektu było też wyposażenie - wiele rzeczy zostało wykonanych specjalnie na zamówienie. Industrialne lampy inspirowane dawnymi instalacjami przemysłowymi przyleciały do nas aż z Australii. Meble również były projektowane indywidualnie dla tej przestrzeni.

To miejsce ma pełnić funkcję reprezentacyjną czy bardziej edukacyjną?

Jedno i drugie. The Spirit House ma być przestrzenią spotkań, szkoleń, degustacji i wydarzeń specjalnych. Chcemy opowiadać tutaj o historii destylarni, kulturze alkoholi premium, technologii produkcji i ludziach, którzy tworzą to miejsce. Ale równie ważne jest dla nas budowanie doświadczenia. To przestrzeń, którą trzeba zobaczyć i poczuć.

Co dla Pana osobiście oznacza jubileusz 180-lecia?

To przede wszystkim ogromna odpowiedzialność wobec historii tego miejsca i ludzi, którzy przez dekady je tworzyli. Mamy świadomość, że jesteśmy tylko kolejnym rozdziałem tej opowieści. Chcemy rozwijać destylarnię nowoczesnie, ale jednocześnie zachować jej charakter i tożsamość. I właśnie o tym opowiada dziś The Spirit House.

Święto Kawalerii – tradycja spotyka się z nowoczesnością

Historia polskiej kawalerii, widowiskowe pokazy konne, dynamiczna prezentacja czołgów K2 i setki widzów – XX Święto Kawalerii 2. Pułku Szwolężerów Rokitniańskich po raz kolejny zgromadziło w Stadle Ogień miłośników tradycji, historii i wojskowości. Tegoroczne wydarzenie miało szczególny wymiar, ponieważ odbyło się w roku 100. rocznicy przybycia kawalerzystów do Starogardu Gdańskiego.

W niedzielę, 14 czerwca, Stado Ogień w Starogardzie Gdańskim ponownie stało się miejscem spotkania historii, patriotyzmu i rodzinnej zabawy. Podczas XX Święta Kawalerii 2. Pułku Szwolężerów Rokitniańskich mieszkańcy miasta oraz goście z całego regionu mogli podziwiać widowiskowe pokazy kawalerskie, konne akrobacje, inscenizacje historyczne oraz nowoczesny sprzęt wojskowy, w tym dynamiczny pokaz czołgów K2.

Od dwudziestu lat członkowie Stowarzyszenia 2. Pułku Szwolężerów Rokitniańskich organizują wydarzenie upamiętniające słynną szarżę pod Rokitną z 13 czerwca 1915 roku. Tegoroczne obchody miały szczególny charakter, ponieważ zbiegły się ze 100. rocznicą przybycia kawalerzystów do Starogardu Gdańskiego.



Atmosfera patriotyzmu i wspólnoty

Choć kawaleria nie odgrywa już takiej roli militarnej jak dawniej, widok ułanów wciąż budzi szacunek i dumę. Święto Kawalerii jest okazją do pielęgnowania tradycji narodowych oraz przypominania o bohaterach, którzy zapisali się na kartach historii Polski.

– Podczas corocznego Święta Kawalerii przywołujemy pamięć o słynnej szarży pod Rokitną. Co roku poprzez krótkie inscenizacje opowiadamy historię pułku, który przed

wojną stacjonował w Starogardzie. Tegoroczna opowieść przybliżyła wydarzenia związane z przybyciem kawalerzystów do Starogardu Gdańskiego w 1926 roku. Zależy nam, aby szczególnie młode pokolenie mogło poznawać i rozumieć tę historię – podkreślił ppłk Jerzy Hanisz, narrator cyklu historycznych widowisk „Fantazja ułańska”.

Widowiskowe pokazy

Największe zainteresowanie publiczności wzbudził dynamiczny pokaz koreańskich

czołgów K2. Nowoczesne maszyny zachwyciły widzów swoją zwrotnością, szybkością i możliwościami bojowymi.

Odwiedzający mogli również obejrzeć z bliska transportery KTO Rosomak, broń historyczną, wyposażenie Wojska Polskiego z 1939 roku oraz współczesne pojazdy i uzbrojenie wykorzystywane przez Siły Zbrojne RP i państwa NATO.

W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz miasta: Janusz Stankowiak, Prezydent Miasta Starogard Gdański, jego zastępcy Maciej Kalinowski i Tadeusz Błędzki oraz Przewodnicząca Rady Miasta Anna Benert. Wspólnie z mieszkańcami przeżywali chwile pełne dumy, wzruszeń i refleksji.

Zgromadzeni wokół placu pokazowego widzowie z zapartym tchem śledzili zmagania kawalerzystów odgrywane przez członków grup rekonstrukcyjnych. Barwny komentarz Jerzego Hanisza pozwalał lepiej zro-

zumieć prezentowane wydarzenia. Tumany kurzu spod końskich kopyt, świst szabel, huk karabinów i grzmot dział stworzyły widowisko, które na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Ułańska fantazja

Wiele emocji dostarczył pokaz musztry konnej i prezentacja władania białą bronią w wykonaniu Szwadronu Reprezentacyjnego Kawalerii Wojska Polskiego. Duże wrażenie zrobiły również akrobacje konne przygotowane przez Jeździecki Klub Sportowy „Czarna Podkowa – Gródek” – 16. Pułk Ułanów Wielkopolskich, które publiczność nagrodziła gromkimi brawami.

Atrakcyjnie i edukacyjnie

Święto Kawalerii było nie tylko widowiskiem historycznym, ale także okazją do zdobycia wiedzy o współczesnym wojsku. Uczestnicy mogli porozmawiać z żołnierzami, zapoznać się z wyposażeniem armii oraz uzyskać informacje na temat służby wojskowej i możliwości rekrutacji.

Żywa lekcja historii

Niedzielną festyn w Stadle Ogień po raz kolejny udowodnił, że historia może łączyć pokolenia. Wydarzenie stało się nie tylko efektowną lekcją dziejów polskiej kawalerii, ale również okazją do wspólnego świętowania, integracji i budowania lokal-



nej tożsamości. Smakowitym akcentem była tradycyjna żołnierska grochówka, serwowana uczestnikom niemal do zakończenia festynu.

Podziękowania

Serdeczne podziękowania kierujemy do Stowarzyszenia 2. Pułku Szwolężerów Rokitniańskich, lektorów, wszystkich grup rekonstrukcyjnych, Szwadronu Reprezentacyjnego Kawalerii Wojska Polskiego, konnych kaskaderów z Jeździeckiego Klubu Sportowego „Czarna Podkowa – Gródek” oraz wszystkich osób zaangażowanych w organizację tego wyjątkowego wydarzenia. Dziękujemy także partnerom, uczestnikom oraz mieszkańcom i gościom za wspólne świętowanie jubileuszu tak ważnego dla historii i tożsamości Starogardu Gdańskiego.

Budowa boiska przy PSP 2 startuje w lipcu

Prawie 1,5 mln zł będzie kosztować budowa nowoczesnego kompleksu sportowego przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 2 w Starogardzie Gdańskim. 10 czerwca Prezydent Miasta Janusz Stankowiak podpisał umowę na realizację kolejnej ważnej inwestycji, która znacząco poprawi warunki do uprawiania sportu i prowadzenia zajęć wychowania fizycznego. Wykonawcą zadania jest firma TORAKOL Sp. z o.o. z Radziejowa.

W lutym br. Prezydent Miasta Starogard Gdański podpisał z Marszałkiem Województwa Pomorskiego umowę na dofinansowanie budowy boisk sportowych przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 2



oraz Publicznej Szkole Podstawowej nr 8. Województwo Pomorskie przeznaczyło na ten cel 1,68 mln zł. Taką samą kwotę Miasto pozyskało z Ministerstwa Sportu i Turystyki ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. Łączna wartość obu inwestycji wyniesie około 6,8 mln zł.

Nowoczesne boisko dla uczniów PSP 2

10 czerwca Prezydent Miasta Janusz Stankowiak w obecności zastępcy prezydenta ds. techniczno-inwestycyjnych Tadeusza Błędzkiego podpisał z prezesem firmy TORAKOL Rajmundem Zalewskim umowę na budo-

wę kompleksu sportowego przy PSP 2 w ramach zadania „Budowa boiska wielofunkcyjnego przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 2 i Publicznej Szkole Podstawowej nr 8 w Starogardzie Gdańskim”.

— Bardzo się cieszę, że kolejna starogardzka szkoła wzbogaci się o nowoczesny obiekt sportowy. Od lat konsekwentnie inwestujemy w infrastrukturę sportową, ponieważ wierzymy, że sport jest jedną z najlepszych inwestycji w przyszłość naszych dzieci i młodzieży. Nowe boisko przy PSP 2 stworzy doskonałe warunki nie tylko do prowadzenia lekcji wychowania fizycznego, ale także rozwijania pasji, talentów i zdrowych nawyków. Chce-

my, aby młodzi mieszkańcy Starogardu mieli dostęp do nowoczesnych, bezpiecznych i atrakcyjnych miejsc aktywności. To kolejny krok w budowaniu miasta, które sport ma wpisany w swoją tożsamość i które stawia na rozwój kultury fizycznej od najmłodszych lat — powiedział Prezydent Miasta Janusz Stankowiak.

Wykonawca zapowiada szybkie rozpoczęcie prac. — Roboty chcemy rozpocząć na początku lipca. Mamy spore doświadczenie w tego typu realizacjach, dlatego jeśli nie wystąpią nieprzewidziane okoliczności, uczniowie PSP 2 jeszcze w tym roku będą mogli korzystać z nowego boiska — poinformował prezes firmy TORAKOL.

Zakres inwestycji

W ramach zadania powstanie boisko wielofunkcyjne o nawierzchni z trawy krótkiej i wymiarach 18 x 36 metrów. Wybudowane zostanie również boisko do piłki siatkowej i plażowej o wymiarach 9 x 18 metrów. Kompleks uzupełni dwutorowa bieżnia okrężna z nawierzchnią poliuretanową wraz z bieżnią prostą na dystansie 50 metrów, zakończoną skocznią do skoku w dal. Teren zostanie ogrodzony, a przy boisku trawiastym zamontowane będą piłkochwyty. Inwestycja obejmuje również budowę oświetlenia oraz zagospodarowanie terenu nową zielenią. Koszt realizacji zadania wyniesie 1 357 920 zł.

Dzień pełen emocji! Dzieci mogły poczuć się jak prawdziwi policjanci i strażacy

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

To był dzień pełen emocji, uśmiechów i niezapomnianych wrażeń. Dzień Dziecka z służbami mundurowymi w Starogardzie Gdańskim pokazał, że nauka o bezpieczeństwie może iść w parze ze świetną zabawą. Najmłodsi z zaciekawieniem oglądali widowiskowe pokazy, policyjne radiowozy, wozy strażackie oraz brali udział w konkursach.

- Wydarzenie to po raz kolejny udowodniło, jak ważna jest integracja lokalnej społeczności z mundurowymi i jak wiele dobrego przynosi wspólnie spędzony czas - podkreśla asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy starogardzkiej policji.

Na uczestników czekało mnóstwo atrakcji, które zapewniły niezapomniane wrażenia. Organizatorom zależało na tym, aby każdy, niezależnie od wieku, znalazł coś dla siebie. Dzieci i dorośli mieli niepowtarzalną okazję zobaczyć z bliska, jak wygląda codzienna praca i wyposażenie funkcjonariuszy różnych formacji.

Wyjątkowe emocje wzbudziły pokazy policyjnych psów Dexy psa patrolowo-tropiącego oraz Nel, która jest ekspertką w poszukiwaniu zapachu narkotyków. Z kolei strażacy zadba-



Plac przy ulicy Zblewskiej w Starogardzie Gdańskim, tuż przy starogardzkiej komendzie, zamienił się w prawdziwe centrum dziecięcej radości. Starogardzkie służby mundurowe wspólnymi siłami zorganizowały dla mieszkańców wyjątkowy festyn z okazji Dnia Dziecka

o prawdziwą dawkę adrenaliny, przygotowując widowiskowy pokaz gaszenia palącego się auta. Uczestnicy z wielkim zaciekawieniem oglądali również udostępniony sprzęt ratowniczy, co pozwalało lepiej poznać specyfikę pracy w mundurze.

Ogromnym zaangażowaniem i nieocenionym wspar-

ciem wykazali się współorganizatorzy, w tym uczniowie z zaprzyjaźnionego IV LO CN-B o profilu wojskowym im. Polskich Spadochroniarzy w Starogardzie Gdańskim. Radość najmłodszych potęgowała sympatyczna Mrówka z polskiej sieci sklepów budowlanych, która spacerowała wśród

tłumu najmłodszych i rozdawała słodczyce.

Dzieci mogły spożytkować swoją energię podczas zabaw oraz szaleństw na dmuchańcach. Zadbało również o istotny aspekt edukacyjny i przez cały czas prowadzono zajęcia profilaktyczne dla całych rodzin. Zorganizowano wciągający

konkurs rysunkowy pod hasłem „Bezpieczne wakacje – służby mundurowe zawsze pomogą!”.

Dodatkowymi atrakcjami, które wywołały powszechny zachwyt, były uroczyste alpaki z Rancza Zbyroza oraz rodzinne przejażdżki bryczką. Miłośnicy motoryzacji z bliska podziwiali

wspaniałe motocykle zaprezentowane przez członków stowarzyszenia Moto-Kociewie-Stg, a fani historii z sentymentem oglądali eksponaty udostępnione przez muzeum PRL ze Zblewa. Podczas tak intensywnego dnia nie mogło zabraknąć pyszności. Na uczestników czekała puszysta wata cukrowa, chrupiący kręcony ziemniak, food truck z doskonałym jedzeniem oraz kolorowe stoiska oferujące drobne zabawki i upominki.

- Sukces tego pełnego uśmiechów dnia to zasługa perfekcyjnej współpracy wszystkich zaangażowanych stron. Gospodarzami i twórcami wydarzenia były połączone siły lokalnych formacji: Komendy Powiatowej Policji w Starogardzie Gdańskim, komendy powiatowej państwowej straży pożarnej, ochotniczej straży pożarnej, aresztu śledczego, Nadleśnictwa Starogard oraz zarządu terenowego NSZZ policjantów. Festyn uświetnił honorowy patronat prezydenta miasta Starogardu Gdańskiego oraz starosty powiatu starogardzkiego. Wszystkie starogardzkie służby mundurowe serdecznie dziękują partnerom za wsparcia pomoc w przygotowaniach, a mieszkańcom za to, że zechcieli spędzić ten piękny, słoneczny czas na wspólnej zabawie - podsumowuje asp. sztab. Marcin Kunka.

Niezwykła podróż w czasie, czyli Wielkie Święto Kawalerii

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Podczas XX. Święta Kawalerii 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich goście mogli podziwiać widowiskowe pokazy kawalerskie, konne akrobacje, inscenizacje historyczne oraz nowoczesny sprzęt wojskowy, w tym dynamiczny pokaz czołgów K2.

Stado Ogierów w Starogardzie Gdańskim ponownie stało miejscem spotkania historii, patriotyzmu i rodzinnej zabawy. Ten rok był wyjątkowy. Święto Kawalerii 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich odbyło się po raz dwudziesty i w setną rocznicę przybycia kawalerzystów do Starogardu Gdańskiego.

Choć kawaleria nie odgrywa już takiej roli militarnej jak dawniej, widok ułanów wciąż budzi

szacunek i dumę. Święto Kawalerii jest okazją do pielęgnowania tradycji narodowych oraz przypominania o bohaterach, którzy zapisali się na kartach historii Polski.

Żywa lekcja historii

- Podczas corocznego Święta Kawalerii przywołujemy pamięć o słynnej szarży pod Rokitną. Co roku poprzez krótkie inscenizacje opowiadamy historię pułku, który przed wojną stacjonował w Starogardzie. Tegoroczna opowieść przybliżała wydarzenia z września 1939 roku. Zależy nam, aby szczególnie młode pokolenie mogło poznać i rozumieć tę historię - podkreślił ppłk Jerzy Hanisz, narrator cyklu historycznych widowisk „Fantazja ułańska”.

Publiczność w Starogardzie Gdańskim miała okazję po raz pierwszy zobaczyć dyna-

miczny pokaz koreańskich czołgów K2, które są uważane za jedno z najbardziej zwrotnych i mobilnych pojazdów swojej klasy. Ich zaawansowana konstrukcja zapewnia wyjątkową manewrowość zarówno na utwardzonych drogach, jak i w trudnym terenie.

Odwiedzający mogli również obejrzeć z bliska transportery KTO Rosomak, broń historyczną, wyposażenie Wojska Polskiego z 1939 roku oraz współczesne pojazdy i uzbrojenie wykorzystywane przez Siły Zbrojne RP i państwa NATO.

Wiele emocji dostarczył pokaz musztry konnej i prezentacja władania białą bronią w wykonaniu Szwadronu Reprezentacyjnego Kawalerii Wojska Polskiego. Duże wrażenie zrobiły również akrobacje konne przygotowane przez Jeździecki Klub Sportowy „Czarna Pod-

kowa - Gródek” - 16. Pułk Ułanów Wielkopolskich, które publiczność nagrodziła gromkimi brawami.

Święto Kawalerii było nie tylko widowiskiem historycznym, ale także okazją do zdobycia wiedzy o współczesnym wojsku. Uczestnicy mogli porozmawiać z żołnierzami, poznać się z wyposażeniem armii oraz uzyskać informacje na temat służby wojskowej i możliwości rekrutacji.

Niedzielny festyn w Stadle Ogierów po raz kolejny udowodnił, że historia może łączyć pokolenia. Wydarzenie stało się nie tylko efektowną lekcją dziejów polskiej kawalerii, ale również okazją do wspólnego świętowania, integracji i budowania lokalnej tożsamości. Smakowitym akcentem była tradycyjna żołnierska grochówka, serwowana uczestnikom niemal do zakończenia festynu.



Święto Kawalerii, gdzie tradycja spotyka się z nowoczesnością

Niezwykłe wydarzenie w Hucie Kalnej

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Parafia Świętego Józefa w Hucie Kalnej zaprasza na coroczne wydarzenie pt. „Dzień Ojca ze Świętym Józefem”.

Odbędzie się ono już po raz 7. w niedzielę 28 czerwca br. i rozpocznie mszą św. o godz. 11 sprawowaną w intencji mężczyzn. Kościół parafialny w Hucie Kalnej jest pod duchową opieką świętego Józefa, patrona ojców. Rada Parafialna z proboszczem ks. Markiem Łangowskim

kierują zaproszenie na spotkanie religijne i festyn dla wszystkich rodzin, osób młodszych i starszych. W programie, jak co roku, znajdą się konkursy dla mężczyzn nawiązujące do św. Józefa, które przygotowują leśnicy, strażacy oraz strongman. Nie zabraknie też zabaw dla dzieci prowadzonych przez animatora, a energię najmłodszy będą mogli spożytkować na dużym dmuchańcu. Organizatorzy postarali się także o wiele atrakcyjnych nagród do zdobycia w loterii fantowej. Koło Gospożyn Wiejskich Lubiczanki tradycyjnie przy swoim

stoisku będzie oferowało kciowskie przysmaki. Podobnie, jak w zeszłym roku, będzie pchli targ. Będzie można zdobyć również krzewy ozdobne i miód z pasieki ks. Marka. W tym roku nowością będą darmowe przejażdżki na kucykach dla małych dzieci. Będzie sporo zabawy, radości i dobrej pogody. Organizatorami wydarzenia jest parafia rzymskokatolicka pw. Świętego Józefa Oblubieńca NMP w Hucie Kalnej, Rodzina Kolpinga w Hucie Kalnej i gmina Czarna Woda.

REKLAMA0011539732

Wyciąg z ogłoszenia

o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż działki niezabudowanej położonej w Starogardzie Gdańskim przy ul. Żurawiej, KW GD1A/00029727/8, obr. 37, według wykazu w tabelce:

Lp.	Nr działki	Pow. w m²	Przeznaczenie w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza w zł (zawiera 23% VAT)	wadium w zł
1	2	3	4	5	6
3.	270/13	1.001	14 MN 2 - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej	172 000,00	17 200,00

Nieruchomość przeznaczono do zbycia Zarządzeniem Nr 196/04/2026 z dnia 22 kwietnia 2026 r. **Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się dnia 22 lipca 2026 r. (środa) o godz. 11:30 w sali 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6.** **Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do dnia 16 lipca 2026 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005.** Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56, oraz zamieszczono na stronach internetowych: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl Blższych informacji dotyczących ogłoszenia o przetargu udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6, pok. 204, II piętro, tel. 58 530 60 75, e-mail: joanna.felska@um.starogard.pl

REKLAMA0011538125

Wyciąg z ogłoszenia

o I przetargu ustnym nieograniczonym

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości, powierzchnia	Lokal mieszkalny położony w Starogardzie Gdańskim przy ulicy Mikołaja Kopernika 32C/2 o pow. 29,05 m² + piwnica o pow. 5,92 m², parter budynku znajdującego się na działce nr 154/331 w obrębie 23 o powierzchni 1 265 m², księga wieczysta nr GD1A/00034382/5 Sprzedaż lokalu wraz z udziałem w gruncie i w częściach wspólnych nieruchomości - 0,0195 części
Przeznaczenie nieruchomości – miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego miasta	Przeznaczenie terenu – C3.78.MW.1, teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej
Informacja o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży	Lokal przeznaczony do zbycia Zarządzeniem Nr 141/04/2026 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 2.04.2026 r. podlegającym wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański w okresie od 2.04.2026 r. do 22.04.2026 r. włącznie
Cena wywoławcza	120 000,00 zł
Termin i miejsce przetargu	22 lipca 2026 r. (środa) godz. 12 ⁰⁰ sala nr 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6
Wysokość wadium	12 000,00 zł płatne do 16 lipca 2026 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta nr: 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. z siedzibą przy ul. Traugutta 56 w Starogardzie Gdańskim, strony internetowe: bip.starogard.pl i www.starogard.pl
Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu	Urząd Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6, Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, pokój 204, tel. 58 5306076 mail: elwira.narloch@um.starogard.pl

AUTOREKLAMA

Grunt to biznes.

strefaagro.pl

REKLAMA0011539973

Burmistrz Miasta Krynica Morska informuje,

że w dniu 19 czerwca 2026 r. na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta przy ul. Górników 15 w Krynicy Morskiej oraz na stronie <http://bip.krynica-morska.tv> ukazał się wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

REKLAMA0011539481

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sztumie

Osiedle Nad Jeziorem 13, 82-400 Sztum
ogłasza przetarg nieograniczony na:

wykonanie prac termomodernizacyjnych

Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia można zamawiać telefonicznie lub poprzez adres poczty elektronicznej administracja@smsztum.pl

Oferty należy składać w zamkniętej i odpowiednio oznaczonej kopercie w sekretariacie Spółdzielni do dnia **6 lipca 2026 roku do godz. 10.00.**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **6 lipca 2026 roku o godz. 11.00.** Osobą upoważnioną do kontaktu z oferentami jest Kierownik Administracji tel. 55 277 32 76 lub 601 264 852.

Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia postępowania bez podania przyczyny i z tego tytułu nie przysługuje żadne roszczenie przeciwko Zamawiającemu. Postępowanie o udzielenie zamówienia odbywa się na zasadach ustalonych przez Spółdzielnię.

REKLAMA0011540031

WPPiN.6721.5.2023

OGŁOSZENIE BURMISTRZA SKARSZEW

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego wzdłuż ulicy Skarszewskiej i na północ od ulicy Radosnej, obręb Szczodrowo, gmina Skarszewy

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026, poz. 538), art. 39 i art. 40 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) oraz na podstawie uchwały Rady Miejskiej w Skarszewach Nr LXIX/484/2023 z dnia 5.10.2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego wzdłuż ulicy Skarszewskiej i na północ od ulicy Radosnej, obręb Szczodrowo, gmina Skarszewy

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego wzdłuż ulicy Skarszewskiej i na północ od ulicy Radosnej, obręb Szczodrowo, gmina Skarszewy wraz z prognozą oddziaływania na środowisko do ww. projektu.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 22 czerwca 2026 r. do 29 lipca 2026 r.** w postaci:

- zbierania uwag** do projektu ww. planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniach od 22 czerwca 2026 r. do 29 lipca 2026 r.
- spotkań otwartych** do projektu ww. planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniu 14 lipca 2026 r. o godz. 16.00, które odbędzie się w Urzędzie Miasta Skarszewy w Sali nr 13, Pl. Gen. J. Hallera 18, 83-250 Skarszewy
- dyżurów projektanta** w sali jw. w dniu 14 lipca 2026 r. o godz. 16.30, które odbędzie się w Urzędzie Miasta Skarszewy w Sali nr 13, Pl. Gen. J. Hallera 18, 83-250 Skarszewy.

Projekt ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i wykazem wniosków, o których mowa w art. 8k ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, dostępne będą do wglądu w terminie od 22 czerwca 2026 r. do 29 lipca 2026 r. w siedzibie Urzędu Miasta Skarszewy oraz w wersji elektronicznej na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Skarszewy: <https://bip.skarszewy.pl/>

Uwagi do projektu ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko należy kierować do Burmistrza Skarszew wyłącznie na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r., poz. 2509). Wzór formularza jest dostępny na stronie: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w siedzibie Urzędu Miasta Skarszewy, Pl. Gen. J. Hallera 18, 83-250 Skarszewy, od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy urzędu oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: skarszewy@skarszewy.pl. Uwaga musi zawierać dane autora, tj. imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada), a także wskazanie nieruchomości, której autor jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym, której uwaga dotyczy, tj. adres lub numer działki i obrębu ewidencyjnego. Można podać również adres do korespondencji lub numer telefonu. Uwagi powinny zawierać także oświadczenie (zgoda) składającego, dotyczące przetwarzania i udostępniania danych osobowych na potrzeby procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

Jednocześnie, na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27.04.2016 r., informuję:

- Twoje dane przetwarzamy w celu wskazanym w art. 6 pkt 1 lit. c rozporządzenia,
- Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Skarszew, Pl. Gen. J. Hallera 18, 83-250 Skarszewy, tel.: 58 588 22 01, e-mail: skarszewy@skarszewy.pl,
- szczegółowe informacje dostępne są w siedzibie Urzędu Miasta Skarszewy i na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Skarszewy w zakładce „RODO/Klauzula informacyjna ogólna dotycząca przetwarzania danych osobowych”,
- kontakt z Inspektorem Ochrony Danych: Martyna Skrzypkowska, e-mail: iod@skarszewy.pl

Burmistrz Skarszew
Jacek Pauli

Kolejne odkrycie przy przebudowie drogi



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

Koło Bramy Garncarskiej natrafiono na pozostałości średniowiecznej architektury

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Kolejny raz potwierdza się, że chociaż przebudowa dróg w centrum Malborka obejmuje krótki odcinek, to nie jest prostym zadaniem. Przyczyną to, co znajduje się pod ziemią.

Na placu budowy, jakim jest odcinek ulic Stare Miasto i Piłsudskiego (od Szkoły Łacińskiej do miniatury zamku), prace koncentrują się obecnie na skrzyżowaniu z ul. Sierakowskich oraz w okolicy Bramy Garncarskiej. Właśnie przy tej zabytkowej budowlu z czasów średniowiecza wykonawca, firma Strabag, natknął się w ubiegłym tygo-

dniu na fragmenty zabudowy z tamtego okresu.

- W trakcie układania nowego wodociągu na wysokości skrzyżowania ulic Stare Miasto, Piłsudskiego i 17 Marca odkryto relikty średniowiecznych murów. Najprawdopodobniej są to elementy dawnego przedmurza Bramy Garncarskiej. Wykonawca odkrył je na całym odcinku aż do miejskich murów obronnych - mówił nam w ub. tygodniu Waldemar Kurpias, naczelnik Wydziału Inżynierii Urzędu Miasta Malborka.

Prace przy budowie wodociągu trzeba było wstrzymać. Na miejscu mieli pojawić się przedstawiciele wojewódzkiego konserwatora zabytków, by ocenić sytuację. - Ta komisja podejmie decyzję, w jaki spo-

sób będziemy mogli przejść przez mur i co zrobić z tymi relikdami. Jak się okazało, pozostałości zabudowy znajdowały się bardzo płytko w jezdni. Gdy będziemy to wszystko wiedzieć, dopiero wtedy będziemy mogli kontynuować prace - dodał Waldemar Kurpias.

Sensacji nie ma, bo już przed rozpoczęciem inwestycji we wrześniu ub. roku było wiadomo, że raczej cudem będzie, jeśli wykonawca nie natrafi na nic pod ziemią. Jesienią na odcinku między Ratuszem Staromiejskim a sklepem Lewiatan odkryto pozostałości piwnic średniowiecznych budynków. Z tego powodu prace trzeba było wstrzymać, doszło do opóźnień w harmonogramie i na tym odcinku nie udało się

ich ukończyć do końca 2025 r., jak pierwotnie planowano.

Później władze miasta zdecydowały, że warto poszerzyć zakres robót o wymianę sieci podziemnych na dalszym odcinku, w rejonie skrzyżowania ul. Piłsudskiego z Sierakowskich, a wykonawca zasugerował, że tam należy przenieść się z pracami. Firma będzie przesuwac się w górę, by z czasem wrócić i dokończyć dzieła w okolicy Ratusza Staromiejskiego (dlatego tutaj nic albo niewiele się dzieje).

Na całym odcinku objętym inwestycją, od Szkoły Łacińskiej do okolicy miniatury zamku, wymieniane są sieci podziemne - głównie kanalizacja sanitarna, ale miejscowo także wodociąg. Właśnie to jest najbardziej praco- i czasochłonne i rodzi sy-

tuację, na które wykonawca nie ma wpływu, jak wspomniane odkrywane artefakty. Ale nie tylko one. W rejonie miniatury dały o sobie znać kolizje sieci podziemnych. Ten „węzeł gordyjski” sprawił, że firma z około 2-tygodniowym opóźnieniem weszła na skrzyżowanie ul. Piłsudskiego z Sierakowskich, ważne zwłaszcza dla autokarowego ruchu turystycznego do zamku, które zostało całkowicie zamknięte dla ruchu. Ale w tym tygodniu miało zostać udrożnione, bo jak wyjaśniał Urząd Miasta, wykonawca przymierzał się do położenia masy bitumicznej na skrzyżowaniu. - Jeśli pogoda pozwoli, będzie wylany asfalt. Później trzeba będzie zrobić chodniki, krawężniki, ale to już

jest taki element dodatkowy - powiedział Waldemar Kurpias.

Po opuszczeniu tego skrzyżowania wykonawca będzie się przesuwac z wykopami w kierunku skrzyżowania z ul. 17 Marca i Stare Miasto.

Pierwotnie cała inwestycja miała się zakończyć 30 maja 2026 roku, ale odkrycia archeologiczne, kolizje sieci podziemnych, a także długa zima wpłynęły na wydłużenie terminu realizacji zadania. Obecnie obowiązująco to jesień br.

Wkrótce utrudnienia pojawią się w innej części miasta, na Os. Południe, gdzie rozpocznie się budowa ronda na skrzyżowaniu ul. Konopnickiej i Kotarbińskiego. Burmistrz w ub. tygodniu podpisał umowę z wykonawcą.

Cztery osoby ranne po uderzeniu auta w drzewo

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Do bardzo groźnego wypadku doszło na drodze wojewódzkiej 519 w powiecie sztumskim. Cztery osoby z samochodu, który uderzył w drzewo, trafiły do szpitali.

Widok samochodu osobowego, który uderzył w drzewo w gminie Stary Dzierżoń, mrozi krew w żyłach. Co prawda, to już auto częściowo pocięte przez strażaków, którzy musieli użyć sprzętu hydraulicznego, by uwolnić jedną z osób jadących tym samochodem. Ale wcześniej uszkodzenia pojazdu już były znaczne.

Do zdarzenia doszło w miniony poniedziałek po godz. 17 na drodze wojewódzkiej nr 519 między Starym Dzierżoniem a Folwarkiem, czyli niedaleko granicy z powiatem iław-

skim (woj. warmińsko-mazurskie).

Komenda Powiatowej Policji w Sztumie poinformowała, że po uderzeniu auta w drzewo uszkodzone zostały cztery osoby. Na miejscu lądował śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Interweniowały zespoły ratownictwa medycznego oraz jednostki PSP i OSP.

- Po przybyciu na miejsce zdarzenia strażacy zastali jedną osobę zakleszczoną wewnątrz pojazdu oraz trzy osoby znajdujące się poza samochodem. Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, wykonaniu dostępu do osoby zakleszczonej przy użyciu narzędzi hydraulicznych oraz udzieleniu kwalifikowanej pierwszej pomocy poszkodowanym do czasu przekazania ich zespołom ratownictwa medycznego - wyjaśniał mł. asp. Dawid We-



Skutki wypadku w gminie Stary Dzierżoń

FOT. KPP SZTUM

strych, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej PSP w Gdańsku.

Mł. asp. Paweł Łyko z Komendy Powiatowej Policji w Sztumie powiedział nam,

że osobowy seat z niewyjaśnionych przyczyn wypadł z drogi i uderzył w drzewo.

- Najcięższych obrażeń doznał kierujący autem, którego śmigłowiec LPR przetranspor-

tował do szpitala w Gdańsku. Pozostali poszkodowani zostali zabrani przez zespoły ratownictwa medycznego: jedna osoba do szpitala w Iławie, a dwie do szpitala w Sztumie - przekazał nam mł. asp. Paweł Łyko.

Wszyscy uczestnicy zdarzenia to mężczyźni, mieszkańcy powiatu iławskiego.

- Kierowca ma 21 lat, a pasażerowie 28, 31 i 51 lat - dodaje mł. asp. Paweł Łyko.

Po zakończeniu działań przez służby ratownicze do swoich czynności przystąpili policjanci, którzy zbierali ślady na potrzeby dalszego postępowania. Trwa wyjaśnianie okoliczności zdarzenia.

Z kolei funkcjonariusze z komisariatu w Nowym Stawie w powiecie malborskim badają przebieg wypadku z ubiegłego tygodnia. Na skrzyżowaniu dróg powiatowych w Trępnawach BMW wjechało w merce-

desa. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca BMW nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu. Po dojeździe na miejsce służby zastały tylko 49-latkę, która kierowała mercedesem (w następstwie wypadku została przewieziona do szpitala). Jeszcze tego samego dnia policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy jechali BMW.

Jak przekazała nam mł. asp. Martyna Orzeł, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Malborku, ustalenia i zatrzymania mężczyźni to mieszkańcy powiatu tczewskiego w wieku 31 i 40 lat. Gdy policjanci dotarli do nich po wypadku, oczywiście przebadali każdego alkomatem. Jeden z nich wydmuchał 0,4 promila alkoholu. Funkcjonariusze musieli wyjaśnić, który z mężczyzn prowadził auto w momencie zdarzenia.

Każdy wielki cel składa się z małych kroków wykonywanych każdego dnia

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Karolina Napiórkowska z Kwidzyna, biegaczka i triathlonistka, została wybrana Osobowością Roku 2025 w województwie pomorskim w plebiscyie „Dziennika Bałtyckiego”.

Nasi Czytelnicy nominowali mieszkankę Kwidzyna w kategorii „Działalność społeczna” za nie lada wyczyn, jakim było przebiegnięcie Polski w 100 dni. Zrobiła to, by zebrać pieniądze dla Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Żelaźnie w gminie Kłodzko w województwie dolnośląskim, zniszczonej przez powódź. Bieg trwał od 1 czerwca do 8 września 2025 r.

Proszę opowiedzieć o sobie. Czym zajmuje się Pani na co dzień? Skąd wzięła się u Pani ta pasja do aktywności sportowych, i to ekstremalnych?

Jestem rodowitą Kwidzianką, choć obecnie mieszkam we Wrocławiu. Na co dzień pracuję jako masażystka, a sport od wielu lat jest nieodłączną częścią mojego życia. Jestem triathlonistką i pasjonatką sportów wytrzymałościowych. Po zakończeniu projektu „100 dni dookoła Polski” coraz częściej dzielę się swoimi doświadczeniami podczas spotkań i prelekcji w szkołach podstawowych, średnich oraz innych placówkach i organizacjach. Podróżuję po Polsce, opowiadając nie tylko o samym biegu, ale również o wytrzymałości, radzeniu sobie z przeciwnościami losu, motywacji oraz sile, jaką daje konsekwentne dążenie do celu.

Spotkania te są okazją do rozmowy zarówno ze sportowcami, jak i z osobami, które na co dzień nie mają wiele wspólnego ze sportem, ponieważ historia realizacji marzeń i pokonywania własnych ograniczeń jest uniwersalna dla każdego. Bardzo cenię sobie bezpośredni kontakt z ludźmi. Każde takie spotkanie jest wymianą doświadczeń, inspiracją i dowodem na to, że nawet pozornie nierealne cele można osiągnąć, jeśli podejdziesz do nich z determinacją i cierpliwością. Wolny czas najchętniej spędzam aktywnie – biegając, jeżdżąc na rowerze i szukając kolejnych wyzwań, które pozwa-

lają mi przekraczać własne granice. Moja przygoda z triathlonem zaczęła się jeszcze w dzieciństwie. Podczas rodzinnej podróży zatrzymaliśmy się w Suszu, gdzie po raz pierwszy zobaczyłam zawody triathlonowe. Tata wyjaśnił mi wtedy, na czym polega ta dyscyplina. Ponieważ od zawsze lubiłam ruch i aktywność fizyczną, postanowiłam, że kiedyś sama wystartuję w takich zawodach. Pierwsze kroki w tym kierunku podjęłam w 2011 roku. Zapisalam się na lekcje pływania dla dorosłych, kupiłam używany rower szosowy i rozpocząłam regularne treningi. Rok później stanęłam na starcie swojego pierwszego triathlonu w Suszu.

Sport szybko stał się moją pasją, ale życie napisało dla mnie również trudniejszy scenariusz. W 2016 roku usłyszałam diagnozę: rak. To doświadczenie wywróciło mój świat do góry nogami i sprawiło, że musiałam na nowo odnaleźć siebie. Powrót do aktywności fizycznej okazał się wtedy niezwykle ważny. Sport nie tylko pomagał mi odbudowywać siłę organizmu, ale również dawał przestrzeń do uporządkowania myśli i odzyskania poczucia sprawczości. Każdy trening był krokiem w stronę normalności. To właśnie wtedy jeszcze mocniej zrozumiałam, że sport może być czymś znacznie więcej niż rywalizacją czy walką o wynik. Przez kolejne lata zdobywałam doświadczenie na różnych dystansach triathlonowych, aż ukończenie pełnego ironmana stało się jednym z etapów mojej sportowej drogi. Szczególne miejsce w moim sercu zajmuje jednak bieganie.

Może to zbyt oczywiste pytanie, ale dlaczego... Pani biega?

To dyscyplina, którą daje mi największe poczucie wolności i pozwala sprawdzać własne możliwości zarówno fizycznie, jak i mentalnie. Biegam, ponieważ dzięki temu czuję, że żyję. Bieganie pozwala mi odnaleźć równowagę, oczyścić głowę i pokonywać bariery, które często istnieją tylko w naszej wyobraźni. To również forma rozmowy z samą sobą. Długie dystanse uczą cierpliwości, pokory i wytrzymałości. Nie rywalizuję wyłącznie z innymi zawodnikami – najczęściej



Karolina Napiórkowska na mecie swojego niesamowitego wyzwania, czyli w rodzinnym Kwidzynie. - Tego, co działo się wtedy, nie da się opisać - mówi

ścigam się z własnymi słabościami.

Dlaczego wybrała Pani szkołę w Żelaźnie jako cel swojej zbiórki podczas biegu „100 dni dookoła Polski”?

Ten bieg miał dla mnie znacznie większy sens niż samo pokonywanie kilometrów. Towarzyszyła mu akcja charytatywna „Biegnę dla powodźnian”, w ramach której zbierane środki zostały w całości przekazane Szkole Podstawowej w Żelaźnie, która ucierpiała podczas powodzi w 2024 roku. Od początku zależało mi, aby ten projekt przyniósł realną pomoc. Sport stał się narzędziem do wspierania ludzi, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Spotkanie z uczniami i nauczycielami szkoły było jednym z najbardziej wzruszających momentów całej wyprawy. Pokazało mi, że wysiłek sportowy może mieć wymiar znacznie szerszy niż osobiste osiągnięcie i może realnie wpływać na życie innych osób.

Jak wyglądały przygotowania do biegu?

One trwały wiele miesięcy i obejmowały nie tylko trening fizyczny, ale również logistykę, planowanie trasy oraz

przygotowanie mentalne. Nie był to jednak mój pierwszy tak wymagający projekt. Rok wcześniej, w 2024 roku, pokonałam trasę dookoła Polski na rowerze. Przejechałam ją w zaledwie 50 dni. Ta wyprawa również miała wymiar charytatywny. Towarzyszyła jej zbiórka środków dla młodej kobiety, która usłyszała diagnozę raka piersi. Ten temat jest mi szczególnie bliski, ponieważ sama wiem, jak bardzo choroba nowotworowa wpływa nie tylko na osobę chorą, ale również na jej bliskich. Doświadczenie zdobyte podczas rowerowej podróży było niezwykle cenne podczas przygotowań do biegu. Mimo wszystko wiedziałam, że codzienne pokonywanie dziesięć kilometrów przez sto dni z rzędu będzie wyzwaniem zupełnie innego kalibru. Byłam dobrze przygotowana, ale jednocześnie miałam świadomość, że nie wszystko da się przewidzieć.

Jakie sytuacje z trasy zapamiętała Pani najbardziej?

Najbardziej zapamiętałam ludzi. W całej Polsce spotykałam ogromną życzliwość, bezinteresowną pomoc i wsparcie. Wielu ludzi dołączało do mnie na fragmenty trasy, kibicowało, organizowało

spotkania lub po prostu zatrzymywało się, by powiedzieć kilka dobrych słów. To dawało ogromną energię do dalszego działania. Były też szczęścia na promie przez Wisłę, gdzie po drugiej stronie czekali moi rodzice. I oczywiście meta – Kwidzyn, setny dzień. Tego, co działo się wtedy, nie da się opisać. Ale był też ktoś jeszcze. Na trasie spotkałam osobę, która stała się dla mnie niezwykle ważna. Daniel – początkowo stał gdzieś w cieniu, później często był obok, zawsze z dobrym słowem i wsparciem. Sprawiał, że ta przygoda nabrała zupełnie innego wymiaru. Dziś mogę powiedzieć, że bieg przez Polskę dał mi nie tylko piękne wspomnienia, tysiące kilometrów w nogach, ale także kogoś, z kim chcę dalej iść przez życie. Nie brakowało też trudnych momentów. Zmęczenie, ból, niekorzystna pogoda czy kryzysy psychiczne były nieodłączną częścią tak długiego projektu. W takich chwilach pomagało mi doświadczenie zdobyte przez lata oraz świadomość, że biegnę nie tylko dla siebie, ale również dla osób, którym ten projekt miał pomóc.

Z perspektywy czasu - czy dziwi się Pani sama sobie, że

zdecydowała się na takie mordercze wyzwanie i... że się udało?

Tak, kilka miesięcy po zakończeniu projektu czasami sama zastanawiam się, jak udało mi się przebiec Polskę dookoła w sto dni. Kiedy patrzę na to z perspektywy czasu, wydaje się to czymś ogromnym. Z drugiej strony wiem, ile pracy, wyrzeczeń i przygotowań stało za tym przedsięwzięciem. Nie traktuję tego jednak jako czegoś niemożliwego. Wiem, że każdy wielki cel składa się z małych kroków wykonywanych każdego dnia. To właśnie konsekwencja, a nie jednorazowy zryw, pozwoliła mi dotrzeć do mety.

Czy planuje Pani kolejne podobne akcje?

Pomysłów nie brakuje. Lubię ambitne wyzwania, szczególnie wtedy, gdy mogą nieść za sobą coś więcej niż tylko sportowy rezultat. Chciałabym nadal łączyć aktywność fizyczną z pomocą innym i pokazywać, że nawet pojedyncza osoba może zrobić coś dobrego dla swojej społeczności. Sport nauczył mnie, że ograniczenia bardzo często istnieją jedynie w naszych głowach. Dlatego jestem przekonana, że przede mną jeszcze wiele ciekawych projektów i inicjatyw, które połączą pasję do sportu z pomaganiem innym. Patrząc dziś na swoją drogę – od dziewczynki, która po raz pierwszy zobaczyła triathlon w Suszu, przez walkę z chorobą nowotworową, aż po wyprawę dookoła Polski – widzę przede wszystkim dowód na to, że warto wierzyć w siebie i nie poddawać się mimo przeciwności. To właśnie dlatego nadal podejmuję kolejne wyzwania. Nie po to, by udowodniać coś światu, ale po to, by pokazywać, że nawet najdalszą drogę można pokonać krok po kroku.

Dodajmy, że podczas Dni Kwidzyna odbyła się tydzień temu tradycyjnie gala „Serce Miasta” w Kasyńce Kultury. Wśród osób uhonorowanych przez władze samorządowe znalazła się również Karolina Napiórkowska, która otrzymała Nagrodę Specjalną Burmistrza „Człowiek Roku” – właśnie za ubiegłoroczny bieg.

REGION DNI KWIDZYNA I DNI MALBORKA OKAZJĄ DO WSPÓLNEGO SPĘDZENIA CZASU

Świętowanie nie tylko przy muzyce

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Mieszkańcy Kwidzyna w miniony weekend mieli sporo okazji do spędzenia razem czasu podczas święta miasta. Zdecydowanie mniej, ale działo się też podczas Dni Malborka.

Dni Kwidzyna rozpoczęły się w miniony piątek koncertem Kwidzyńskiej Orkiestry Rozrywkowej Helikon pod batutą dyrygenta Eugeniusza Kizińskiego na scenie przy ul. 11 Listopada między Kwidzyńskim Centrum Kultury a Powiślańską Akademią Nauk Stosowanych. Potem uczestnicy wydarzenia przeszli w korowodzie ulicami miasta. Na trasie przemarszu zaprezentowali się m.in. orkiestra, Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle”, zespoły z Kwidzyńskiego Centrum Kultury, młodzież z kwidzyńskich szkół, członkowie stowarzyszeń, władze Kwidzyna i miast partnerskich. Przed Urzędem Miejskim burmistrz Sebastian Kasztelan przekazał symboliczne klucze do miasta młodzieży, dając znak do rozpoczęcia juwenaliów.

Korowód dotarł z powrotem na teren przy ul. 11 Listopada, gdzie w ramach juwenaliów odbyły się m.in. występy artystyczne miejscowej młodzieży.

- Za nami wyjątkowa, kolorowa parada ulicami naszego miasta. Jednym z najpiękniejszych momentów było przekazanie symbolicznych kluczy do bram Kwidzyna w ręce naszej wspólniejszej młodzieży. Dni Kwidzyna to także okazja do spotkań z naszymi przyjaciółmi z miast partnerskich oraz miast zaprzyjaźnionych Kwidzyna. Na jednej scenie stanęli burmistrz i władze Kwidzyna, dyrektor Kwidzyńskiego Centrum Kultury, przedstawiciele naszych miast partnerskich i zaprzyjaźnionych, reprezentanci uczelni wyższej. Kwidzyn to miasto otwarte, budujące silne relacje. Dziękujemy naszym przyjaciołom za obecność, energię i to, że zawsze możemy na Was liczyć - informowało Kwidzyńskie Centrum Kultury.

Na koniec dnia odbyły się dwa koncerty artystów pochodzących z Kwidzyna, czyli duetu Kalin i Wuel oraz Toomsona (Tomasz Topolewski).

Święto miasta zostało zorganizowane przez Urząd Miejski w Kwidzynie i KCK przy wsparciu partnerów. Głównym partnerem drugiego dnia była firma Jabil, prowadząca tutaj działal-



Podczas Dni Kwidzyna, jak zawsze, dużą atrakcją były występy Kwidzyńskiej Orkiestry Dętej Helikon



Na dużej scenie mogli zaprezentować się m.in. młodzi wykonawcy z Kwidzyńskiego Centrum Kultury

ność od 25 lat. W ramach sobotniego Jabil Day chętni mogli m.in. rywalizować na dmuchanych torach przeszkód, a dzieci mogły wziąć udział w Kolorowym Biegu. Przygotowano mnóstwo innych atrakcji dla całych rodzin. Dzień wcześniej, podczas uroczystej gali „Serce Miasta”, która odbyła się w Kasyne Kultury, Jabil Kwidzyn

został uznany „Firmą Roku” i odebrał Nagrodę Przewodniczącego Rady Miejskiej w Kwidzynie w uznaniu za konsekwentne budowanie pozycji kluczowego pracodawcy, najwyższe standardy bezpieczeństwa oraz aktywne wspieranie edukacji i inicjatyw społecznych. Dni Kwidzyna to również czas spotkania z przedstawicie-



To już Dni Malborka. Muzyczną gwiazdą był Robert Gawliński z zespołem Wilki

lami miast partnerskich i zaprzyjaźnionych, m.in. z ukraińskiego Baru i niemieckiego Celle. Właśnie te dwie reprezentacje okazały się najlepsze w Turnieju Miast w sobotę. W części koncertowej na Stadionie Miejskim na scenie zaprezentowali się najpierw Kwidzynianie - Studio Wokalne Gama i Szkoła Rocka. Następ-

nie publiczność bawiła się przy muzyce grupy Felivers z Sochaczewa, Roksany Węgiel, Dominika Dudka, a na koniec przy klubowych rytmach zaserwowanych przez Andy Dusta, czyli Adriana Kaczyńskiego.

Drugi dzień święta miasta to również sport. W sobotę odbyła się już ósma edycja Kwidzyńskiej ZaDyszki - bieg przeła-

jowy na dystansie 10 km na Miłosnej. Dla dzieci organizatorzy przygotowali dystanse 800 i 400 metrów. Tutaj partnerem miasta i KCK była grupa Kwidzyn Biega.

W niedzielę na scenie na Stadionie Miejskim zaprezentowały się dzieci i młodzież z KCK, zespół Muzofanki ze Sztumskiego Centrum Kultury, Kwidzyńska Orkiestra Dęta Helikon, a w roli gwiazd: Mr. Zoob, Ex Maanam i Formacja Nieżywych Schabuff.

W miniony weekend odbyły się też Dni Malborka, w tym część koncertowa w sobotę na pl. św. Urszuli Ledóchowskiej. Organizatorzy (Malborskie Centrum Kultury i Edukacji oraz Urząd Miasta Malborka) z niepokojem spoglądali w niebo, ale na szczęście te najgroźniejsze prognozy o burzach, ulewach i gradzie ostatecznie się nie spełniły, więc można było odetchnąć. Wieczne koncerty odbyły się zgodnie z planem i bez problemów.

Jako pierwszy na scenie pojawił się Malborczyk Karol Olszewski, wcześniej kojarzony z zespołem Reggaeside z Nowego Miasta Lubawskiego, obecnie skupiający się na własnym projekcie muzycznym. Dziękował za możliwość występu - po bardzo długiej przerwie - przed malborską publicznością. Istny szal wśród młodej, a nawet bardzo, bardzo młodej publiczności wzbudził występ influencera i piosenkarza. Mortalcio, o którym mowa, jeszcze długo po swoim występie rozdawał autografy.

Gwiazdą wieczoru były Wilki. Robert Gawliński z częścią najstarszego składu, a także ze swoimi synami, którzy obecnie współtworzą zespół, zaśpiewali wszystkie hity. Tutaj dobrze bawili się już wszyscy - ale zwłaszcza nieco starsi. Wieczór zwińczyła swoimi setami DJ Ola Bieniarz.

Kolejny rok z rzędu koncerty na Południu odbyły się w ramach trasy koncertowej RMF Maxx, jako produkt muzyczny kupiony przez miasto, a dofinansowany przez Malborskie Centrum Kultury i Edukacji. Jak usłyszeliśmy w magistracie, tym razem nie była to już - jak w poprzednich edycjach - główna część Malborskich Dni Profilaktyki, finansowanych co roku kwotą ok. 300 tys. zł. Tym samym - jak nam wyjaśniono - tegoroczna impreza nie została sfinansowana z części wpływów z koncesji alkoholowych. W poprzednich latach budziło to spore emocje.

FOT. KWIDZYŃSKIE CENTRUM KULTURY

FOT. KWIDZYŃSKIE CENTRUM KULTURY

FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

Muzyka dawna po raz 23. Potomkini Fredry zaśpiewała pieśń z serialu „1670”

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Koncert galowy z udziałem zespołów muzyki dawnej zwińczył Festiwal Kultury Dawnej „Wspólne dziedzictwo” w Malborku. Impreza odbyła się po raz 23.

Konkurs muzyki dawnej, którego pomysłodawczynią i koordynatorem jest Maria Seibert, sięga czasów, gdy istniał jeszcze Młodzieżowy Dom Kultury Ratusz (obecnie Malborskie Centrum Kultury i Edukacji). 23 edycja odbyła się w ubiegłym tygodniu. Część konkursowa miała miejsce - już tradycyjnie - w kościele św. Jana Chrzyciela. Wyniki zostały ogłoszone kolejnego dnia podczas koncertu galowego w zamkowym Karwanie.

W kategorii instrumentalno-wokalnej pierwszą nagrodę otrzymał zespół Lunaris z MDK w Łęborku, a drugą - Piccolo As z Gdańska. W kategorii instrumentalnej nie przyznano głównej nagrody. Drugie miejsce ex aequo zajęły dwie grupy, czyli Il Vento Musicale z Elbląga oraz Il Flauti di Corte (współtworzone przez MDK Elbląg oraz MCKiE). Trzecie miejsce przyznano zespołowi Dancery Consort z Centrum Kultury Zamek w Nowem. Wyróżnienie powędrowało do zespołu Incantare z Łęborka.

Z tych wymienionych formuł wyemka się zespół La Danza An-



W konkursie wzięły udział grupy z trzech województw

tica MDK Łębork, który zaprezentował sztukę teatralną. Otrzymał nagrodę festiwalową w kategorii „Inne sztuki w powiązaniu z muzyką”.

Uczestników konkursu oceniało jury w składzie: profesor sztuk muzycznych Henryk Kasperczak - lutnista, muzykolog, absolwent Królewskiego Konserwatorium w Hadze, wykładowca akademii Muzycznej w Poznaniu; doktor sztuk muzycznych Anna Budzyńska - śpiewaczka specjalizująca się

w muzyce dawnej, absolwentka AM w Poznaniu; Aleksandra Kowalska - wiolonczelistka, współpracuje z orkiestrą Teatru Muzycznego w Gdyni i Capellą Gedanensis, nauczycielka szkoły muzycznej w Malborku.

Organizatorzy przyznali też wyróżnienia indywidualne. Marcin Skotnicki, instruktor zespołów z Malborka i Elbląga, otrzymał je za wieloletni wkład artystyczny w festiwal. Z kolei za osobowość sceniczną zostali wyróżnieni Krzysztof Orze-

chowski z Piccolo As z Gdańska (część konkursowa) i Nazarii Biletskiy z ukraińskiego Włodzimierza (część pozakonkursowa). Włodzimierz to miasto partnerskie Malborka leżące na zachodzie Ukrainy. W koncercie galowym wzięły udział zespół Sekwencja i orkiestra kameralna, dla których też przewidziano nagrody specjalne, ufundowane przez Christiana Meyla, honorowego obywatela Malborka.

Dla uczestników koncertu galowego z minikoncertem wystą-



Gościem specjalnym była m.in. Anna Budzyńska

pili też Anna Budzyńska i Henryk Kasperczak, czyli dwie trzecie zespołu Ensemble del Pasato (w jego skład wchodzi jeszcze Maciej Kończak). Wśród czterech wykonanych utworów znalazła się również pieśń z XVII-wiecznego Krakowa, która znalazła się również na ścieżce dźwiękowej jednego z odcinków drugiego sezonu popularnego serialu „1670”. Utwór ten, jak wiele innych polskich pieśni dworskich, został zrekonstruowany przez Henryka Kasper-

czaka, który jest również paleografem, czyli naukowcem zajmującym się odczytywaniem starych zapisów słowno-muzycznych. Pieśń „Skarżę się matysiu moja”, wykorzystana w „1670”, została zrekonstruowana na podstawie szczątkowych zapisków. Warto jeszcze dodać, że choć publiczność zgromadzona w Karwanie nie miała tej świadomości, to wystąpiła przed nią prapraprawnuczka Aleksandra Fredry, czyli właśnie Anna Budzyńska.

Jarmark, zwiedzanie zamku i kościoła, wyprawa do parku

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Malborskie Obchody Nocy Świętojańskiej to wydarzenie, które kolejny raz połączy mieszkańców i turystów. Zaczynają się już dzisiaj.

Głównymi organizatorami Malborskich Obchodów Nocy Świętojańskiej są Muzeum Zamkowe i parafia św. Jana Chrzyciela, a współorganizatorami: Malborskie Centrum Kultury i Edukacji, Urząd Miasta Malborka i Starostwo Powiatowe w Malborku.

Centralnym punktem obchodów jest Jarmark św. Jana, który zgromadzi ponad 50 wystawców oferujących rękodzieło, wyroby regionalne, antyki oraz lokalne smaki. W tym miejscu - u stóp Pałacu Wielkich Mistrzów - będzie też funkcjonowała strefa piknikowa wraz ofertą gastro-

miczną. A dodatkowo w sobotni wieczór odbędzie się projekcja w ramach kina plenerowego. W programie znalazły się także warsztaty edukacyjne i rodzinne atrakcje. Uczestnicy będą mogli wziąć udział między innymi w warsztatach formowania dekoracji rzeźbiarskich, odwieźć małą zbrojownię czy spróbować swoich sił w grze terenowej „Władca Wód”.

Wstęp na Międzymurze Zachodnie jest płatny, ale kosztuje tylko symboliczne 1 zł.

Muzeum Zamkowe 19 i 20 czerwca oferuje też nocne zwiedzanie zamku. W tym przypadku bilet normalny kosztuje 70 zł, a ulgowy - 60 zł.

Nie może zabraknąć pleceni wianków, czyli jednej z najbardziej rozpoznawalnych tradycji nocy świętojańskiej. Warsztatom na Międzymurzu Zachodnim towarzyszyć będzie konkurs o nagrodę dyrektora Muzeum Zam-

kowego. Wieczorem odbędzie się „Wyprawa Świętojańska” od Sklepów Cynamonowych wzdłuż Nogatu do amfiteatru w Parku Miejskim.

Miłośnicy aktywnego spędzania czasu będą mogli w sobotę wziąć udział w jubileuszowym X Biegu Wałami von Plauena „Zakonny Krok 2026”. Czas na zapisy już się skończył.

W ramach obchodów odbędą się też dwie msze święte - w piątek odpustowa pod przewodnictwem biskupa elbląskiego, a w niedzielę - rodzinna, wzbogacona koncertem elbląskiego zespołu Brass Fala.

Godziniowy program wydarzenia. Piątek: 10.00-20.00 - Jarmark św. Jana z warsztatami, Międzymurze Zachodnie w Muzeum Zamkowym; 16.00-22.00 - strefa piknikowa na Międzymurzu Zachodnim; 18.00 - msza święta odpustowa pod przewodnictwem ks. Wojciecha Ski-

bickiego, biskupa elbląskiego, kościół św. Jana Chrzyciela; 21.00 - nocne zwiedzanie zamku, start przy kasach Muzeum Zamkowego; 21.30 - kino plenerowe na Międzymurzu Zachodnim.



Odbędzie się m.in. „Wyprawa Świętojańska”

Sobota: 9.00-17.00 - X Bieg Wałami von Plauena „Zakonny Krok 2026”, wały von Plauena; 10.00-20.00 - Jarmark św. Jana z warsztatami, Międzymurze Zachodnie; 10.00-20.00 - strefa piknikowa na Międzymurzu Za-

chodnim; 13.00-15.00 - pleceni wianków z konkursem o nagrodę dyrektora Muzeum Zamkowego w Malborku, Międzymurze Zachodnie; 20.30 - nocne zwiedzanie kościoła św. Jana Chrzyciela - obowiązują zapisy telefoniczne w Szkole Łacińskiej, tel. 55 272 01 65 wew. 207; 21.00 - nocne zwiedzanie zamku, start przy kasach muzeum; 21.30 - „Wyprawa Świętojańska”, start przy Sklepie Cynamonowych; 23.00 - ognisko na finał „Wyprawy Świętojańskiej”, amfiteatr w Parku Miejskim.

Niedziela: 10.00-16.00 - Jarmark św. Jana z warsztatami, Międzymurze Zachodnie; 10.00-16.00 - strefa piknikowa na Międzymurzu Zachodnim; 12.00 - rodzinna msza święta z udziałem elbląskiego zespołu muzycznego Brass Fala, kościół św. Jana Chrzyciela (koncert pod patronatem starosty malborskiego).

KRÓTKO

PŁYWANIE

Najlepsza na Pomorzu

12-letnia Michalina Kumkowska z MAL WOPR okazała się bezapelacyjnie najlepsza w pomorskiej odsłonie międzywojewódzkich mistrzostw młodzików. Zawody mają rangę mistrzostw Polski w tej kategorii wiekowej. Ostateczna klasyfikacja będzie znana po zebraniu wyników ze wszystkich województw.

Na Pomorzu finałowa odbyła się w miniony weekend na pływalni w Kościerzynie. Michalina Kumkowska, jedyna reprezentantka malborskiego klubu, zdobyła trzy złote medale i jeden brązowy. We wszystkich startach ustanowiła rekordy życiowe.

- Suma punktów FINA z trzech najwyższych punktowanych startów pozwoliła jej na zajęcie pierwszego miejsca w klasyfikacji generalnej dziewcząt podczas zawodów w Kościerzynie. Michalina pozostawiła w polu 41 pływaczek, a jej przewaga nad drugą w zestawieniu pływaczką z Gdańska wynosiła aż 122 punkty - relacjonuje Iwona Ciecholewska.

PIŁKA NOŻNA

Memoriał w Stogach

Już w najbliższą niedzielę na boisku w Stogach odbędzie się trzecia edycja Festynu i Turnieju Piłki Nożnej „Ku Pamięci Przemysława Wądołowskiego”.

Niedługo miną trzy lata od śmierci Przemysława Wądołowskiego. Nauczyciel wychowania fizycznego w I Liceum Ogólnokształcącym w Malborku, sędzia piłki nożnej, radny powiatu malborskiego, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego - zmarł 24 lipca 2023 roku w wieku 57 lat.

21 czerwca w Stogach odbędzie się festyn i turniej piłki nożnej. Organizatorem jest sołtys Bartosz Nowa, który pozyskał sponsorów i partnerów. O godz. 9 odbędzie się msza święta w miejscowym kościele, a o godz. 10 rozpocznie się impreza na boisku za świetlicą wiejską. Turniej piłkarski będzie jednym z punktów programu. Odbędą się także nietypowe zawody (m.in. wyciskanie sнопków słomy, „spacer farmera” z workami zboża, przeciąganie liny z traktorem, wyścigi na nartach). Nie zabraknie atrakcji dla dzieci. (K)

Barażowe „déjà vu” nowostawskiego Gromu. Znowu pojechali zmierzyć się z Pogonią Mogilno

Radosław Konczyński
piłkarz

Drugi rok z rzędu Grom Nowy Staw wywalczył sobie prawo gry w barażach o III ligę. W pierwszej rundzie trafił na tego samego przeciwnika, co przed rokiem.

Mistrzem IV ligi pomorskiej została Gedania Gdańsk, praktycznie niezagrożona w rundzie wiosennej pomimo kilku wpadek. Był moment, że to Grom Nowy Staw mógł jeszcze myśleć o jej dogonieniu, ale trwało to bardzo krótko i ostatecznie musiał skupić się na utrzymaniu 2 miejsca dającego prawo gry w barażach o awans do drugiej grupy III ligi, czyli tej, w której rywalizują drużyny z województw pomorskiego, zachodniopomorskiego, wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego. W barażach grają wice-mistrzowie IV lig z tych regionów.

Trzeba przyznać, że nowostawski zespół dość pewnie sięgnął po 2 lokatę, chociaż był mocno naciskany przez KP Starogard Gdański. Już od kilku miesięcy było wiadomo, że wice-mistrz Pomorza w pierwszej rundzie baraży trafi na drugą drużynę z Kujaw i Pomorza. Gdy pod koniec rozgrywek sytuacja w tabelach coraz bardziej się klarowała, w kręgu rywali Gromu pojawiła się też Pogoń Mogilno. I ostatecznie historia się powtórzyła. Przypomnijmy, że te drużyny zmierzyły się



Przed rokiem Grom wygrał w Mogilnie 2:1. Tamto zwycięstwo pamięta Łukasz Kopka

w pierwszej rundzie baraży rok temu, także w Mogilnie. Trener Dawid Lelen i część jego podopiecznych (bo kadra zmieniała się od tamtego czasu) przeżywali więc „déjà vu”.

- Ale mam też nadzieję, że wynik będzie podobny jak przed rokiem - mówił nam szkoleniowiec.

Rok temu Grom wygrał 2:1 po bramkach Mateusza Borowskiego z karnego (67) i Noberta Hołtyna (77), mimo że przegrywał do przerwy.

- Personalnie jest to drużyna podobna do tej, z którą graliśmy rok temu. Z tego, co widzę, skład mało się zmienił. Ale zmienił się ich sposób gry. Jeżeli chodzi o defensywę, są

pragmatyczni i to jest cecha wspólna z zespołem, z którym graliśmy, natomiast mają więcej schematów rozegrania akcji, utrzymania się przy piłce. To sprawia, że przyjdzie nam zmierzyć się z drużyną lepszą niż przed rokiem, no ale jeśli chcemy grać w III lidze, to musimy sobie radzić w takich sytuacjach - mówił nam Dawid Lelen przed meczem, który odbył się w minioną środę (już po zamknięciu tego wydania gazety).

Trener brał pod uwagę to, że Pogoń w tegorocznym regionalnym Pucharze Polski w województwie kujawsko-pomorskim Pogoń wyeliminowała Zawiszę Bydgoszcz,

świeżo upieczonego drugoligowca, ale też półfinalistę centralnego PP w tym roku. Potem odpadła w półfinałach wojewódzkiego PP.

Nowostawianie pojechali oczywiście w bojowych nastrojach. Przed barażem trener w ostatniej kolejce sezonu, która została rozegrana 13 czerwc, dał odpocząć większości piłkarzy z podstawowego składu. Grom, który miał już zapewnione 2 miejsce, uległ Wierzycy Pelplin na wyjeździe 1:2.

- Zagrało kilku zawodników, którzy mieli mniej rozegranych minut w IV lidze, oraz chłopcy z B-klasowej drużyny rezerw. Cieszę się, że zadebiu-

towali, i mam nadzieję, że za 2-3 lata będą się liczyli w walce o pierwszy skład. Jestem zadowolony z tego, jak poradzili sobie w ostatnim meczu. Szansę debiutu w bramce otrzymał Adaś Sawicki, który trenuje z zespołem seniorów od 2,5 roku, a dopiero w czerwcu tego roku kończy 16 lat. Jest to bardzo utalentowany, pracowity chłopak. Trzymam kciuki, żeby dalej tak się rozwijał jak do tej pory, ale też, żeby inni młodzi chłopcy z Nowego Stawu brali przykład z jego pracowitości - mówi Dawid Lelen.

Gromowi dopingowało Powiśle Dzierżgoń, czwarta drużyna od końca w IV lidze pomorskiej. Jej utrzymanie było uzależnione od Nowostawian. A ci, jeżeli wygrali (wynik i relację znajdziesz na malbork.naszemiasto.pl), w najbliższą niedzielę o godz. 17 będą gospodarzami finału. W drugiej parze półfinałowej zmierzyły się w środę Iskierka Szczecin i Polonia Chodzież.

Baraże odbywają się też na niższych szczeblach, a szansę na awans do IV ligi ma Gryf Tczew, trzecia drużyna drugiej grupy klasy okręgowej. W półfinale baraży zagra w najbliższą niedzielę o godz. 11 na wyjeździe z AS Kolbudy, wice-mistrzem pierwszej grupy. To tylko jeden mecz. Zwycięzca zagra w finale z wygranym z pary Kaszubia Kościerzyna - Sparta Sycewice.

To mistrzyni kraju w trójboju siłowym

(RK)

sporty siłowe

Marta Monica z Sambor Powerlifting Team Malbork została mistrzynią Polski juniorek w trójboju siłowym klasycznym. W Sierpcu startowała jeszcze trzech podopiecznych Macieja Samborskiego.

Mistrzostwa Polski juniorek w trójboju siłowym klasycznym odbyły się od 12 do 14 czerwca w Sierpcu w województwie mazowieckim. Rywalizacja odbywała się w kategoriach kobiet i mężczyzn w wieku do 16, 18, 20 i 23 lat. Przypomnijmy, że trójbój siłowy klasyczny (powerlifting) składa się z przysiadu ze sztangą na plecach, wyciskaniu sztangi leżąc oraz martwego ciągu.

W Sierpcu wystartowała 4-osobowa reprezentacja Sam-



Malborska ekipa podczas MP juniorek w Sierpcu. Marta Monica z medalem

bor Powerlifting Team z Malborka. Świetnie spisała się Marta Monica, która w kategorii juniorek U18 pokazała siłę i coraz lepszą technikę. W wadze do 69 kg we wszystkich konkurencjach uzyskała re-

kordy życiowe: przysiad - 137,5kg, wyciskanie leżąc - 80 kg, martwy ciąg - 135 kg, co dało łącznie 352,5 kg i tytuł mistrzyni Polski.

- Ten wynik dał Marcie nie tylko 1 miejsce w jej kategorii

wagowej, ale w ogóle 1 miejsce w klasyfikacji open juniorek do lat 18. Nasza zawodniczka zaliczyła 8 z 9 podejść. W porównaniu do ubiegłorocznych mistrzostw Polski, poprawiła swój wynik o 55 kg - wyjaśnia trener Maciej Samborski.

Dla Marty to kolejny sukces w tym roku. W marcu okazała się najlepsza w swojej kategorii (juniorki do lat 18, waga 69 kg) w zawodach Pucharu Polski w wyciskaniu leżąc klasycznym, które odbyły się w Żyrardowie w województwie mazowieckim. Jej najbliższe plany startowe to udział w mistrzostwach Europy juniorek właśnie w tej konkurencji na Litwie.

Ale wracając do Sierpca, wystartowała tam jeszcze trzech zawodniczek Sambor Powerlifting Team. W kategorii wagowej 74 kg juniorek U20 Adrian Janke ustanowił rekord ży-

ciowy 482,5 kg (przysiad - 170 kg, wyciskanie leżąc - 112,5 kg, martwy ciąg - 200 kg). Jakub Lewiński w kategorii 93 kg U18 łącznie dźwignął 512,5 kg, a trener zwraca uwagę, że w stosunku do MP sprzed roku poprawił się aż o 72,5 kg (przysiad - 175 kg, wyciskanie leżąc - 107,5 kg, martwy ciąg - 230 kg).

W kategorii U23 powyżej 93 kg rywalizował Maciej Różycki, kończąc zawody z łącznym wynikiem 622,5 kg (235 kg - 157,5 kg - 230 kg).

Sambor Powerlifting Team na co dzień trenuje w Stronghold Barbell przy ul. Nowowiejskiego 48 w Malborku. Trener zaprasza osoby, które chciałyby spróbować swoich sił w trójboju siłowym albo wyciskaniu leżąc. Zajęcia odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godz. 19-21.

Więcej informacji pod nr. tel. 797 260 625.

Interaktywna
mapa kleszczy
w Polsce
str. 3

Rejsy

Trójmiasta

tygodnik
trójmiasto

Echo Pruszcza
Gdańskiego

Goniec
Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 25/2026

SOPOT

SEZON PLAŻOWY CZAS ZACZAĆ



W sezonie letnim, kiedy sopockie plaże będą gościć mieszkańców i turystów korzystających z kąpiei słonecznych i morskich, o ich bezpieczny wypoczynek nad wodą zadbać ratownicy Sopockiego WOPR. Pierwsze kąpielisko strzeżone jest już dostępne od soboty, 13 czerwca. Kąpielisko przy Łazienkach Południowych (wejście na plażę nr 23) jest czynne w godz. 9.30-19.00. Pozostałych sześć kąpielisk rozpocznie działalność 27 czerwca **str. 2**

FOT. KAROLINA MISZTAŁ

GDAŃSK

Kalendarium:
wspominamy dzień,
kiedy po wojnie znów
popłynął prąd
z elektrowni **str. 2**

GDAŃSK

**Zamawiają nowe
tramwaje**
na budzącą protesty
linię tramwajową
do Wrzeszcza **str. 4**

KOSAKOWO

**W sobotę, 27 czerwca, zawody
rowerkowe przed Galerią
Szperk - zapisy trwają. To będzie
impreza dla całych rodzin! str. 6**

HANDEL

**Od 1 lipca zmiany
w zakupach
w popularnych
chińskich
e-sklepach str. 6**

Sezon coraz bliżej. Pierwsze kąpielisko czynne

Agnieszka Kujawska
Sopot

Wraz z rozpoczęciem sezonu letniego sopockie plaże ponownie staną się jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc wypoczynku nad Bałtykiem.

Jako pierwsze działalność rozpoczęło kąpielisko przy Łazienkach Południowych, zlokalizowane przy wejściu na plażę nr 23. Będzie ono czynne codziennie w godzinach od 9.30 do 19.00. Pozostałych sześć kąpielisk rozpocznie funkcjonowanie 27 czerwca. W szczycie sezonu letniego wszystkie będą działały przez siedem dni w tygodniu. Każdego dnia nad bezpieczeństwem plażowiczów czuwać będzie 30 ratowników Sopockiego WOPR.

Na sopockie plaże prowadzi 45 oznakowanych wejść. Przy każdym z nich znajdują się tablice informacyjne z numerem wejścia, dodatkowymi informacjami oraz kodem QR. Po jego zeskanowaniu użytkownicy zostaną przekierowani do specjalnego serwisu zawierającego mapę plaż oraz praktyczne informacje ułatwiające pobyt nad morzem.

Miasto zadbało również o komfort wypoczywających. W sezonie letnim do dyspozycji plażowiczów będzie 16 przebieralni rozmieszczonych zarówno po południowej, jak i północnej stronie sopockiej plaży. Część z nich została dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami poprzez montaż ławeczek i uchwytów ułatwiających korzystanie z obiektu. W miejscach połączonych z drewnianymi kładkami powstaną także drewniane podłogi zwiększające wygodę użytkownika.

Dodatkowym udogodnieniem będą opłukiwacze do usuwania piasku. Osiem takich urządzeń ustawi Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, natomiast kolejnych szesnaście zapewnią dzierżawcy punktów gastronomicznych działających na plaży.

Od 28 maja 2026 roku przy wejściu nr 28 funkcjonuje nowoczesna, trzykabinowa toaleta przystosowana do po-

trzeb osób z niepełnosprawnościami. Obiekt wyposażono między innymi w przewijak dla niemowląt, umywalki, suszarki oraz lustro. Mieszkańcy posiadający Kartę Sopocką mogą korzystać z toalety bezpłatnie, natomiast pozostali użytkownicy zapłacą za wejście 2 złote. Toalety dostępne są również w lokalach gastronomicznych znajdujących się wzdłuż alei nadmorskiej oraz przy wejściu nr 23 i od strony ulicy Emilii Plater.

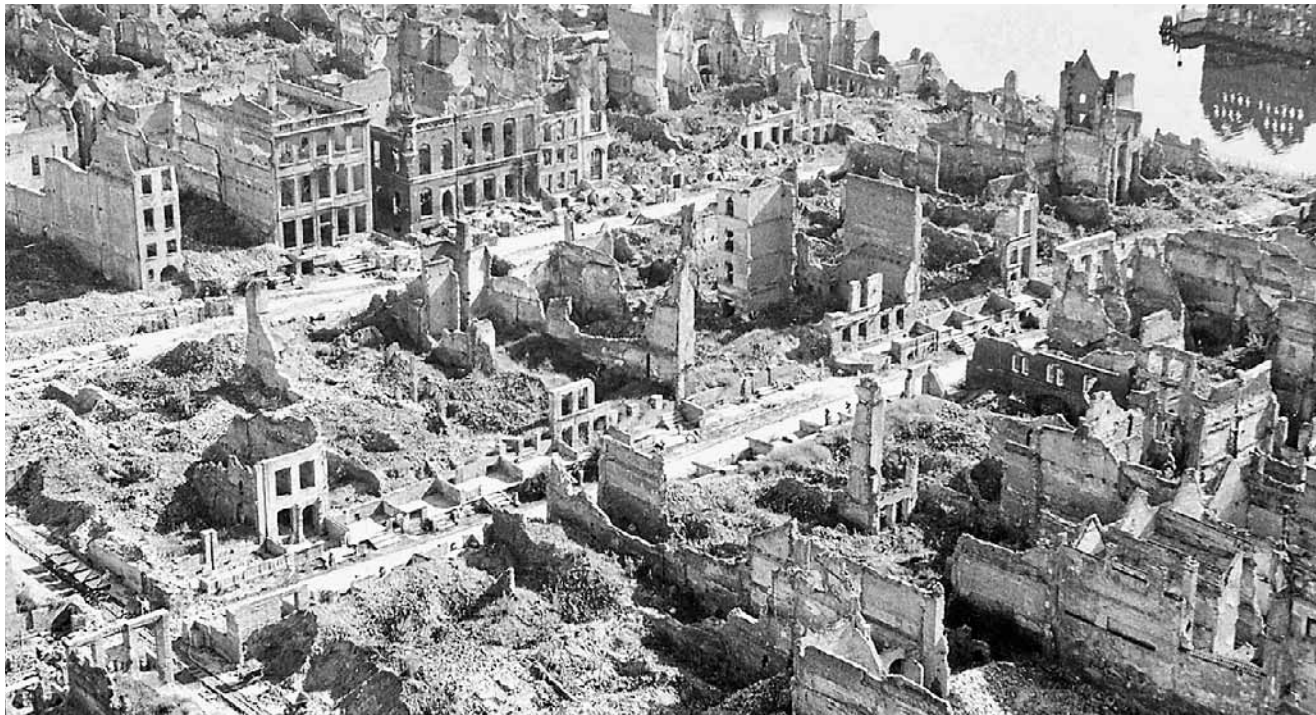
Ważnym elementem tegorocznych przygotowań jest również program „Sopocka Plaża dostępna”. W jego ramach zakupiono dwa specjalistyczne chodniki plażowe typu All-Terrain Rollator. Sprzęt przeznaczony jest dla seniorów, osób z niepełnosprawnościami, osób po urazach oraz wszystkich użytkowników o szczególnych potrzebach. Chodniki będzie można bezpłatnie wypożyczyć w siedzibie MOSiR przy ul. Bitwy pod Płowcami 67C.

Nie zapomniano także o najmłodszych. Na tablicach przy wejściach na plażę umieszczono charakterystyczne symbole graficzne, takie jak konik morski, krab czy statek. Dzięki nim dzieci łatwiej zapamiętają miejsce, w którym przebywają, co może pomóc w szybkim odnalezieniu rodziców w przypadku zagubienia. Dodatkowo u ratowników WOPR, w kasach moło oraz punktach gastronomicznych dostępne będą bezpłatne opakiski bezpieczeństwa. Po zapisaniu na nich numeru telefonu opiekuna możliwy będzie szybszy kontakt z rodziną dziecka.

Podczas wakacyjnego wypoczynku warto pamiętać o podstawowych numerach alarmowych. W sytuacjach zagrożenia nad wodą należy dzwonić pod numer 601 100 100. W całej Europie obowiązując numer alarmowy 112, a pomoc medyczną, straż pożarną i policję można wezwać odpowiednio pod numerami 999, 998 oraz 997.

- Dzięki odpowiedniemu przygotowaniu infrastruktury oraz pracy ratowników sezon letni w Sopocie zapowiada się bezpiecznie i komfortowo dla wszystkich odwiedzających - zapewniają urzędnicy.

Kartka z kalendarza: prąd popłynął do Gdańska z elektrowni w Straszynie



Tak wyglądało Głównie Miasto w Gdańsku. Ulice Mariacka i Świętego Ducha

Agnieszka Kujawska (Oprac.)
Historia

Rok 1945 był dla Gdańska czasem odbudowy dosłownie od podstaw. Miasto, które jeszcze kilka miesięcy wcześniej znajdowało się w centrum ciężkich działań wojennych, było zniszczone w ogromnym stopniu.

Walki o Gdańsk, prowadzone w marcu 1945 roku, pozostawiły po sobie ruiny budynków mieszkalnych, zakładów przemysłowych, infrastruktury portowej oraz sieci komunikacyjnej. W tych trudnych warunkach najważniejszym zadaniem nowych władz i przybywających do miasta specjalistów było przywrócenie podstawowych usług niezbędnych do życia mieszkańców. Szczególne znaczenie miały energia elektryczna oraz komunikacja miejska.

Jednym z najważniejszych wydarzeń pierwszych miesięcy po zakończeniu walk było uruchomienie dostaw energii elektrycznej do miasta z elektrowni wodnej w Straszynie. Obiekt ten, położony nad Radunią, jeszcze przed wojną odgrywał istotną rolę w zaopatrywaniu Gdańska w energię. Podczas II wojny światowej elektrownia

Straszyn kontynuowała swoją działalność, choć Niemcy uszkodzili niektóre jej elementy i wywieźli część wyposażenia. Dzięki wsparciu lokalnej społeczności, udało się odzyskać urządzenia i zakończyć naprawy w czerwcu 1945 roku. Już 19 czerwca 1945 roku elektrownia ponownie dostarczała energię do gdańskiej sieci tramwajowej, mimo sporych uszkodzeń i obniżonego poziomu piętrzenia.

Było to wydarzenie o ogromnym znaczeniu praktycznym i symbolicznym. Energia elektryczna umożliwiła uruchamianie urządzeń technicznych, warsztatów naprawczych oraz zakładów odpowiedzialnych za odbudowę miasta. Stopniowo rozświetlały się także ulice i budynki, co dawało mieszkańcom poczucie powrotu do normalności po miesiącach wojennego chaosu.

Dostawy energii elektrycznej były niezbędne również dla funkcjonowania komunikacji miejskiej. Gdańskie tramwaje, które przed wojną stanowiły podstawowy środek transportu mieszkańców, podczas działań wojennych zostały w znacznym stopniu zniszczone. Uszkodzeniu uległy tory, sieć trakcyjna, zajezdnie oraz wiele wagonów. Mimo ogromu znisz-

czeń już w pierwszych miesiącach po wojnie rozpoczęto intensywne prace naprawcze.

W odbudowę tramwajów zaangażowani byli zarówno polscy specjaliści przybywający do Gdańska z różnych regionów kraju, jak i miejscowi pracownicy posiadający doświadczenie zdobyte jeszcze przed wojną. Naprawiano tory, montowano nowe odcinki trasy elektrycznej oraz przygotowywano do ruchu ocalałe wagony. Często wykorzystywano części pozyskane z uszkodzonych pojazdów, a wiele prac wykonywano w bardzo trudnych warunkach, przy ograniczonym dostępie do materiałów i sprzętu.

Jednym z przełomowych momentów było uruchomienie

Jeszcze 24 marca 1945 roku, czyli niespełna tydzień przed wyparciem wojsk niemieckich z miasta przez Armię Czerwoną (30 marzec 1945), gdańska komunikacja działała. Podczas walk o miasto wszystkie te linie przestały działać i zostały zniszczone

pierwszej powojennej linii tramwajowej prowadzącej z Wrzeszcza do Bramy Oliwskiej, co nastąpiło w dniach 28-19 czerwca 1945 roku. Pierwszy odcinek prowadził dzisiejszymi ulicami Wita Stwosza, Wojska Polskiego i Grunwaldzką i kończył się przystankiem na wysokości dawnego rynku przy Grunwaldzkiej (między skrzyżowaniami z ulicami Partyzantów i Jaśkową Doliną). W kolejnych etapach tramwaj miał dotrzeć do przystanków przy skrzyżowaniu Grunwaldzkiej z Morską i dalej przy skrzyżowaniu alei Zwycięstwa z Hallera (wtedy Marszałka Rokossowskiego i Prezydenta Rosołta) przy dzisiejszej Operze Bałtyckiej (funkcjonowała wtedy jako hala sportowo-widowiskowa „Polonia”), a następnie do Bramy Oliwskiej na wysokości Placu Zebrań Ludowych. Ponowne pojawienie się tramwajów na ulicach Gdańska było wydarzeniem budzącym ogromne emocje. Dla wielu mieszkańców stanowiło widoczny znak, że miasto zaczyna podnosić się z wojennych zniszczeń. Tramwaj nie był jedynie środkiem transportu: stał się symbolem odbudowy, organizacji życia codziennego i nadziei na przyszłość.

SEZON NA KLESZCZE GDZIE JEST TERAZ NAJWIĘKSZE ZAGROŻENIE? TO MOŻESZ SPRAWDZIĆ PRZED WYJAZDEM

Interaktywna mapa kleszczy w Polsce

Eliza Ciepłowska
Natura

Planujesz wypoczynek w Polsce albo krótki wypad za miasto? Chcesz wiedzieć, czy miejsce, które wybrałeś, jest wolne od kleszczy? Skorzystaj z interaktywnej mapy.

Kleszcze już dawno przestały być wyłącznie „leśnym” zagrożeniem. Dziś spotkasz je nie tylko w zaroślach czy na łąkach, ale też w parkach miejskich, ogrodach, a nawet na placach zabaw. Wraz z coraz cieplejszym klimatem sezon aktywności kleszczy zaczyna się wcześniej i trwa dłużej - nawet od marca do listopada.

Chcesz wiedzieć, gdzie występują kleszcze i jakie miejsca omijają szerokim łukiem? Z pomocą przychodzi interaktywna mapa kleszczy, stworzona na podstawie zgłoszeń użytkowników strony ciemnastrownawiosny.pl. Narzędzie to pozwala sprawdzić, w jakich lokalizacjach zgłoszono najczęściej przypadków obecności kleszczy - i gdzie zagrożenie jest naj-

większe. Obecnie największe skupiska kleszczy występują w środkowej i południowej Polsce. Wiele niebezpiecznych obszarów zgłoszono w okolicach dużych miast - Warszawy, Wrocławia, Rzeszowa, na wybrzeżu w Trójmieście, a także wokół Tomaszowa Mazowieckiego. Ryzyko jest jednak zmienne, dlatego warto regularnie zaglądać na mapę kleszczy 2026 i aktualizować swoją wiedzę.

Projekt na stronie ciemnastrownawiosny.pl to mapa zagrożeń tworzona przez użytkowników i ekspertów. Interaktywna mapa kleszczy to narzędzie, które pozwala użytkownikom zgłaszać miejsca, w których zauważyli kleszcze - zarówno na sobie, jak i na zwierzętach. Informacje te trafiają na mapę, a zgłoszenia są widoczne dla wszystkich odwiedzających.

Dzięki systemowi anonimizacji dokładna lokalizacja ukąszenia nie jest ujawniana - kleszcz pojawia się na mapie w promieniu około 100 metrów od faktycznego miejsca. Oprócz pojedynczych zgłoszeń użytkownicy mogą także oznaczać



Szczyt aktywności przypada na wiosnę i wczesne lato...

obszary niebezpieczne, czyli miejsca, w których kleszcze występują regularnie. Co ważne - brak oznaczenia na mapie nie oznacza, że dane miejsce jest w 100 proc. bezpieczne. Kleszcze potrafią pojawiać się nagle i w nietypowych lokalizacjach, dlatego warto zachować czujność nawet w pozornie „czystych” rejonach.

Kleszcze najczęściej żerują w miejscach wilgotnych, zacie-

nionych i porośniętych roślinnością - w lasach liściastych, wysokich trawach, na skraju ścieżek czy w miejskich parkach. Gdy tylko temperatura utrzymuje się powyżej 5°C, pasyżycy budzą się do życia i rozpoczynają poszukiwania żywiciela.

Szczyt aktywności przypada na wiosnę i wczesne lato, ale w cieplejsze lata mogą być groźne nawet jesienią. W ciągu

dnia największe ryzyko ukąszenia występuje rano i późnym popołudniem, gdy wilgotność powietrza jest wyższa.

Kleszcze występują najczęściej w tych miejscach lasu, gdzie panuje wilgoć - czyli w otoczeniu drzew liściastych. Nie sprzyja im natomiast susza panująca w lasach iglastych.

- Zdecydowanie lepsze warunki przetrwania zapewniają kleszczom lasy liściaste i mie-

szane z bogatym podszytem, gdzie jest duży opad ściółki, a liście drzew zacinają dno lasu zmniejszając parowanie i w efekcie wzrasta wilgotność powietrza - wyjaśnia prof. Jerzy Michalik z Zakładu Morfologii Zwierząt Uniwersytetu Wydziału Biologii im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. - Dlatego wypoczynek wakacyjny w lasach liściastych i mieszanych znacząco zwiększa ryzyko kontaktu z kleszczem w porównaniu z drzewostanami iglastymi.

Biolog wskazuje też miejsca, gdzie szczególnie powinniśmy chronić się przed ugryzieniami kleszczy. To okolice, gdzie poszycie leśne zalega dużo rozkładającego się drewna, również w postaci gałęzi.

Kleszczy najmniej możemy obawiać się wśród iglaków, szczególnie w borach sosnowych. W takich miejscach promienie słoneczne łatwo docierają do dna lasu, powodując wysychanie ściółki. To właśnie ona jest wykorzystywana przez kleszcze jako strefa buforowa, która magazynuje wilgoć i chroni pasożyty przed działaniem temperatury.

REKLAMA

0011528333

27.06.2026

Park Cudów | Bulwar Nadmorski | 12.00-18.00

Koncerty | Plaża Gdynia Śródmieście | 19.00-1.00

FISZ EMADÉ TWORZYWO

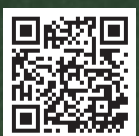
ARTUR ROJEK

SUBBAMBOO
& LESZEK MOŹDŻER



Cudawianki

PROGRAM



ORGANIZATOR

GDYNIA
moje miasto

SPONSOR
GŁÓWNY

INVEST
KOMFORT

SPONSOR

PORT
GDYNIA

PARTNERZY

opec
Stena Line

COSINUS
HELIOS

PATRONI
MEDIALNI

Radio Gdańsk
trojmiasto.pl

prestiz

Zamawiają tramwaje na nową trasę

OPR.: Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Dwie firmy złożyły oferty na dostarczenie 20 nisko-podłogowych tramwajów. To bydgoska PESA i czeska Skoda. Chodzi o najdłuższe tego typu pojazdy w kraju, ich długość ma wynosić od 45 do 47 metrów.

Miejska spółka, Gdańskie Autobusy i Tramwaje, powtórzyła przetarg na dostarczenie 20 nowych pojazdów. Na realizację zamówienia GAIiT zabezpieczył nieco ponad 516 mln złotych. W przetargu bydgoska PESA złożyła ofertę opiewającą na blisko 524 mln, a czeska Skoda 645 mln złotych (wliczając w to podatek VAT).

Pierwszy przetarg został unieważniony przez GAIiT ze względu na zbyt wysokie ceny zaproponowane przez firmy. Wówczas dostarczenie 35 tramwajów wyceniły one na ponad 1,7 mld zł, co znacząco przekraczało planowany budżet.

- Powtórzenie przetargu okazało się słuszną decyzją i jesteśmy pozytywnie zaskoczeni złożonymi ofertami - przyznaje Maciej Lisicki, prezes GAIiT. - Dostaliśmy dwie propozycje



Tramwajów nie chcą mieszkańcy ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego

nowoczesnych pojazdów spełniające wszystkie nasze oczekiwania.

Zamówienie tego typu tramwajów nie jest przypadkowe. Są one "szyte na miarę" pod ważną inwestycję komunikacyjną, czyli trasę „Gdańsk Południe-Wrzeszcz” łączącą dzielnicę Piecki - Migowo

i Wrzeszcz Góry. Pojazdy będą miały długość od 45 do 47 metrów i pomieszczą ponad 300 pasażerów. Obecnie kursujące tramwaje takich pojemności nie mają. Dodatkowo w środku znajdzie się niemal 100 miejsc siedzących. Pojazdy będą wyposażone w 17 ekranów z informacją pasażerską, gniazda ładowujące USB-A i USB-C oraz

automatyczną klimatyzację. Wszystkie drzwi w składach będą podwójne i dostępne z poziomu niskiej podłogi.

Ze względu na to, że trasa GPW będzie przebiegać w zwartej zabudowie miejskiej nowe tramwaje będą wręcz naszpikowane nowoczesną

technologią. Mowa tu chociażby o zaawansowanym systemie antykolizyjnym opartym na kamerach, radarze i laserowych czujnikach, które zapewnią maksymalne bezpieczeństwo.

Trasa „Gdańsk Południe - Wrzeszcz” to projekt, który od lat znajduje się wśród najważniejszych inwestycji transportowych miasta. Linia ma połączyć szybko rozwijające się osiedla południowego Gdańska z jedną z najważniejszych dzielnic biznesowych i komunikacyjnych miasta, czyli Wrzeszczem. Obecnie mieszkańcy takich rejonów jak Ujeścisko, Zakoniczyn czy Orunia Górna w dużym stopniu uzależnieni są od transportu autobusowego oraz samochodów, co powoduje korki i wydłuża czas podróży.

Nowa linia tramwajowa ma znacząco skrócić czas dojazdu do Wrzeszcza, a jednocześnie odciążać centrum miasta oraz istniejącą sieć komunikacyjną. Według założeń trasa będzie przebiegać przez gęsto zaludnione obszary, gdzie liczba mieszkańców stale rośnie. Władze Gdańska podkreślają, że bez rozbudowy transportu szynowego dalszy rozwój połu-

dniowych dzielnic będzie coraz trudniejszy. To właśnie z myślą o tej trasie planowany jest zakup tak dużych, pojemnych tramwajów dwukierunkowych, które pozwolą obsłużyć znaczące potoki pasażerskie bez konieczności budowy pętli na końcowych odcinkach linii.

Nowa linia budzi jednak wiele kontrowersji. Od ponad dekady protestują przeciwko niej mieszkańcy ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego we Wrzeszczu. Lista obaw mieszkańców jest długa... - Ulica BGW biegnie w miejscu dawnego koryta Potoku Królewskiego. To właśnie tu, dwa metry pod jezdnią, zalega gruba warstwa pozbawionego nośności torfu. Fundamenty kamienic na ul. BGW stoją na dębowych palach zanurzonych w wodzie gruntowej. Wahania poziomu wód gruntowych, do których dojdzie pod wpływem budowy trasy tramwajowej, grożą osuszeniem pali, ich rozpadem, a w konsekwencji - zawaleniem się fundamentów kamienic - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu” Michał Błaut, członek zarządu dzielnicy Wrzeszcz Góry i mieszkaniec jednej z kamienic przy ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego.

Budujemy nowe kładki: efekty prac na gdańskiej Zaspie mają być widoczne jeszcze latem

Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Pierwsza część nowej przeprawy na Zaspie ma zostać udostępniona mieszkańcom jeszcze w okresie wakacyjnym.

Inwestycja jest jedną z największych realizacji infrastrukturalnych prowadzonych obecnie w tej części Gdańska. Dotychczasowa kładka, która przez lata służyła mieszkańcom Zasp i Przytorza, przechodzi kompleksową przebudowę. W miejscu wyburzanych fragmentów powstają nowe, nowoczesne konstrukcje dostosowane do współczesnych standardów bezpieczeństwa oraz dostępności.

Jak informuje Dyrekcja Rozbudowy Miasta Gdańska, wykonawca zakończył już realizację fundamentów pod pierwsze nowe kładki. Obecnie prowadzone są prace związane z montażem prefabrykowanych podpór, które będą stanowiły podstawę nowej konstrukcji. Elementy te są sukcesywnie ustawiane w miejscach wcześniej zajmowanych przez rozebrane części starej przeprawy.

To jednak nie jedyne roboty realizowane na placu budowy. Równolegle prowadzone są działania związane z modernizacją wiaduktu w ciągu al. Rzechypospolitej. Obiekt ten pozostanie jedynym elementem dawnego układu komunikacyjnego, który nie zostanie całko-

wicie wymieniony. Zamiast tego przejdzie gruntowny remont i dostosowanie do nowych rozwiązań projektowych.

W ramach prac wykonano już jednostronne wzmocnienie kap chodnikowych znajdujących się na wiadukcie. To ważny etap modernizacji, który ma zwiększyć trwałość oraz bezpieczeństwo konstrukcji. W miejscach wyłączonych z ruchu prowadzone są również specjalistyczne prace antykorozyjne betonu. Ich celem jest zabezpieczenie powierzchni przed działaniem wilgoci, soli drogowej i innych czynników atmosferycznych, które z upływem czasu mogą wpływać na stan techniczny obiektów inżynierskich.

Prace zabezpieczające obejmują zarówno remontowany wiadukt, jak i nowo powstające elementy kładek. Dzięki temu konstrukcja ma zachować wysoką trwałość przez wiele kolejnych lat eksploatacji.

- Najbliższe tygodnie będą kluczowe dla dalszego przebiegu inwestycji. Po zakończeniu montażu wszystkich prefabrykowanych podpór wyko-

nawca rozpocznie budowę przyczółków oraz montaż głównych elementów nowych kładek. To właśnie wtedy mieszkańcy będą mogli zobaczyć pierwsze wyraźne zarysy przyszłej przeprawy - podają gdańscy urzędnicy.

Miasto podtrzymuje wcześniejsze deklaracje dotyczące harmonogramu prac. Według informacji przekazanych przez przedstawicieli DRMG pierwszy nowy odcinek kładki zostanie oddany do użytku jeszcze podczas tegorocznych wakacji.

- Podtrzymujemy deklarację, że pierwszy nowy element będzie oddany pieszym w okresie wakacyjnym. Szczegółowe terminy podamy po montażu płyty głównej kładek - mówi Aneta Niezgoda z Dyrekcji Rozbudowy Miasta Gdańska.

Przebudowa przeprawy na Zaspie to inwestycja szczególnie ważna dla pieszych i pasażerów komunikacji miejskiej. Skrzyżowanie al. Rzeczypospolitej i al. Jana Pawła II należy do najbardziej ruchliwych punktów tej części miasta. Każdego dnia korzystają z niego tysiące mieszkańców, dlatego



Prace na Zaspie rozpoczęły się przy końcu ubiegłego roku. Pierwszy nowy element kładki będzie oddany pieszym w okresie wakacyjnym

modernizacja ma nie tylko poprawić komfort przemieszczania się, ale także zwiększyć bezpieczeństwo wszystkich użytkowników.

Po zakończeniu inwestycji mieszkańcy otrzymają nowoczesny i bardziej funkcjonalny

system kładek, który zastąpi wysłużoną konstrukcję pamiętającą wcześniejsze dekady rozwoju dzielnicy. Już dziś na placu budowy widać, że projekt stopniowo przechodzi z etapu robót do fazy wznoszenia nowych obiektów.

REKLAMA

0011540063

Pszczółki, 19.06.2026 r.

Na podstawie art. 35 ust. 1 z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

Wójt Gminy Pszczółki

informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy w Pszczółkach, ul. Pomorska 18 oraz na stronach internetowych Urzędu, w dniu 19.06.2026 r. na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Pszczółki, położonej w Pszczółkach przeznaczonej do dzierżawy.

Wójt
Maciej Urbanek

REKLAMA

0011533138



20.06
19.09 | 17.10
21.11 | 19.12
13:00 i 15:00

Baśnie bez granic.
Co tylko chcesz

Spektakle i animacje

20.06 | Czarne i białe
19.09 | Śmieciaki ratują świat
17.10 | Co zabawki robią jesienią
21.11 | Wróbelek Elemelek
19.12 | Era renifera

Wstęp wolny!

Szczegóły:



Więcej na:  auchangdansk.pl / 

Zakupy w chińskich sklepach? To ostatni moment! Od lipca nowe zasady i podatek

Adam Willma

adam.willma@polskapress.pl

Dla osób regularnie korzystających z Temu, AliExpress czy Shein to ostatnie tygodnie zakupów na obecnych zasadach.

Nowe przepisy przewidują opłatę w wysokości 3 euro od każdej przesyłki o wartości do 150 euro (te droższe już dziś są opodatkowane) sprowadzanych spoza Unii Europejskiej.

Choć kwota nie wydaje się wysoka, z punktu widzenia klienta zamawiającego zestaw tanich produktów oznacza to dużą podwyżkę. A to dlatego, że na chińskich platformach internetowych zamawiamy zwykle zestaw kilku lub kilkunastu produktów, aby uniknąć kosztów wysyłki. Teraz za każdą kategorię produktów (np. sznurowadła, podkładki, kubek itp.) zapłacimy dodatkową opłatę.

Zmiana uderzy więc przede wszystkim w model zakupów oparty na pojedynczych, bardzo tanich przedmiotach zamawianych bezpośrednio od sprze-



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

Bruksela przekonuje, że obecny system nie nadaje za skalą zakupów dokonywanych przez Europejczyków na platformach spoza Unii

dawców z Azji. A to właśnie ten segment rynku zbudował popularność chińskich platform.

Nowa opłata nie oznacza automatycznie, że każdy zakup z Chin stanie się nieopłacalny, bo przypadku droższych produktów dodatkowe 3 euro nie będzie miało większego znaczenia. Najbardziej odczuwają zmianę osoby zamawiające tanie towary o niewielkiej wartości.

Europa zasypywana paczkami

Według danych przywołanych przez Parlament Europejski tylko w 2024 roku do państw Unii Europejskiej trafiło około 4,6 miliarda przesyłek o wartości poniżej 150 euro. Oznacza to ponad 12 milionów paczek dziennie. Liczba takich przesyłek rośnie bardzo szybko. Według danych unij-

nych w ciągu dwóch lat liczba małych przesyłek praktycznie się podwoiła, a ponad 90 proc. z nich pochodziło z Chin. Chodzi przede wszystkim o 3 platformy: Temu, AliExpress i Shein.

Parlament Europejski argumentuje, że przy takiej liczbie przesyłek coraz trudniejsze staje się skuteczne kontrolowanie produktów trafiających na rynek.

Chińskie platformy już szykują odpowiedź

Najwięksi gracze nie zamierzają oddawać europejskiego rynku bez walki. W ostatnich latach coraz więcej inwestowali w magazyny i centra logistyczne działające na terenie Unii. Już dziś na Temu czy AliExpress można znaleźć wiele ofert oznaczonych jako wysyłane z Polski, Niemiec, Czech czy innych krajów europejskich.

Ekspert rynku e-commerce spodziewają się, że zamiast wysłać miliony pojedynczych paczek bezpośrednio z Chin, firmy będą starały się sprowadzać większe partie towarów do europejskich magazynów, a następnie rozprowadzać je lokalnie. Niestety nie oznacza to jednak, że nowe koszty całkowicie znikną - w wielu przypadkach mogą zostać wpisane w cenę produktu.

To dopiero pierwszy etap zmian

Opłata w wysokości 3 euro ma być rozwiązaniem przejściowym. Unia Europejska

pracuje nad dużo większą reformą systemu celnego obejmującą handel internetowy. Docelowo planowana jest likwidacja obecnego zwolnienia dla przesyłek o wartości do 150 euro oraz stworzenie nowych zasad rozliczania zakupów internetowych spoza wspólnoty. Celem ma być też „łatwiejsze śledzenie przepływu towarów i skuteczniejsza kontrola rynku”.

W instytucjach unijnych pojawiła się także propozycja dodatkowej opłaty manipulacyjnej od przesyłek sprowadzanych z krajów trzecich.

Ostatnie tygodnie na starych zasadach

Dla osób regularnie korzystających z Temu, AliExpress czy Shein najważniejsza jest data wejścia nowych przepisów. Ci, którzy złożą zamówienia szybko, mogą załapać się jeszcze na niższe ceny, bo część zamówień z Chin realizowana jest pocztą lotniczą. Decydująca będzie data dotarcia produktów na teren Unii Europejskiej.

©©

W sobotę, 27 czerwca, zawody rowerkowe przed Galerią Szperk

Agnieszka Kujawska

Gdańsk

Po ubiegłorocznym sukcesie, który przyciągnął setki małych sportowców, zawody rowerkowe „Dziennika Bałtyckiego” ponownie zagospzczą w Kosakowie.

Już w sobotę, 27 czerwca, na parkingu przed Galerią Szperk odbędzie się najbardziej radosny wyścig tego roku. Zapisy małych kolarzy już trwają.

Poprzednia udana edycja pokazała, że mieszkańcy Kosakowa i okolic kochają aktywność na świeżym powietrzu. Ponad 300 dzieci, piękna pogoda i głośny doping rodziców oraz dźwięki stworzyły niezapomnianą, pełną radości atmosferę. W tym roku wracamy, by ponownie podarować maluchom okazję do przeżycia wspólnie przygody na dwóch kółkach.

Partnerem lokalizacyjnym zawodów jest Galeria Szperk. Partnerami: Samorząd Województwa Pomorskiego i Orlen Oil.

Tu każdy jest zwycięzcą!

Dla wielu dzieci start przed Galerią Szperk to pierwsza w życiu okazja do pocucia sportowych emocji. Stawiamy



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Każde dziecko stanie na podium

przede wszystkim na dobrą zabawę i rekreację, - w tych zawodach nie ma przegranych! Niezależnie od tego, które miejsce zajmie Twoja pociecha, każde dziecko bez wyjątku staje na prawdziwym podium, dostaje pamiątkowy dyplom oraz wielki, błyszczący złoty medal! To doskonały sposób na zaszczepienie w najmłodszych miłości do sportu i zbudowanie w nich pewności siebie od najmłodszych lat.

- Lubimy aktywnie spędzać czas, często wybieramy się na przejażdżki rowerowe. Pasją do kolarstwa zarazem żonę, a teraz nasze dzieci stawiają

pierwsze kroki w tym sporcie. Cieszymy się, że możemy wziąć udział w tym wydarzeniu. Jest tu naprawdę wyśmienicie! - wspominał ubiegłoroczną edycję pan Mateusz, tata małego Antoniego.

Dystanse skrojone na miarę małych nóżek

Do wspólnej zabawy zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 7 lat (roczniki 2019-2023). Trasy na placu przed Galerią Szperk zostały dostosowane do możliwości małych cyklistów:

● 3 i 4-latków (roczniki 2023-2022): dystans około 40 metrów.



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Zawodom towarzyszy rodzinny piknik

● 5, 6 i 7-latków (roczniki 2021-2019): dystans około 70 metrów.

Pojazd jest całkowicie dowolny, Maluch może wystartować na rowerku biegowym, tradycyjnym dwukołowym lub z bocznymi kółkami pomocniczymi. Ważne, by rower był napędzany wyłącznie siłą mięśni dziecka.

Zapisy trwają

Udział w zawodach i wszystkich atrakcjach towarzyszących jest całkowicie bezpłatny. Ze względów bezpieczeństwa liczba miejsc na liście startowej jest jednak ograni-

czona - rejestracja odbywa się wyłącznie online na stronie dziennikbaltycki.pl. Zapisy prowadzimy do 24 czerwca do północy lub do wyczerpania limitu miejsc.

Ważne informacje

● Zawody odbędą się na parkingu przy Galerii Szperk, ul. płk. Dąbka 338, Kosakowo.

● Pamiętaj, by na starcie pojawić się odpowiednio wcześniej. Numerki będą wydawane od godziny 11.00, a o godzinie 12:00 wystartują najmłodsze roczniki trzylatków.

● Każde dziecko biorące udział w zawodach musi posia-

dać odpowiednio założony kask. To element bezpieczeństwa, bez którego dziecko nie zostanie dopuszczone do rywalizacji.

● Dziecko może mieć dowolny rower, również biegowy (bez wspomagania, czyli bez pomocy rodziców).

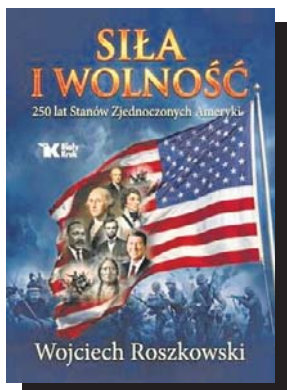
● Rodzic może pojawić się na linii startu razem z dzieckiem, jednak jego obecność nie może mieć wpływu na wynik rywalizacji.

● Zdjęcia z podium oraz sportowych zmaganiń będziecie mogli oglądać w galerii na naszym portalu dziennikbaltycki.pl



NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Mariusz Grabowski



Prof. Roszkowski składa hołd Stanom Zjednoczonym

Z opasłej, ponad 600-stronicowej książki prof. Wojciecha Roszkowskiego „Siła i wolność. 250 lat Stanów Zjednoczonych Ameryki” bije tak wielki entuzjazm do naszego zaoceanicznego sojusznika, że czytelnik czuje się nad wyraz zbudowany. Zwłaszcza że autor nie stroni od odważnych tez. Np. w kwestii wartości chrześcijańskich, moralnych i narodowych, które – wedle niego – ukształtowały amerykańskiego ducha. To właśnie dzięki nim „narodził się naród, który znamy i szanujemy na całym świecie”.

Bez Boga ani do proga

Książka prof. Roszkowskiego to jednak przede wszystkim wkład na temat historii Ameryki, która przejęła dziedzictwo cywilizacji zachodniej i którego stała się strażnikiem. Roszkowski dowodzi, że to Ameryka stanowiła azyl dla uciekających przed nędzą i niewolą, a później, w kluczowych momentach historii, ratowała Europę przed totalitarnymi ideologiami. „To właśnie ta panorama kulturowa i społeczna pozwala zrozumieć złożoność amerykańskiej tożsamości”.

Co było elementem scalającym Amerykę? Otóż – może być to zdumiewające dla czytelników co bardziej liberalnych – pojęcie Boga. Roszkowski twierdzi, że społeczeństwa i narody, które odrzucają Boga, skazane są na uwiędnięcie i zanik. Jak mówił słynny kaznodzieja Dwight L. Moody (1837-1899), który objeżdżał Stany wzdłuż i wszerz: „Wiara czyni wszystko możliwym. Miłość czyni wszystko łatwiejszym”.

Piotr Kiolbassa z Illinois

„Siła i wolność” to również hołd dla wkładu Polaków w rozwój Stanów Zjednoczonych. Książka wykracza poza znane postaci Kościuszkę i Pułaskiego, ukazując, jak nasi rodacy od początków osadnictwa przyczyniali się do narodzin i późniejszego rozkwitu Ameryki. Czytelnicy z dumą odkrywają, że polski wkład w budowę tego potężnego narodu był „znaczący i wielowymiarowy”.

Pierwszą organizacją amerykańskich Polaków było Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce (Polish Roman Catholic Union of America), założone w 1874 r., zaś pierwszym polskim parlamentarzystą został w 1877 r. Piotr Kiolbassa, uczestnik Wojny Secesyjnej (w randze kapitana został nawet dowódcą szwadronu E 6 Pułku Murzyńskiej Kawalerii Stanów Zjednoczonych), członek Izby Reprezentantów stanu Illinois.

Wojciech Roszkowski, „Siła i wolność. 250 lat Stanów Zjednoczonych Ameryki”, wyd. Biały Kruk, Kraków 2026, cena 99 zł



Berlin na wojnach z Polakami

Historia trzech kolejnych liberalnych Kulturkampów, które miały miejsce od lat 50. XIX w. po kres wilhelmińskiej Rzeszy. Były nie tylko walką z katolicyzmem, ale też z polską kulturą.

Grzegorz Kucharczyk, „Kulturkampf”, wyd. Fronda, Warszawa 2026, cena 69,90 zł



„Venetia semper illustrissima”

Monumentalna biografia miasta, która przenosi nas w głąb dziejów dawnej Republiki. Historia płynie z wysokości Kolumny św. Marka, pod okiem skrzydatego lwa. Jonathan Keates, „Wenecja. Niezatapialna”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 119,90 zł



Kleopatra na tronie faraonów

Literacka fantazja Saary El-Arifi na temat jednej z najbardziej fascynujących kobiet wszech czasów. Spojrzenie na ikonę z zupełnie innej perspektywy – oczami samej władczyni.

Saara El-Arifi, „Kleopatra”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 64,90 zł



Na kresach II Rzeczypospolitej

„Wertepy” Leopolda Buczkowskiego to wznowienie dzieła, które po raz pierwszy ujrzało światło dzienne w 1947 r. To obraz na wpół zdziczałego Wołynia lat 30., zakazany wcześniej przez sanacyjną cenzurę.

Leopold Buczkowski, „Wertepy”, wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 55 zł



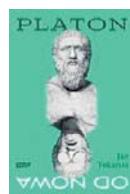
Pytania niewygodne, pytania omijane

Piotr Zychowicz tropi sekrety Powstania Warszawskiego, błędy kampanii 1939 r. i polityki Józefa Becka, a także losy Polaków w szeregach Wehrmachtu i Waffen-SS. Piotr Zychowicz, „Polacy. Opowieści niepoprawne politycznie”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 64,99 zł



Historia opowiedziana na nowo

Kartagina, pośrodku wybrzeża Afryki Północnej, przez niemal sześć stuleci dominowała w zachodniej części Morza Śródziemnego. Była potęgą handlową, militarną i kulturową... Do czasu. Eve MacDonald, „Kartagina”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 79 zł



Czego Platon uczy dzisiejszych liberałów?

Jan Tokarski zrywa z utartym akademickim schematem i wiedzie nas przez niemal wszystkie dialogi Platona, szukając w nich odpowiedzi na palące pytania współczesności.

Jan Tokarski, „Platon od nowa”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,90 zł



Gang Wilczyc nie daje pardonu

Weteran kryminału retro rozpoczyna nową serię – wałbrzyską. Mamy rok 1904, do Wałbrzycha przybywa młody psychiatra, Herbert Anwaldt. Zaczyna pracę w szpitalu górniczym i jeszcze nie wie, co go czeka...

Marek Krajewski, „Droga krwi”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,99 zł



Wojna Trzydziestoletnia XX w.

Opis pierwszej połowy XX w. jako wielkiego, globalnego konfliktu. Trzy dekady najtragiczniejszego z okresów w dziejach ludzkości. Wielkie czyny i straszliwe bestialstwa. Sławomir Leśniewski, „Wojna – pokój – wojna (1914–1945)”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 79,90 zł



Reggae w Brixton nie dla każdego

Użyty tu przymiotnik „hedonistyczny” to zaproszenie dla tych, którzy szukają uciechy w ukrytych kawiarniach, klimatycznych pubach i niszowych galeriach. L. Jalbert, V. Benoist, „Londyn. Mały atlas hedonistyczny”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł



Z wiernością swoim przekonaniom

Burzliwe losy Zofii Kossak, od beztróskiego dzieciństwa po trudną emigrację. Oraz powrotu do Polski w 1957 r., i nowym życiu w resztkach posiadłości w Górkach Wielkich na ziemi cieszyńskiej. Czesław Ryszka, „Historia i świętość”, wyd. Biały Kruk, Kraków 2026, cena 79 zł



Chaos przeciwko ludzkiemu rozumowi

Frachtowiec kosmiczny „Behemot V”, zmierza rutynowo z Marsa do Jowisza. Nagle, wbrew wszelkim planom i obliczeniom, statek nieoczekiwanie schodzi z kursu. To nie przypadek, lecz efekt precyzyjnego sabotażu. Marek Dukaj, „Oko potwora”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 59,90 zł



Szamani, megality i inne atrakcje

Czy chrześcijaństwo jest rzeczywiście najdłuższą wyznawaną religią w tej części Europy, czy może kryje się za nim starsze dziedzictwo? Odpowiedzi udziela Szymon Dzidebłowski. Szymon Dzidebłowski, „Bogowie Polski”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 69,99 zł



Zaczął się w Ziemi Świętej

Historia Templariuszy rozpoczyna się w Jerozolimie, w 1119 r., gdzie niewielka, ale niezwykle zdeterminowana grupa rycerzy złożyła śluby, by chronić pielgrzymów podróżujących do Ziemi Świętej. Dan Jones, „Templariusze”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł



Agnieszka Osiecka intymnie

Tytuł tego zbioru listów: „Kochany Misiu! O sobie, picu i całej reszcie” mówi właściwie wszystko. Adresatem jest Janusz Minkiewicz, gwiazda PRL-owskiej satyry. Agnieszka Osiecka, „Kochany Misiu!”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 69,90 zł



Tyrmand patrzy na Trasę W-Z

Zbiór felietonów Leopolda Tyrmanda, ukazujących stolicę w latach 1946-1953. Publikowane były w „Stolicy” i „Tygodniku Powszechnym”. Warszawa widziana oczyma jednego z najbardziej intrygujących pisarzy XX w. Leopold Tyrmand, „Tyrmand warszawski”, wyd. Mg, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

Podsumowali jubileuszowy konkurs haftu kaszubskiego

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

XX edycja Powiatowo-Miejskiego Konkursu Haftu Kaszubskiego za nami. Podsumowanie odbyło się we wtorek, 16 czerwca w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

Spotkanie zgromadziło zarówno główne bohaterki - hafciarki - jak i licznych miłośników kaszubskiej kultury oraz przedstawicieli samorządu i zaprzyjaźnionych instytucji.

Podczas spotkania laureaci konkursu otrzymali stosowne nagrody i wyróżnienia. Przy okazji podsumowania otwarto również pokonkursową wystawę, prezentującą tegoroczne dzieła.

Powiatowo-Miejski Konkurs Haftu Kaszubskiego od 20 lat organizuje wejherowski oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Jak zaznaczyli uczestnicy wtorkowego spotkania, nie mógłby się on rozwijać bez zaangażowania kolejnych pokoleń działaczy ZKP.

- Obecna prezes oddziału Lucyna Pranczke kontynuuje dzieło swoich poprzedników, a wśród osób szczególnie zasłużonych dla rozwoju konkursu warto wymienić również Mirosława Gafkę, który przez wiele lat aktywnie wspierał organizację wydarzenia i nadal pozostaje jego życzliwym ambasadorem - zauważają pracownicy Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej.

Jubileusz był też okazją do podkreślenia w tym wszystkim roli Klubu Hafciar-

skiego „Tulpa”, działającego przy wejherowskim ZKP. Obecny na podsumowaniu Arkadiusz Kraszkiewicz, zastępca prezydenta Wejherowa, złożył podziękowania za zaangażowanie w pielęgnowanie, ochronę i promocję haftu kaszubskiego na ręce Barbary Jędrzejko-Walaszko, obecnej prezes klubu „Tulpa”. Nie zabrakło jednak i słów uznania pod adresem Ludwika Wessering, jednej z inicjatorek konkursu, a także wieloletniej instruktorki i mentorki kolejnych pokoleń hafciarek.



Prace konkursowe oceniało jury, złożone z uznanych specjalistów zajmujących się haftem kaszubskim

FOT. UM WEJHEROWO

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

W Kartuzach odbyły się kolejne warsztaty w ramach projektu „Dziecięcy folklor kaszubski jako przestrzeń międzypokoleniowej edukacji kulturowej”. Uczestnicy poznawali dawne kaszubskie zabawy, pieśni, wyliczanki i zwyczaje, odkrywając bogactwo regionalnego dziedzictwa. Spotkanie stało się okazją do wymiany doświadczeń i wspomnień między pokoleniami oraz rozmów o znaczeniu kaszubskiej tradycji we współczesnym świecie. Dziecięcy folklor pozostaje ważnym elementem lokalnej tożsamości.



FOT. MUZEUM WEJHEROWO

80 lat śpiewu, tańca i kaszubskiej tradycji. Jubileusz zespołu „Kaszuby” w Kartuzach

Joanna Surazińska
joanna.surazinska@polskapress.pl

Muzyka, taniec i wspomnienia sprzed lat. Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” świętował w Kartuzach jubileusz 80-lecia, gromadząc byłych i obecnych członków.

W hali widowiskowo-sportowej przy Szkole Podstawowej nr 2 w Kartuzach odbyło się widowisko z okazji jubileuszu 80-lecia Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby”. Był to wieczór pełen muzyki, tańca, wspomnień, wzruszeń i piękna kaszubskiej tradycji.

Na scenie można było podziwiać choreografię, śpiew, muzykę i energię zespołu, który od ośmiu dekad pielęgnuje regionalną kulturę. Jubileusz zgromadził obecnych i byłych członków „Kaszuby”, mieszkających w różnych częściach kraju, sympatyków zespołu oraz przedstawicieli władz samorządowych.

Historia rozpoczęła się w 1946 roku

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” działa nieprzerwanie od 1946 roku. Założyła go Marta Bistrów. Na początku zespół tworzyli jej znajomi, krewni i rodzina. Z czasem zaczęły dołączać kolejne osoby, którym bliska była kultura Kaszub i potrzeba jej pielęgnowania.

Od chwili powstania zespół występował podczas imprez, akademii i uroczystości organi-



Po 80 latach działalności zespół nadal pozostaje jedną z najważniejszych wizytówek Kartuz i całego regionu

FOT. URZĄD MIASTA KARTUZY

zowanych w kraju oraz poza jego granicami. Przez lata „Kaszuby” koncertowały prawie we wszystkich większych miastach Polski, w większości krajów Europy oraz dwukrotnie w Kanadzie. Zespół promował region także w filmach, ogólnopolskich programach telewizyjnych i radiowych.

„Kaszuby” brały również udział we wszystkich Centralnych Dożynkach odbywających się od 1949 roku, m.in. w Krakowie, Opolu, Szczecinie, Poznaniu, Bydgoszczy, Lublinie oraz kilkakrotnie w Warszawie.

Franciszek Kwidziński i wielka historia zespołu

Jedną z najważniejszych postaci w historii Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” był Franciszek Kwidziński.

Od 1962 roku aż do swojej śmierci w 2019 roku prowadził zespół przez 58 lat. W 2011 roku został Honorowym Obywatel Kartuz.

Jego praca, zaangażowanie i oddanie sprawiły, że dla wielu członków oraz sympatyków zespołu stał się symbolem „Kaszuby” i człowiekiem, który przez dziesięciolecia współtworzył ich legendę.

Pieśni, tańce i instrumenty z całych Kaszub

Repertuar zespołu składa się z piosenek, melodii i tańców pochodzących z całych Kaszub. Do dziś „Kaszuby” pokazują ludowe tańce i pieśni, promują regionalne stroje, instrumenty, kulturę, zwyczaje oraz obrzędy.

Zespół jako jeden z pierwszych wprowadził do repertuaru nuty kaszubskie oraz stare



Kaszubska kultura nie jest wspomnieniem przeszłości, ale żywą tradycją, która rozwija się dzięki kolejnym pokoleniom

FOT. URZĄD MIASTA KARTUZY

instrumenty ludowe niespotykane w innych regionach Polski. Wśród nich znajdują się m.in. bazuny, diabelskie skrzypce i burczybasy.

Przygotowania do jubileuszu

Obchody 80-lecia poprzedziły intensywne przygotowania. Członkowie zespołu podczas zgrupowania szlifowali układy taneczne, ćwiczyli śpiew i pracowali nad scenariuszem widowiska Nocy Świętojańskiej.

Ważnym momentem było także pierwsze spotkanie z nowymi strojami. Członkowie zespołu mogli je przymierzyć, zobaczyć, jak prezentują się w praktyce, i poczuć wyjątkowy charakter nadchodzącego jubileuszu. Pojawiły się również nowe zespołowe koszulki z logo „Kaszuby”.

Kapela rośnie w siłę

W ostatnim czasie rozwija się także kapela Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby”. W aranżacjach wybrzmiewają klarnety, skrzypce, kontrabas, trąbka, akordeony, flet oraz tradycyjne kaszubskie instrumenty, takie jak diabelskie skrzypce, rzępiel, bazuna czy burczybas.

Powstają również nowe opracowania muzyczne rozpisywane w nutach, dzięki czemu zespół może stale podnosić poziom artystyczny kapeli i całej grupy.

Ludzie, którzy tworzą zespół

Obecnie kierownikiem zespołu jest Natalia Gronda, związana z „Kaszubami” od ponad 25 lat. Organizuje wyjazdy i występy, pisze projekty, dba o szczegóły oraz atmosferę

w zespole. Kontynuuje dzieło śp. Franciszka Kwidzińskiego z dużym szacunkiem dla jego dorobku.

Sekretarzem zespołu jest Aleksandra Wiczling, skarbnikiem Izabela Bliźniewska, a członkami zarządu Łukasz Gronda i Dawid Gneba. Każda z tych osób odpowiada za ważny fragment działalności „Kaszuby” - od spraw organizacyjnych i finansowych po rekwizyty, stroje, kapelę oraz codzienne wsparcie zespołu.

Za sukcesem stoją również instruktorki, które swoją wiedzą i doświadczeniem rozwijają jego poziom artystyczny.

Międzypokoleniowa wspólnota

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” liczy obecnie około 60 członków w wieku od 16 do 80 lat. To międzypokoleniowa grupa, w której spotykają się osoby o różnych doświadczeniach, ale połączone wspólną pasją do muzyki, tańca i kaszubskiej tradycji.

Działalność w zespole daje możliwość rozwoju artystycznego, udziału w występach i projektach promujących kulturę regionu, ale także budowania relacji oraz poczucia przynależności do wspólnoty.

Jubileuszowe widowisko było okazją do uhonorowania dorobku zespołu oraz wszystkich osób, które przez lata tworzyły jego historię. Po 80 latach działalności zespół nadal pozostaje jedną z najważniejszych wizytówek całego regionu. ©